

Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok X, nr 3 (34)
LATO 2012

cena 18,99 zł (z 5% VAT)
ISSN 1731-5387

Nowy prezes
na trudne czasy

Schematy podejścia
konia do przeszkody

Na lato
przygotowaliśmy
dla Ciebie

152
strony



prezent dla prenumeratorów
czytaj na stronie 150



Nasi w Londynie
olimpijskie szanse



BEZPRZEWODOWE SYSTEMY MONITORINGU KONI



horseCam & horseAlarm



OGRODZENIA ELEKTYCZNE Bezpieczeństwo Twoich koni



- Elektryzatory
- Taśmy
- Słupki
- Izolatory
- Akcesoria kontrolne



UWAGA!
Ogrodzenie
elektryczne!



Leczenie kopyt - WALKEASE i HORSE SHOOF

Zestawy do szybkiej i prostej korekcji oraz leczenia kopyt. Już po minucie koń może stanąć pełnym ciężarem na zabezpieczone kopyto. Ponadto WALKEASE i HORSE SHOOF zabezpiecza zranione miejsce przed zabrudzeniem.



Bentley Polska sp. z o.o.
ul. Czereśniowa 98 02-456 Warszawa
tel. 22 863 90 42 Fax 863 90 13
e-mail: bentleyfarm@bentley.pol.pl
www.bentleypolska.pl



Kłęska urodzaju

Nie o zbiorach ziemniaków i optymizmie producentów, zmuszonych stać w długich kolejkach do punktów skupu, chcę pisać. Nie o bólu głowy naszego selekcjonera kadry narodowej w piłce nożnej z powodu aż trzech równorzędnych bramkarzy do wyboru tutaj myślę. Także nie o inwestycjach drogowych, ergo setkach kilometrów nowych autostrad uznanych za skok cywilizacyjny Polski zamierzam mówić.

Na przekór malkontentom, mimo kryzysu przepowiadanego końskiej branży, gróźb rychłego upadku hodowli i regresu sportu jeździeckiego, szczęśliwie wokół kwitnie ludzka inicjatywa. Jakby – im mniej, tym więcej, im trudniej, tym łatwiej, im ciemniej, tym jaśniej... Wystarczy spojrzeć na rzeczywistość przez kolorowe okulary! Wszak chyba lepiej, gdy brytyjscy naukowcy badają zjawisko śmiechu niż polscy depresję. Pamiętając zatem, że śmiech to zdrowie, skoncentrujmy się na sukcesach.

Z ogromną satysfakcją przyjąłem informację o czerwcowym zwycięstwie naszej drużyny skoczków w Pucharze Narodów podczas CSIO3* rozgrywanego w Rydze. Chłopaki w składzie: Piotr Morsztyn, Piotr Sawicki, Łukasz Wasilewski, Antoni Tomaszewski (ten ostatni na klaczy Trojka polskiej hodowli) pokazali zęba i wysoką formę przed CSIO3* Sopot.

Dalej – od kilkunastu tygodni z dumą kontestuję awans naszego zespołu dresażystów na igrzyska olimpijskie w Londynie. Dokonali tego wyczynu Katarzyna Milczarek, Michał Rapcewicz i Beata Stremier (wszyscy dosiadają koni polskiej hodowli – Ekwadora, Randona, Martiniego).

Innym przejawem pozytywnego zbiorowego działania są wnioski ostatniego Walnego Zjazdu PZH. Cieszy jednomyślna zgoda co do pozyskania dla środowiska hodowlanego Stada Ogierów Łąck czy dotacji na utrzymanie koni roboczych jako alternatywnego źródła energii.

Wierzę w Polaków. Wierzę w ich talent, zaradność, pracowitość, determinację, poczucie humoru. I choć podobno nie ilość, lecz jakość ma znaczenie, niech dobrze zaświadczy o polskich koniarzach objętość niniejszego wydania naszego kwartalnika. Bogactwo poruszonych tematów warte wakacyjnej lektury.

redaktor naczelny

Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

■ Reprint 4	■ 30 lat Zwierzyńca 48	■ Co z misją 107
„Jeździec i Hodowca” 1936 r.	Patrycja Wojciechowska	Agata Jankowska-Michalska,
■ Nowy prezes na trudne czasy 6	■ Historia SK Strzegom cz. 4 50	Łukasz Jankowski
Michał Wierusz-Kowalski	Maria Konarska	■ Silne ogniwo 112
■ Przyszłość zimnokrwistych 10	■ WIEŚCI Z REGIONÓW 52	Michał Wierusz-Kowalski
Ewa Jastrzębska	■ KRONIKA 70	■ Polskie kłusaki francuskie 114
■ Aktualny stan chowu i hodowli koni zimnokrwistych 14	■ Schematy podejścia konia do przeszkody 72	Monika Słowik
Szczepan Chrzanowski	Izabela Wilk	■ Na bieżni... i poza nią 118
■ Dla kogo programy ochrony 18	■ Od Moskwy do Londynu 81	Paweł Gocłowski
Grażyna Polak	Wojciech Markowski	■ Polo na plaży 120
■ Walory żywieniowe i kulinarne mięsa końskiego 22	■ Pony games, czyli mały człowiek rośnie w siłę 86	Katarzyna Zalaszińska
Andrzej Borys	Bartłomiej Steczowicz	■ Budownictwo stajenne cz. II 122
■ Polskie ardeny we Francji 30	■ Cuts 2012. Udany występ polskiego zaprzęgu 88	Alija i Miłun Trzaskowscy
Andrzej Stasiowski, Marzena Woźnińska	Andrzej Novák-Zempiński	■ Noblesse oblige 125
■ Małopolski festiwal gwiazd 32	■ Cała para w... para 92	Jan Okulicz
Jacek Kozik	Patrycja Gepner	■ Arena dla koni 126
■ Wczesne szkolenie żrebiąt 34	■ Paraujeżdżenie pod lupą 94	Aleksandra Jaworowska
Natalia Przybyłowicz	Natalia Kozłowska	■ Średniowieczny koń wojskowy 130
■ Niemiecka rewolucja 38	■ Jak to robią Niemcy 96	Konrad Michalski, Ewa Jastrzębska
Dorota Lewczuk	Dorota Urbańska	■ Jeździec z Kresów 136
■ Holenderska kolekcja sezonu 41	■ Uczyla ich Wanda Wąsowska 99	Hanna Polańska
Anna Cuber	Piotr Dzieciolowski	■ Z dziejów ZHK w Polsce 143
■ 280 lat hodowli trakeńskiej 42	■ Selekcja do WKKW 104	Lesław Kukawski
Tomasz Siedlanowski	Jan Skoczylas	■ WYNIKI 146
■ Nie tylko o koniach... 46		■ KALENDARIUM 148
Anna Stojanowska		■ PRENUMERATA 150

Jeździec i hodowca

19

O R G A N TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO
ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV.

WARSZAWA, 1 LIPCA 1936 R.

T R E Ś Ć: Nr. 19:

Problemy chwili — inż. Jan Grabowski. Z dekady. A. p. Gustaw Epstein. Ocena konia szlachetnego — Gustaw Rau. Łuck — Leon Kon. Stado koni pełnej krwi Jana Reszkego w Skrzydlowie i w Borownie — Paweł Popiel. Olimpiada jeździecka 1936 r. — Eques. Kronika krajowa i zagraniczna.



Derbista polski 1936 r. HORYŃ (Illuminator — Gambja po King's Idler) 3 l. og. gn., ur. w st. A. margr. Wielopolskiego., wł. p. A. Mieczkowskiego; obok trener derbinty W. Błaszczak.

Foto: N. Palezyński — Warszawa.



Parada przed Nagrodą Jubileuszową (30.000 zł. — 2.400 m.): Bandit, Impet II, Gaffeur, Kares, Cygnus, Kid, Horyń i Huzar.

Foto: N. Pelczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Znakomity Handicap — Orlean — Komis bije Irresistible — Dniepr ciągle w formie — Pierwsze zwycięstwo nowej stajni — Ostry kryzys w gonitwach gentlemen'skich — Serje żokeja Gill'a — Parę słów o startach — Wielki tryumf Bandita — Waga nie wiele znaczy dla dobrego konia — Trzylatki ulegają koniom starszym w 2 dużych gonitwach — Napaść — Piękna nagroda honorowa — Uwaga o Nalewce.

Niedziela (21.6) pomiędzy rozgrywką nagrody Derby i Jubileuszowej, przeznaczona była na rozegranie dwóch dużych handicapów. Obydwa wypadły bardzo dobrze, a handicap **Wielkopolski** (6.000 zł., 1.800 mtr.) nawet imponująco.

Zebrał on dobre pole, a przytem rozgrywka była tak emocjonująca, tak malownicza, że nie przesadzimy twierdząc, że od kilku lat nie mieliśmy handicapu, gdzie szanse koni byłyby obliczone z dokładnością do tego stopnia dużą, matematyczną nieomal.

W połowie prostej sześć koni szło prawie jednym rzędem, a wyrok sędziego u celownika brzmiał: „w zaciętej walce o szyję, trzecie o łeb — łeb w łeb”.

Zwycięstwo odniósł Gill na og. **Isolano** (Bafur) i nie mała była w tym wypadku zasługa jeźdźcy. Drugi był Dell pod żok. Varga — w takich dopiero walkach końcowych widać co to znaczą dobrzy żokeje. Na trzecim miejscu stanęły głowa w głowę Nord (ż. Gulyás) i Ello-
ra (j. Gulyás) — na Nordzie żokej trochę się zgorączkował, rozpoczynając finisz za wcześnie.

Pole uzupełniały Wicher III, Igor II i Baszibuzuk. Czas wyścigu: 1 m. 52½ s. (19 — 30½ — 31½ — 31½).

Taki wyścig stanowi wielką atrakcję dla publiczności. Najwyższą wagę niósł Nord (trzeci) 60 kg., następnie zwycięzca Isolano (59). Z wag lekkich najbliższą była Ellora — trzecia (51).

Handicapy, w których konie zwyciężają pod wysokimi wagami, mogą stanowić bardzo cenne próby nawet o charakterze hodowlanym, zwłaszcza jeśli idzie o selekcję ogierów do hodowli koni półkrwi.

Isolano jest synem Bafur'a i kl. Antinea po Alaric Victor i Montana po Galtee Boy i Mundon po Earwig.

Handicap **Małopolski** (6.000 zł., 2.100 mtr.) dla trzylatków zebrał jeszcze większe pole, bo aż 10 koni wyszło do startu. Gonitwa ta zepsuta została przez niefortunny start: najpierw Oktawa i May Wong spowodowały zawrócenie koni, a później przy starcie w niezbyt szczęśliwym momencie Dar nie ruszył zupełnie. Na prostej z grupy koni wyszła Orgja (51½ kg.) i wysyłana całą siłą zdążała do celownika. Lecz

na 200 mtr. przed metą zaczęła ją atakować najlżejsza waga w polu — Maczuga (46 kg.) i dochodząc cał po calu — pokonała ją w zaciętej walce o łeb. Trzeci

koń — Orlando, kończył w pewnym odstępie i dlatego rozgrywka nie była tu tak emocjonująca jak w handicapie starszych koni, aczkolwiek i tu walka między pierwszymi dwoma końmi była zażarta. Najcięższa w polu waga (59 kg.) nie odegrała w walce końcowej żadnej roli. Jantós był czwarty, Humor piąty.

Wielką przykrością było pozostanie na starcie Dara — miał on, zdaniem naszym, duże szanse w tej gonitwie.

Gonitwę I-ej kat. na dyst. 1.600 mtr. wygrał łatwo **Cezarewicz** (ż. Gill), bijąc Golden Flash, Jawora III, Ingolę i Jumara i debiutującego w r. b. Heljosa, zaś gonitwę III-ej kat. 3-lutnia **Lawina**, która wyprzedziła Hamilcara — nieudolnie prowadzonego przez żok. Stasiaka: zamiast ruszyć z miejsca na 5-letnim ogierze, łamał go przy wolnym początku wyścigu i oczywiście nie miał żadnych szans w walce na finisz z szybką 3-lutnią klaczką. Wogóle żok. Stasiak jeździ w r. b. jakby był zupełnie „speszony” i jakby stracił wiarę w siebie — stał się nerwowy.

Bohaterem dnia był znowu Gill, który wygrał 3 gonitwy i błysnął świetną jazdą na Isolano.

Wtorek 23 czerwca. **Bibus** (Moscou) wygrał nagrodę sprzedażną wartości 4.000 zł. i wystawiony do licytacji w szacunku 1.000 zł., został odkupiony przez właściciela za 2.550 zł. Wątpliwe aby Kibar mógł go pobić, ale stajnia nie powinna była dawać żokejowi tak nieostrożnej instrukcji, aby jechać o kilka długości za prowadzącym koniem.

Gonitwa II kat. dla 3-latków zakończyła się rezultatem: **Dzwon II** (Villars) i **Krynica** (Alaric Victor) — łeb w łeb; żok. Gill może trochę za ryzykownie pojechał z początku i na finiszu nie mógł odeprzeć ataku żok. Pasternaka.

Nowy prezes na trudne czasy

Statut powinien pozwalać na sprawniejsze zarządzanie związkiem, szczególnie w trudnych dla hodowli czasach. Trzeba zrekonstruować programy hodowlane i przystosować je do wymogów Unii Europejskiej – mówi profesor Zbigniew Jaworski, nowy prezes Polskiego Związku Hodowców Koni.

Panie Prezesie, na początek proszę przyjąć serdeczne gratulacje. Czy ostatni Walny Zjazd sprawozdawczo-wyborczy był dla Pana stresujący?

– Dziękuję. Walny Zjazd, który jest najwyższą władzą PZHK, a przy tym jeżeli jest zjazdem sprawozdawczo-wyborczym, zawsze jest w jakimś stopniu stresujący dla tych, którzy biorą w nim aktywny udział. Bardziej stresujący był dla mnie czas, kiedy podjąłem decyzję o kandydowaniu na tę funkcję. Mam świadomość, iż wpłynie ona na moje życie, zarówno zawodowe, jak i rodzinne, co będzie się wiązać głównie z brakiem wolnego czasu, którego do tej pory i tak miałem niewiele.

A jak Pan w ogóle trafił do koni – geneza zainteresowania i źródło fascynacji?

– Do koni trafiłem w 1973 r., zaczynając studia w Bydgoszczy. Podobnie jak koleżanki i koledzy, wstąpiłem do tworzącego się pod przewodnictwem Bronisława Pastuszeńskiego Akademickiego Klubu Jeździeckiego. Jako studenci i przyszli adepci jeździectwa mieliśmy to szczęście, że trafiliśmy na znakomitych trenerów, Helenę i Józefa Zagorów, którzy w tym czasie przenieśli się do Mysłęcinka, ówczesnego Zakładu Treningowego Koni Kombinatu PGR Kusowo. To głównie pod ich kierunkiem poznawałem arkana jeździectwa. W AKJ działałem aktywnie przez cały okres studiów, a także kiedy byłem już asystentem, m.in. przez dwie kadencje pełniąc funkcję prezesa.

Okres ten wspominam z dużym sentymentem, gdyż w tym czasie w bydgoskim AKJ działały takie osoby, jak Marta Gluchowska, Urszula Bedlińska, Michał Masłowski, Jerzy

Ożga i wiele innych, które swoją pasję przenieśli na grunt zawodowy, a obecnie są autorytetami w środowisku koniarzy. To, że podjąłem pracę na uczelni, zawdzięczać prof. Januszowi Żaluszce, który znając moje koniarskie zainteresowania, zaproponował mi asystenturę, no i związaną z tym pracę naukową. W tzw. okresie bydgoskim odbyłem staż produkcyjny w SK Rzeszna, gdzie dyrektor Ludwik Pietrzyk, ale także Zbigniew Witkowski i Henryk Hucz przekazywali mi wiedzę związaną z prowadzeniem stadniny. Następnie w OZHK w Bydgoszczy pod kierunkiem Jana Rydla i Edwarda Trzemańskiego poznawałem, jak to określano, hodowlę terenową. To, czego nauczyłem się w Rzesznej i OZHK w Bydgoszczy, wykorzystałem w późniejszej pracy w Popielnie, gdzie trafiłem zupełnie przypadkowo za sprawą mojej byłej studentki, która odbywała staż w Popielnie i przekazała mi, że dr Magdalena Jaworowska szuka następcy na swoje miejsce. Zostałem przez Panią Doktor zaakceptowany, co poczytuję sobie za duże wyróżnienie, i tym sposobem na wiele lat, chociaż początkowo miało być tylko pięć, związałem się z Popielnem i konikami polskimi. W tej chwili nie wyobrażam sobie, bym mógł odejść od koników i zamienić je na inną rasę, tym bardziej że wszystko im zawdzięczam. To one i Popielno mnie wypromowały.

Czuje się Pan bardziej naukowcem czy hodowcą?

– Wydaje mi się, że w równym stopniu jestem naukowcem, co hodowcą. Naukowcem – bo wynika to m.in. z zatrudnienia na UWM w Olsztynie i obecnego statusu (tytuł profesora), który zawdzięczać wy-

łącznie pracy naukowej. Natomiast przebywając w gronie hodowców, czuję się także hodowcą. Mam w tym zakresie już 26-letnie doświadczenie, a także sukcesy na tym polu, w związku z czym nie mam przed praktykami żadnych kompleksów. Wprawdzie zajmuję się wyłącznie konikami polskimi, ale dzięki nim poznałem zasady hodowli obowiązujące w różnych systemach utrzymania, tj. stajennym, bezstajennym i rezerwatowym, co niekiedy daje mi przewagę nad innymi hodowcami. Poza tym w bezpośrednich rozmowach z nimi mam okazję dzielić się spostrzeżeniami, których z racji tradycyjnego prowadzenia hodowli nie mogą doświadczać.

Został Pan wybrany na funkcję prezesa PZHK zdecydowaną większością głosów. Co jednak sprawiło, że zgodził się Pan kandydować?

– Wynik, jaki uzyskałem w wyborach, był dla mnie przyjemnym zaskoczeniem, a jednocześnie potwierdzeniem, że podjąłem słuszną decyzję, choć nie było mi łatwo zdecydować się na kandydowanie. Z pracy zawodowej nie mogę zrezygnować, bo dzięki niej utrzymuję rodzinę, a poza tym mam związane z nią plany. W obecnej sytuacji część z nich będę musiał odłożyć na później, bo funkcja prezesa PZHK wymaga znacznego zaangażowania. Z drugiej strony aktywnie działam w Związku już od ok. 30 lat. Współpracowałem z prezesem Jerzym Domańskim, Andrzejem Wodą i Władysławem Brejtą, popierając kierunek przez nich wytyczony. Chciałbym go kontynuować, mając oczywiście na uwadze nowe uwarunkowania i wyzwania. Dlatego propozycja, jaką złożyli mi człon-



zdjęcie archiwum

kowe ustępującego Prezydium Zarządu Głównego PZHK, została przeze mnie ostatecznie przyjęta i podjąłem nowe wyzwania. Jednocześnie mam nadzieję, że moi współpracownicy z Katedry podejść do tego ze zrozumieniem i będą wspomagać mnie w tej działalności.

Jakie wyzwania stoją przed PZHK w najbliższej kadencji i kolejnych latach?

– Wyzwań jest wiele, ale chyba więcej jest takich, z których w tej chwili nie zdajemy sobie sprawy, a które mogą pojawić się w najmniej oczekiwanym momencie. Nikogo nie trzeba przekonywać, jak zła jest sytuacja w hodowli koni od strony ekonomicznej, a przede wszystkim niemożności zbycia wyhodowanego materiału. Dopóki to się nie zmieni, będziemy borykać się z wieloma problemami, które odbijają się także na działalności Związku. Stąd wiele frustracji, zniechęcenia i krytyki pod naszym adresem.

Ze spraw bezpośrednio związanych z działalnością Związku niewątpliwie pilne jest zmodyfikowanie jego statutu, który musi być przystosowany do obecnych realiów i powinien pozwalać na sprawniejsze zarządzanie. Jest to szczególnie istotne w nadchodzących trudnych czasach. Podobny

krok wykonał PZJ. W najbliższym czasie zostaną wybrane nowe komisje ksiąg stadnych, już wg nowego regulaminu, które jak najszybciej powinny przystąpić do realizacji wytyczonych zadań. Rekonstrukcji wymagają programy hodowlane, które muszą być przystosowane do wymogów UE. Tylko Księga Stadna Kuców oraz Księga Stadna Koników Polskich i zawarte w nich programy hodowlane zostały w nowej wersji zaakceptowane przez ministerstwo. W innych programach, np. dla koni ras szlacheńskich czy zimnokrwistych, zmiany te powinny dotyczyć także dostosowania ich do aktualnych potrzeb rynku, a więc wymagań odbiorców.

Chciałbym, aby w ramach PZHK działały związki reprezentujące wszystkie rasy, dla których nasz Związek prowadzi księgi. Dobrym przykładem są dwa najdłuższe działające, tj. Polski Związek Hodowców Konia Huculskiego i Związek Hodowców Koników Polskich, które przez swoich przedstawicieli w księdze stadnej w znacznej części kierują pracą hodowlaną (selekcja, wpis ogierów do księgi, próby użytkowości), zajmują się promocją rasy, a jednocześnie integrują hodowców, organizując imprezy hodowlano-jeździeckie. Ta działalność odbywa się przy ścisłej współpra-

Naszą szansą jest jedność i spójność Związku. Jako silna grupa, reprezentująca zdecydowaną większość hodowców koni w naszym kraju, jesteśmy w stanie pokonywać trudności i przeciwdziałać pojawiającym się zagrożeniom.

cy ze związkami wojewódzkimi/okręgowymi, bez których poparcia i bezpośredniego zaangażowania nie byłaby możliwa. Należy również podkreślić, iż w ubiegłym roku powołaliśmy spółkę, która powinna prowadzić działalność gospodarczą dotyczącą promocji i organizacji sprzedaży koni, wydawania naszego pisma oraz wspierania każdej innej działalności Związku, tak aby w przyszłości generować zyski mogące stopniowo zastępować kurczące się dotacje.

W poprzedniej kadencji Prezydium ZG rozpoczęło pracę nad dokumentem „Strategia rozwoju PZHK”. Zwrócono w nim uwagę na konieczność uwzględnienia strategii poszczególnych ras koni (wnioski powinny wypłynąć od nowych komisji ksiąg stadnych po zrobieniu bilansu otwarcia) oraz

potrzebę podjęcia działań zmierzających do zacieśnienia współpracy z organizacjami działającymi w obszarze tzw. przemysłu końskiego. Na pewno będziemy kontynuować te działania. Na szczególną uwagę zasługuje pomysł, jaki zgłosił prezes PZJ Marcin Szczypiorski podczas Walnego Zjazdu, aby do prac nowego Zarządu PZJ został zaproszony przedstawiciel PZHK. Byłoby to wyraźne zacieśnienie współpracy naszych organizacji.

Widzi Pan jakieś zagrożenia?

– Zagrożeń jest wiele. Państwo aktualnie dofinansowuje zadania, jakie PZHK wykonuje na zlecenie ministerstwa, zgodnie z ustawą o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich. W przychodach Związku jest to znacząca, ok. 40-procentowa pozycja. Brak tej dotacji byłby katastrofą dla PZHK i OZHK, gdyż przerzucenie na nie całego obciążenia finansowego za usługi zootechniczne wykonywane przez inspektorów związków wojewódzkich byłoby przez hodowców nie do przyjęcia.

A szanse?

– Myślę, że naszą szansą jest jedność i spójność Związku. Jako silna grupa, reprezentująca zdecydowaną większość hodowców koni w naszym kraju, jesteśmy w stanie pokonywać różne trudności i przeciwdziałać pojawiającym się zagrożeniom. Takie zagrożenia pojawiały się także w przeszłości i jak do tej pory katastrofy udało się uniknąć. Wierzę, że nadal będziemy w stanie opierać się coraz silniejszej konkurencji zachodnich związków hodowców koni, a ze zderzenia np. z administracją państwową wyjdziemy obronną ręką. Liczę na to, że w gronie Zarządu Głównego będziemy współpracować, mimo nieuniknionych różnic interesów, dla tzw. dobrego wspólnego. Cieszę się, że moja propozycja składu Prezydium, a więc osób, z którymi w pierwszej kolejności będę podejmować statutowe decyzje, została przez ZG zaakceptowana. Jednocześnie dziękuję członkom nowego Prezydium, że chcą razem ze mną rozwiązywać problemy, z jakimi przyjdzie nam się zmierzyć.

Hodowla państwowa a prywatna...

– Hodowla państwowa w ostatnich latach uległa znacznemu ograniczeniu i zdecydowana większość tzw. materiału hodowlanego znajduje się w rękach prywatnych. Niemniej jest ona bezwzględnie potrzebna, m.in. jako swoisty bank genów, który był

tworzony przez wiele pokoleń hodowców i który jest naszym dziedzictwem kulturowo-hodowlanym. Ma ona do odegrania ogromną rolę edukacyjną. Utrzymywanie tego dziedzictwa przez państwo jednocześnie daje gwarancję, że ten dorobek nie zostanie zaprzepaszczony, pod warunkiem, że jednoznacznie zostanie określona rola stad i stadnin koni znajdujących się w zasobach ANR. W jakich rozmiarach ma być ona utrzymywana, to musi określić minister rolnictwa, ale chętnie weźmiemy udział w dyskusji poświęconej tym zagadnieniom. Hodowla państwowa zawsze miała określony wpływ na hodowlę prywatną, która korzystała i nadal korzysta z jej osiągnięć, dlatego tak ważna jest współpraca w tym zakresie. Tak naprawdę są one ściśle skorelowane, tzn. im silniejsza hodowla państwowa, tym szybciej rozwijająca się hodowla prywatna i na odwrót.

Jak Pan ocenia dotychczasowe relacje z ANR? Czy można je poprawić?

– Relacje PZHK z ANR można oceniać na różnych poziomach. Myślę, że te na szczeblu związków wojewódzkich, ze stadami i stadninami podległymi ANR, na ogół są dobre lub bardzo dobre. Wielu pracowników tych jednostek to członkowie naszego Związku i jak pokazał ostatni Zjazd, ich przedstawiciele znaleźli się także we władzach statutowych PZHK (Komisja Rewizyjna, Sąd Koleżeński). Podobnie wygląda sytuacja w związkach wojewódzkich, okręgowych czy rasowych. Natomiast co do naszych relacji z dyrekcją ANR, to układały się one raz lepiej, innym razem nieco gorzej, ale nigdy nie były zdecydowanie złe. Trudnością były zbyt częste zmiany zachodzące w ANR. Wydaje mi się, że obecna sytuacja w Agencji pozwala mieć nadzieję, gdyż wcześniej dobrze nam się współpracowało z dyrektorem Grzegorzem Młynarczykiem. My ze swojej strony deklarujemy daleko idącą współpracę w rozwiązywaniu spraw związanych z hodowlą koni, także tych trudnych. Partnerstwo w tym zakresie jest niezbędne, gdyż hodowla jest jedna i w równym stopniu powinno nam zależeć na jej rozwoju.

Idea związkowego stada ogierów przegasa wobec zakończonych fiaskiem próby dzierżawy SO Biały Bór. Podobny los podzieliła akcja SOS dla Stad. Porozumiewamy się z motyką na słońce?

– To nie było porzucanie się z motyką na słońce. Taka była wola naszych członków, dlatego podjęliśmy te akcje. Wprawdzie

zakończyły się fiaskiem, ale jednocześnie pokazały, że czujemy się współodpowiedzialni za stan naszej hodowli, za dorobek tych, którzy ją tworzyli po wojnie. Szkoda tylko, że w tak ważnych dla przyszłości Związku sprawach nie udało się przekonać wszystkich hodowców – naszych członków do poparcia zaproponowanych przez Zarząd rozwiązań.

Na Walnym Zjeździe zgłoszono wniosek o zbieranie podpisów poparcia pod petycją do ministra rolnictwa w sprawie przekazania SO Łąck do aktywów PZHK. Czy możemy jako środowisko wytworzyć taką presję społeczną, która pozwoli Związkowi za symboliczną złotówkę wejść w posiadanie takiego obiektu i przedsiębiorstwa jak SO Łąck?

– Nie wiem, czy uda nam się wygenerować tak silną presję społeczną, która pozwoliłaby PZHK wejść w posiadanie SO Łąck. Niewątpliwie będzie to bardzo trudne, chociażby ze względu na brak stosownych przepisów, które można by zastosować w tym wypadku. Jaką formę przyjmie ta akcja, poza zbieraniem podpisów, to w tym momencie nie umiem powiedzieć, do tego musi się ustosunkować nowo wybrany Zarząd. Czy wszyscy nasi członkowie poprą tę inicjatywę? W wypadku Białego Boru się nie udało, a wydawało nam się, że jest na wyciągnięcie ręki.

Panie Profesorze, czy i co może polska nauka, którą Pan reprezentuje, dać polskiej hodowli koni? Czy możliwe jest zacieśnienie współpracy?

– Polska nauka zawsze współpracowała z PZHK, mógłbym w tym miejscu przypomnieć osoby, które wcześniej zasiadały w najwyższych władzach, jak prof. Ewald Sasimowski, prof. Jerzy Chachuła czy prof. Marian Budzyński. W tej chwili zdecydowana większość pracowników naukowych wyższych uczelni i instytutów badawczych w różnych formach współpracuje z hodowlą. W praktyce sprowadza się to do realizacji własnych tematów badawczych, prac inżynierskich, magisterskich czy doktorskich, gdzie materiałem badawczym są konie z jednostek hodowlanych bądź ośrodków jeździeckich – zarówno państwowych, jak i prywatnych. Niejednokrotnie tematykę sugerują sami hodowcy, stawiając określony problem do rozwiązania. Wielu naukowców zasiada w różnych gremiach, jak komisje ksiąg stadnych, Rada Hodowlana czy inne komisje doradcze powoływane w zależności od potrzeb.

Zbigniew Jaworski

Ukończył studia zootechniczne na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy (1978), gdzie rozpoczął pracę na stanowisku asystenta w Zakładzie Hodowli Owiec i Koni, kierowanym przez prof. dr. hab. Janusza Żaluskę. W roku 1986 uzyskał stopień doktora nauk rolniczych (specjalność hodowla i użytkowanie koni). Pracował w Zakładzie Doświadczalnym Polskiej Akademii Nauk w Popielnie (obecnie Stacja Badawcza Rolnictwa Ekologicznego i Hodowli Zachowawczej Zwierząt), gdzie prowadził dział hodowli zachowawczej koników polskich. W roku 2004 uzyskał stopień doktora habilitowanego, a w 2011 tytuł profesora. Po habilitacji przyjął pracę na UWM w Olsztynie w Katedrze Hodowli Koni i Jeździectwa u prof. dr. hab. Ryszarda Tomczyńskiego i tym sposobem wrócił do pracy nauczyciela akademickiego. Od roku 2006 kieruje tą Katedrą, a jednocześnie nadal sprawując nadzór hodowlany nad stadem koników polskich w Popielnie, które jest dla niego główną bazą badawczą.



zdjęcie: Patrycja Wojciechowska

Mają swój udział w opracowywaniu programów hodowlanych, szkoleniach czy konferencjach i seminariach naukowych. Praktycznie każdy związek wojewódzki czy rasowy korzysta w jakiejś mierze z ich „usług naukowych”, co jest korzystne dla obu stron. Nie należy też zapominać o artykułach pisanych do różnych periodyków, m.in. do „Hodowcy i Jeździec”. Nie chcę podawać przykładów, bo musiałbym wymienić niemal wszystkich naukowców parających się hipologią, a gdybym o kims zapomnieli, mógłby poczuć się urażony. Niemniej ta współpraca może być jeszcze bardziej owocna. Dlatego chciałbym, aby spotkania naukowców i praktyków odbywały się na różnych szczeblach i przy różnych okazjach, bo tylko dzięki temu wzajemny przepływ informacji będzie efektywny. Życzyłbym też sobie, aby hodowcy w większym stopniu inspirowali naukowców do podejmowania naukowych wyzwań, wskazując im problemy do rozwiązania.

A popularyzacja wiedzy hodowlanej – co można zrobić, aby środowisko hodowców koni chciało czytać, uczyć się, rozwijać? Szczególnie interesuje mnie ów wątek w kontekście kwartalnika „Hodowca i Jeździec”.

– Popularyzacja wiedzy w środowisku hodowców to ważne zagadnienie. Temu służy m.in. wydawanie „Hodowcy i Jeździec”, czyli związkowego kwartalnika. Jego układ i tematyka, dostosowana do zapotrzebowania, ma zachęcać do tego, aby hodowcy po niego sięgali. Temu ma także służyć zwolnienie z odprowadzania na rzecz PZHK 13 proc. od składek członkowskich w przypadku jego rocznej prenumeraty. Z moich obserwacji wynika, że czasopismo ma już wyrobioną markę i jest chętnie czytane. Myślę, że ostatecznie powinniśmy doprowadzić do sytuacji, kiedy każdy członek PZHK będzie otrzy-

mywać w ramach składki członkowskiej roczną prenumeratę naszego związkowego pisma. Jest to pewnego rodzaju norma w związkach działających w krajach Europy Zachodniej. Nasz kwartalnik może być doskonałym narzędziem edukacji hodowców i użytkowników koni, służyć promocji hodowli i szeroko pojętego jeździectwa, a także zamieszczaniu ogłoszeń kupna-sprzedaży dla hodowców itp. Pismo związkowe zapewnia również większą łączność Związku z jego członkami. Dlatego jak najszybciej trzeba doprowadzić do rozwiązania kwestii prenumeraty. Może być to ostatni dzwonek, bo kiedy pociągnięcia będzie już za późno. Takie działanie powinno też pozwolić na rozwój pisma i jego konkurencję na rynku branżowym, a w dalszej przyszłości być kolejnym źródłem finansowania Związku, dzięki większemu wpływowi z reklam. Ale „Hodowca i Jeździec” to już domena Pana Redaktora i dalej nie będę tego wątku rozwijać.

Inną formą popularyzowania wiedzy hipologicznej mają być cyklicznie organizowane szkolenia, seminaria i konferencje naukowe poświęcone określonej rasie lub danej tematyce. Dobrym przykładem może być ostatnio zorganizowana konferencja poświęcona koniom zimnokrwistym pod tytułem „Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce”. Takie konferencje to również obowiązująca forma szkolenia dla pracowników inżynierjno-technicznych. Niezależnie od tego sposobu popularyzacji wiedzy uzupełnieniem imprez hodowlanych organizowanych przez związki wojewódzkie i rasowe są seminaria naukowe skierowane do ich uczestników. Na tym polu jest jeszcze wiele do zrobienia i mam nadzieję, że wypracujemy także inne formy przekazywania wiedzy hipologicznej członkom naszego Związku.

Obserwując delegatów ostatniego Walnego Zjazdu, trudno było oprzeć się refleksji na temat starzenia się środowiska hodowców. Średnia wieku to 60+. Zatem na koniec – co zamierza Pan zrobić, aby przyciągnąć do PZHK młodych ludzi?

– Rzeczywiście, obserwując ostatni Walny Zjazd, można było odnieść wrażenie, że nasze środowisko się starzeje. Jednak należy wziąć pod uwagę, iż delegatami są zazwyczaj uznane autorytety, a to wiąże się z doświadczeniem i wiekiem. W związkach wojewódzkich czy rasowych sytuacja wygląda znacznie korzystniej, co nie znaczy, że jest dobrze. Młodych ludzi zainteresowanych hodowlą i użytkowaniem koni nie brakuje, o czym świadczy duża liczba młodzieży, która chce się uczyć w technikumach o tej specjalności czy studiować w uczelniach wyższych. Część z nich to dzieci rodziców zajmujących się hodowlą i oni z reguły trafiają w szeregi PZHK. Ale jak dotrzeć do pozostałych? Jak wiadomo, hodowla koni to działalność niekoniecznie przynosząca zyski, z której można się utrzymać, a do tego wszystkiego obarczona dużym ryzykiem. Dlatego trudno będzie przekonać młodych ludzi, aby je podejmowali. Niemniej musimy znaleźć takie formy zachęty, które przyciągną do PZHK młodych hodowców. W tym widzę dużą rolę związków rasowych.

Myślę, że trzeba również prowadzić i wspierać działania popularyzujące jeździectwo wśród dzieci i młodzieży jako aktywną formę wypoczynku, zapewniającą kontakt z naturą, a przy tym nie droższą niż np. żeglarstwo, które uprawia około dwóch milionów ludzi. To powinno doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na konie do rekreacji. Jeśli uda nam się wyhodować i przygotować takie konie, krótko mówiąc – konie rekreacyjne, to zarówno hodowcy, jak i użytkownicy będą zadowoleni. ■



Przyszłość zimnokrwistych

tekst: dr inż. Ewa Jastrzębska
Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa
UWM Olsztyn

zdjęcie E. Jastrzębska

Hodowcy różnych ras koni w Polsce mieli już swoje spotkania, natomiast sympatycy rodzimych grubasów musieli na konferencję poczekać aż do tego roku. Z inicjatywy Związku Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych i Polskiego Związku Hodowców Koni we współpracy ze Stadnią Koni Nowe Jankowice, Agencją Nieruchomości Rolnych, Katedrą Hodowli Koni i Jeździectwa UWM w Olsztynie oraz Stajnią w Dolinie Brdy w dniach 8–9 maja 2012 r. odbyła się konferencja naukowa, której motywem przewodnim była „Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce”.

Pierwsza edycja konferencji odbyła się pod patronatem ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego w Grudziądzu, Nowych Jankowicach i Konarzynkach. Te miejsca są ściśle związane z konnymi tradycjami: Grudziądz jest historycznym centrum kawalerii, Nowe Jankowice – jedyną państwową stadnią koni zimnokrwistych w Polsce, a Konarzynki słyną z prywatnej hodowli cennych i nagradzanych na licznych wystawach koni zimnokrwistych. Organizatorzy, podejmując trud przygotowania konferencji, liczyli na udział hodowców, miłośników koni zimnokrwistych, pracowników okręgowych zwią-

ków hodowców oraz wyższych uczelni. I nie zawiedli się, bo liczba uczestników oscylowała wokół 140! Zainteresowanie środowiska zajmującego się końmi zimnokrwistymi było bardzo duże, a udział hodowców upewnił organizatorów o potrzebie organizacji cyklicznych spotkań połączonych z prezentacją interesujących referatów. Tegoroczna konferencja została podzielona na dwa główne panele – referatowy (prowadzony sprawnie przez prof. dr. hab. Zbigniewa Jaworskiego z UWM w Olsztynie) i terenowy. W ramach tego pierwszego we wtorek 8 maja: » wygłoszono pięć referatów wiodących, których zakres zagadnień był bardzo



Konferencja naukowa „Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce”

Grudziądz – Nowa Jankowice – Konarzyńki
8–9 maja 2012



▲ Pierwsze rozmowy przed rozpoczęciem konferencji

zdjęcie Adam Szewczak

szeroki: prof. dr hab. S. Chrzanowski z SGGW w Warszawie przedstawił „Aktualny stan hodowli koni zimnokrwistych w Polsce”, dr inż. Ewa Jastrzębska z UWM w Olsztynie omówiła „Współczesne użytkowanie koni zimnokrwistych”, prof. dr hab. A. Borys z Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego w Warszawie zaprezentował „Walory żywieniowe i kulinarne mięsa końskiego”, prof. dr hab. L. Krakowski z UP w Lublinie przedstawił „Zaburzenia w rozrodzie kłaczy”, a dr inż. Grażyna Polak z Instytutu Zootechniki PIB w Krakowie omówiła „Programy ochrony zasobów genetycznych koni zimnokrwistych w typie sokólskim i sztumskim”;

» w godzinach popołudniowych odbyła się sesja prezentacji doniesień naukowych, do której zgłoszono 11 prac. W tej części uczestnicy wysłuchali doniesień m.in. na temat: wykorzystania badań genetycznych w szczegółowej charakterystyce umaszczeń polskich koni zimnokrwistych, stanu koni zimnokrwistych w populacji koni hodowanych na terenie byłego rejonu konia małopolskiego, porównania parametrów biometrycznych i bonitacji ogierów kwalifikowanych do hodowli podczas jesiennych wystaw-sprzedaży oraz obejrzyli film prezentujący nowoczesne maszyny konne.

W ramach wyjazdów terenowych:

» po południu pierwszego dnia po wysłuchaniu referatów i doniesień uczest-

zdjęcie Ewa Jastrzębska



▲ Uczestnicy na tle nowoczesnej obory w Nowych Jankowicach

nicy zostali zaproszeni na wyjazd terenowy do Stadniny Koni Nowe Jankowice oraz jej oddziałów (Widlice, Mędrzyce, Szarnoś); plan tego wyjazdu, opracowany przez wieloletniego hodowcę Michała Masłowskiego, obejmował oglądanie cennych koni zimnokrwistych (ogierów, kłaczy i młodeży), majestatycznych ogierów w zaprzęgu oraz w pełni zmechanizowanej, nowoczesnej obory dla krów mlecznych;

» drugiego dnia (9 maja) po śniadaniu uczestnicy udali się na zwiedzanie Stajni w Dolinie Brdy własności Ro-

mana Szultki. Nazwisko to jest dobrze znane hodowcom koni zimnokrwistych, konie ze stajni pana Szultki niejednokrotnie deklasują konkurencję na krajowych wystawach koni. Stajnia w Dolinie Brdy to bezmiar łąk i pastwisk na terenach polotnicznych, cenne konie zimnokrwiste w liczbie ok. 100 szt. pochodzące po przodkach zimnokrwistych rodzimej rasy pkz, ale także po importowanych ardenach, belgach, koniach zimnokrwistych niemieckich, przestronne stajnie oraz nowoczesny sprzęt do ich obsługi. Atutem Romana Szultki jest praca rodzinnego



▲ Na salach konferencyjnych...

... i w terenie ▼



zdjęcie Paulina Peckiel

zdjęcie Adam Szewczak



▲ Czas na przerwę
w scenerii
zabytkowej altany
w restauracji
Leśniczówka
w Grudziądzu

Pokazy ►
zaprzęgów



zdjęcie Paulina Peckiel



▲ Żrebięta z matkami na pastwisku



Prezentacja koni na tle Stajni w Dolinie Brdy

zdjęcie Paulina Peckiel

zespołu, który dba o przygotowanie koni, a następnie ich profesjonalną prezentację. Każdy, kto prowadzi własną firmę, wie, jak cenna jest pomoc osób zaufanych, w tym wypadku pracujących z zaangażowaniem rodziny. A sukcesy tego zespołu są widoczne na co dzień.

Konferencja zakończyła się 9 maja podsumowaniem i pożegnalnym obiadem w Konarzynkach, podczas którego podziękowano organizatorom, sponsorom (Stadnina Koni Nowe Jankowice, Polski Związek Hodowców Koni, Agencja Nie ruchomości Rolnych, Agencja Rynku Rolnego, Grupa Hodowców Koni „Koń Zimnokrwisty”, Stajnia w Dolinie Brdy, BM Horse) oraz wszystkim ludziom, bez których przeprowadzenie konferencji nie byłoby możliwe. Konferencja była też okazją do wielu spotkań i rozmów.

zdjęcie Paulina Peckiel



▲ Im wcześniej tym lepiej...

zdjęcie Paulina Peckiel



Katalog projektów



▲ Prezentacja koni na tle Stajni w Dolinie Brdy

zdjęcie Ewa Jastrzębska

Referenci chętnie odpowiadali na pytania, a prof. Leszek Krakowski, weterynarz praktyk, był nimi zarzucany.

Na wniosek prof. Chrzanowskiego powołano również komisję, w której skład weszli dyrektor PZHK Andrzej Stasiowski, prezes SK Nowe Jankowice Andrzej Mandrecki oraz hodowca w SK Nowe Jankowice Michał Masłowski. Jej zadaniem było przygotowanie wniosków, które zostaną przekazane Komisji Księgi Stadnej Koni Zimnokrwistych oraz związkom i organizacjom związanym z hodowlą i użytkowaniem koni zimnokrwistych. Zaprezentowane wnioski dotyczyły:

- » potrzeby zmodyfikowania celu hodowlanego w obowiązującym programie hodowli koni rasy polski koń zimnokrwisty, z uwzględnieniem różnych kierunków użytkowania koni zimnokrwistych
- » potrzeby zmodyfikowania oceny wartości użytkowej koni, z uwzględnieniem

niem różnych typów koni zimnokrwistych

- » popularyzowania – innych niż rzeźny – kierunków użytkowania koni zimnokrwistych
- » wspierania organizowania się grup hodowców w celu sprzedaży koni, z uwzględnieniem regionalnych warunków rynkowych
- » bardziej aktywnego kreowania polityki hodowlanej przez związki hodowców.

Pierwszą konferencję naukową dotyczącą koni zimnokrwistych można uznać za udaną, czego dowodem była duża liczba uczestników, którzy wyjeżdżali zadowoleni z pytaniem o następny. Oby naukowe wiadomości zdobyte przez uczestników procentowały w ich życiu codziennym i praktyce, a przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce malowała się tylko w różnych barwach. ■

- stajnie
- ujeżdżalnie
- lonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- budynki usługowe
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- budynki agroturystyczne
- budynki mieszkalno-usługowe

**Zamów
bezpłatny
katalog!**

**PONAD
310
PROJEKTÓW!**

**NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC”
OTRZYMASZ BEZPŁATNY KATALOG
Z PROJEKTAMI BUDYNKÓW INWENTARSKICH,
GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.**

**Wykonujemy także
projekty na indywidualne zamówienie**

**Zamawianie
katalogu: 22 59 05 555**

**Informacje
i porady: 22 59 05 580 (590)**

e-mail: projekty@murator.com.pl

www.projekty.murator.pl

▲ Jankowicka młodzież

zdjęcie Adam Szewczak

Aktualny stan chowu i hodowli koni zimnokrwistych

tekst: Szczepan Chrzanowski
Zakład Hodowli Koni SGGW
zdjęcia: Paulina Peckiel

Specyfiką hodowli koni w Polsce jest utrzymujący się od wielu lat udział koni zimnokrwistych w pogłowie masowym na poziomie około 60 %. Według danych PZH w 2011 r. konie zimnokrwiste stanowiły 56,4 %, gorącokrwiste 31,8 %, a kuce i konie małe 11,8 % pogłowia masowego.

Na zmiany w strukturze rasowej nie wpływało to, że od lat 70. występowało szybkie zmniejszanie wykorzystania koni w rolnictwie i transporcie. Według Łojka i Chrzanowskiego (1998) w 1970 r. żywa siła pociągowa stanowiła 60 % zasobów siły pociągowej w rolnictwie, w 1980 – 25,5 %, w 1995 tylko 6,4 %, a obecnie można przyjąć, że zaledwie około 1–2 %. Podstawowym kierunkiem użytkowania koni zimnokrwistych od końca lat 90. jest produkcja żywca rzeźnego. W pierwszej dekadzie XXI w. roczny eksport wynosił około 20 % w stosunku do stanu pogłowia koni w Polsce, w tym konie rzeźne stanowiły około 95 %.

Mimo radykalnej zmiany kierunku użytkowania koni zimnokrwistych nie zmieniono celu hodowlanego założonego w realizowanym programie hodowlanym. Obowiązującymi kryteriami selekcji materiału zarodowego nadal są jedynie ocena pokroju oraz przydatności zaprzęgowej. Podwyższone przez Komisję Księgi Stadnej wymagania oceny prawidłowości budowy dla ogierów hodowli polskiej z 77 na 79 pkt, a importowanych na 81 pkt nie wpłynęły na poprawę cech tucznych i rzeźnych i nie spowodowały podwyższenia cen za sprzedawany żywiec. Produkcja koni rzeźnych jest istotnym elementem polskiego przemysłu konnego. W 2011 r. wpływy z eksportu koni

rzeźnych wyniosły około 52 mln euro. Dlaczego do tej pory nie dostosowano metod selekcji do wymagań głównych odbiorców materiału zarodowego, jakimi są producenci koni rzeźnych? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie.

To hodowcy koni zimnokrwistych, a nie producenci koni rzeźnych mają decydujący wpływ na realizowaną politykę hodowlaną. Na spotkaniach z hodowcami tej rasy koni bardzo często pada argument – cytuję: „My jesteśmy hodowcami koni zimnokrwistych. Nas nie interesuje produkcja koni rzeźnych”.

Szanowni Hodowcy, sentymentami można się kierować tylko w hodowli amatorskiej, do czasu kiedy mamy na to wystarczającą ilość własnych pieniędzy. Hodowla profesjonalna podlega takim samym prawom ekonomicznym jak każda inna działalność gospodarcza – można ją prowadzić do czasu, kiedy jest zbyt na wyhodowany materiał zarodowy. Brak opłacalności produkcji koni rzeźnych będzie powodował jej likwidację, drastyczne zmniejszenie zapotrzebowania na produkowany przez was materiał zarodowy oraz zmniejszenie wpływów do budżetów OZHK. Istotnego wzrostu popytu na konie zimnokrwiste nie spowoduje powoływanie nowych związków hodowców koni zimnokrwistych ani realizacja programu rolno-środowiskowego „Zachowanie lokalnych ras koni sokólskich i sztumskich”. Uważam, że moim obowiązkiem jest



Tabela 1. **Przyrosty masy ciała źrebiąt zimnokrwistych w zależności od masy ciała konia dorosłego**

Wyszczególnienie	Masa konia dorosłego		Różnica
	600 kg	800 kg	
Masa odsadka w kg	300	400	100
Masa roczniaka w kg	370	500	120
Dziennie zapotrzebowani bytowe w MJ ES	75	100	25
Wyższe koszty żywienia klaczy? – proszę policzyć w danych warunkach 1 kg zawiera: owies – 11,5 MJ ES, siano łakowe – ok. 7-8 MJ ES, pastwisko – ok. 2,3 MJ ES			
Wyższe wpływy za żywiec? – proszę policzyć w danych warunkach			

MJ ES – megadżule energii strawnej



przedstawienie skutków realizowanej obecnie polityki hodowlanej.

Szanowni Hodowcy, to Wy, dokonując wyboru, musicie mieć świadomość, że poniesiecie jego konsekwencje.

Poprawę przydatności koni zimnokrwistych do produkcji żywca powodowało występujące od lat 90. systematyczne zwiększanie (głównie w wyniku importu materiału zarodowego) wzrostu i masywności hodowanych koni zimnokrwistych. W porównaniu do 1989 r. (Chachuła i wsp. 1991) w 2011 r. nastąpiło zwiększenie:

- u ogierów – wysokości w kłębie o 7,2 cm, obwodu klatki piersiowej o 7,5 cm oraz obwodu nadpęcia przedniego o 2,4 cm
- u klaczy – wysokości w kłębie o 5,2 cm, obwodu klatki piersiowej o 11,3 cm, obwodu nadpęcia przedniego o 2 cm.

Czy powinno się zwiększać kaliber koni używanych do produkcji żywca?

Z przedstawionych danych wynika, że powiększanie kalibru polskich koni zimnokrwistych jest jednym z niezbędnych warunków poprawy opłacalności odchowu źrebiąt rzeźnych. Poza większą masą ciała decydujący wpływ na zwiększenie opłacalności ma tempo przyrostów masy ciała, zużycie paszy, wydajność rzeźna,

umieśnienie itp. Bez doskonalenia cech tucznych i rzeźnych niemożliwe jest zmniejszenie kosztów produkcji oraz poprawa jakości żywca, a tym samym zwiększanie wpływów.

Należy jeszcze raz podkreślić, że realizacja dotychczasowej polityki hodowlanej nie prowadzi do poprawy opłacalność produkcji żywca. Będzie to powodowało spadek pogłowia masowego koni zimnokrwistych oraz zapotrzebowania na materiał zarodowy. Powyższe stwierdzenie potwierdzają dane zamieszczone w tabeli 2.

W ciągu trzech ostatnich lat pogłowiu masowe koni zimnokrwistych zmniejszyło się aż o 20,6 %. W analogicznym okresie pogłowiu koni gorcokrwistych zmniejszyło się tylko o 5,1 %, a kuców i koni małych wzrosło o 8,9 %. Spadek liczebności stada podstawowego klaczy o ponad 25 tys. szt. oraz opisanych źrebiąt o ponad 13 tys. szt. świadczy, że w najbliższych latach tendencja ta będzie się utrzymywać.

W celu zmniejszenia tempa spadku pogłowia masowego koni zimnokrwistych należy:

- rozwijać inne, poza rzeźnym, kierunki użytkowania koni zimnokrwistych, jak: hodowla amatorska, agroturystyka, rolnictwo ekologiczne, rekreacja konna

itp. Należy jednak podkreślić, że liczba koni jaka może być użytkowana w alternatywnych do rzeźnego kierunkach użytkowania, przy bardzo optymistycznym szacunku wyniesie od kilku do maksymalnie kilkunastu tysięcy;

- zwiększać opłacalność produkcji żywca końskiego poprzez opracowanie metod oceny i wprowadzenie do programu hodowlanego selekcji na cechy tuczne i rzeźne;
- organizację skupu źrebiąt rzeźnych powierzyć Związkowi Hodowców Koni Zimnokrwistych. Znaczna część koni rzeźnych jest odchowywana w małych gospodarstwach, firmy eksportujące skupują konie rzeźne przez pośredników, którzy nie ponosząc praktycznie żadnego ryzyka, pobierają bardzo wysokie marże. Te pieniądze powinny trafiać do producentów;
- poszukiwać nowych rynków eksportu mięsa końskiego;
- promować spożycie mięsa końskiego w kraju.

Pogłowia zarodowe – według informacji z bazy danych PZHk, w 2011 r. w hodowli były czynne 2473 ogiery, 7736 klaczy wpisanych do księgi głównej oraz 2427 wpisanych do księgi wstępnej. Stawiam

Tabela 2. **Pogłowia koni zimnokrwistych w Polsce (w tys. szt.) według danych ze strony internetowej PZHk (średnia liczba pokrytych klaczy w szt.)**

Wyszczególnienie	2009	2010	2011	% zmniejszenia 2011 do 2009
Pogłowia masowe	223,3	202,5	177,2	20,6
Klacz powyżej 3 lat	123,9	112,2	98,2	20,7
Opisane źrebięta	43,8	37,9	30,7	29,9
Liczba pokrytych klaczy	64,4	52,6	46,8	27,4
Średnia liczba pokryć	24,2	19,3	19,2	20,4

Tabela 3. **Import reproduktorów**

Lata	Import (sztuk)
do 1965 r.	ok. 500
1966–1979	nie importowano
1980–2000	30
2001–2005	48
2006–2011	120



pytanie hodowcom i zarządzającym hodowlą. Dlaczego przy tak licznych materiałach zarodowym nadal konieczny jest import reproduktorów?

Według Chachuly i Rudowskiego (1967) w latach 1945–1965 sprowadzono do Polski ponad 500 zarodowych ogierów zimnokrwistych różnych ras i typów, w tym: ardeny szwedzkie – 51, ardeny francuskie – 46, belgi i reńskie belgi – 54 oraz bretony – 17. Od 1966 r. do końca lat 70. nie importowano materiału zarodowego. W 1980 r. wznowiono import ogierów i do 2011 zakupiono ich 198. Z danych zawartych w tabeli 3 wynika, że zakup reproduktorów hodowli zagranicznej systematycznie się zwiększał. Udział poszczególnych ras był następujący: belgi – 41,4%, ardeny – 37,9%, niemieckie zimnokrwiste – 10,1% oraz pozostałe rasy 10,6%.

Należy dodać, że importowane są również klacze. Najwięcej importów uzyskało licencje w Pomorskim ZHK – 46 szt., w tym 36 belgów (66,6% zakupionych), Białostockim ZHK – 33 szt., Warmińsko-Mazurskim ZHK – 25 szt., Warszawskim ZHK – 18 szt. oraz SO – 38 szt. Łącznie do wymienionych OZHK i SO trafiło 80,8% całego importu. Trzeba podkreślić, że wymienione OZHK są głównymi producentami ogierów zarodowych.

Tak duży import reproduktorów w ostatnich latach potwierdza postawioną wcześniej tezę, że należy zmodyfikować stosowane metody selekcji, ponieważ produkowany w Polsce męski materiał zarodowy nie spełnia oczekiwań jego odbiorców.

Z przedstawionych danych wynika, że w zdecydowanej większości rody męskie były kontynuowane przez ogiery importowane lub hodowli krajowej (stadnin państwowych lub prywatnych) utrzymywane w SO. Udział ogierów importowanych w kolejnych pokoleniach wzrastał z 14,1% – ojciec do 75,9% – pra-

Tabela 4. Zestawienie kolejnych pokoleń ojcowskich 2473 ogierów czynnych w hodowli w 2011 r.

OZHK / WZHK	Ojciec 1	Ojciec 2	Ojciec 3	Ojciec 4
Importowane	14,1	34,4	59,4	75,9
SO	27,4	40,8	28,7	17,2
w tym hodowli SK	16,0	19,1	13,9	10,1
– hodowli prywatnej	11,4	21,7	14,8	7,1
WZHK Białystok	19,6	11,5	6,1	2,5
Pomorski ZHK	15,0	9,0	5,1	4,3
Pozostałe OZHK	23,9	4,3	0,8	0,2

Tabela 5. Zestawienie występowania założycieli rodów w rodowodach ogierów czynnych w hodowli (rody ojca i ojca matki)

Lp.	Nazwa rodu	Ród ojca	Ród ojca matki	Ród ojca matki i ojca	Razem	% w rodowodach
Rody założone przez ogiery importowane od 1980 r.						
1	ROLLTAN ard szw	416	300	42	674	28,4
2	ELBGANG z niem	251	227	32	446	18,8
3	HEGUND ard szw	145	119	5	259	10,9
4	BÄR z niem	111	118	9	220	9,3
5	TOMBEUR DE LAGRANGE ard fr	90	65	2	153	6,4
6	VILÖR ard szw	74	61	2	133	5,6
7	BLIXEN ard szw	85	28		113	4,8
8	BERTRAM I z niem	94	18		112	4,7
9	HERCULES ard szw	51	36	1	86	3,6
10	ETRUSKER z niem	40	53	1	92	3,9
11	EISER 30 z niem	35	42	4	73	3,1
12	GOURMET z niem	29	13		42	1,8
13	BEDO z niem	16	23		39	1,6
14	BOLETTA ard szw	16	9		25	1,1
15	AKTIV ard szw	15	1		16	0,7
16	ANKER ard	14			14	0,6
17	KAREL VAN GAASBEEK belg	12			12	0,5
18	BENDÖR ard szw	11	36	1	46	1,9
19	URAF VAN HET EENDENHOF belg	11			11	0,5
20	JENERALEN ard szw	10			10	0,4
RAZEM		1526	1149	99		
Rody polskie założone przez reproduktory importowane do 1965 r.						
1	AIGLON 825 bret	158	84	2	240	10,1
2	GEGER 5789 ard szw	99	204	10	293	12,3
3	GUSTAW 2807 ard szw	71	120	10	181	7,6
4	LILLEMAN 5206 ard szw	56	49	4	101	4,3
5	AMANT 1956 belg	56	102	2	156	6,6
6	URAL 5201 ard szw	50	81		131	5,5
7	MOLBER 4821 ard szw	44	101	3	142	6,0
8	LINGOT 4425 ard fr	43	90	4	129	5,4
9	TUBORG 5782 ard szw	42	42	9	75	3,2
10	TOLLIN 4820 ard szw	14	51	1	64	2,7
11	PLUTO 3634 ard szw	12	26		38	1,6
RAZEM		645	950	45		



Tabela 6. Zestawienie ogierów hodowli polskiej kryjących w 2011 r. oraz zakwalifikowanych do hodowli w latach 2006–2011 wg założycieli rodów męskich

Rody męskie	Czynne w hodowli w roku			Wpisane do księgi w latach 2006–2011
	1989	2007	2011	
Rody polskie założone przez reproduktory importowane do 1965	96,0	38,9	28,7	23,3
Rody założone przez reproduktory importowane od 1980	4,0	61,1	71,3	76,7

pradziadek. Łącznie w liniach męskich ogiery importowane i z SO były w 41,5% ojcami, w 75,2% dziadkami, 88,1% pradiadkami i aż w 93,1% prapradziadkami. Z podanej analizy rodowodów wynika, że decydujący wpływ na stan hodowli koni zimnokrwistych wywierały ogiery importowane i ze stad państwowych. Na podkreślenie zasługuje to, że aż 16,1% ogierów pochodziło po ojcach wyhodowanych w stadninach państwowych. Ogiery uznane praktycznie były w większości wykorzystywane tylko do produkcji żrebiąt rzeźnych. Je-

dynie niewielki odsetek licencjonowanych w Białostockim i Pomorskim ZHK wywierał wpływ na hodowlę.

Z analizy rodowodów ogierów czynnych w hodowli wynika, że po ponad 60 latach prowadzenia hodowli koni zimnokrwistych w dalszym ciągu podstawową metodą ich doskonalenia jest krzyżowanie wypierające reproduktorami ras importowanych.

Ogiery zakupione w latach 1980–2000 wywarły bardzo duży wpływ na hodowlę koni zimnokrwistych w Polsce. Większość z nich założyła rody męskie, z których po-

chodziło 1510 (63,6%) ogierów hodowli polskiej użytkowanych w 2011 r.

Wpływ ogierów importowanych od 1980 r. na obecny stan polskiej hodowli koni zimnokrwistych obrazują dane zawarte w tabeli 6. Udział ogierów z rodów założonych przez nie wzrósł z 4% u ogierów czynnych w hodowli w 1989 r. do 76,7% u wpisywanych do księgi w latach 2006–2011.

Wnioski

1. Korzystnym zjawiskiem w polskiej hodowli było systematyczne zwiększanie masywności hodowanych koni, ponieważ pozwalało to na zwiększanie opłacalności produkcji żywca.
2. W hodowli koni zimnokrwistych konieczne jest wprowadzenie selekcji na podstawie wyników oceny cech tucznych i rzeźnych.
3. Duży import ogierów świadczy o małej efektywności pracy hodowlanej.
4. Podobnie jak w okresie tworzenia rasy doskonalenie polskich koni zimnokrwistych odbywa się głównie poprzez krzyżowanie wypierające rasami importowanymi. ■

BIBLIOGRAFIA: Baza koni hodowlanych PZHK • Chachula J., Rudowski M.: Roczn. Nauk Roln., seria D, t. 123, 1967 • Chachula J. i wsp., *Program chowu i hodowli koni w Polsce na lata 1991–2000*, maszynopis, Warszawa 1991 • Chrzanowski S. i wsp., *Konie zimnokrwiste w Polsce środkowej, środkowo-wschodniej i południowej*, PWN, Warszawa 1989 • Chrzanowski S., *Rody męskie w hodowli koni zimnokrwistych*, „Hodowca i Jeździec” 2008 • Łojek J., Chrzanowski S., *Stan i perspektywy rozwoju hodowli i produkcji koni w Polsce. Projekt FAO TCP/POL/6612, Materiały do restrukturyzacji produkcji zwierzęcej w Polsce. Analiza sektora produkcji zwierzęcej w Polsce. Main Report, t. I*, wyd. SGGW, Warszawa 1998, s. 235-288.



Dla kogo programy ochrony koni zimnokrwistych

tekst i zdjęcia: Grażyna Polak

Programy ochrony zasobów genetycznych koni zimnokrwistych w typie sztumskim i sokólskim funkcjonują od 2008 roku. Do końca 2011 zostało nimi objętych 680 klaczy sokólskich i 555 klaczy sztumskich. Dlaczego i dla kogo programy zostały stworzone?

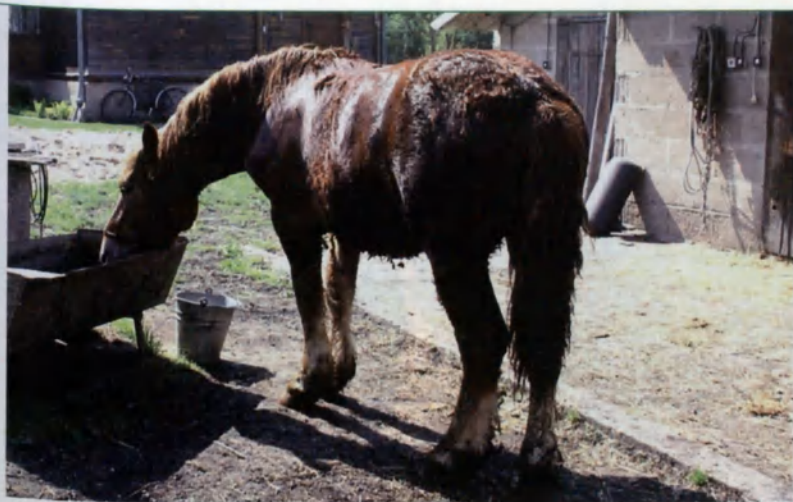
Programy ochrony zostały stworzone z myślą o ocaleniu lokalnych typów i ras koni zimnokrwistych – sokólskich i sztumskich, które powstały jako zwierzęta robocze i jako takie były wykorzystywane przez większość XX wieku. Programy miały pomóc tym hodowcom, którzy jeszcze je utrzymują, ponieważ są przywiązani do ich niepowtarzalnych cech: łatwości utrzymania, odporności na choroby i kontuzje, zdolności długiej, ciężkiej pracy, chęci do współpracy z człowiekiem i wielu, wie-

lu innych, o których wiedzą tylko oni. Programy ochrony należy odróżnić od programów doskonalenia, których celem jest podniesienie poziomu jednej lub kilku cech, najważniejszych z punktu widzenia polityki hodowlanej. W rasach objętych programami ochrony zwierzęta mają pozostać takie, jakie hodowcy stworzyli w ubiegłych wiekach lub dziesięcioleciach. Stanowi to duże wyzwanie, ponieważ pod wpływem panujących warunków populacje podlegają bezustannym zmianom. Z drugiej strony dawne rasy są dziedzic-

twem naszej kultury – swoistym rodzajem „dzieła sztuki”, ale jako organizmy żywe nie mogą być przeniesione do muzeum i powieszone na ścianach – ktoś musi je hodować, potrzebni są hodowcy.

To się nazywa kasa

W trakcie trwania programów ochrony zdaliśmy sobie sprawę, że przystąpiło do nich wielu, którym nie przyświecał szczytny cel zachowania rasy, raczej korzyści finansowe, które spadały niczym manna z nieba. Istotnie, program ochrony umoż-



Idea programów ochrony często pozostaje tylko zapisem na papierze

liwił otrzymanie płatności w ramach programu rolno środowiskowego, stanowiącego element PROW (Program Rozwoju Obszarów Wiejskich) 2007–2013, pakiet 7: Zachowanie zagrożonych zasobów genetycznych zwierząt w rolnictwie, wariant 7.2 Ochrona lokalnych ras koni. Początkowo hodowcy przystępowali do programów z pewną rezerwą, mimo że płatności z tytułu posiadania ras rodzimych w Polsce są najwyższe w Europie i stanowią wielokrotność sum otrzymywanych przez hodowców w innych krajach, np. we Francji jest to 145 euro, a w Szwecji 100 euro.

Jaki wpływ miały płatności rolno-środowiskowe na funkcjonowanie programów ochrony? Trzeba powiedzieć szczerze – piekielny! W pełnym tego słowa znaczeniu. Istnienie płatności zepchnęło w niebyt pojęcie ochrony, etykę hodowli i hodowcy, sens istnienia programów ochrony, a przecież chodziło o dodatek finansowy mający zrekomensować utracone korzyści z tytułu posiadania koni ras polskich, a nie np. ardeńskich czy belgijskich. Tak było w założeniu. Niestety okazało się, że wyjątkowo korzystne dotacje doprowadziły do swoistego polowania na nie, a właściwie na konie, za które można otrzymać owe płatności. Dlaczego tak się stało? Mechanizm był dość prosty i niestety pociągnął za sobą nieprzewidziane konsekwencje. Przede wszystkim wszyscy wiemy, że „Polak potrafi” (i nie chodzi tu o moje nazwisko).

Drugi czynnik to nieprecyzyjna informacja, jaka popłynęła z Polskiego Związku Hodowców Koni, o możliwości dostania płatności za utrzymanie koni sokólskich i sztumskich. Ale co to są konie sokólskie i sztumskie? No właśnie w tym problem, że nikt tego hodowcom dokładnie nie wyjaśnił, a tym bardziej nie wytypował, jakie konie mogą być zgłaszane. Instytut Zootechniki, jako instytucja koordynująca programy ochrony, powierzyła wyty-

powanie koni właśnie PZHK, a właściwie Okręgowym Związkowi Hodowców Koni. W całej Unii Europejskiej, w krajach, które objęły ochroną i płatnościami lokalne i rodzime rasy zwierząt, instytucje odpowiedzialne oparły się właśnie na związkach, federacjach lub innych organizacjach zrzeszających hodowców, z jednej strony obarczając je odpowiedzialnością, a z drugiej zaufaniem.

Organizacje hodowców, rozeznane w terenie, gwarantowały wybór materiału hodowlanego spełniającego kryteria i pozwalającego na stworzenie rezerwy genetycznej. Chodziło głównie o przeprowadzenie wstępnej selekcji pod względem poprawności budowy i zgodności ze wzorcem rasowym opisanym w programach ochrony, a także o kontrole warunków utrzymania koni: dostęp do wybiegów, odpowiednie boksy lub stanowiska, utrzymanie higieny, przeprowadzanie okresowych zabiegów pielęgnacyjnych, korekcji kopyt, użytkowania zgodnego z zapisami itd. Tak miało być i w Polsce.

Szybko można było się zorientować, że dla ogromnej części gospodarstw idea przyświecająca programom ochrony została tylko zapisem na papierze, niemającym wiele wspólnego z rzeczywistością. Kto z hodowców przeczytał program ochrony, procedury i wymagania lub chociażby umowę o uczestnictwie w ww. programie i postarał się je wypełnić – ręka do góry! Utrzymanie koni zimnokrwistych w obecnej rzeczywistości wiąże się z opłacalnością produkcji materiału rzeźnego i nikt temu nie zaprzecza, bo trudno zmusić rolników, żeby hodowali konie jako ozdóbki na pastwisko. Wzrastające na zachodzie Europy wykorzystanie robocze, zaprzęgowe i wierzchoły w rolnictwie ekologicznym, leśnictwie, agroturystyce, pokazach czy zawodach (sportowa zrywka drzewa lub orka sportowa) stanowi wąską niszę, a u nas dopiero raczkuje.

murator

PROJEKTY

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



Stajnia dla 9 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 13 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 4 koni z poddaszem mieszkalnym



Stajnia dla 16 koni z poddaszem mieszkalnym

**Zamów
bezpłatny
katalog!**

**PONAD 310
PROJEKTÓW!**

NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC” OTRZYMASZ
BEZPŁATNY KATALOG Z PROJEKTAMI
BUDYNKÓW INWENTARSKICH,
GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.

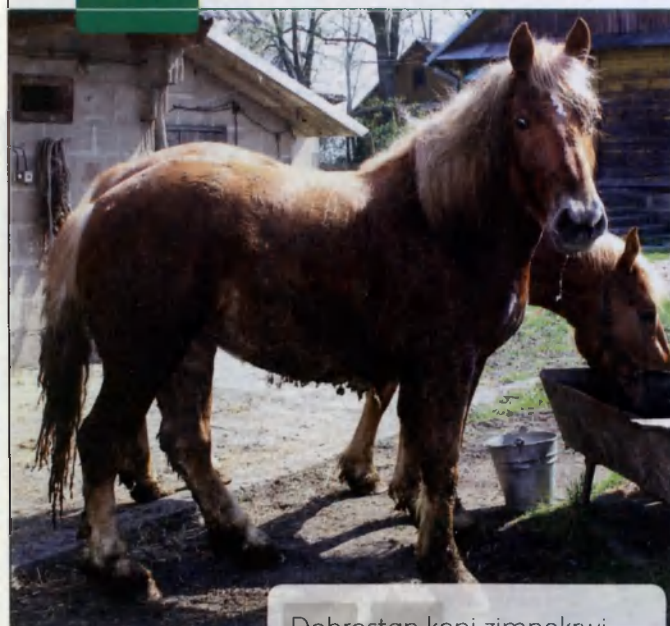
Wykonujemy także
projekty na indywidualne zamówienie

Zamawianie
katalogu: **22 59 05 555**

Informacje
i porady: **22 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl



Dobrostan koni zimnokrwistych to przysłowiowa pięta achillesowa. Obecnie konie zimnokrwiste przeznaczone są głównie do produkcji żywca końskiego. Dla hodowców i posiadaczy nie stanowią przedmiotu dużej troski.

Dobrostan koni

W przeszłości podejście do koni roboczych pracujących razem z człowiekiem na roli przez długie lata było zupełnie inne niż do zwierząt rzeźnych, których długość życia w gospodarstwach jest krótka i obarczona nieuchronnym przeznaczeniem. Koń często był symbolem, świadczył o zamożności właściciela, nie rzadko o luksusie. Od czasu pojawienia się ciągnika rola konia zdegradowała się do kilkuset kilogramów mięsa i kilku tysięcy w kieszeni. Stąd też dbałość o jego dobrostan znacznie zmalała. Program ochrony wymaga od hodowców dbania o własne zwierzęta, tym bardziej że jesteśmy na progu przyjęcia uzgodnień dotyczących *cross compliance* – zasad wzajemnej zgodności, co oznacza powiązanie wysokości uzyskiwanych płatności bezpośrednich ze spełnianiem przez beneficjentów określonych wymogów. Celem programu ochrony nie jest produkcja żywca końskiego (i tak dość opłacalnego), tylko zachowanie lokalnych ras i typów w stanie, w jakim istniały przez dziesiątki lat. Mało jest hodowców, którym przyświeca taka idea.

Pytania dotyczące ochrony typu koni sztumskich i sokólskich są wyjątkowo rzadkie. Najczęściej słyszę: „jak dostać



płatności?”, „czy koń wejdzie do płatności?”, „ile jeszcze jest miejsc w płatnościach?”, „ile jeszcze jest tam pieniędzy do rozdysponowania?”, „kiedy się skończy?” i pytanie – wisienka na torcie: „a czy w przyszłym PROW-ie płatności będą takie same czy wyższe?”. Można powiedzieć, że ostatnie dwa lata to ofensywa mająca zmusić mnie do zaakceptowania w programie wszystkiego i wszystkich, niezależnie od spełniania warunków przez hodowców i konie. Ta chora sytuacja prowadzi do tego, że nie mogę prowadzić selekcji, bo hodowcy przepadną pieniądze.

Permanentne niewywiązywanie się z terminów składania dokumentacji w Instytucie ma o tyle znaczenie, o ile prowadzi do konsekwencji ze strony Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Tu dochodzimy do innej bolączki – doradztwo rolne nie istnieje. Jak wszyscy występujący o płatności w ramach PROW wiedzą, doradca rolno-środowiskowy to osoba, która pomaga rolnikowi stworzyć plan, wypełniać dokumenty, składać je w terminach w oddziałach agencji. Doradcy, owszem, są, ale nie rzucają się w oczy, jak mawia mój znajomy profesor. W efekcie dzwonią do nas rozwścieczeni hodowcy, którzy nie mają pojęcia, co i kiedy powinni zrobić z dokumentami. Nie tylko nie wiedzą, co zrobić z dokumentami, ale nawet nie wiedzą, że program ochrony nie jest programem rolno-środowiskowym, czyli płatnościowym. Ale to temat na zupełnie inny artykuł.

Smutny widok

Dobrostan koni zimnokrwistych to przysłowiowa pięta achillesowa. Jak już pisałam, obecnie konie zimnokrwiste prze-

znaczone są głównie do produkcji żywca końskiego – dla hodowców i posiadaczy nie stanowią przedmiotu dużej troski. Moje czteroletnie doświadczenia są bardzo różne: spotykałam hodowców wzorowych, utrzymujących konie w tradycyjnych systemach. Niestety bardzo rzadko. Około 80 proc. stad, które odwiedziłam, to smutny widok koni traktowanych przedmiotowo, raczej jak trzoda chlewna niż jak konie, bez odrobiny empatii i współczucia dla zwierząt chorych i cierpiących. Widziałam zwierzęta brudne, trzymane w ciemnościach, zaduchu, oborniku niewywożonym od miesięcy (sławetny chów alkierzowy na głębokiej ściółce). Widziałam też zwierzęta dzikie, niedające się dotknąć, uciekające od człowieka jak od oprawcy, kłacz z małymi źrebakami w brudzie nieopisanym, źrebięta zamknięte w upale bez wody, wybiegi na wysypiskach śmieci itd., itp. Co ciekawe, konie często były zatuczone, zwłaszcza ogiery – pokutujący zabobon, że jeśli ogier jest gruby, to da dorodne potomstwo.

À propos zabobonów. Czy wiedzą Państwo, że u kłaczy nie może być przeprowadzona korekcja kopyt przed oźrebieciem? Grozi to poronieniem! Okazało się to prawdą: w niektórych częściach Polski ten zabieg jest przeprowadzany raz do roku i prawdopodobnie dla źrebnej kłaczy jest to szok nie do przeżycia.

Jak przystosować naszych hodowców do zachodzących zmian? Jak spowodować, żeby nawet zwierzę rzeźne było traktowane jak żywa istota, z odpowiednim szacunkiem? Jak i z kim prowadzić programy ochrony, aby nie okazało się, że chronimy tylko portfele beneficjentów, a nie konie? ■

UBEZPIECZENIA ON-LINE

WYJEŹDŻASZ ZA GRANICĘ?

UBEZPIECZ SIĘ NA WWW.GSDIRECT.PL

- niskie ceny - od 4 PLN za dzień
- ubezpieczenie leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego
- ubezpieczenie bagażu
- wysoki limit OC - do 100 000 EUR



POL-ASSISTANCE



GRAS SAVOYE

PONADTO WYJĄTKOWA OFERTA

- ubezpieczeń domów i mieszkań
- ubezpieczeń od utraty dochodu, dla wolnych zawodów

WEJDŹ NA www.gsdirect.pl
I UBEZPIECZ SIĘ W 3 MINUTY

KONTAKT

polas@grassavoye.pl, www.pol-assistance.pl, ul. Marynarska 11,
02-674 Warszawa, Tel. +48 22 318 81 00

Walory żywniowe i kulinarne mięsa końskiego

tekst: Andrzej Borys

Instytut Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego,
Oddział Technologii Mięsa i Tłuszczu

Współczesny konsument poświęca coraz większą uwagę jakości spożywanej żywności. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że postęp, jaki się dokonał w ostatnich dziesięcioleciach w rolnictwie, zaowocował nadwyżką żywności w krajach rozwiniętych oraz relatywnie niską ceną produktów spożywczych. Nadmiar żywności i jej cena niewątpliwie wpłynęły na wzrost spożycia żywności, w tym mięsa.

Powszechnie wiadomo, że człowiek spożywał mięso od początku swego istnienia. Początkowo, w okresie gdy prowadził koczowniczy tryb życia, głównym sposobem pozyskania mięsa było myślistwo. Od przejścia człowieka na osiadły tryb życia hodowla udomowionych zwierząt stała się podstawowym źródłem spożywanego mięsa.

Liczne pozostałości kości zwierzęcych znajdowane przez archeologów w siedliskach praludzi są dowodem, że praczłowiek konsumował mięso już od ponad 2,5 mln lat. Świadczy o tym kamienne narzędzia praczłowieka oraz ślady nacięć pozostawione na kościach przez te narzędzia. Stosunkowo mało znaleziono dowodów na spożywanie mięsa końskiego. Wyjątkiem jest siedlisko ludu koczowniczego o nazwie Kostenki odkrytego na brzegu Donu w Rosji. Na tym stanowisku archeologicznym, którego wiek datowany jest na 30–40 tysięcy lat, znaleziono duże ilości kości koni ze śladami nacięć świadczącymi o prowadzeniu w tym miejscu uboju koni.

Budowa przewodu pokarmowego człowieka potwierdza, że spożywamy mięso od zarania naszych dziejów. Zwierzęta ciepłokrwiste żywiące się mięsem

posiadają prosty żołądek, krótkie jelito cienkie oraz jelito grube o gładkich ścianach. Taki przewód pokarmowy jest przystosowany do bogatej kalorycznie diety oraz szybkiego trawienia spożywanego pokarmu. Odminną budowę mają zwierzęta żywiące się pokarmem roślinnym. Pokarm roślinny, zawierający małe ilości białka i tłuszczu przy wysokiej zawartości celulozy, wymaga długo trwającego procesu trawienia z udziałem mikroflory bytującej w przewodzie pokarmowym zwierząt. Proces trawienia u zwierząt roślinożernych zachodzi w rozbudowanym wieloczęściowym żołądku oraz w jelicie ślepym. Przewód pokarmowy człowieka nie odpowiada ani typowym mięsożercom, ani też roślinożercom. Potwierdza to, że dieta człowieka od dawna jest mieszaniną składników pochodzenia roślinnego oraz zwierzęcego.

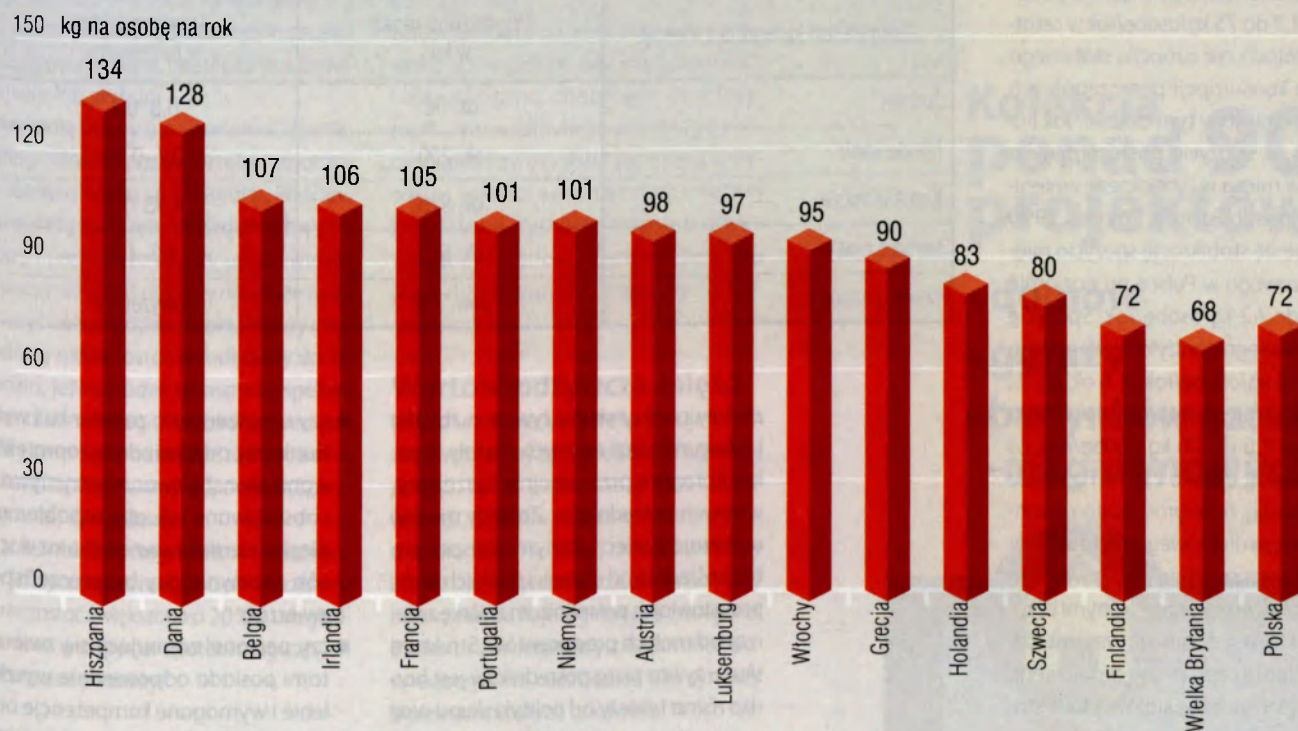
O długotrwałej zależności ludzi od żywności pochodzenia zwierzęcego świadczy szereg adaptacji biochemicznych człowieka. Człowiek nie wytwarza witaminy B₁₂, a więc musi ją pobierać z przyjmowanym pokarmem. Witamina ta jest wytwarzana przez florę mikrobiologiczną rezydującą w przewodzie pokarmowym przeżuwaczy. Tak więc jednym źródłem witaminy B₁₂ dla człowieka są

wyłącznie produkty pochodzenia zwierzęcego.

Innym przykładem zależności człowieka od żywności pochodzenia zwierzęcego są niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe (NNKT), a szczególnie kwas arachidonowy (ω-6) oraz dekozaheksanowy (ω-3). Kwasy te są niezbędne człowiekowi do budowy tkanki nerwowej. NNKT występują w roślinnych składnikach diety człowieka w niewystarczającej ilości. W znacznie wyższych ilościach kwasy te występują w żywności pochodzenia zwierzęcego.

O wysokim udziale energii z żywności pochodzenia zwierzęcego spożywanej przez człowieka pierwotnego świadczy dieta ludów myśliwsko-wędrowniczych, żyjących współcześnie na marginesie naszej cywilizacji. Według przeprowadzonych badań większość tych ludów jedynie 35 % energii życiowej czerpie z pokarmów roślinnych. Tylko 2 % ludzi łowców-zbieraczy pobiera większość energii z pokarmu roślinnego. Należy podkreślić istnienie zasadniczej różnicy w zawartości tłuszczu tkankowego u zwierzęcy łośnej, którą spożywano przed 10 000 lat, od zawartością tłuszczu tkankowego u zwierząt hodowanych obecnie. Przykładowo zawartość tłuszczu w mięsie obecnie hodowanego bydła jest około

Rysunek 1. Poziom spożycia mięsa w wybranych krajach europejskich



plęciokrotnie wyższa od jego zawartości w mięsie dziko żyjących antylop lub jeleni. Zawartość NNKT w tłuszczu mięsa dzikich zwierząt jest znacznie wyższa od zawartości w mięsie gatunków zwierząt hodowlanych.

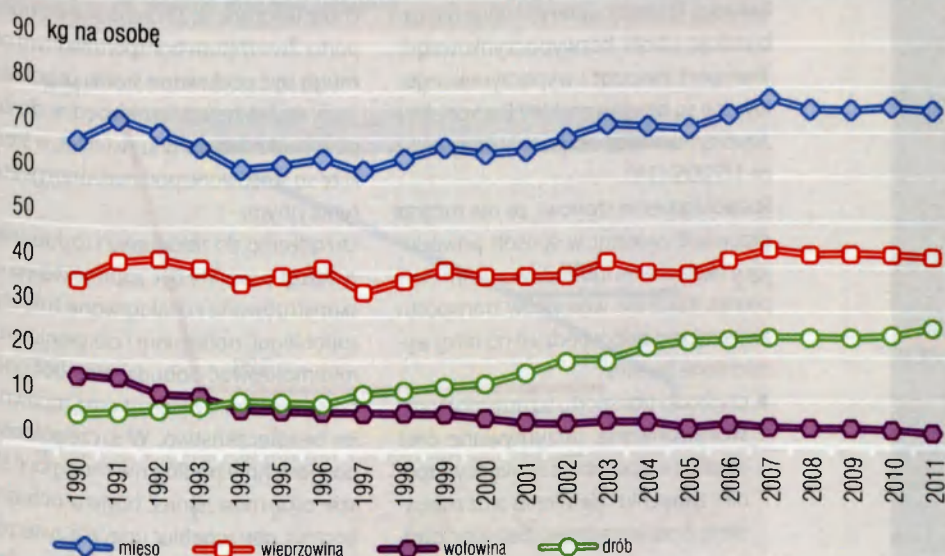
Konsumpcja mięsa w Europie

Poziom spożycia mięsa w Europie jest bardzo zróżnicowany (rys. 1). Najwyższe

spożycie mięsa notuje się w Hiszpanii – 134 i w Danii – 128 kg/osobę/rok. Spożycie mięsa na poziomie od 107 do 90 kg/osobę/rok zarejestrowano w Belgii, Irlandii, Francji, Portugalii, Niemczech, Austrii, Luksemburgu, Włoszech i Grecji. W pozostałych krajach europejskich, poziom spożycia mięsa jest niższy. Dostępne publikacje nie podają udziału mięsa końskiego w sumarycznym spożyciu mięsa. Fragmentaryczne in-

formacje dotyczące poziomu spożycia mięsa końskiego w niektórych krajach, świadczące o spadku spożycia, były zawarte w materiałach publikowanych przez Food and Agricultural Organization of United Nations. Z tych danych wynika, że poziom spożycia mięsa końskiego liczony w kg/osobę/rok w 1998 r. wynosił w Belgii 1,01, we Włoszech 1,05 oraz we Francji 0,47. Poziom spożycia mięsa końskiego w tych krajach uległ znacznemu obniżeniu w porównaniu z rokiem 1985, odpowiednio w Belgii i Francji o ok. 70% oraz we Włoszech o ok. 22%.

Rysunek 2. Poziom rocznego spożycia mięsa w Polsce w latach 1990–2011



Konsumpcja mięsa w Polsce

Wysokość rocznego spożycia mięsa w Polsce w przeliczeniu na osobę pokazuje rys. 2. Krajowe spożycie mięsa jest ściśle uzależnione od rozwoju gospodarczego Polski, dochodów ludności oraz poziomu produkcji zwierzęcej. Szczególnie wysoki przyrost spożycia mięsa w latach siedemdziesiątych zawdzięczamy znacznym nakładom finansowym poniesionym wówczas na rozwój poziomu produkcji zwierzęcej w Polsce. Po zmianie systemu ekonomicznego w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nastąpiła wzglę-

na stabilizacja poziomu konsumpcji mięsa w Polsce.

Stabilizacja konsumpcji mięsa na poziomie od 61,7 do 75 kg/osobę/rok w ostatnich 21 latach nie oznacza stabilnego poziomu konsumpcji poszczególnych gatunków mięsa w tym okresie. Jak ilustruje rys. 2, spożycie poszczególnych gatunków mięsa w tym okresie zmieniło się w sposób istotny. Po roku 1990 obserwuje się stabilizację spożycia mięsa wieprzowego w Polsce na poziomie od 37,2 do 42 kg/osobę/rok. Spożycie mięsa wołowego obniżyło się z poziomu 18,5 do 2,8 kg/osobę/rok, tj. o ok. 85 %, zaś spożycie mięsa drobiowego wzrosło z poziomu 7,6 do 26 kg/osobę/rok, co oznacza wzrost o blisko 250 %. Powyższe dane wskazują, że przyrost poziomu konsumpcji mięsa drobiowego nastąpił kosztem obniżenia spożycia mięsa wołowego. Jest to spowodowane licznymi czynnikami, z których dominującym jest różnica pomiędzy ceną mięsa drobiowego i wołowego. Dostępne krajowe dane statystyczne nie podają poziomu spożycia mięsa końskiego w Polsce, można jednak przypuszczać, że w bilansie całkowitego spożycia mięsa mięso końskie jak dotąd nie odgrywa znaczącej roli, podobnie jak mięso baranie, królicze i zwierzyny łownej.

Wybrane czynniki decydujące o jakości mięsa czerwonego

O wyborze rynkowego mięsa czerwonego przez konsumentów decyduje wiele czynników. Obok ceny i preferencji gatunku o podjęciu decyzji zakupu danego kawałka przez konsumenta decyduje wygląd mięsa, tj. barwa oraz zawartość i rozmieszczenie widocznego tłuszczu – tzw. marmurkowatość. W nie mniejszym stopniu o dokonaniu zakupu decyduje przekonanie konsumenta, że mięso jest bezpieczne i pochodzi od dostawcy godnego zaufania.

Na jakość mięsa wpływają liczne czynniki przyżyciowe, postępowanie przedubojowe, przemiany poubojowe oraz podział tuszy i przygotowanie elementów kulinarnych. Wybrane czynniki wpływające na jakość mięsa zostały omówione poniżej.

Transport koni

W ostatnim dwudziestolecu wystąpiły istotne zmiany w organizacji i technice obrotu żywciem rzeźnym. Zlikwidowane

Tabela 1. Normy załadunku koni w transporcie drogowym

Gatunek lub kategoria zwierząt	Przybliżona masa w kg	Powierzchnia w m ² /zwierzę
Żrebaki	ok. 50	0,3–0,4
Młode konie	ok. 200	0,7–0,95
Konie o masie	ok. 325	0,95–1,3
Konie o masie	ok. 550	1,3–1,6
Konie o masie	pow. 700	powyżej 1,6

zostały punkty skupu żywca, a zbiórka i zakup zwierząt rzeźnych zostały w całości przejęte przez ubojnie i przez prywatnych pośredników. Zakłady mięsne odbierają żywiec własnym transportem bezpośrednio od dużych i średnich ferm, pozostawiając pośrednikom zbiórkę zwierząt od małych producentów. Struktura skupu żywca przez pośredników jest bardzo różna i zależy od polityki skupu oraz wyposażenia w środki transportu poszczególnych ubojni.

Przewóz zwierząt na długich trasach (kilokaset kilometrów) odbywa się specjalistycznymi samochodami, wyposażonymi w odpowiedni system wentylacji oraz system wygodnego załadunku i wyładunku. Pośrednicy wykorzystują niskotonażowe samochody o małej pojemności ładunkowej i najczęściej słabym wyposażeniu. Magazyny przedubojowe w ubojniach w coraz większym stopniu są traktowane jako pomieszczenia krótkotrwałego przetrzymywania zwierząt. Najczęściej dostawy zwierząt są tak organizowane, aby ubój następował w dniu zakupu, możliwie jak najszybciej po wyładunku. Przepisy weterynaryjne nie zabraniają uboju bezwypoczynkowego. Transport zwierząt i wypoczynek regulowane są przepisami Unii Europejskiej zawartymi w Rozporządzeniu Rady (WE) nr 1/2005 (18).

Rozporządzenie stanowi, że nie można przewozić zwierząt w sposób powodujący okaleczenie lub zadawanie im cierpienia. Kontrola warunków transportu zwierząt ma odpowiedzieć na niżej wymienione kwestie:

- czy środki transportu są przeznaczone, skonstruowane, utrzymywane oraz działają w sposób pozwalający zapobiec zranieniu i cierpieniu oraz zapewniają bezpieczeństwo transportowanych zwierząt;

- czy urządzenia do załadunku i wyładunku są odpowiednio zaprojektowane, skonstruowane, utrzymywane i obsługiwane tak, aby zapobiec zranieniu i cierpieniu zwierząt oraz w sposób zapewniający bezpieczeństwo zwierząt;
- czy personel zajmujący się zwierzętami posiada odpowiednie wykształcenie i wymagane kompetencje oraz wykonuje swoje obowiązki bez stosowania przemocy lub jakiegokolwiek metody powodującej niepotrzebny strach, zranienie lub cierpienie;
- czy zwierzęta mają zapewnioną odpowiednią powierzchnię podłogi i wysokość naczepy właściwą dla ich wielkości i zaplanowanego przewozu;
- czy woda, karma i odpoczynek są zapewnione w odpowiednich odstępach czasu oraz odpowiadają ilościowo i jakościowo danemu gatunkowi i wielkości zwierząt.

Zwierzęta mogą być przewożone tylko wtedy, kiedy spełniają kryteria zdolności do transportu. Zwierzęta zranione albo chore uważane są za niezdolne do transportu. Zwierzętom transportowanym nie mogą być podawane środki uspokajające, chyba że jest to niezbędne do zapewnienia dobrostanu zwierząt, a środki te są stosowane pod nadzorem weterynaryjnym.

Urządzenia do załadunku i rozładunku zwierząt powinny być zaprojektowane, skonstruowane i obsługiwane tak, aby zapobiegać zranieniom i cierpieniu oraz minimalizować pobudzenie i ból podczas poruszania zwierząt oraz zapewnić im bezpieczeństwo. W szczególności powierzchnie podłóg nie mogą być śliskie oraz musi istnieć bariera ochrony bocznej, aby zapobiec ucieczce zwierząt. W przypadku załadunku i przewozu ko-

Kolekcja ponad 900 projektów

- domów
- garaży
- budynków garażowo-
-magazynowych



Porady, informacje, sprzedaż
tel. 22 59 05 689 (555)
projekty@murator.com.pl

➔ Pełna Kolekcja w Katalogach oraz na
www.projekty.murator.pl

ni nachylenie ramp nie może przekraczać 20 stopni. Jeżeli nachylenie jest większe niż 10 stopni, rampy powinny być zaopatrzone w ograniczniki dla kopyt, zapewniające bezpieczne i łatwe wejście lub zejście.

Oddzielnie należy transportować dorosłe ogiery i klacze oraz zwierzęta o znacząco różnym wieku i rozmiarach. Podczas transportu zwierzęta muszą otrzymywać wodę i paszę oraz należy umożliwić im odpoczynek. Czas podróży nie może przekroczyć ośmiu godzin. Maksymalny czas podróży może zostać przedłużony do 24 godzin, jeżeli środek transportu spełnia specjalne wymogi. Po zakończeniu podróży zwierzęta muszą być rozładowane, nakarmione i powinny odpoczywać przynajmniej 24 godziny.

W zależności od rasy, wielkości oraz kondycji fizycznej wymagana powierzchnia może zostać zwiększona o 20% z uwzględnieniem warunków meteorologicznych oraz czasu podróży.

Przemiany poubojowe mięsa

Przemiany poubojowe w znacznym stopniu decydują o jakości mięsa. Dominującym procesem zachodzącym w mięsie po uboju jest glikoliza przebiegająca w warunkach beztlenowych. Wynikiem glikolizy jest tworzenie się kwasu mlekowego. Jego zawartość jest czynnikiem mającym znaczny wpływ na przebieg dojrzewania mięsa. Rysunek 3 przedstawia zmiany wartości pH zachodzące w mięsie po uboju w wyniku procesu

glikolizy. Jedynie wariant oznaczony RFN ilustruje prawidłowy przebieg procesu glikolizy.

Mięso końskie charakteryzuje się wyjątkowo wysokim poziomem zawartości glikogenu, co sprawia, że w przypadku prawidłowego przebiegu procesu glikolizy uzyskuje się mięso o wysokiej jakości sensorycznej i dobrej trwałości. Uzyskanie mięsa o odpowiedniej kruchości wymaga procesu jego dojrzewania trwającego kilkanaście dni.

Wartość odżywcza mięsa

Mięso w diecie człowieka jest jednym z najważniejszych źródeł białka wysokiej jakości. Jak to pokazano w tabeli 2, zawartość białka w mięsie końskim wynosi około 20,5%. Skład aminokwasowy białka mięśni jest dobrze zbilansowany z potrzebami fizjologicznymi człowieka. Białko zawiera wszystkie aminokwasy egzogenne niezbędne dla syntezy białek ustrojowych człowieka. Nieco niższą wartość odżywczą posiada białko tkanki łącznej z uwagi na gorsze zbilansowanie składu aminokwasowego, szczególnie niedobór aminokwasów zawierających siarkę – głównie metioniny. Zawartość białka w poszczególnych elementach mięsa kulinarnego może znacznie się wahać i jest zależna od zawartości tłuszczu w danym elemencie. Wartość energetyczna mięsa zależy w znacznym stopniu od zawartości tłuszczu w danym elemencie. Wartość ta dla mięsa chudego zawiera się w przedziale

Rysunek 3. Zmiany wartości pH zachodzące w mięsie po uboju w wyniku procesu glikolizy

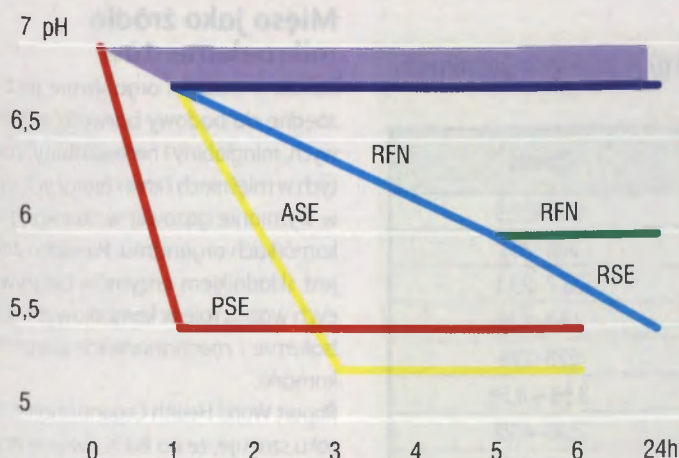


Tabela 2. Zawartość wody, białka, tłuszczu, cholesterolu oraz wartość odżywcza wybranych gatunków mięsa

Gatunek mięsa	Woda (%)	Białko (%)	Tłuszcz (%)	Cholesterol (mg/100 g)	Wartość odżywcza (kcal/100 g)
Mięso końskie	73,1	20,5	3,94	58	132
Wołowina (chuda)	75,1	22,0	1,9	60	115
Wieprzowina (chuda)	74,7	22,0	1,9	65	114
Baranina	75,0	20,4	3,4	70	122
Kurczak	72,5	20,6	5,6	81	144
Indyk	63,5	20,6	15	74	231

Tabela 3. Skład 100 g mięsa końskiego w próbkach pobranych losowo z 5 tusz o masie od 472 do 538 kg

Składnik	Wartość średnia	Zakres
Woda (g)	70,9	69,1–73,1
Białko (g)	19,8	18,3–20,9
Tłuszcz (g)	6,63	3,73–9,17
Popiół (g)	0,98	0,90–1,04
Cholesterol (mg)	61	49–73
Wartość odżywcza (kcal)	140	117–164

Tabela 4. Skład kwasów tłuszczowych w wybranych elementach koniny i w tłuszczu śródmięśniowym (w %)

Grupa kwasów tłuszczowych	Polędwica	Udziec	Karkówka	Tłuszcz śródmięśniowy
ΣSFA	38,9	34,1	34,7	34,8
ΣMUFA	49,9	44,4	46,2	46,5
ΣPUFA	12,9	13,5	19	18,6

ΣSFA – suma nasyconych kwasów tłuszczowych

ΣMUFA – suma jedno nienasyconych kwasów tłuszczowych

ΣPUFA – suma wielu nienasyconych kwasów tłuszczowych

Tabela 5. Wybrane składniki mineralne mięsa końskiego (mg/100 g) w próbkach pobranych losowo z 5 tusz o masie od 472 do 538 kg

Składnik mineralny	Wartość średnia	Zakres
Sód	74,2	68,8–82,9
Potas	331	308–353
Magnes	28,9	28,7–29,1
Wapń	3,77	3,64–3,88
Fosfor	231	225–240
Żelazo	3,89	3,59 – 4,58
Cynk	3,72	2,95–4,22
Miedź	0,2	0,17–0,24

od około 100 do 150 Kcal/100 g i wzrasta wraz ze wzrostem zawartości tłuszczu, gdyż wartość kaloryczna tłuszczu zwierzęcego wynosi ponad 700 Kcal/100 g. Zawartość cholesterolu w tkance mięśniowej zawiera się w przedziale od 60 do 90 mg/100 g. Jest ona zależna od przyżyciowej aktywności danego mięśnia oraz zawartości w nim tłuszczu. Mięso z mięśni aktywnych przyżyciowo zawiera wyższy poziom cholesterolu od pozostałych.

Powyższe dane potwierdzają, że mięso końskie posiada wysokie walory odżywcze i nie ustępuje innym gatunkom mięsa. W tabeli 3 przedstawiono wyniki badania zawartości wody, białka, tłuszczu, cholesterolu oraz wartość odżywczą w próbkach mięsa końskiego pobranych losowo z pięciu tusz o masie od 472 do 538 kg. Dane te w pewnym zakresie ilustrują występującą zmienność osobniczą.

Skład kwasów tłuszczowych

Skład kwasów tłuszczowych w mięsie w znacznej mierze zależy od gatunku mięsa i składu paszy, którą dane zwierze było żywione. Skład kwasów tłuszczowych w wybranych elementach koniny i w tłuszczu śródmięśniowym najdłuższego grzbietu przedstawiono w tabeli 4.

Proporcja PUFA/MUFA/SFA jest zależna między innymi od lokalizacji mięśnia. Waha się ona od 0,54/1,34/1 dla tłuszczu śródmięśniowego do 0,25/1,1/1 dla polędwicy i jest korzystniejsza żywieniowo w porównaniu z analogiczną proporcją dla wołowiny (0,12/1,1/1) i baraniny (0,07/0,9/1).

Mięso jako źródło mikroelementów

Żelazo w naszym organizmie jest niezbędne do budowy barwników hemowych, mioglobiny i hemoglobiny, zawartych w mięśniach i krwi i biorących udział w wymianie gazowej w tkankach oraz komórkach organizmu. Ponadto żelazo jest składnikiem enzymów odgrywających ważną rolę w komórkowym metabolizmie i mechanizmach obronnych komórki.

Raport World Health Organization z 1992 roku szacuje, że do 80 % światowej populacji ludzi może być dotknięte deficytem żelaza w organizmie. Ten sam

raport wskazuje, że około 30 % populacji cierpi na anemię, głównie z powodu deficytu biologicznie dostępnego żelaza w diecie. Deficyt żelaza biodostępnego w diecie jest szczególnym zagrożeniem dla dziewcząt w wieku dojrzewania oraz młodych kobiet. To zagrożenie dotyczy również tej grupy ludzi w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie dziewczęta i kobiety spożywają za mało mięsa.

Niestety suplementacja produktów spożywczych żelazem w postaci związków nieorganicznych nie poprawia sytuacji z uwagi na niską biodostępność takiego żelaza. Wiadomo, że żelazo i cynk stosunkowo łatwo tworzą kompleksy z ligandami występującymi w produktach zbożowych, warzywach lub kawie i herbacie, które nie są wchłaniane w przewodzie pokarmowym człowieka. Spożywanie nawet umiarkowanych ilości mięsa kilkakrotnie zwiększa biodostępność żelaza.

Jak to przedstawia tabela 5, mięso końskie jest istotnym źródłem wielu mikroelementów, a w szczególności magnezu, fosforu, żelaza, cynku i miedzi.

Mięso jako źródło witamin

Zasadniczym źródłem witaminy A w diecie człowieka jest wątroba zwierząt rzeźnych. Spożywanie wątroby lub wyrobów, w których skład wchodzi wątroba, pokrywa 75 % zapotrzebowania człowieka na witaminę A. Ostatnio wykazano, że β -karoten nie uzupełnia witaminy A w sposób wystarczający z powodu bardzo niskiego stopnia jego przetworzenia w witaminę A w naszym organizmie, który wynosi 12:1, a nie jak dotychczas sądzono – 6:1.

Spożywanie mięsa już w ilościach 100 g/dzień może pokryć do 50 % dziennego zapotrzebowania człowieka na witaminy z grupy B oraz na mikroelementy,

takie jak cynk, selen, magnez i kwas foliowy.

Należy zaznaczyć, że witamina B_{12} występuje jedynie w produktach pochodzenia zwierzęcego i jej zapotrzebowanie nie jest pokrywane przez mięso i jego przetwory w 70 %. Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii wykazały, że poziom witaminy B_{12} w płazmie krwi wegetarian jest niski, zaś w płazmie krwi wegan bardzo niski. U około 25 % badanych wegan stwierdzono, że poziom witaminy B_{12} w płazmie krwi był niższy niż 130 $\mu\text{g/l}$, co może być powodem chorób na tle neurologicznym.

Mięso końskie jest pełnowartościowym źródłem witamin z grupy B, co potwierdzają wyniki badań przedstawione w tabeli 6.

Wyroby z mięsa końskiego

Mięso końskie posiada wysokie walory mięsa kulinarnego i przerobowego. Konsumenci mięsa końskiego szczególnie wysoko cenią jego charakterystyczny smak, a tatar z koniny jest uważany za najlepszy. Powszechnie surowe mięso końskie jest spożywane w Japonii. Tam też mięso końskie uzyskuje najwyższe ceny.

Mięso końskie jest cenionym surowcem do produkcji wędlin surowo dojrzewających. W Hiszpanii lokalnie produkowana jest cecina wytwarzana przez nasalanie, suszenie i wędzenie mięsa. Porównanie ceciny wytworzonej z dziczyzny, mięsa końskiego, wołowego lub koziego wykazało, że cecina z mięsa końskiego cechowała się najwyższymi cenionym aromatem typowym dla tego produktu. Wysoką ocenę aromatu ceciny z mięsa końskiego wiąże się z wysoką zawartością estrów wytworzonych w czasie mikrobiologicznej fermentacji zachodzącej w czasie dojrzewania tego produktu.

Tabela 6. Witaminy B występujące w 100 g mięsa końskiego w próbkach pobranych losowo z 5 tusz o masie od 472 do 538 kg

Witamina	Wartość średnia	Zakres
Tiamina B_1 (μg)	43	30–62
Ryboflawina B_2 (μg)	180	170–190
Niacyna B_3 (mg)	5,5	5,1–6
Pirydoksyna B_6 (μg)	640	500–850
Witamina B_{12} (μg)	2,08	1,45–2,6



Zalety ściółki BECO

Hipoalergiczna

zmniejsza ryzyko wystąpienia chorób,

Ergonomiczna

redukuje nakład pracy potrzebny do utrzymania czystości w stajniach i oborach,

Bezpyłowa

nie zagraża drogom oddechowym,

Estetyczna

jasna, redukuje nieprzyjemny zapach,

Wygodna

łatwa w użyciu, idealnie sprawdza się w transporcie koni,

Niejadalna

brak ryzyka infekcji,

Naturalna

w 100% ekologiczna.

BECO Sp. z o.o.

ul. Geodetów 176

05-500 Piaseczno

tel.: 600 220 820

tel.: 505 545 963

tel.: 530 468 830

www.e-beco.pl

Zalety mięsa końskiego winny być szeroko wykorzystane do jego promocji. Na uwagę zasługuje koń zimnokrwisty, którego mięso można przyrównać do mięsa bydła ras mięsnych o wysokich walorach kulinarnych.

Podobnie porównanie salami wyprodukowanych z różnych gatunków mięsa wykazało, że salami wytworzone z mięsa końskiego uzyskało najwyższą ocenę dotyczącą aromatu i barwy.

Grupy konsumentów o podwyższonym zapotrzebowaniu na mięso w diecie

Najliczniejszą grupą konsumentów, którzy są zagrożeni niedoborem wielu ważnych składników żywieniowych, są ludzie starsi. Powszechnie wiadomo, że przyswajalność witamin A, D, E, B₁₂ oraz kwasu foliowego, żelaza i wapnia jest zbyt niska u ludzi starszych mimo wystarczającej ilości tych składników w ich diecie. W związku z tym w tej grupie konsumentów zalecana jest zwiększona konsumpcja mięsa. Również zwiększoną konsumpcję mięsa zaleca się chorym dotkniętym schorzeniem miękkiego wątroby w okresie jej obniżonej wydolności, z zespołem złego trawienia i wchłaniania, nieswoistego zapalenia jelita grubego oraz z nadczynnością tarczycy.

Odpowiednie żywienie kobiet w ciąży i w okresie karmienia piersią jest szczególnie ważne dla prawidłowego rozwoju dziecka oraz ma istotny wpływ na zdrowie dziecka w późniejszym okresie. Kobiety te są narażone na deficyt wielu niezbędnych żywieniowo skład-

ników diety. Niedobór tych składników u kobiet powstrzymujących się od konsumpcji mięsa skutkuje niższą średnią wagą noworodków oraz niższą ich zdrowotnością.

Bardzo ważne jest również zapewnienie odpowiednio zbilansowanej diety dzieci i młodzieży. Dieta ta winna zawierać znaczne ilości mięsa i innych produktów pochodzenia zwierzęcego. Oczywiście jest również rekomendowanie wszystkim konsumentom spożycia mięsa w rozsądnych ilościach jako jednego z wielu składników urozmaiconej i dobrze zbilansowanej diety.

Zalecenia dotyczące ograniczeń w spożyciu mięsa

Należy również wspomnieć o zaleceniach ograniczających poziom konsumpcji mięsa. Są one związane głównie z zaleceniami ograniczenia ilości spożywanego tłuszczu i cholesterolu. Aktualnie Światowa Organizacja Zdrowia zaleca ograniczenie ilości energii pochodzącej z tłuszczów w diecie człowieka do poziomu 30 %, w tym energii z tłuszczów nasyconych poniżej poziomu 10 %, zaś ilość cholesterolu spożywania dziennie winna być niższa niż 300 mg. Dla osób z podwyższonym ryzykiem chorób układu krążenia zaleca się, by ilość energii pochodzącej z tłuszczów była niższa od 20 %, w tym z tłuszczów nasyconych poniżej 7 %. Również ilość spożywanego cholesterolu powinna być niższa i nie przekraczać 200 mg dziennie.

Od 1992 roku zaobserwowano w Polsce spadek umieralności z powodu chorób układu krążenia o ponad 30 %. Uważa się, że jedną z wielu przyczyn tak znacznego spadku umieralności Polaków z tego powodu jest obniżenie ilości energii w diecie pochodzącej z tłuszczów. Mogą na to wskazywać wyniki badań stwier-

dzające, że w okresie 15 lat udział energii pochodzącej z tłuszczów obniżył się dla mężczyzn z 38,4 % do 36,5 %, w tym z tłuszczów nasyconych z 15,8 % do 12 %, zaś dla kobiet z 37,6 % do 34,4 %, w tym z tłuszczów nasyconych z 15,7 % do 11,5 %. Obserwacje te znajdują potwierdzenie w danych statystycznych o spadku poziomu spożycia masła, smalcu i słoniny w Polsce. Znaczny udział w obniżeniu poziomu spożycia tłuszczu ma poprawa mięsności trzody chlewnej produkowanej w Polsce. Zawartość mięsa chudego w tuszach wieprzowych wzrosła w ostatnich 15 latach z poziomu 44 % do poziomu 56 %. Należy podkreślić, że poprawa mięsności trzody do chwili obecnej ograniczyła ilość konsumowanego w Polsce tłuszczu wieprzowego o około 6 kg/osobę/rok.

Preferencje konsumenta

Krajowy poziom spożycia mięsa będzie zależny od przeważających preferencji konsumentów. Jednym z najważniejszych czynników wpływających na preferencje konsumenta jest jakość oferowanych produktów. W przypadku mięsa jakość danego elementu możemy w pełni ocenić dopiero po jego spróbowaniu. Konsument, dokonując wyboru danego kawałka mięsa, kieruje się przede wszystkim jego wyglądem, zawartością tłuszczu, barwą, informacjami na opakowaniu, konsystencją, oczekiwaną kruchością, rozmiarami i kształtem oraz ceną. Po spróbowaniu mięsa obrobionego termicznie najważniejszymi wyróżnikami jakości były: kruchość, smak, wygląd, kolor i cena.

Powyższe badania dotyczyły jednego elementu kulinarnego w jednym kraju. Należy zaznaczyć, że podobne badania w innym kraju mogą prowadzić do odmiennych wniosków. Wiadomo, że preferencje konsumentów różnią się znacznie w zależności od kraju lub regionu



44,00 kontra **75,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
**prenumerata „HiJ”
się opłaca!**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

pochodzenia, płci i wieku konsumenta, zwyczajów żywieniowych, wyznawanej religii itd. Coraz większy wpływ na zwyczaj żywieniowe mają zalecenia publikowane przez prasę popularną, szczególnie polecane tzw. diety odchudzające oraz liczne mniej lub bardziej fachowe porady dotyczące zdrowego żywienia.

Rosnąca świadomość żywieniowa konsumentów powoduje, że konsument zwraca coraz większą uwagę na informacje żywieniowe deklarowane przez producenta na opakowaniu jednostkowym danego produktu. Ważne znaczenie ma również wprowadzona przez ustawodawstwo UE definicja składu chemicznego mięsa w produktach z jego udziałem, limitująca w nim zawartość tłuszczu oraz białka i tkanki łącznej w białkach. Obserwuje się, że coraz więcej mięsa kulinarnego jest oferowane w formie mięsa marynowanego przeznaczonego do krótkiej obróbki termicznej. Przykładowo w Finlandii ponad 50% mięsa kulinarnego spożywane jest jako mięso marynowane.

Coraz większa liczba konsumentów jest wrażliwa na informacje o dobrostanie, transporcie i uboju zwierząt hodowlanych. Również konsumentom nie jest obojętny wpływ hodowli zwierząt na środowisko. Wiele obaw konsumentów dotyczy tendencji zwiększania skali produkcji zwierząt i skutków dla środowiska utylizacji odpadów hodowlanych. Na wielkość spożycia mięsa duży wpływ mają zagrożenia związane z chorobami zwierząt i możliwością przenoszenia się niektórych jednostek chorobowych na ludzi. W tym zakresie dobrym przykładem była epizootyka choroby bydła BSE na

Wyspach Brytyjskich. Doprowadziła ona do dramatycznego okresowego spadku konsumpcji mięsa wołowego w wielu krajach.

Nie mniejszy wpływ na czasowy spadek popytu na mięso i jego przetwory mają incydentalnie zdarzające się skażenia mięsa zanieczyszczeniami chemicznymi lub biologicznymi. Przykładem może być skażenie paszy dla drobiu w Belgii zużytym olejem transformatorowym zawierającym znaczne ilości dioksyn i podwyższony poziom dioksyn w mięsie drobiu pochodzącego z produkcji ekologicznej.

Obawy konsumentów dotyczące bezpieczeństwa zdrowotnego mięsa mogą być zredukowane poprzez wdrożenie do praktyki systemów nadzoru jakości i higieny produkcji, za które odpowiada producent, oraz zapewnienie przez władze państwa właściwego nadzoru weterynaryjnego nad produkcją i przetwórstwem surowców pochodzenia zwierzęcego.

Podsumowanie

Przedstawione informacje o mięsie końskim w pełni potwierdzają przekonanie, że mięso to jest pełnowartościowym, bogatym w białko składnikiem diety człowieka. Jest ono źródłem znaczących ilości makro- i mikroelementów (magnezu, fosforu, żelaza, cynku, miedzi) oraz witamin z grupy B.

Zalety mięsa końskiego winny być szeroko wykorzystane do jego promocji w kraju. Szczególnie na uwagę zasługuje koń zimnokrwisty, którego mięso można przyrównać do mięsa bydła ras mięsnych o wysokich walorach kulinarnych, uzyskującego znacznie wyższe ceny rynkowe. ■

LITERATURA:

Abramow A.F., Petrova L.V. 2009. *Fatty Acid Content in Foal Meat of the Yakut Horse*, Russian Agricultural Service, 36, 3, 216-217 • Borys A. 2005. *Mięso w diecie człowieka*, Roczniki IPMiT, 52/53, 37-48 • Badiani A. i in. 1997. *Nutrient Profile of Horsemeat*, J. of Food Composition and Analysis 10, 254-269 • Gill C.O. 2005. *Safety and storage stability of horse meat for human consumption*, Meat Science 71, 506-513 • Hadorn R. i in. 2008. *Effect of fat score on the quality of various meat products*, Meat Science 80, 765-770 • Hierro E. i in. 2004. *Headspace volatile compounds from salted and occasionally smoked dried meats (cecinas) as affected by animal species*, Food Chemistry 85, 649-657 • *Horse meat carcasses and cuts*, UNECE standard, 2011 edition, United Nations, New York and Geneva • *Innowacyjność gospodarki mięsnej w Polsce*, 2011. Monografia naukowa pod red. Tyszkiewicz S., Witkowska H. wyd. Zarząd Główny SIT Spoz. • Lombardi-Boccia G. i in. 2005. *Aspects of meat quality: trace elements and B vitamins in raw and cooked meats*, Journal of Food Composition and Analysis 18, 39-46 • Todorov S.D. i in. 2007. *Production of salami from beef, horse, mutton, Blesbok (Damaliscus dorcas phillipsi) and Springbok (Antidorcas marsupialis) with bacteriocinogenic strains of Lactobacillus plantarum and Lactobacillus curvatus*, Meat Science 77, 405-412.

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i transporcie koni. Zyskaj dzięki jakości, wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnych przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl



COMFORT S



BIG MASTER L



XL



PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE SA

62-080 Tarnowo Podgórne, ul. Poznańska 37
tel. (61) 814 72 11 fax (61) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl

Polskie ardeny we Francji

tekst: Andrzej Stasiowski,
Marzena Woźbińska
zdjęcia: Marzena Woźbińska

Kontakty nawiązane kilka lat temu z hodowcami koni ardeńskich z Francji, Belgii i Luksemburga 17 czerwca zaowocowały udziałem polskich koni w II Międzynarodowym Czempionacie Koni Ardeńskich w Donchery we Francji.



▲ Zamyślony Gesaner (Anker – Gestia po Hegund), hod. Piotra Rojewskiego, wł. Roberta Grunwalda, wpatrzony w polską flagę – może coś wygramy...

Konfrontacji nie bali się hodowcy z Pomorza: Andrzej Derlecki, Roman Szultka, Witold Świątek-Brzeziński oraz Robert Grunwald, którzy do Donchery przywieźli łącznie sześć ogierów i jedną klacz. Wyjazd wsparły finansowo Fundusz Promocji Mięsa Końskiego oraz Pomorski i Polski Związek Hodowców Koni. W klasie ogierów 2-letnich startowały: Runej (Brutus – Rubina po Lire) hod. Witolda Świątek-Brzezińskiego oraz Bergen (Inbrug – Berela po Listopad) hod. Andrzeja Derleckiego, w klasie ogierów 3-letnich: Suliwan (Pacha de La grange – Stjarna po Macarol) hod. Romana Szultki i Gesaner (Anker – Gestia po Hegund) hod. Piotra Rojewskiego, w klasie ogierów 4-letnich i starszych: Jutron (Tristan van T-Lambroeck – Juta po Julit) hod. Romana Szultki oraz Inbrug (Elbrug – Jiba po Julit) hod. Witolda Świątek-Brzezińskiego, a wśród



▲ Razem różniej

klaczy 3-letnich Jugala (Galileo – Juta po Julit) hod. Romana Szultki. Wśród ogierów najwyższą IV lokatę uzyskał Suliwan, natomiast w grupie klaczy miłą niespodziankę sprawiła Jugala, która okazała się najlepszą trzylatką tej wystawy. Sędzia francuski w rozmowie z naszymi hodowcami podkreślał, iż sylwetka konia ardeńskiego powinna być jak najbardziej zbliżona do kwadratu, kłoda winna być głęboka, zad bardzo dobrze umięśniony, stawy suche, kończyny proste (oglądane w ruchu z przodu i z tyłu). Polska delegacja ufundowała nagrody dla najlepszej klaczy – Valea d'Hagnico-



▲ Żrebięta arderiskie zmęczone wystawą odpoczywają na sianku rozłożonym na ulicy Donchery



▲ Pielęgnacja na najwyższym poziomie, starannie zapleciona grzywa, eleganckie białe, szerokie ogłowie



▲ Przygotowanie koni do oceny – grzywy obowiązkowo zaplatane w warkocz, ogony wygolone i mocno przycięte



▲ Witold Świątek-Brzeziński ze swoim koniem Runej (Brutus – Rubina po Lire) w oczekiwaniu na wynik oceny



▲ Jugala (Galileo – Jura po Julit), hod. i wł. Romana Szultki, podczas prezentacji przed komisją – najlepsza w grupie klaczy trzyletnich



▲ Suliwan (Pacha de La grange – Stjarna po Macarol), hod. Romana Szultki, uzyskał najwyższą IV lokatę wśród naszych ogierów



▲ Andrzej Derlecki z własnej hodowli koniem Bergen (Inbrug – Berela po Listopad) przed wyceną



▲ Czempionka klasy klaczy ze źrebiętami Quenelle de Rosière (Léo 148 – Java de Rosière), Francja

urt (Igor de la Forge – Kolea de Baybel) z Francji, najlepszej klaczy ze źrebiętami – Quenelle de Rosière (Léo 148 – Java de Rosière) również z Francji, dla najlepszego ogiera – Indigo de Chevmont (Eclair de Ten Driesch – Yola de Chevmont) z Belgii oraz dla najlepszego konia polskiego – Jugala. Przed nagradzaniem Jugali odegrano hymn polski, po czym gospodarze podziękowali polskim hodowcom za udział w czempionacie i wyrazili chęć dalszego zacieśniania współpracy z Księgą Stadną Ardena Polskiego. ■



◀ Polska delegacja wraz z francuską komisją sędziowską, w tle Tomasz Szultka z Jugalą

Czempion wystawy ogier Kadiz (Drop – Kleopatra po Emetyt) hodowli i własności Jana Zubera



Małopolski festiwal gwiazd

tekst: Jacek Kozik
zdjęcia Paulina Peckiel

Pod patronatem ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego i marszałka województwa lubelskiego Krzysztofa Hetmana w dniach 9–10 czerwca odbył się XV Narodowy Młodzieżowy Czempionat Koni Małopolskich.

Z 79 koni zgłoszonych do oceny, które zostały podzielone na pięć klas, dwa najwyższe ocenione kwalifikowały się do wyboru czempiona. Komisja w składzie: Jerzy Białobok, Marek Gibała, Adam Jończyk, Jacek Kozik oraz Andreas Gyga ze Szwajcarii, czempionem ogłosiła ogiera Kadiz (Drop – Kleopatra po Emetyt), hodowli i własności Jana Zubera, natomiast czempionką klaczy i najlepszym koniem pokazu została klacz Ellen Grey (Grey – Embera po Berlin Bej), hodowli i własności Teresy Idzik. Wszystkie konie były bardzo dobrze przygotowane do oceny i zaprezen-

wane. Liczne pokazy o charakterze hodowlanym i użytkowym wzbudzały ogromne zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności. Czempionat był także okazją do świętowania jubileuszu 50-lecia uznania rasy małopolskiej jako odrębnej rasy półkrwi hodowanej na terenie Polski. Było temu poświęcone specjalnie zorganizowane sympozjum naukowe – „Koń małopolski jako dziedzictwo narodowe”, podczas którego wystąpienia, referaty i wykłady prof. Anny Stachurskiej, dr. Ryszarda Kolstrunga, dr. Iwony Tomczyk-Wrony, lek. wet. Adama Jończyka, mgr.

Adama Domżały, mgr. Tadeusza Głóskowskiego podkreślały znaczącą rolę konia małopolskiego w rozwoju i przemianach politycznych, uwzględniającą specyfikę południowo-wschodniej części naszego kraju, a także jako jednej z głównych polskich ras koni odnoszących sukcesy sportowe na arenie międzynarodowej. Narodowe Centrum Hodowli i Promocji Koni Rasy Małopolskiej w SO Białka z bogatym programem różnego rodzaju imprez towarzyszących stało się ponownie miejscem największego święta koni małopolskich w kraju. ■



Wiczcampion Emperon



III miejsce – Solar



Czempionka klaczy i najlepszy koń pokazu
– klacz Ellen Grey (Grey – Embera po Berlin
Bej), hodowli i własności Teresy Idzik



Wiczcampionka Jeżówka



III miejsce – Epona



Dwie godziny
od wyżrebienia

Wczesne szkolenie żrebiąt

tekst i zdjęcia:
Natalia Przybyłowicz
Zakład Hodowli Koni,
ZUT w Szczecinie

Termin *foal imprint training* stworzył i rozpowszechnił amerykański lekarz weterynarii Robert M. Miller. Na podstawie obserwacji podczas wieloletniej praktyki weterynaryjnej wysnuł wnioski, iż żrebięta słabsze, z którymi miał kontakt w krótkim czasie tuż po narodzinach, bez problemu go rozpoznają oraz ufnie podchodzą nawet po upływie kilku miesięcy od pierwszego kontaktu.

Te spostrzeżenia zainicjowały doświadczenia na własnych żrebiętach, początkowo mułów, następnie koni, skutkując opracowaniem przez dr. Millera metody wpajania połączonej z odczulaniem słuchowym i dotykowym żrebięcia. Po prawidłowo przeprowadzonym imprintingu żrebie jest łatwiejsze i bezpieczniejsze w obsłudze (Miller 1991a). W zależności od tego, na co żrebie było odczulane, toleruje podnoszenie nóg, opukiwanie kopyt, podstawowe zabiegi weterynaryjne, dźwięk golarki itd. Pojęcie imprintingu jako pierwszy wprowadził Konrad Lorenz, austriacki etolog,

laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii. Prowadząc badania, zauważył, iż gęsi zaraz po wykluciu wykazują reakcje podążania za pierwszym dostrzeżonym obiektem.

Według badacza wpajanie to proces szybkiego uczenia się, wysoce istotny z punktu widzenia przetrwania osobnika w nowym środowisku. Reakcja ta może tworzyć się tylko w tzw. okresie krytycznym (dla ptaków jest to pierwsza doba po wykluciu), ma charakter nieodwracalny i rzutuje na całe przyszłe życie osobnika. Zjawisko to dość dobrze zostało poznane u ptaków, natomiast w mniejszym stopniu u dużych ssaków.



ków. Zapewne wiąże się to z trudnościami z tworzeniem odpowiednich grup doświadczalnych oraz m.in. izolacją noworodków od ich matek. Jednak wpajanie występuje również u ssaków, w tym u człowieka, a okres krytyczny jest u nich wydłużony i może trwać do kilkunastu tygodni (Sadowski 2007).

Wyróżnia się dwa rodzaje wpajania: afiliacyjne, czyli uczenie się przynależności gatunkowej, kiedy zostaje zakodowany model matki i wytworzona reakcja podążania za nią, oraz wpajanie seksualne, w którym zwierzę przyswaja sobie cechy preferowanego partnera seksualnego, a także tego odrzucanego. W przypadku tego drugiego informacji zakodowane w młodości zostają wykorzystywane przez osobnika dopiero po osiągnięciu dojrzałości płciowej. Wpajanie seksualne jest procesem dłuższym od afiliacyjnego, dodatkowo na ten proces mają wpływ nie tylko bodźce środowiskowe, ale także stan wewnętrzny organizmu (Sadowski 2007).

W myśli powyższej definicji promowany przez Millera foal imprint training nie jest prawdziwym imprintingiem, gdyż żreback nie wytwarza reakcji podążania za człowiekiem ani nie wykazuje w przyszłości preferencji seksualnych. Takie same spostrzeżenia poczynili Jezierski i in. (1999) oraz Williams i in. (2002). Mimo to termin ten został przyjęty do określenia metody stworzonej przez Millera (zamiennie stosuje się terminy: wczesne wpajanie, oswajanie, wdrukowywanie).

Foal imprint training staje się coraz bardziej popularną metodą szkolenia także w Polsce. Z pewnością jest to związane z sympozjum dr. Millera, zorganizowanym w 2009 r. w Warszawie. Dostępne są filmy szkoleniowe przedstawiające przebieg całej procedury z udziałem dr. Millera. Obecnie hodowcom i miłośnikom koni oferowane są jednodniowe szkolenia z zasad tej metody (www.jnbt.pl), w których prócz podstaw teoretycznych przewidziane są także zajęcia praktyczne, przeprowadzane na fantomie mającym imitować żrebie. Metoda ta jest promowana głównie przez osoby uznające tzw. naturalne metody treningu, czyli w zgodzie z naturą konia. Czy taka mocna ingerencja człowieka już w pierwszych minutach życia żrebienią jest „naturalna”, nie do końca jest przekonujące.

Czy ta metoda jest skuteczna?

Dość trudna jest próba zestawienia wyników badań różnych autorów ze względu na odmienną technikę imprint training, różny wiek żrebiąt poddawanych treningowi, ilość powtórzeń oraz termin i charakter oceny kontrolnej. Dostępna literatura nie dostarcza jasnych przesłanek na temat braku efektywności imprintingu, a raczej przeciwnie – przeważają doniesienia na temat różnic w zachowaniu między grupą doświadczalną a kontrolną żrebiąt. Jednakże wiek koni w momencie przeprowadzenia oceny efektywności wczesnego szkolenia, często

poniżej dwóch lat, nie potwierdza trwałości jego oddziaływania na przyszłe funkcjonowanie konia.

Według dostępnej literatury krajowej badania przeprowadzone przez Tischnera i in. (2002) potwierdzają, że proces uczenia się koni oraz ich zachowanie względem człowieka można kształtować bardzo wcześnie. Autorzy przeprowadzili trening imprintingowy zgodnie z zaleceniami Millera, czyli tuż po porodzie, a następnie 12 godzin później na dwóch grupach zwierząt różniących się liczebnością i rasą, posługując się nieco odmienną metodą oceny skuteczności imprintingu. Pierwsza grupa została poddana ocenie behawioralnej podczas wykonywania m.in. takich czynności, jak podnoszenie nóg, dotykanie uszu, natomiast w przypadku drugiej, także podanej obserwacji kontrolnej, dodatkowo wykorzystano pomiar tętna. Zarówno w pierwszej grupie (poddanej kontroli w 8–10 miesiącu), jak i drugiej (poddanej kontroli w 10–12 miesiącu) odnotowano istotne różnice w zachowaniu i liczbie uderzeń serca na minutę na korzyść doświadczalnej grupy żrebiąt.

Dość kontrowersyjną kwestią jest wiek żrebienią w momencie podjęcia pierwszych prób oswajania go z człowiekiem, z różnego rodzaju zabiegami pielęgnacyjnymi, weterynaryjnymi itp. Wśród badaczy obserwuje się odmienne zdania na ten temat.

Mal i McCall (1996), cytowani przez Jezierskiego i in. (1999), twierdzą, że im

Badacze mają
odmienne zdania
na temat czasu,
w którym należy
zacząć imprinting



wcześniej przeprowadzi się osvajanie, tym będzie ono bardziej efektywne. Konie, u których we wczesnym okresie życia przeprowadzi się trening osvajania, wykazują się lepszym wynikiem w testach na szybkość uczenia się niż źrebięta, u których nie przeprowadzono osvajania (Herd i in. 1986).

Z kolei Jezierski i in. (1999), badając wpływ osvajania na dwutygodniowe źrebięta konika polskiego, zauważył istotną różnicę w zachowaniu między grupą doświadczalną a grupą kontrolną (gdzie kontakt z człowiekiem był ograniczony do rutynowych zabiegów weterynaryjnych).

Williams i in. (2002), badając wpływ imprintingu przeprowadzonego u źrebiąt tuż po urodzeniu oraz powtarzanego przez trzy kolejne dni, nie zaobserwowali jego istotnego wpływu na zachowanie źrebiąt. Porównując doświadczalną i kontrolną grupę zwierząt podczas testów sprawdzających efektywność imprintingu, autorzy brali pod uwagę takie parametry, jak tętno, czas reakcji oraz behavior podczas powtórnej ekspozycji zwierzęcia na dany czynnik. Oceniając efekty imprintingu m.in. w 3. miesiącu życia źrebięta, autorzy nie zaobserwowali istotnych różnic między grupą kontrolną a doświadczalną. Z kolei w następnych badaniach Williams i in.

(2003) porównywali źrebięta, u których wykonano trening wpajania tuż po urodzeniu oraz powtarzano w 12., 28. i 48. godzinie życia i jednorazowo u źrebiąt w różnym wieku. Efektywność imprintingu sprawdzano u 6-miesięcznych źrebiąt. Autorzy, tak jak we wcześniejszych badaniach, nie wykazali istotnych różnic między grupą kontrolną a doświadczalną.

Z kolei Simpson (2002) wykazała, iż źrebięta imprintingowane pierwszy raz w ciągu 2 do 8 godzin po porodzie, następnie codziennie do 5. dnia życia, są bardziej uległe i w mniejszym stopniu reagują na różne bodźce niż źrebięta, u których nie przeprowadzano wczesnego treningu wpajania. Autorka spostrzegła również spadek tętna w czasie testów kontrolnych u koni nie poddanych imprintingowi, tym samym wskazując na możliwość wpajania poprawnych reakcji także u starszych źrebiąt. Według Simpson (2002) zaobserwowane zjawisko może mieć związek z procesem habituacji.

Późniejsze badania Spier i in. (2004) potwierdzają skuteczność imprintingu przeprowadzonego u źrebiąt po upływie 10 minut od porodu. Po trzech miesiącach przeprowadzono test sprawdzający, w którym wykazano, iż źrebięta po wczesnym oswojeniu w mniejszym stopniu

Ogień trzy godziny po wyźrebieniu – dotykane wnętrza pyska, spryskiwanie aerozolem i pocieranie folią całego ciała – wszystkie te działania mają odwrócić konia na specyficzne dźwięki i ułatwić późniejszą akceptację wędzida czy zabiegów weterynaryjnych

wykazywały opór podczas podnoszenia nóg i opukiwania kopyt niż te, u których oswojenia nie przeprowadzono. Analizując efekty wczesnego szkolenia, autorzy wykorzystali pomiar stężenia kortyzolu i glukozy w surowicy krwi źrebiąt jako miernik poziomu stresu.

Czy wczesne szkolenie źrebiąt jest metodą całkowicie bezpieczną?

Przed wszystkim trening powinna przeprowadzać osoba mająca pojęcie o specyfice imprintingu oraz o zagrożeniach wynikających z jego nieumiejętnego prowadzenia. W skrajnych przypadkach nieprawidłowe wykonanie wczesnego szkolenia źrebiąt może wywołać uszkodzenie delikatnego noworodka, a także spowodować zagrożenie jego życia (w szczególności odczulanie na podstawowe zabiegi weterynaryjne). Może też być niebezpieczne dla samego trenera, ponieważ nie można być pewnym reakcji klaczy. Według Millera (1991b) najważniejsze zasady przeprowadzania treningu imprintingowego, gwarantujące trenerowi bezpieczeństwo, to:

- obecność drugiej osoby zajmującej się klaczą (klacz powinna mieć kantar i być na uwięzi)

WYBRANE ELEMENTY TRENINGU IMPRINTINGOWEGO ŻREBIĄT WG MILLERA (1991a) ORAZ ICH ZAKŁADANY EFEKT

Lp.	CZYNNOŚĆ	ZAKŁADANY EFEKT
1.	Pocieranie dłońmi szybkimi, ale delikatnymi ruchami całego ciała żrebaka, zaczynając od głowy, następnie szyi, kończyny piersiowej, kłody (podbrzusze, grzbiet i zad) oraz kończyny miednicznej	odwrażliwienie na dotyk części ciała konia związanych z późniejszymi zabiegami pielęgnacyjnymi i użytkowaniem
	a) głowa, ze szczególnym uwzględnieniem uszu (wewnętrzna i zewnętrzna strona) i wnętrza pyska	pełna akceptacja konia na dotyk uszu podczas zakładania ogłowia, odczulenie wnętrza pyska ułatwi przyjęcie przez konia wędzidla, akceptacja zabiegów weterynaryjnych
	b) kłoda (ze szczególnym uwzględnieniem miejsca, gdzie będzie leżał popręg), całe podbrzusze, grzbiet i zad	odwrażliwienie miejsca, gdzie będzie uciskał popręg, odwrażliwienie podbrzusza (często konie, zwłaszcza klacze, przejawiają nadwrażliwość w tym miejscu), odwrażliwienie lędźwi (często zdarza się, że konie nie tolerują nacisku w tym miejscu)
	c) kończyna piersiowa, następnie miedniczna, dodatkowo zginane w stawach, oraz wykonanie opukiwania płaską dłońią spodniej części kopyta	akceptacja późniejszych zabiegów pielęgnacyjnych (czyszczenie, werkowanie, kucie)
2.	Pocieranie folią (plastikowa torba) całego ciała żrebaka	brak lękliwości w stosunku do specyficznych dźwięków
3.	Pocieranie papierem (gazeta) całego ciała żrebaka	
5.	Dźwięk golarki Dźwięk spryskiwania aerozolem	obniżenie wrażliwości konia na specyficzne dźwięki
6.	Wkładanie palca do ucha, odbytu	odczulenie miejsc związanych z zabiegami weterynaryjnymi

• przyjęcie wygodnej pozycji tuż za żrebkiem i niezaskananie go klaczy

• niebronienie klaczy lizania, obwąchiwania żrebaka oraz nieprzeszkadzanie żrebakowi w próbach wstawania (gdy wstanie, w miarę możliwości przeprowadzić trening na stojąco)

• niestawanie między klaczą a żrebkiem. Należy też pamiętać, że dla prawidłowego wzrostu i rozwoju żrebię powinno napić się siary oraz stworzyć więź z klaczą, dlatego trzeba wykazać się wyczuciem i w odpowiednim momencie wycofać.

Haupt (2007) sugeruje, że metoda oswojania żrebiąt badana przez Henry'ego i in. (2005), polegająca na szczotkowaniu klaczy przez 15 minut podczas pierwszych dni życia żrebięcia, jest dużo łatwiejsza niż imprinting, wyklucza też ryzyko zaburzenia relacji nowo narodzonego żrebięcia z klaczą oraz niepostrzeżenie przez nie w odpowiednim czasie siary. Autor badań wykazał, że takie obchodzenie się z klaczą wpływa korzystnie na późniejsze zachowanie żrebaka. Żrebięta poddane temu doświadczeniu łatwiej przyjęły zakładany na grzbiet czaprak, odwrotnie niż grupa kontrolna żrebiąt.

Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy przeprowadzenie imprintingu na pewno jest niezbędne i co chcemy przez to

osiągnąć, realistycznie ocenić naszą wiedzę oraz umiejętności i pod tym kątem dostosować trening wczesnego oswojania żrebiąt. Pamiętajmy, że lepiej zrobić mniej, ale prawidłowo, niż ryzykować negatywne skutki w przyszłym funkcjonowaniu żrebięcia. Ważne jest przestrzeganie zasady, według której do następnej czynności przechodzimy dopiero w momencie, gdy wyraźnie zauważymy stan odprężenia żrebięcia (wskazujący na zakończony proces odczulania). Powinniśmy dokładnie przemyśleć, jakie elementy chcemy wykonać, i sporządzić plan całego treningu. Dobrze byłoby, aby sam trening został poprzedzony wstępną oceną zdrowia i kondycji noworodka (liczba oddechów, kolor błon śluzowych, temperatura, tętno, brak anomalii rozwojowych).

Podsumowując – wczesne szkolenie może ułatwić obsługę żrebięcia. Wykorzystanie tej metody może być przydatne w szczególności w dużych ośrodkach hodowlanych, gdzie kontakt z ludźmi jest mocno ograniczony ze względu na pastwiskowy system wychowu żrebiąt. Sukces w pracy będzie w dużej mierze zależał od naszej wiedzy i umiejętności. ■

BIBLIOGRAFIA:

- Haupt A.K. 2007. *Imprinting training and conditioning of horses*. *Equine Veterinary Journal* 39, 14-16.
- Heird J.C., Whitaker D.D., Bell R.W., Ramsey C.B., Lockett C.E. 1986. *The effects of handling at different ages on the subsequent learning ability of 2-year old horses*. *Appl. Anim. Behav. Sci.* 15, 15-25.
- Henry S., Hemery D., Richard M.-A., Hausberger M. 2005. *Human-mare relationship and the behavior of foals toward humans*. *Appl. Anim. Behav. Sci.* 93, 341-362.
- Jezierski T., Jaworski Z., Górecka A. 1999. *Effects of neonatal handling on behavior and heart rate in Konik horses: comparison of stallion and forest reared youngstock*. *Appl. Anim. Behav. Sci.* 92, 143-158.
- Mal M.E., McCall C.A. 1996. *The influence of handling at different ages on a halter training test in foals*. *Appl. Anim. Behav. Sci.* 50, 115-120.
- Miller R.M. 1991a. *Imprint Training of the Newborn foal*. Western Horseman Inc., Colorado Springs, Co.
- Miller R.M. 1991b. *Early Learning with Robert M. Miller, DVM*.
- Sadowski B. 2007. *Biologiczne mechanizmy zachowania się ludzi i zwierząt*. PWN Warszawa, 468-469.
- Simpson B.S. 2002. *Newborn foal handling*. *Appl. Anim. Behav. Sci.* 78, 303-317.
- Spier S.J., Pusterla J.B., Villarroel A., Pusterla N. 2004. *Outcome of tactile conditioning, foal imprinting, and imprint training on selected handling measures in foals*. *Vet. J.*, 168, 252-258.
- Tischner M., Modzelewska M., Cieślińska B., Tischner M. 2002. *Badania nad wczesnym oswojaniem żrebiąt*. *Życie weterynaryjne*, 77 (6), 301-303.
- Williams J.L., Friend T.H., Toscano M.J., Collins M.N., Sisto-Burt. A., Nevill C.H. 2002. *The effects of early training sessions on the reactions of foals at 1, 2 and 3 months of age*. *Appl. Behav. Sci.* 77, 105-114.
- Williams J.L., Friend T.H., Collins M.N., Toscano M.J., Sisto-Burt. A., Nevill C.H. 2003. *Effects of imprint training procedure at birth on the reactions of foals at age six months*. *Equine vet. J.*, 35 (2), 127-132.
- www.jnbt.pl





Niemiecka rewolucja

tekst: Dorota Lewczuk
IGHZ PAN Jastrzębiec

Zmiany, jakie zostały dokonane w systemie oceny i selekcji niemieckich ogierów w roku 2011, bez wątpienia można porównać do rewolucji. Po raz pierwszy w historii hodowli koni hodowlane „zawody jeździeckie”, jakimi w pewnym stopniu są próby dzielności koni, kończą się nie wynikiem fenotypowym, lecz oszacowaniem wartości hodowlanej. To olbrzymi krok naprzód – hodowcy dostają oszacowane wartości hodowlane swoich ogierów i stąd już tylko mały krok do prawdziwego postępu hodowlanego. A więc do użytkowania rozplodowego dobrze ocenionych genów, a nie dobrze ocenionych koni.

W zasadzie taki krok hodowli niemieckiej nie powinien nikogo dziwić – zawsze w programach hodowlanych w kryteriach selekcyjnych była tam brana pod uwagę wartość hodowlana, ale nigdy nie nadano jej aż takiego znaczenia. No cóż – związki niemieckie straciły przywództwo hodowlane w rankingach sportowych WBFSH i na następny ich krok w wyścigu z KWPN nie trzeba było długo czekać. Rewolucja była jednak szykowana dość długo, bo od roku 2007. Już w 2006 r. prawodawstwo hodowlane zakładało przejście prowadzenia prób dzielności przez związki rasowe, a w 2007 r. postanowiono, że ich prowadzenie zostanie powierzone federacji hodowlano-sportowej FN Warendorf. Na podstawie zapotrzebowania określono, że powstanie 11 ośrodków (Redefin, Neustadt-Dosse, Schlieckau, Adelheidsdorf, Prussendorf, Moritzburg, München-Riem, Marbach, Zweibrücken, Warendorf i MS-Handorf), które będą testować ogiery w trzech terminach – od 1 lutego, od 15 czerwca i od 1 września. Podstawowe zmiany to wolny wybór zakładu oceny, centralny wybór komisji oceny, oddzielne komisje oceny treningu i próby końcowej oraz wyczerpujące informacyjnie wyniki próby składające się z ocen za pojedyncze elementy, ocen ważonych za zdolności skokowe, ujeżdżeniowe i ogólne oraz wyniku końcowego w formie oszacowania

wartości hodowlanej ogiera do skoków i ujeżdżenia z podaniem odchylenia od oszacowania wartości hodowlanej na podstawie krewnych.

Warunki wpisu

Celem wprowadzenia takiego systemu oceny było wdrożenie możliwości porównania wyników między poszczególnymi próbami i zakładami oceny. Zamierza się utrzymanie specjalności i kryteriów rasowych. Dopuszczenie zakładów do oceny ogierów następuje na podstawie zgody poszczególnych związków rasowych i działu hodowlanego Federacji Narodowej. Próby dzielności są przeprowadzane w grupach, które nie powinny być mniejsze niż 25 i większe niż 40 ogierów. W systemie internetowego zapisu ogierów hodowcy sami mogą kontrolować liczbę zapisów do konkretnego zakładu oraz ewentualne odwołanie zakładu, o ile nie zostanie ubiegana odpowiednia liczba koni do oceny. Do próby dopuszczane są ogiery spełniające warunki wpisu do I księgi ogierów oraz ewentualnie te, które spełniają warunki zapisu do konkretnych programów hodowlanych. Nie mogą być dopuszczone ogiery, które zostały poddane dopingowi (próby dopingowe są wykonywane na próbach wg przepisów FN), manipulacji w celu poprawy użyteczności lub te, które w ciągu poprzednich trzech miesięcy zostały wycofane z prób z wyżej wymienionych powodów (w przypadku ana-

bolików – 12 miesięcy). Próba dzielności może zostać raz powtórzona i to wynik powtórki jest wynikiem ostatecznym. Ogier musi być trenowany minimum połowę czasu próby i posiadać oceny przynajmniej z 2/3 wszystkich obowiązujących ocen. Odwołania dotyczące oceny ogierów są możliwe w ciągu dwóch tygodni od zakończenia próby i składane bezpośrednio do FN, aczkolwiek są one kosztowne (1000 euro). Ogier może opuścić próbę dzielności – na pisemny wniosek i za zgodą komisji – wyłącznie w celach leczniczych i diagnostycznych. Pierwszą komisją oceniającą ogiera jest komisja lekarsko-kontrolna, składająca się z kierownika zakładu, przedstawiciela FN i lekarza zakładu (może być jeszcze poszerzona przez FN o czwartą osobę oceniającą, np. przedstawiciela FN, innego lekarza weterynarii czy okręgowego lekarza weterynarii). Komisja ta dokonuje wstępnej oceny ogierów, a później dopuszcza je do próby końcowej. Protokół oceny zawiera informacje o identyfikacji, obowiązujących dokumentach paszportowych, hodowlanych, certyfikaty zdrowia z miejsca przyjazdu i szeroką dokumentację dotyczącą szczepień i badań w kierunku artritów, a także informacje o oględzinach i ocenie głowy, zębów, ciała – w tym skóry, postawy i poprawności kończyn i kopyt oraz kondycji, poprawności budowy i chodów w stępie i klusie.

Poddane próbom

W skład komisji treningu wchodzi – minimum – kierownik zakładu i dwóch sędziów treningu, którzy muszą być obecni na ocenie koni w drugim (przez 1 dzień) i czwartym (2 dni) tygodniu treningu. W czasie pierwszej wizyty komisja ocenia chody podstawowe i jezdność, natomiast w czasie drugiej chody podstawowe, jezdność i skoki luzem. Tak więc w czasie treningu ogiery otrzymują oceny za interier

Komisja próby końcowej składa się w dwóch sędziów FN i dwóch jeźdźców różnych dyscyplin. Konie otrzymują oceny za kłus, galop, stęp, zdolności skokowe w skoku luzem oraz jeźdźność (średnia ocen dwóch jeźdźców). Po próbie właściciele koni otrzymują dwa certyfikaty z próby – bieżący, czyli zawierający pojedyncze oceny koni za każdy etap treningu, średnią stawki i odchylenia standardowe ocenianej stawki; średnie ważone dla grup cech ogólnych, ujeżdżeniowych i skokowych, oraz końcowy (najczęściej przesyłany już na adres domowy) z tymi samymi danymi i z oszacowaniem wartości hodowlanej ogiera w skokach i ujeżdżeniu, oraz odchylenia tej wartości od wartości hodowlanej na podstawie jego krewnych. Średnie ważne częściowo zastępują liczone wcześniej indeksy, lecz nie są standaryzowane i przedstawiane w formie średniej 100, a liczone są dla zdolności ujeżdżeniowych, skokowych i ogólnych. W skład oceny ważonej dla ujeżdżenia wchodzi ocena za stęp.

Wyniki końcowe nie zawierają poprawek wiekowych. Ogier ma liczone wyniki, gdy przy nieukończony próbie posiada 2/3 ocen, czyli minimum osiem, a ich rozkład musi być taki, aby jedna cecha miała przynajmniej jedną ocenę (z treningu lub próby końcowej). Wskaźniki odziedziczalności tej próby są wysokie i wynoszą od 0,30 dla oceny stępa, 0,32 dla jeźdźności, 0,34 dla skoków luzem, 0,37 dla galopu i 0,40 dla oceny klusa. Oznacza to, że zdolności oceniane w tej próbie w wysokim procencie zależą od jakości genetycznej zwierząt, co umożliwia selekcję na te cechy. Zerowe lub bardzo niskie wskaźniki oznaczałyby brak możliwości selekcji lub bardzo utrudnioną selekcję, gdyż zmienność koni byłaby spowodowana tylko środowiskiem, a nie jakością genów.

Podobnie skonstruowana jest 70-dniowa próba dzielności. Grupą celową, dla której jest organizowana, są ogiery czteroletnie po próbie 30-dniowej oraz trzyletnie bez niej. Zarówno grupy oceny, jak i komisje oceniające są tworzone według tych samych zasad. Zmienia się natomiast

CECHA	WAGI CECH								
	ogólna			ujeżdżeniowa			skokowa		
	trening	próba końcowa	obcy jeździec	trening	próba końcowa	obcy jeździec	trening	próba końcowa	obcy jeździec
interier	10	—	—	—	—	—	—	—	—
klus	3	7	—	10	15	—	—	—	—
galop	3	7	—	10	15	—	5	10	—
stęp	3	7	—	10	15	—	—	—	—
jezdność	10	—	20	10	—	15	5	—	10
skoki luzem	10	20	—	—	—	—	25	45	—
SUMA	39	41	20	40	45	15	35	55	10



Tabela 2. Wagi dla oceny średniej ważonej ogólnej, ujeżdżeniowej i skokowej w teście 70-dniowym

CECHA	WAGI CECH								
	ogólna			ujeżdżeniowa			skokowa		
	trening	próba końcowa	obcy jeździec	trening	próba końcowa	obcy jeździec	trening	próba końcowa	obcy jeździec
interier	20	–	–	20	–	20	20	–	–
klus	2,5	2,5	–	5	5	–	–	–	–
galop	1,25	2,5	–	2,5	5	–	–	–	–
stęp	2,5	2,5	–	5	5	–	–	–	–
jezdność	15	–	15	20	–	–	–	–	–
zdolności skokowe	7,5	–	–	–	–	15	15	–	–
skoki luzem	–	7,5	–	–	–	–	–	17,5	–
skoki na parkurze	–	–	10	–	–	–	–	–	17,5
teren – skoki	–	5	–	–	–	15	15	7,5	–
teren – galop	1,25	5	–	2,5	–	–	–	7,5	–
SUMA	50	25	25	55	15	50	50	32,5	17,5

liczba cech, organizacja treningu i oceny. Konie są ponownie oceniane i trenowane indywidualnie i z uwzględnieniem ich wieku. W czasie treningu ocenie podlegają: interier (charakter, temperament, zdolności użytkowe, konstytucja), klus, galop, stęp, jezdność, zdolności skokowe w skokach luzem i w parkurze oraz próba terenowa, a w niej zdolności skokowe i galop. Komisja oceny treningu (minimum kierownik plus dwóch sędziów) ocenia konie w drugim (przez 1 dzień), piątym (2 dni) i dziewiątym (2 dni) tygodniu. W czasie drugiego tygodnia oceniane są chody podstawowe pod jeźdźcem, także w terenie. W czasie piątego tygodnia oceniane są chody podstawowe, jezdność, jazda w terenie w grupach i skoki luzem. W czasie dziewiątego tygodnia ocenie podlegają chody podstawowe, jezdność i zdolności skokowe w skokach luzem i na parkurze.

Próba końcowa oceniana jest przez oddzielną komisję (minimum dwóch sędziów FN i dwóch jeźdźców) w ciągu dwóch dni. Pierwszego dnia ocenia się chody podstawowe według specjalnego programu, następnie konie oceniane są przez obu obcych jeźdźców. Program do oceny chodów pod zakładowym jeźdźcem jest taki sam jak dla próby 30-dniowej i zawiera

ocenę stępa (w tym pośredniego), klusa roboczego na kołach i prostych, galopu roboczego po ścianie czworoboku (20 x 60 m), klusa po przekątnych i na kołach – w tym ćwiczenie żucia z ręki. Oceniany jest ruch w obie strony. Po ocenie chodów pod obcymi jeźdźcami ogierzy są testowane – także przez tych jeźdźców – na parkurze sześciu przeszkód (w tym 1 szeregi) wysokości i szerokości 95 cm. Drugiego dnia ogierzy są oceniane w skokach luzem i w terenie, w którym muszą pokonać 2,5 km w tempie 450 m/min i osiem przeszkód (obowiązuje przeszkoda wodna – przejazd). W czasie próby końcowej bierze się pod uwagę oceny za klus, galop, stęp, zdolności skokowe w skokach luzem, oceny terenowe za galop i skoki oraz oceny obcych jeźdźców za jezdność i zdolności skokowe na parkurze.

Podobnie jak w teście 30-dniowym oceny podawane są za poszczególne cechy, średnie ważone dla grup cech skokowych, ujeżdżeniowych i ogólnych w postaci certyfikatu bieżącego oraz jako końcowe z oszacowaniami wartości hodowlanej ogiera i odchylenia standardowego od wartości hodowlanej liczonej na podstawie krewnych dla zdolności skokowych i ujeżdżeniowych. Wagi cech wchodzące do oceny średnich ważonych zawiera

tabela 2. Ogier ma wyliczane wartości, gdy posiada przynajmniej 2/3 ocen, czyli w tym wypadku 10 cech, i przynajmniej jedna ocena cechy (z treningu lub próby) jest wstawiona w arkuszu ocen. Jedyne ocena skoków na parkurze może być przeliczona inaczej.

Podobnie jak dla poprzedniej próby wskaźniki odziedziczalności są dość wysokie – dla skoków na parkurze wynoszą 0,34, dla stępa 0,37, dla skoków luzem 0,41, dla jezdności 0,42, dla galopu 0,44 i dla klusa 0,52. Są to wartości wyższe niż dla próby 30-dniowej, co nie powinno dziwić, ponieważ dłuższa próba i obserwacja umożliwia lepsze wyeliminowanie w ocenie wartości hodowlanej wpływów środowiskowych. Wartości hodowlane są szacowane metodą BLUP AM na podstawie danych z próby dzielności, dla ujeżdżenia z cech – stęp, klus, galop, jezdność; dla skoków – zdolności skokowe w skokach luzem i na parkurze (dla testu 70-dniowego).

Niemcy dokonali wielkiego kroku naprzód – hodowcom są dostarczane bardzo liczne i dokładne informacje. Wprowadzenie tej metody spowodowało nieco zamieszania wśród mniej świadomych hodowców, lecz jest pewne, że na wyniki tak dopracowanej selekcji ogierów nie trzeba będzie długo czekać. ■



tekst: Anna Cuber

Holenderska kolekcja

Odkąd KWPN stała się najlepszą księgą stadną koni sportowych na świecie, podczas selekcji ogierów hala w 's-Hertogenbosch gości tysiące widzów, nie tylko z Holandii.

W tym roku polska komisja oceny ogierów miała możliwość obserwowania zmagania młodych ogierów holenderskich, podobnie jak przedstawiciele np. związku hanowerskiego, duńskiej księgi stadnej czy BWP. Wszyscy przybywali do Brabanthallen, aby przyrzeć się nowej kolekcji młodzieży konkurencyjnej księgi stadnej... Warto przypomnieć, że komisja KWPN ogląda młode ogiery kilkakrotnie, a przed ostateczną kwalifikacją do ZT w Ermelo na 70-dniowy test ma także możliwość korzystania z nagrań wideo przedstawiających te ogiery np. podczas skoków w korytarzu. Po raz pierwszy holenderska komisja oceny ogląda młode ogiery pod koniec każdego roku w Ermelo, dokąd przybywa ich kilkaset, by – jeszcze nie w blasku reflektorów, jak w 's-Hertogenbosch – przejść pierwszy etap selekcji. Jest to prawdziwy przegląd hodowlany, długi, dla wielu monotony, ale dający możliwość obejrzenia dużej liczby osobników w podobnym wieku i stawek potomstwa po danym ojcu. W Holandii każdy młody ogier musi się legitymować minimum 16 żrebiętami prezentowanymi podczas przeglądu żrebiąt. Taka ocena ogiera nie jest najbardziej wiarygodna z racji wieku potomstwa, ale jednak pozwala zauważyć pewne wspólne ich cechy. Ważne też, że każda stawka żrebiąt po danym ogierze jest charakteryzowana, a jej opis zamieszczany na stronie internetowej KWPN. Co istotne, opis ten dotyczy zarówno pozytywów, jak i negatywów. Hodowcy holenderscy dawno się przekonali, że licencja ogiera to jednak za mało, aby móc powiedzieć o nim, że jest dobry. Dopiero jakoś potomstwa jest prawdziwym sprawdzianem każdego reproduktora.

Selekcja do kolekcji

Wracając do selekcji młodych ogierów 2012 – w Den Bosch ogiery skokowe pokonują korytarz w wolnych skokach, przy okazji ko-

misja ogląda je także w swobodnym klusie i galopie, a te sklasyfikowane jako dresażowe są prezentowane w ruchu luzem wokół ułożonych rombów, tak aby komisja mogła zaobserwować nie tylko jakość chodów podstawowych, ale także wrodzoną zdolność do zmiany nóg w galopie, co jest bardzo ważne dla przyszłych koni ujeżdżeniowych. Ogiery skokowe z reguły pokonują korytarz siedem razy, po krótkiej rozgrzewce w ruchu luzem. Od kilku lat z tej selekcji wyrzucane są ogiery skaczące „pod niebo”, ponieważ wiadomo, że rzadko są to naturalne skoki... Wszystkie ogiery – zarówno te podlegające selekcji do ZT, jak i starsze, prezentowane pod siodłem i uczestniczące w zawodach dla młodych ogierów – mają prawo startować tylko w ochraniaczach na przednich nogach.

W tym roku do Ermelo zakwalifikowano 40 ogierów skokowych oraz 30 ujeżdżeniowych. Najwięcej potomków zanotowały na swoim koncie ogiery: Ustinov, Diarado, Johnson (po 3 sztuki), a po dwóch synów zakwalifikowanych miały: Vigaro, Numero Uno, Casall, Calvaro Z i Namelus R. Vivaldi to ogier popularny w Holandii, a także promowany przez związek. Mimo że rodowodowo sięga koni holenderskich, to zarówno jego ojciec – Krack C, matka – klacz Renata-Utopia ster, jak i ojciec matki – ogier Jazz to konie już z paszportem holenderskim, ponadto każdy z tych ogierów startował w wysokich rangach ujeżdżeniowych zawodach sportowych.

Czempiony 2012

Jak co roku komisja wybierała czempionów kwalifikacji. Najlepszym ogierem skokowym został Elion V (Applaus-m po Goodtimes). Applaus to wnuk hanowerskiego Voltaire, jego matka – klacz Matilde – startowała w konkursach 130 cm i z racji osiągnięć hodowlano-sportowych została nagrodzona przez KWPN tytułem preferent. Jego babka, klacz Rebecca, to również druga matka słynnej klaczy Finesse, na której suk-

cesy odnosił Emilie Hendrix, jest też matką uznanego Kigali – najlepszego konia 5-letniego z Zangersheide, który zakończył jako koń ujeżdżeniowy dosiadany przez Coby van Baalen. Applaus okazał się najlepszym ogierem w ZT 2008, gdzie dostał po 9 pkt za technikę skoku i talent, a 9,5 za możliwości. Jest on także przykładem prawidłowych mechanizmów w hodowli holenderskiej. Applaus uzyskał zgodę na krycie wiosną 2008, rok później urodziły się pierwsze żrebięta, a w 2012 jego potomstwo już pokazało się na kwalifikacji ogierów.

Wśród ogierów ujeżdżeniowych tym najlepszym okazał się syn og. Vivaldi – Etoine (od klaczy Janette pref po Balzflug). Wywodzi się z wielce utytułowanej holenderskiej linii, z której zarówno babka, jak i prababka za wyniki sportowe potomstwa zostały odpowiednio uhonorowane tytułami nadawanym przez KWPN.

Selekcja ogierów w Den Bosch to nie tylko prezentacja przyszłych ogierów starających się o bilet do ZT, to też zawody dla młodych ogierów skokowych, dresażowych, gelders (holenderskie konie rodzime) oraz zaprzęgowych, tzw. tiupaarden. Dla tych ostatnich charakterystyczna jest bardzo wysoka akcja przednich kończyn, stąd nazywane są „końmi paradnymi”. Są różne rodowodowo od KWPN RP (wierzchowych), których się nie „dolewa” do holenderskich koni sportowych. Podczas imprezy zostali nagrodzeni hodowcy najlepszych koni sportowych, zaprezentowano zwyciężczyń prób dzielności dla klaczy. Łza zakręciła się w oku, gdy na arenę zostały wprowadzone ogier Hamlet oraz klacz Jomara – ojciec i matka ogiera Hickstead, który tragicznie zakończył bogatą karierę sportową (atak serca podczas zawodów w Weronie).

KWPN, która cały czas stara się promować swoje konie, zorganizowała także odpłatną jednodniową wycieczkę do czołowych hodowców i stajni sportowej w Holandii. W tym roku goście zwiedzali między innymi stajnię Anky van Grunsven. ■



280 lat

tekst i zdjęcia: Tomasz Siedlanowski

hodowli trakeńskiej

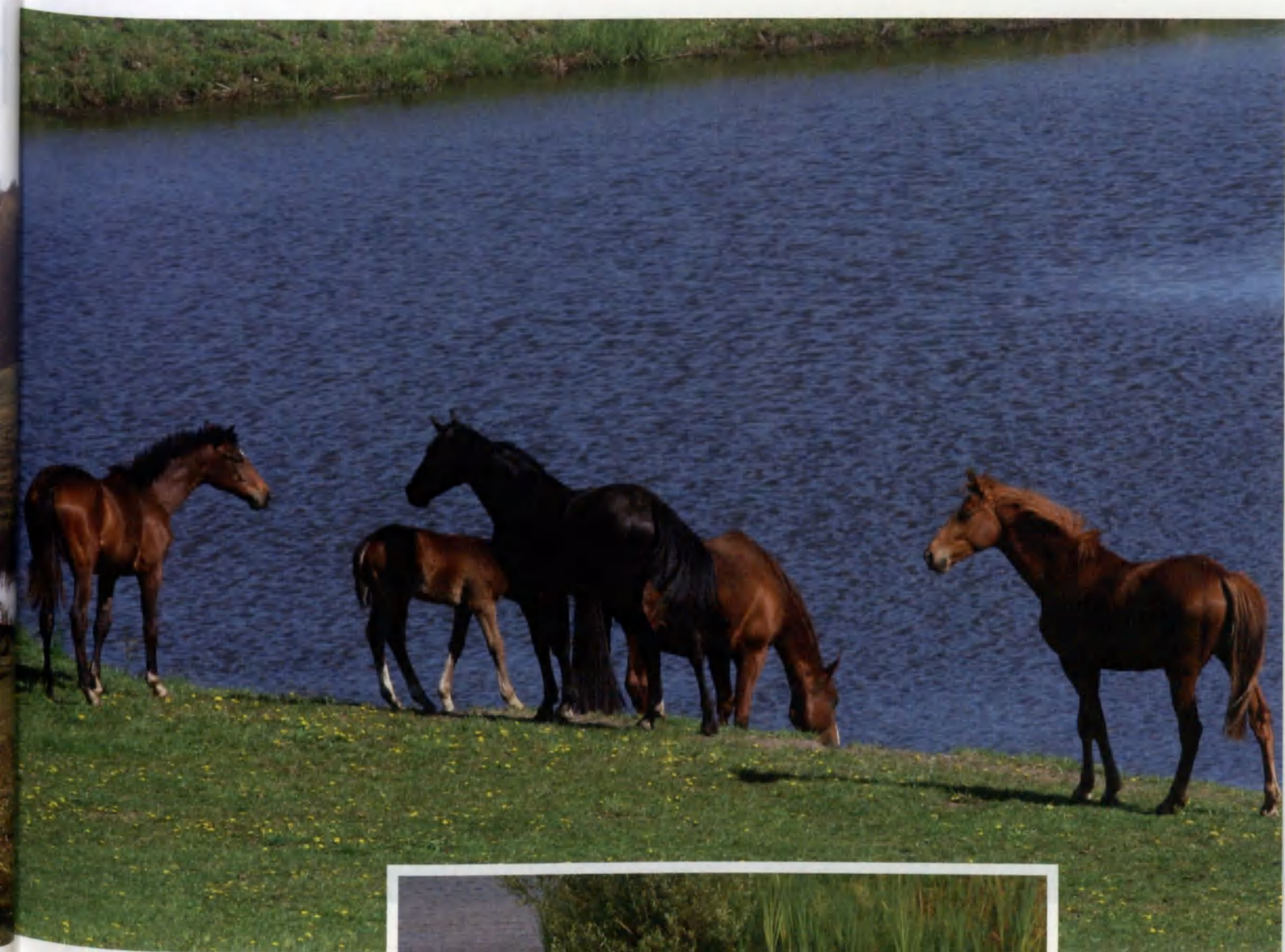
W drugiej połowie lat dwudziestych XVIII wieku, na podstawie projektów inżynierów Samuela Suchodolskiego i jego syna Jana Władysława Suchodolca, rozpoczęto osuszanie i rekultywację terenów wschodniej części Prus Wschodnich pod wielką stadninę koni.

Twórcą i założycielem Królewskiej Stadniny Koni w Trakenach był król pruski Fryderyk Wilhelm I. Za datę powstania przyjęto rok 1732 – zgromadzono tam wtedy około 1100 koni, w tym 500 klaczy – matek. Materiał hodowlany był zbiorem różnych ras i typów koni. Królewska Stadnina w Trakenach zajmowała obszar sześciu tysięcy hektarów, w najlepszych okresach przebywało tam ponad 1100 sztuk koni hodowlanych, 500 koni roboczych, około 900 krów i 600 owiec. Pod koniec XVIII stulecia naczelnym koniuszy Graf Carl von Lindenau przeprowadził ostrą selekcję w stadzie i po-

dzielił konie wg typu, kalibru i maści. Struktura stadniny z podziałem na maści przetrwała do końca jej istnienia, czyli do ewakuacji w październiku 1944 roku. Do chwili obecnej w hodowli światowej (i polskiej) przetrwało kilkanaście rodzin żeńskich z tego okresu, np. Luftsprung 1775, Demant 1776, Tiberiussche 1782, Fatme 1787.

Oddziaływać na otoczenie

Od momentu założenia stadniny ogromne znaczenie miało użycie koni orientalnych i pełnej krwi angielskiej. Po dzień dzisiejszy w programie hodowlanym możliwe jest i wskazane kojarzenie z ara-



Trakeńskie konie
w malowniczej
mazurskiej scenerii

bami, shagya, angloarabami i anglikami. Trakeńska Księga Stadna założona w 1877 roku była trzecią, po arabskiej i angielskiej, księgą stadną na świecie.

Surowe warunki, racjonalny dobór, intensywny odchow oraz wielki wpływ genetyczny koni angielskich i arabskich przez 280 lat ukształtowały oryginalny typ współczesnego konia trakeńskiego – niezwykle urodziwego i dzielnego, o suchej tkance i wspaniałym ruchu.

Przez ponad 200 lat Stadnina Trakeńska silnie oddziaływała na region (i nie tylko). Miejscowe niezbyt duże, ale odporne i dzielne koniki chłopskie „schweiki”, uszlachetniane ogierami z Traken, przez lata przekształciły się w rasę wschodniopruską, a w 1890 roku powstała Księga Stadna Koni Wschodniopruskich Trakeńskiego Pochodzenia. Przed II wojną światową (w 1938 r.) na terenach Prus Wschodnich było ok. 90 tysięcy klaczy i 1300 kryjących ogierów wschodniopruskich.

Kres Stadninie Trakeńskiej i ogromne straty w hodowli koni wschodniopruskich przyniosła II wojna – dziś tereny Prus Wschodnich są w granicach Polski (Warmia i Mazury), Rosji (Obwód Kaliningradzki) i Litwy. Zawierucha wojenna spowodowała gigantyczne zniszczenia w hodowli – do Niemiec po wojnie trafiło nieco ponad tysiąc koni wschodniopruskich, w tym z Traken dwa ogiery czolowe, 28 klaczy i sześć źrebiąt. W Polsce

odnalazło się ok. 1000 koni wschodniopruskich i trakeńskich, a pozostały przy życiu materiał z Traken (278 szt.) Rosjanie wywieźli z rosyjskiej strefy okupacyjnej do Kirowa nad Donem. Do Moskwy trafiło archiwum trakeńskie i pomnik Tempelhuttera sprzed pałacu w Trakenach. Obecnie światowa populacja trakeńska jest niezbyt liczebna – w porównaniu do takich związków, jak hanowerski, holztyński czy holenderski KWPN



Dzielne i wytrzymałe trakeny odnoszą sukcesy we wszystkich sportach jeździeckich

– i liczy poniżej 10 tys. klaczy matek (w Niemczech ok. 4 tys., w USA nieco ponad 2 tys., w Rosji ok. 1,5 tys., na Litwie 0,5 tys., w Polsce ok. 0,5 tys.). O wpływie koni trakeńskich i wschodniopruskich na hodowlę w Polsce pisali najznamienitsi hipolodzy z Witoldem Pruskim i Janem Grabowskim na czele. Oddziaływanie stad ogierów w Wielkopolsce, na Pomorzu, Warmii i Mazurach na pogłowie koni było niezwykle silne. W SO Sieraków (zał. 1829), Gniezno (zał. 1885), Starogard Gdański (zał. 1897), Kwidzyn,

Braniewo, Kętrzyn zarówno w okresie zaborów, jak i po odzyskaniu państwowości znaczną część kryjących ogierów stanowiły wschodnioprusy, trakeny i ogiery genetycznie bardzo im bliskie.

Ojcowie i matki sukcesu

O ile o wpływie koni trakeńskich i wschodniopruskich na polskie można się dowiedzieć z każdego poważnego opracowania naukowego, o tyle o wykorzystaniu polskiej hodowli koni w Trakenach niezbyt wiele, a wpływ ten był i jest znaczący. Na krótko

przed II wojną (w 1936 r.) dokonano wymiany – do Racotu poszły cztery ogiery z Traken (Indogermene, Centurio, Index i Neutral), a do Niemiec cztery ogiery arabskie – Fetysz do Traken, Adamas do SO Georgenburg, Ibn Nadjari do SO Rastenburg (Kętrzyn) oraz Labirynt do SO Celle k. Hanoweru. Minęło wiele generacji, a linia Fetysza (1924) wyhodowanego w Janowie Podlaskim jest po dzień dzisiejszy jedną z najważniejszych linii ujeżdżeniowych dzięki takim słowom, jak elitarne ogiery Caprimond i Hohenstein. W czasie wojny



44,00* złote rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
wybór zamiast **75,96**
należy do **Państwa**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

trafił do Traken na czołowego drugi polski arab – Lowelas.

Po II wojnie światowej Polska wyeksportowała do Europy Zachodniej, Ameryki i Australii znaczną liczbę klaczy, żrebiąt i ogierów o pochodzeniu trakeńskim/wschodniopruskim i innych. W macierzystej Trakeńskiej Księdze Stadnej – Trakehner Stutbuch – wpisano potomstwo hodowlane po blisko 30 polskich ogierach (w tym 3 angloarabskich i 1 xx) – 40 uznanych do hodowli ogierów i 414 klaczy. Absolutnym rekordzistą był pochodzący z linii Tempelhuttera, wyhodowany w SK Kadyny Patron – pozostawił w hodowli 9 synów i 155 córek! Do obecności polskich koni w rodowodach trakeńskich mocno przyczyniły się także: liskowski Aspirant z linii Pilgera – 1 ogier, 46 klaczy, Wespażan z linii Ararada – 5 ogierów, 30 klaczy, Kondor syn Aspiranta – 3 ogiery, 30 klaczy, liskowski Mazagran z linii Błyszcz Shagya – 2 ogiery, 27 klaczy. Obecnie na świecie trudno spotkać trakeński rodowód bez choćby jednego polskiego konia w rodowodzie, i dotyczy to także trakenów z Kirowa, gdzie kryły ogiery z polskich stadnin (Wekt, Achmad i in.), a najsławniejsza rosyjska linia Priboja pochodzi od janowskiego Piotuna.

Mimo wojennej zawieruchy

Genetycznie oparte na koniach czystej i pełnej krwi, trakeny i wschodnioprusy były i są końmi niezwykle dzielnymi, odnoszącymi sukcesy we wszystkich sportach jeździeckich – przed II wojną światową zdobywały medale olimpijskie, wygrywały najtrudniejsze gonitwy (8 razy Wielka Pardubicka). W okresie powojennym materiał trakeński został rozproszony po całym świecie i z racji swych walorów szeroko wykorzystany w sportach konnych. W skokach przez przeszkody międzynarodową sławę zdobyły Livius, Abdullah, Sixtus, Balisto Z, Almox Prints, Waitaki i inne. W WKKW drogą wschodniopruskiego Nurmi (złoto indywidualnie i zespołowo IO Berlin 1936) poszły Windfall po Habicht, Summer Song po Fletwater Opposition, liskowski Volt (mistrzostwo Europy) i wiele innych. Bodaj największe sukcesy trakeny odnosiły i odnoszą w ujeżdżeniu – wyhodowane w Rosji Pepel, Biotop zdobywały tytuły mistrzów świata i olimpijskich. W Niemczech światową sławę zdobyły między innymi Partout, Peron i Gribaldi – ojciec Totilasa, Painted Black, Girasol i Sisther de Jeu. Pisząc o dzielności trakenów, nie sposób

nie wspomnieć o ich wpływie na hodowlę koni sportowych na świecie – np. siwy Milton Johna Whitakera i szwedzki Irco Mena mają dziadka trakeńskiego Marco Polo, doskonały Argentinus jest wnukiem trakeńskiego Abglanz, a Stakatto wnukiem Semper Idem – tak jak poprzedni, z linii wschodniopruskiego Damphrossa użytego w Stadninie Trakeńskiej. Najlepsze linie męskie założone w Trakenach na początku XX stulecia (Tempelhutter, Ararad, Cancara, Parsival, Pilger, Damphross) są nadal czynne w hodowli. Obecnie, dzięki swej działalności i urodzie, trakeny znalazły entuzjastów na całym świecie, hodowane są w Australii i Nowej Zelandii, obu Amerykach, Afryce i prawie całej Europie. W kilkunastu krajach współpracują organizacje siostrzane Trakehner Verband w Niemczech, a największe, obok niemieckiego, to: amerykańska ATA, Rosyjski Związek Trakeński, Litewski ZT, duński TAF, holenderski TCN i Związek Trakeński w Polsce.

Wielkie święto

W Polsce od zakończenia działań wojennych do lat 90. minionego wieku odpowiedzialność za hodowlę koni pochodzenia trakeńskiego spoczywała na barkach ośrodków państwowych. Dzięki pracy dziesiątków wspaniałych hodowców w stadach ogierów oraz stadninach Liski, Rzecznica, Płękity, Racot i innych udało się zachować konie trakeńskie w ich naturalnym środowisku – na Warmii i Mazurach (i nie tylko), a konie tam wyhodowane stały się podstawą działalności Związku Trakeńskiego w Polsce. Dziś już prawie nie ma hodowli państwowej, a konie trakeńskie nadal są hodowane w rękach prywatnych, prowadzona jest Księga Stadna.

Tegoroczne 280-lecie hodowli trakeńskiej – dziedzictwa kulturowego Europy – będzie uroczystie obchodzone w Niemczech i na całym świecie. Niemiecki Związek Trakeński dodatkowo będzie świętował 65. rocznicę reaktywowania po II wojnie światowej Związku Hodowców i Przyjaciół Wschodniopruskiego Konia Pochodzenia Trakeńskiego, a w październiku w Neumunster odbędzie się 50. jubileuszowy Trakehner Hengstmarkt – uznanie ogierów. Na tak wielkie hipologiczne święto z pewnością zjadą się hodowcy i wielbiciele koni nawet z najodleglejszych zakątków świata. ■



więcej na temat trakenów znajdziesz na www.trakeny.eu



KUJAWSKO-POMORSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI W BYDGOSZCZY

VIII OTWARTY KUJAWSKO-POMORSKI PRZEGLĄD MŁODZIEŻY HODOWLANEJ RAS SZLACHETNYCH oraz KONKURS SKOKÓW LUZEM DLA KONI 2-LETNICH

8–9 września 2012 roku
w hali ośrodka jeździeckiego
w Jaruzynie k. Bydgoszczy.



WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE



Krajowy System
Obszarów Wiejskich



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów
Wiejskich. Europa inwestująca w obszary wiejskie



Więcej informacji na stronie
www.kpzhk.pl

Nie tylko o koniach...

tekst: Anna Stojanowska
zdjęcia: Lidia i Wiesław Pawłowscy

XXII Młodzieżowy Pokaz Koni Arabskich Czystej Krwi

Przyzwyczailiśmy się już, że białecki pokaz rozpoczyna sezon czempionatowy w Polsce. W końcu od rozegrania pierwszego czempionatu w Białce minęło z górą 21 lat. Bywało bardzo skromnie, żeby nie powiedzieć siermięźnie, kiedy przy piętrzących się zewsząd trudnościach bryłę z posad ruszały głównie ciężka praca, siła woli i samozaparcie grupy zapaleńców. Ale zawsze gościnnie, ciepło i z entuzjazmem witano gości. W myśl zasady – czym chata bogata, nawet jeśli w chacie biednie.

Trzeba też przyznać, że Młodzieżowy Czempionat Koni Arabskich spotkał się z życzliwym przyjęciem wystawców, którzy dużo potrafili wybaczyć i zrozumieć. Przez te niemal ćwierć wieku pokaz okrzepł, stał się rozpoznawalną marką, przyciągającą hodowców. Oczywiście nic nie stało się nagle i od razu. Wiadomo też, że próżno na tej krasnostawskiej ziemi szukać złotych kandelabrow i fontann. Rustykalny charakter i pewien swojski klimat pozostał, ale te elementy stanowią o sile i niepo-

wtarzalności zarówno miejsca, jak i odbywającej się imprezy. Dziś czempionat w Białce jest jednym z największych i najliczniej obsadzonych w Europie, a wygrana w nim otwiera młodemu koniom drzwi do międzynarodowej kariery. Jest też jedynym pokazem na świecie skoncentrowanym wyłącznie na klasach młodzieżowych, a więc koni rocznych, dwu- i trzyletnich. Polskim hodowcom udział w Białce gwarantuje szybką odpowiedź na podstawowe pytania dotyczące wybranych połączeń genetycznych.

To, co stanowi o sile pokazu, to w gruncie rzeczy nie do końca i nie tylko sprawność organizacyjna i ciekawa oprawa, ale przede wszystkim występujące w nim konie. Można powiesić purpurowy baldachim nad sędziami, ale jeśli pod nim będą występować byle jacy uczestnicy, wszyscy wyjadą zniesmaczeni. Natomiast kolejne komisje sędziowskie opuszczające Białkę po zakończonym czempionacie deklarują chęć powrotu choćby na bosaka. Tak było i w tym roku.

Kiedy 3 czerwca zabrzmiały ostatnie takt muzyki, zwycięzcy odebrali należne puchary i hołdy, przegrani przełknęli gorzką pigułkę niepowodzenia, a sędziowie przestali być niewolnikami własnej profesji i wreszcie mogli wyjść „do ludu”, nadszedł czas podsumowań i wymiany pierwszych wrażeń. Oceny koni dokonywali: Cristina Valdes y Colon de Carvajal z Hiszpanii, Irina Stigler z Rosji, Ceddes Bakker z Holandii i Mark Ismer z Niemiec. Zgodnie i bez zbędnej kurtuazji stwierdzili, że nigdy nie widzieli takiej ilości doskonałej młodzieży zgromadzonej w jednym miejscu. Szczególny entuzjazm budziły klasy klaczek, w których naprawdę trudno było wybrać najlepszą spośród całej rzeszy doskonałych.



Dwuletni EQUATOR (QR Marc – Eklipyka po Ekstern) z Michałowa oczarował sędziów i publiczność

Wśród zwycięzców najliczniej reprezentowane było potomstwo słynnego ogiera QR MARC po Marwan Al Shaqab od Swete Dreams po Magic Dream, którego zarówno syn, jak córka sięgnęli po najwyższe nagrody w finałach. W sobotnie przedpołudnie sędziów i publiczność oczarował kapitalny, dwuletni EQUATOR (QR Marc – Ekliptyka po Ekstern) z Michałowa, wygrywając ze sporą przewagą klasę. Tej przewagi nie zmniejszył do końca rozgrywek i w niedzielę wywalczył tytuł Młodzieżowego Czempiona Ogierów. Miejmy nadzieję, że Białka stała się dla Equatora początkiem triumfalnego pochodu przez pokazy, bo w pełni zasługuje na sukcesy. W zeszłym roku jeszcze źrebięcy i pełen niepewności, pozostawał w cieniu znakomitego Pogroma z Janowa Podlaskiego, zadowolając się srebrnym medalem w Białce i brązowym podczas narodowego pokazu. Ale czas działa na jego korzyść. Zmężniał, wydoroślał, okrzepł, a przy tym nie zatracił finezyjnej urody, wyjątkowego typu i charyzmy. Niemal od pierwszego wejścia był faworytem, pomimo ostrej konkurencji.

Srebrny medal i tytuł wiceczempiona zabrała ze sobą Stadnina Chrcynno Pałac za sprawą siwego, bardzo szlachetnego PSYCHE KERET (Khidar – Psyche Victoria po Ekstern), świetnie przygotowanego i pokazanego. Dość nieoczekiwane brązowy medal sędziowie przyznali rocznemu GOTICO po oślawionym WH Justice od Ginaga po Galba, hodowli i własności Piotra Podgórnego. Wyборы komisji nie podlegają jednak dyskusji, a kasztanowaty, dobrze się ruszający Gotico robił wrażenie. W tzw. top five, czyli finałowej piątce, znaleźli się jeszcze dwaj doświadczeni bywalcy pokazów, prawdziwe lwy salonowe, wyglądające niezwykle dorośle trzylatki – atletyczny MARAN (FS Bengali – Missouri po Wachlarz), wyhodowany w Stadninie Koni Tarnawka, i chwytający za oko EMARC (QR Marc – Ekstern po Ekstern), ze Stadniny Koni Falborek Arabians.

Zarówno wyniki wyboru czempiona ogierów, jak i chwilę później klaczy potwierdzają opinię, że w tym pierwszym w sezonie pokazie trudno zaistnieć roczniakom. Bywa, że wrodzony strach przed nieznanym walczy z posłuszeństwem wobec trenera, a nieśmiałość i poczucie oderwania od grupy podczas indywidualnej prezentacji zagłuszają naturalne atuty, takie jak uroda i doskonały ruch. Łatwiej przejść przez ten labirynt nowych wrażeń i bodź-



Dwuletnia Wieża Mocy (QR Marc – Wieża Marzeń po Ekstern) z Michałowa uzyskała najwyższą punktację i została Najpiękniejszym Koniem Pokazu

ców bardziej doświadczonym dwu- i trzylatkom. Niestety w tegoroczny pierwszy czerwcowy weekend nie dopisała jeszcze pogoda. Wprawdzie nie padało, ale przejmujący, chłodny wiatr kulil ogolone konie, zabierał im energię i rozmach.

Czempionat klaczy młodszych to przede wszystkim niezapomniany występ cudnej dwuletniej WIEŻY MOCY z Michałowa. Córka QR Marca i Wieży Marzeń po Ekstern, z sześcioma dziesiątkami (w tym trzema za typ) i najwyższą punktację całego pokazu (rzadko spotykane 44,5 pkt) nie mogła oddać złotego medalu. Cristina Valdes z Hiszpanii tuż przez wyjazdem na lotnisko krótko skomentowała: *Rzadko przyznaję maksymalne noty, bo ciągle zostawiam sobie margines bezpieczeństwa, na wypadek gdybym zobaczyła konia jeszcze lepszego. Ale w wypadku Wieży Mocy nic lepszego nie mogło się już przydarzyć. Ale czemu tu się dziwić, jeśli się nosi imię Wieża Mocy, to sama nazwa zobowiązuje!* Pozostałe medalowe miejsca podzieliły między siebie dwulatki, stajenne koleżanki – sucha i szalenie typowa EMANDILLA (Om El Shahmaan – Espadrilla po Monogramm) i delikatna, gatunkowa DIARA (Eryks – Diaspora po Ganges). Trzeba przyznać, że dla kibiców przyzwyczajonych do oglądania siwych michałowskich koni w typie saklawi widok trzech gniadych finalistek mógł być nie małym zaskoczeniem. No cóż, świat się zmienia.

Czwarte i piąte miejsca w top five zarezerwowały dla siebie roczne: EL SIENA (HDB Sihr Ibn Massai – El Aria po Ararat) hodowli i własności ZPH Strusinianka

i wyhodowana w Janowie Podlaskim EUZONA (Om El Bellissimo – Euzetia po Etogram). I jak zwykle w takich wypadkach, i jak zwykle w Polsce – trudno było nie współczuć sędziom niewdzięcznego obowiązku wyboru tylko pięciu klacek spośród dwunastu zakwalifikowanych do czempionatu. Poziom prezentowanych koni – zarówno tych wyhodowanych w państwowych stadninach, jak i w prywatnych – zdecydowanie przewyższał ten, który możemy oglądać nawet na najpoważniejszych pokazach międzynarodowych. Nie tylko zwycięzcy, ale klacze z drugich i trzecich miejsc spokojnie mogłyby współzawodniczyć o najwyższe tytuły. Fantastycznie pokazała się wyhodowana w Białce córka Esparto, siwa, zamaszysta PERFINKA od Perfirka po Gazal Al Shaqab, uwagę zwracała szlachetna ENEZJA po Marajj od Espinezja po Psytadel ze Stadniny Koni Falborek Arabians. Doskonale wrażenie zrobiła gwiazda zeszłorocznej aukcji, która szczęśliwie pozostała w domu, trzyletnia atletyczna CAMILIA po Piaff od Calineczka po Metropolis NA ze Stada Ogierów w Białce, wygrywając z wdziękiem swoją klasę.

O bohaterach głównych wydarzeń, koniach, można by długo, ale trzeba trochę i o ludziach. To, co zwróciło uwagę po pokazie w Białce – a jest to zjawisko obserwowane od kilku lat, to stale wzrastający poziom hodowli prywatnej, która powoli staje się absolutnie równorzędnym partnerem dla hodowli państwowej. Jakość prezentowanych koni, ich kondycja, przygotowanie i pokazanie



to najwyższa światowa półka. Żadnej przypadkowości, wiary w cud i nadziei, że może się uda, tylko przemyślana, świadomie sterowana kariera, precyzyjne dobieranie trenerów i układanie kalendarza występów. Na zupełnie innej planecie są też dziś polscy trenerzy. Profesjonalizm, nie tylko w zakresie samego treningu, ale żywienia, przygotowania kondycyjnego i psychicznego powierzonych im koni. Widać wyraźnie, że – przynajmniej niektórzy – chcą się rozwijać, uczyć od najlepszych, a efekty tych wysiłków są namacalne. Koniec z prząsnością i zaściankownością i chyba koniec z kompleksami. Żarty się skończyły.

Niemale zamieszanie wprowadziła przeprowadzka do Polski doświadczonego austriackiego prezentera Geralda Kurtza i uruchomienie przez niego stajni treningowej pod Warszawą. Po chwilowych dąsach i próbach obrażania się, zresztą nie wiadomo na co, obecność pana Kurtza podzialała jak przysłowiowa ostroga albo środek dopingujący (dozwolony). Zaczęło się ścigać z lepszym i dążyć do poprawy oferowanych usług. Co wszystkim wyszło na zdrowie.

Samo Stado Ogierów Białka, miejsce wyjątkowe mimo problemów z szarą codziennością, stara się z roku na rok coś poprawić, udoskonalić, uprzyjemnić. Metodą drobnych kroczków, mozolnie, często nie unikając błędów, dąży do utrzymania czempionatu na właściwym poziomie. Czasami wiatr wieje w oczy i wydaje się, że nawet pogoda sprzyjsięga się przeciwko organizatorom, ale nikt nie obiecywał, że będzie łatwo.

Dlatego za rok o tej porze znowu spotkamy się w Białce... ■

tekst i zdjęcia:
Patrycja Wojciechowska

30 lat Zwierzynca

Dla koników polskich rok 2012 w Zwierzyncu jest szczególny. W tym roku przypadła 30. rocznica hodowli koni tej rasy w Roztoczańskim Parku Narodowym. Z tej okazji w dniach 24–25 maja dyrekcja parku, którym aktualnie kieruje mgr inż. Zdzisław Strupieniuk, zorganizowała w ramach uroczystych obchodów konferencję naukową.

Wszystko zaczęło się w 1982 r., kiedy z inicjatywy prof. dr. hab. Mirosława Kownackiego i ówczesnego dyrektora RPN mgr.

inż. Zdzisława Kotuły została zgłoszona propozycja utworzenia w tym historycznym miejscu ostoi hodowli koników polskich. Została ona pozytywnie zatwierdzona przez Radę Naukową Parku i dzięki temu w miejsce, do którego 200 lat wcześniej sprowadzono ostatnie tarpany żyjące na terenie Polski, wrócili ich potomkowie.

Dla koników wydzielono 40 ha powierzchni leśnej z łąkami i polanami, wszystko zostało perfekcyjnie przygotowane i 16 lipca 1982 r. nastąpił ten dzień, kiedy stado składające się z czterech klaczy i ogiera zostało wpuszczone do wydzielonej części parku. Tak powstała ostoja konika polskiego, która w kolejnych latach sukcesywnie się powiększała. Początkowo jej powierzchnia wzrosła o 60 ha, następnie dołączono stawy Echo, a w 2001 r. kolejne 80 ha. Obecnie teren, na jakim bytują koniki, to ok. 180 ha. Wraz z powiększeniem ostoi wzrosła także liczba koników tworzących stado podstawowe. Aktualnie liczy ono siedem klaczy wraz z przychowkiem, któremu przewodzi ogier Drzewiak – 1997 (Syriusz – Drzewica).

W roku 1996 w gospodarstwie Florianka, należącym do RPN, utworzono także hodowlę stajenną. Zapoczątkowały ją klaczki odłowione z rezerwatowej hodowli w Popielnie. Obecnie w grupie tej kryją następujące ogiery: Namorzyniec ur. 1994 (Tulipan, Naroczanka), Taner ur. 2003 (Hart, Toksja), Tors ur. 2006 (Hektor, Toksja) i Nap ur. 2007 (Hart, Napa). Grupę klaczy matek tworzą: Mszyca, Napa, Tercja, Herpa, Trzykrotka, Hybryda, Tarcica, Miazga, Milka, Troka i Tamina, a w rezerwie jest sześć klacek 2-letnich: Harcza, Meszka, Hera, Terta, Temina i Mona. Hodowla rozwija się prężnie, a koniki dodatkowo użytkowane są wierz-

chowo i zaprzęgowo (atrakcją są przejażdżki zaprzęgami konnymi po terenie parku), pomagają również w drobnych pracach polowych i leśnych. W związku z ich wszechstronnym zastosowaniem część z nich szybko znajduje nabywców.

Typ zwierzyniecki

Dwudniowa konferencja z okazji 30-lecia konika polskiego w RPN miała bogaty program. Po okazjonalnych przemówieniach i życzeniach, przekazaniu pamiątek oraz listów gratulacyjnych rozpoczęła się sesja naukowa. Wygłoszono siedem referatów o tematyce ściśle związanej z rasą konik polski:

- mgr inż. Jan Słomiany, kierownik OHZ: „Historia i stan aktualny hodowli koników polskich w RPN”
- prof. dr hab. Marian Kaproń: „Czy koniki polskie są końmi pierwotnymi?”
- prof. dr hab. Zbigniew Jaworski: „Zasady prowadzenia hodowli rezerwatowej koników polskich i wynikający z nich odrębny system selekcji w porównaniu z hodowlą stajenną”
- prof. dr hab. Anna Stachurska: „Eliminacje odmian u koników polskich”
- dr inż. Iwona Tomczyk-Wrona: „Zakres i perspektywy ochrony zasobów genetycznych konika polskiego w Polsce”
- lek. wet. Zbigniew Wróblewski i prof. Katerina Slivinska (z Ukraińskiej Akademii Nauk): „Monitoring stanu zdrowia koników polskich w hodowli rezerwatowej”
- dr Michał Pluta: „Użytkowanie koników i parametry ich wydolności”.

Następnie uczestnicy konferencji kawalkadą bryczek udali się do ostoi konika polskiego nad stawy Echo, gdzie mogli podziwiać pasące się stado rezerwatowe wraz z przychowkiem. Kolejnym punktem obchodów jubileuszu był przegląd hodowlany grupy stajennej w Ośrodku Hodowli



Najlepsza wśród klaczy trzyletnich – CAMILIA
(Piaff – Calineczka po Metropolis NA)



Konkurs zręczności powożenia

Stajennej we Floriance. Ogiery i klacze zaprezentowane w stępie i klusie wypadły doskonale. Podziwialiśmy ich zwierzyński typ, który jest coraz bardziej zauważalny, świetną kondycję oraz dobre przygotowanie i ruch.

Dodatkową atrakcją była możliwość obejrzenia stada zachowawczego polskiej owcy nizinnej odmiany uhruskiej i muzeum – Izby Leśnej, która powstała w zabudowaniach leśniczówki z 1830 r. Przedstawiony w niej został obraz siedliska i gospodarki z lat trzydziestych XX w. Gospodarstwo zamieszkiwała rodzina Szklarzy, która żyła tutaj w latach 1919–1997. Wewnątrz zabudowań można podziwiać ekspozycję stąg, na którą składa się kancelaria leśniczego, kuchnia i sypialnia. Uzupełnieniem jest wystawa dotycząca środowiska przyrodniczego Florianki, jej historii, kultury i obyczajów.

Zatrzymane w kadrze

Dzień drugi rozpoczął się wernisażem w Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym dwóch niezwyklejących wystaw fotograficznych. Pierwsza „W poszukiwaniu ducha miejsca”, autorstwa profesora Tadeusza J. Chmielewskiego, przedstawiała artystyczne fotografie Rostocza. Druga „Konik Polski – dziedzictwo pokoleń” to zbiór 70 fotografii z życia koników w RPN, które uwiecznił ich stały obserwator Paweł Marczakowski. Uzupełnieniem scen z życia koników były umieszczone w gablotach różne drobne

ekspozaty związane z hodowlą tej rasy w Zwierzynicy, jak np. świadectwa pokryć, stare zdjęcia przedstawiające pierwsze konie w RPN czy kartoteki klaczy już nieżyjących. Chętni mieli możliwość zwiedzenia z przewodnikiem niezwyklej przyrodniczej wystawy „W krainie jodły, buka i tarpana”. Zaprezentowano na niej 17 scen z życia zwierząt, jak np. scena z polowania wilków na dziki, toków głośca i cietrzewi czy jeleni walczących podczas rykowiska. O godz. 11 rozpoczęły się pokazy różnych form użytkowania koników polskich w Zwierzynicy. Można było zobaczyć zwózek drewna, koszenie trawy z wykorzystaniem koników polskich i pokaz użytkowania wierzchowego. Na zakończenie zostały rozegrane minizawody w powożeniu, w których wzięły udział cztery zaprzęgi.

Pogoda i goście dopisali, a uroczystości i konferencja przebiegły w niezwyklej milej atmosferze, o którą na każdym kroku dbali dyrektor Zdzisław Strupieniu i jego zastępca Jan Smoła oraz kierownik Ośrodka Hodowli Zachowawczej Jan Słomiany i wielu innych pracowników RPN. Dla Jana Słomianego był to również swoisty jubileusz, gdyż niemalże od samego początku kieruje zwierzyńską hodowlą koników polskich i to, co mieliśmy okazję zobaczyć, to w całości jego dorobek hodowlany, z którego bez wątpienia może być dumny.

Jeszcze raz gratulujemy i życzymy kolejnych wieków prowadzenia hodowli tak unikalnej rasy, jaką jest konik polski. ■



Pokaz użytkowania zaprzęgowego



Ogier Taner (Hart, Toksja) hod. i wł. RPN Zwierzyniec



Uczestnicy Konferencji



Klacz ze źrebkiem
z hodowli rezerwatowej



Historia stadniny w Strzegomiu

cz. 4

tekst: Maria Konarska

W drugiej połowie lat 70. Stragona miała już wysoką pozycję wśród licznych sekcji i klubów w kraju, a tacy zawodnicy, jak Jerzy Kolano (4. w MPJ w skokach przez przeszkody, mistrz Dolnego Śląska w tej konkurencji), Adam Pudło, Zbigniew Kulikowski, Kazimierz Chajduga, Ryszard Sabat, Andrzej Kita czy Mariusz Kleniuk należeli do czołówki jeździeckiej Dolnego Śląska.

Przelom lat 70. i 80. po objęciu trenerstwa przez Artura Bobera, czołowego jeźdźcę WKKW, to czas tworzenia się grupy zawodników specjalizujących się już w tej dyscyplinie. Klub rósł w potęgę i miał coraz znacześniejsze osiągnięcia sportowe. W tym czasie rozszerzyliśmy działalność o ujeżdżenie (Katarzyna Konarska) i zaprzęgi (Paweł Konarski).

W dorobku klubu jest wielu mistrzów Dolnego Śląska, mistrzów Polski czy reprezentantów na igrzyska olimpijskie, mistrzostwa Europy i Świata – Artur Bober, Artur Spółowicz, Marcin Konarski. W latach 90. trenerem klubu jest już nasz syn Marcin Konarski, wieloletni członek kadry narodowej, mistrz Polski. Pierwszy duży sukces Marcina jako trenera to złoty medal mistrzostw Polski juniorów i IV miejsce w mistrzostwach Europy Marcina Michałka, IV miejsce w mistrzostwach Polski juniorów Anity Żyły i mistrzostwo Polski juniorów młodszych Katarzyny

Olech. Od tego czasu Marcin prowadzi klub wraz ze swoją żoną, która rozwinęła konkurencję ujeżdżenia i jest bardzo zaangażowana w jego pracę.

Z gospodarza zawodów regionalnych, później Mistrzostw Polski, a w 2000, 2001 i 2002 r. Grand Prix Polski – hipodrom 14. Pułku Ułanów stał się miejscem, do którego zawitali najlepsi jeźdźcy świata. Łata doświadczenia, przychylne nastawienie władz samorządowych oraz grupa sponsorów i sympatyków umożliwiły zorganizowanie w 2003 r. międzynarodowych zawodów Pucharu Świata w WKKW, których inicjatorem i głównym organizatorem był Marcin Konarski. Zawody te uzyskały bardzo dobrą opinię w kraju i za granicą, więc w 2004 r. powtórzono ich organizację, a w 2005 rozszerzono o mistrzostwa Polski we wszystkich kategoriach wiekowych. W roku 2009 Międzynarodowa Organizacja Jeździecka powierzyła Marcinowi zorganizowanie finału Pucharu Świata w dowód uznania za dotychcza-

sowy wysoki poziom poprzednich edycji i profesjonalne ich przygotowanie. Zarząd Klubu ma nadzieję, że zawody te, które stają się już tradycją w Strzegomiu, wejdą na stałe do kalendarza imprez sportowych, tym bardziej że liczne imprezy towarzyszące przyciągają rzesze fanów i kibiców i są wielką atrakcją zarówno dla mieszkańców, jak i sportowców i sympatyków jeździectwa z całego kraju.

Rok 1998 to czas wielkiego przełomu w dziejach stadniny, ale i w naszym życiu prywatnym. Decyzja dyrektora Agencji była nieodwołalna – cała hodowla koni i jedno gospodarstwo (Żelazowo) mają być sprywatyzowane jako pierwsze w przedsiębiorstwie. Zdecydowaliśmy się wziąć udział w przetargu na dzierżawę. Startowały w nim cztery podmioty i choć wynik głosowania pięcioosobowej komisji przetargowej był 5 do 0 na naszą korzyść, Agencja przetarg unieważniła bez podania powodu. Drugi przetarg, do którego przystąpiliśmy, też nie został zatwierdzony.



31,96 zł
zostanie
w Twoim portfelu!

postaw na prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźca”!

Do trzeciego przetargu, już na sprzedaż, przystąpiła Polska Korporacja Inwestycyjna w porozumieniu z nami. Po zakończeniu procedur przetargowych podpisaliśmy umowę na dzierżawę gospodarstwa i „Protokół uzgodnień na realizację nadzoru i prowadzenia hodowli koni pełnej krwi angielskiej”. Nasz syn Marcin przeprowadził się do oddziału stadniny w Skarżycach i prowadził ten oddział do końca współpracy z Polską Korporacją.

Polska Korporacja zainwestowała duże środki w rozwój hodowli, importując konie z Anglii. Kupiono ogiery Two Twenty Two i Alhijaza i partię klaczy, z których kilka okazało się dobrymi końmi wyścigowymi i dobrymi matkami: Ruby Polonia – zwyciężczyni Ministerstwa Rolnictwa, Karioke – zwyciężczyni Cardei i matka derbisty Kamerdynera, Sawa – zwyciężczyni Cardei i matka og. Savinion, zwycięzcy nagrody Mokotowska i St. Leger w Czechach, Karuzela – matka zwycięzcy nagrody Ministerstwa Rolnictwa Kataryniara, a przede wszystkim Nick of Time, matka klaczy Nick of Memory, która niepobita w wieku dwóch lat wygrała 5 wyścigów (Próbna, Skarba, Dakoty, Ministerstwa Rolnictwa i Criterium) i 5 wyścigów w wieku trzech lat –

Jarna Cena kobyl w Bratysławie, Wiosenna, Soliny, Mosznej i Criterium, poza tym Iravadi – matka Irkucji (Wiosenna, Oaks, Soliny, Krasne) i najważniejsza z nich Age of Gold – matka Age of Luck, zwycięzcy Ashabada i fenomenalnego og. Age of Jape.

Age of Jape po Jape, który przyszedł na świat jako szóste źrebię klaczy Age of Gold, po zwycięstwie w Warszawie w nagrodzie Ministerstwa Rolnictwa, został sprzedany do Czech, gdzie w wieku trzech lat wygrał wszystkie najważniejsze wyścigi, w tym Derby Czeskie i Słowackie, w Czechach został koniem trójkoronowanym i Koniem Roku w Czechach i na Słowacji. Na tor wyścigowy przybyły też konie z Anglii – Country Club wygrał Derby, a po karierze został ogierem czołowym i dał derbistę Kamerdynera, a przede wszystkim Double Alleged, który (mimo że na torze niczym się nie wyróżnił, uważaliśmy, że ze względu na pochodzenie powinien być użyty w hodowli) dał szereg bardzo dobrych koni, między innymi Nick of Memory, Mariannę, Realinę i og. Kto Ty.

W sierpniu 2008 r. Polska Korporacja rozwiązała z nami umowę dzierżawy i współpracy hodowlanej.

Konie strzegomskie cechowało wczesne dojrzewanie i uzdolnienia flyerskie, toteż w wieku dwóch lat były prawdziwą potęgą. Ogółem w omawianym okresie konie strzegomskie wygrały 180 wyścigów pozagrupowych, w tym 70 dwulatkami. Tylko w ciągu ostatnich 11 lat (1998–2008) rozgrywania gonitwy o nagrodę Ministra Rolnictwa konie urodzone w Strzegomiu wygrały ją 9 razy (Hipokrates, Dar Serca, Hrabia, Donatesso, Reprint, Realina, Kataryniarz, Nick of Memory, Age of Jape).

Takie stadniny jak Strzegom, prężne ośrodki hodowlane, z ośrodkami zwierzyny łownej i sekcjami jeździeckimi, gdzie dzielność koni sprawdzał sport przy nich prowadzony, znikają z mapy Polski. Podzieliły los innych przedsiębiorstw rolnych, gdzie ani interesu społecznego, ani pracowników, ani hodowli nie wzięto pod uwagę. Między bajki należy włożyć opinie, że były utrzymywane przez państwo. Utrzymywały się same, a tylko przez parę lat były niewielkie dotacje z postępu biologicznego. Prywatyzację można było przeprowadzić na sto lepszych sposobów, zachowując dotychczasowy ich charakter. ■

Konie sportowe hodowli Stadniny Koni w Strzegomiu

» **Druid** xx (Dynastia – Caruso) ur. 1960.

Użytkowany przez CWKS Legia Warszawa, dosiadany przez Marcina Szczypiorskiego. Startował w konkurencji skoków w CHIO Budapeszt – zajął miejsce II i III i w CSI Budapeszt II i III miejsce.

» **Babinicz** xx (Brzydota – Caruso) ur. 1962.

Dosiadany przez Wojciecha Dąbrowskiego. Na CHI w Pradze w 1970 para zajęła I, II i IV miejsce. W 1972 w Sopocie na Jeździeckich Mistrzostwach Polski w skokach juniorów II miejsce, w Pucharze Narodów w CSIO w Trinwillershagen w 1974 I miejsce zespołowo i X indywidualnie. Łącznie w konkurencji skoków klasy C i wyżej Babinicz zdobył 60 nagród.

» **Hangar** xx (Dorpat – Huerta) ur. 1967. Startował

pod Jackiem Wierzchowieckim, na CCI w Belgii w 1975 zajął IV miejsce indywidualnie i zbiorowo, srebrny medal na Mistrzostwach Polski w Łobezie w 1978, a złoty na Mistrzostwach Polski WKKW w Białym Borze.

» **Czara** (Czara śl – Surmacz xx) ur. 1969.

Startowała pod Czesławem Koniecznym, na Mistrzostwach Europy w skokach juniorów

w Austrii w 1975 zajęła II miejsce i I miejsce na CSI w Kiskunhalas w 1977.

» **Gniew** xx (Genewa – Cypr) ur. 1966. Dosiadany

przez Jacka Wierzchowieckiego LKS Cwał Poznań. Uczestnik olimpiady w Monachium w 1972 (XVII m.), Mistrzostw Europy WKKW seniorów w Kijowie w 1973 (XV), złoty medal na Mistrzostwach Polski seniorów w Poznaniu w 1973 i na CCI w Antwerpii w 1974 I miejsce indywidualnie i zespołowo, reprezentował Polskę na Mistrzostwach Świata w Barglay.

» **Gruzja** xo (Vasco – Gorgona) ur. 1974.

Dosiadana przez Jana Kowalczyka. Wielokrotnie startowała za granicą – klasy CC-1, CC-2, CC-3, zawsze lokując się na czołowych pozycjach. Na Mistrzostwach Europy Juniorów w Londynie w 1983 pod Pawłem Śnieguckim zdobyła brązowy medal zespołowo i 8. miejsce indywidualnie.

» **Bemol** xx (Mehari Bretania) ur. 1974. Startował w barwach Stragony Strzegom pod Arturem Boberem – zdobył srebrny medal Mistrzostw Polski Seniorów w WKKW, reprezentował Polskę na zawo-

dach w Boekelo, w Bredzie, w Limburg, w 1983 zajął 3. miejsce w Kalmthout.

» **Kordelas** śl (Solali – Krucica) ur. 1977.

Startował w barwach LKS Stragony Strzegom w konkurencji skoków w klasach od N do CC-3 pod Andrzejem Kitą, Arturem Boberem i Mariuszem Kleniukiem.

» **Nagan** xx (Zigeunersohn – Nowela) ur. 1975.

Startował w barwach LKJ Moszna pod Zygmuntem Rozpieszczem w konkurencji skoków, m.in. w Mistrzostwach Europy Młodych Jeźdźców w 1990, a na CSIO Sopot został uznany za najlepszego konia polskiego.

» **Rosario** xx (Antiquarian – Rarańcza) ur. 1978.

Startował w barwach Stragony Strzegom pod Mariuszem Kleniukiem i Arturem Boberem w Mistrzostwach Polski Seniorów i w wielu zawodach za granicą: Boekelo, Saumur, Bruen.

» **Halawa** xx (Solali – Hańcza) ur. 1979.

Startowała w barwach LKS Stragony Strzegom pod Ryszardem Sabatem, Arturem Boberem i Arturem Spotowiczem – pod nim w Mistrzostwach Europy w Punchestown i zawodach CCI*** Saumur, w 1991 zdobyła

► c.d. ze str. 51

srebrny medal na Mistrzostwach Polski w WKKW.

► **Hazard** xx (Revlon Boy – Hańcza) ur. 1985. Startował w barwach LKS Stragona Strzegom w konkurencji WKKW. Zajął pod Arturem Spółowiczem m.in. I miejsce w Mistrzostwach Polski seniorów w 1992, reprezentował Polskę na olimpiadzie w Atlancie, w 1996 zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Polski seniorów, pod Marcinem Konarskim startował w Mistrzostwach Europy seniorów i pod Marcinem Michałkiem zajął IV miejsce w Mistrzostwach Europy juniorów indywidualnie i II zespołowo.

► **Jaspis** xx (Kasjan – Jaka Taka) ur. 1987. Startował w barwach Stragona Strzegom pod Marcinem Konarskim w konkurencji WKKW, w Mistrzostwach Europy Młodych Jeźdźców, złoty medal na Mistrzostwach Polski Seniorów w 2001, a III miejsce na CCI** 13.05.2001.

► **Nocny Pan** xx (Revlon Boy – Nocna Mara) ur. 1989. Startował w barwach Stragona Strzegom, uczestniczył w Mistrzostwach Europy WKKW w Luhminen. W 1997 brązowy medal na Mistrzostwach Polski Seniorów.

► **Młoda Dama** (Neman – Metafora) ur. 1995. Trzykrotnie wygrała zawody dwugwiazdkowe w WKKW i zdobyła brązowy medal Mistrzostw Polski Juniorów w 2009.

► **Navy Blue** xx (All Hands on Deck – Native Gem) ur. 1994. Startował w barwach Stragona Strzegom pod Marcinem Konarskim w WKKW – III miejsce na CIC** w 2001, w 2003 startował w Pucharze Świata w Malmö i w finale Pucharu Świata w Pau.

► **Dzikus** xx (Baby Bid – Dziewuła) ur. 1991. Startował w barwach Stragona Strzegom pod Marcinem Konarskim – srebrny medal na Mistrzostwach Polski Seniorów w WKKW w 2000 i brązowy w 1999 r.

► **Hromy** (Juror – Halka) ur. 1998. II miejsce na Mistrzostwach Polski Młodych Koni w 2003 pod Marcinem Konarskim w barwach Stragona Strzegom, obecnie startuje pod Łukaszem Kazimierzakiem w zawodach trzygwiazdkowych, reprezentował Polskę w Pardubicach, Anglii i Bredzie.

► **Harlington** (Revlon Boy – Halka) ur. 1996. I miejsce pod Marcinem Konarskim – Sopot CNC* w 2003 r.

► **Hilton** xx (Neman – Halka) ur. 1994. Startował w barwach Stragona Strzegom pod Marcinem Konarskim. Na Mistrzostwach Polski Seniorów w 2003 zdobył srebrny medal, II miejsce CNC** w 2002, II miejsce CIC** 16.05.2003, II miejsce CNC** 19.08.2003.



więcej na
www.folbluty.org



Magda Hanusz z łuzakiem i kłaczą Natola na trasie konkursu zręczności powożenia

tekst i zdjęcia: dr inż. Ewa Jastrzębska

Smolajny centrum amatorskiego sportu zaprzęgowego

Polski sport zaprzęgowy może się poszczycić międzynarodowymi sukcesami, jednak w ostatnich latach przeżywa kryzys. Natura nie lubi pustej przestrzeni, więc tę niszę wypełniają rozgrywane w wielu regionach kraju amatorskie zawody w powożeniu. Są świetną promocją użytkowania koni, a start w nich nie wymaga uprawnień bądź licencji, więc liczba startujących jest co roku większa.

Smolajny koło Dobrego Miasta na Warmii, gdzie po raz dziewiąty rozegrano Dzień Woźnicy, 17 czerwca na jeden dzień stały się centrum amatorskiego sportu zaprzęgowego. Impreza rozpoczęła się oceną rocznych kłacek rasy polski koń zimnokrwisty, a następnie rozegrano trzy konkursy (zręczności powożenia, zrywki drewna, zwózki słomy) z głównym udziałem koni zimnokrwistych.

Pierwszy rozegrano konkurs zręczności powożenia w parach oraz singlach, sprawdzający kondycję, posłuszeństwo, zręczność koni oraz precyzję powoźczego. Każda zrzutka była karana dodatkowymi punktami karnymi w postaci doliczonych trzech sekund do czasu przejazdu. Trasa przejazdu, której gospodarzem był Tomasz

Mularczyk – entuzjasta sportu zaprzęgowego równie wprawnie komentujący przejazdy – liczyła siedem przeszkód (w tym trudny slalom oraz przeszkody kilkucelowe). W zaprzęgach dwukonnych wystartowało pięcioro powoźców, wśród których najlepszy okazał się Sylwester Pilkiewicz z SK Nowe Jankowice powoźczy majestatycznymi ogierami zimnokrwistymi Ilian i Irmit. Drugie miejsce zdobyła Jolanta Tulisow z Narusy koło Fromborka i jej dwie kłaczki śląskie (Azalia i Bialka), dopieszczone kolorystycznie pod względem dodatków oraz strojów powoźczego i łuzaka do polskich barw narodowych. Trzecie miejsce zdobył zaprzęg polskich ogierów zimnokrwistych z SO Kętrzyn (Satan i Bruno) prowadzony przez Stefana Jaroszewskiego.



Sylwester Piłkiewicz na trasie konkursu zręczności powożenia



▲ Zwycięski zespół Jolanty Tulisow



Stefan Jaroszewski na trasie slalomu ▲

Dużo liczniejsza grupa zawodników – siedemnaścioro – zdecydowała się wystartować w zaprzęgach jednokonnym. Rywalizacja była zacięta, a dwa pierwsze miejsca przypadły paniom. Wygrała znana już publiczności z powożenia parą klaczy Jolanta Tulisow, notabene mistrzyni Warmii i Mazur w powożeniu zaprzęgiem jednokonnym, a miejsce drugie wywalczyła Magda Hanusz, wywodząca się z rodziny, w której tradycje użytkowania koni są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Trzecie miejsce zdobył, powożąc ogierem Satan, Stefan Jaroszewski z SO Kętrzyn, gdzie rokrocznie podczas lipcowego czempionatu koni zimnokrwistych możemy podziwiać zdolności zaprzęgowe koni tej rasy.

Cieszy duża liczba startujących w konkursie zręczności powożenia, szczególnie osób młodych (najmłodsza zawodniczka Nina Tulisow ma 8 lat), co dobrze rokuje na przyszłość. Rodziny, w których kultywuje się tradycje pracy z końmi, dają nadzieję na przetrwanie koni w Polsce. Konie zimnokrwiste, których liczba w Polsce ciągle jest znacząca, świetnie spisują się w amatorskim powożeniu, emanując spokojem, wytrzymałością w pracy i siłą uciągu, a przy odpowiednim treningu są wystarczająco zwrotne, by powalczyć o nagrody z końmi szlachetnymi.

Drugim rozegranym w Smolajnach konkursem sprawdzającym umiejętności powożących i ich koni była rodzinna zwózka słomy. W tym konkursie mniejsze znaczenie ma zręczność konia, natomiast zasadnicze są szybkość, posłuszeństwo i współpraca z powożącym. Wygrały drużyny mające najlepszych pomocników

w zespole, gdyż zasadą zwózki jest załadunek na wóz 10 kostek słomy, przejechanie trasy, nie gubiąc ani źdźbła, a następnie rozładunek i ułożenie ładunku w odpowiedni, ściśle określony sposób. Najlepsza była ekipa Marcina Hanusza i szybkiej klaczy Natola, drugie miejsce zajął Janusz Giedrys z ekipą, a trzecie Magda Hanusz ze swoją drużyną.

Dzień Woźnicy w Smolajnach ma w zwyczaju wyłonienie najlepszego Woźnicy Roku. W tym roku potrzebna była rozgrywka między dwoma pretendującymi do tego tytułu Panami – Marcinem Hanuszem i Januszem Giedrysem. Organizatorzy przygotowali trasę, której najszybsze pokonanie gwarantowało zdobycie tytułu. Po zaciętej rywalizacji i przy doping widzów tytuł zdobył (a w zasadzie utrzymał, bo był już w jego posiadaniu w zeszłym roku i wcześniej) Marcin Hanusz.



▲ Woźnica Roku – Marcin Hanusz

Janusz Giedrys z drużyną na trasie zwózki słomy ▼





Kuce felirskie Alfreda Sagana

tekst i zdjęcia: Joanna Szulowska

VII Pokaz Wszechstronnego Użytkowania Koni i Kuców



Od góry: Regina, Wareg, Fokus Pokus



Konkurs orki

Na Stadionie Miejskim w Bychawie 6 maja odbył się VII Pokaz Wszechstronnego Użytkowania Koni i Kuców połączony z lokalną wystawą ponad 50 sztuk koni. Tradycyjnie pokaz rozpoczął się prezentacją 13 zaprzęgów, z których usług w późniejszym czasie mogła korzystać licznie zgromadzona publiczność.

Wszystkie przybyłe konie zostały podzielone na grupy rasowe, tak aby w takiej stawce była możliwość prezentacji i oceny koni również przez publiczność. W pierwszej kolejności prezentowana była rasa małopolska przez liczną stawkę klaczy i pięć ogierów stacjonujących na punktach kopulacyjnych w gminach Niedrzwica Duża i Wysokie: TABEX 430 G Lb (Cynik – Tabulcza po Kardynał) własności Mariusza Kijka z Tomaszówki, białecki WAREG 75 G Kt (Grajcar – Warka po Kumys) – oba prezentowane przez pana Mariusza, ERAZM 504 G Lb (Vis Versa – Eliada po Arcyksiążę) własności Tadeusza Wójcika z kolonii Chmiel-

nik, AMANT 53 G Łd (Arcus – Jarka po Arman) własności Wojciecha Sieńki z Niedrzwicy Kościelnej oraz ARAD 462 G Lb (Emir – Aragona po Szał) własności SO Białka, wystawiany przez dzierżawcę Piotra Sobstylę z Wysokiego. Następnie przedstawiono pozostałe rasy koni mające pojedynczych reprezentantów: rasę śląską z ogierem LIBAN 2 G Lb (Arsenal – Latria po Lansjer) własności Ryszarda Kraciuka zamieszkałego w Przytocznie w powiecie lubartowskim oraz ogiera rasy polski koń zimnokrwisty SABAT 584 G Lb (Głębok – Sonia po Baczny), którego właścicielem jest Wojciech Sieńko. Organizowanie na tegorocznej wystawie czempionatu kuców przyczyni-

ło się do przybycia i przedstawienia bardzo licznej grupy kuców i koni małych. Ze stawki siedmiu zaprezentowanych ogierów najwyższej ocenione zostały: karosrokaty APATYT 113 R Lb (Lubczyk – Apaszka po Apacz) własności Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, prezentowany przez dzierżawcę Tadeusza Skibę zamieszkałego w Borzechowie, FOKUS POKUS 128 G R Lb (Gepard – Forda po Elegant) własności Moniki Szewczyk, stacjonujący w Bochochnicy koło Nałęczowa oraz HARLEY (Morelos – Herbatka po Harfiarz) własności Alfreda Sagana z Kielczewic Maryjnych. Najlepszymi z klasy klaczy starszych i młodzieży zostały: klacz GLAUKA 26 G I Lb (ex 252 R Lb) (Apa-

tyt – Grzanka po Walor) własności Bogusława Jędrejka z Bogucina, 2-letnia klaczka REGINA (Heban – Rakietka po Wampir) własności Wincentego Śledzickiego z Niedrzwicy Dużej oraz HABANERA (Morelos – Herbatka po Harfiarz) własności Alfreda Sagana z Kielczewic Maryjnych. Zgromadzona publiczność miała możliwość obejrzenia wielu dodatkowych pokazów i konkursów z udziałem koni, m.in. konkurs orki, w którym zwyciężył Grzegorz Ożga z Leśniczówki z parą swoich klaczy małopolskich. W tym roku już po raz trzeci odbyła się też Ścieżka Bychawska – konkurencja zręcznościowa wzorowana na ścieżce huculskiej, w której najlepszym jeźdźcem

okazała się Ewelina Polska na walucho Sopran (Abar – Algebra). Organizatorzy podkreślają, że tegoroczny VII Pokaz Wszechstronnego Użytkowania Koni i Kuców cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko hodowców z powiatu lubelskiego, ale również miłośników koni z całej Lubelszczyzny i z roku na rok gości coraz większą liczbę uczestników. Polskie Stowarzyszenie Użytkowników Koni i Kuców Oddział w Bychawie, Terenowe Koło Hodowców Koni Lublin, Gmina Bychawa, Bychawskie Centrum Kultury oraz Lubelski Związek Hodowców Koni dziękują wszystkim hodowcom prezentującym konie oraz licznie przybyłej publiczności oraz zapraszają na kolejny pokaz w roku 2013. ■



Ogierzy

tekst i zdjęcia: Katarzyna Milbrat

zdały egzamin

W Wisznicach 14 kwietnia odbyła się V Gala konia zimnokrwistego. Już tradycyjnie organizatorem był Lubelski Związek Hodowców Koni, wójt gminy Wisznice Piotr Dragan oraz Terenowe Koło Hodowców Koni w Białej Podlaskiej.

Konie oceniała komisja w składzie: Wiesław Niewiński – przewodniczący Komisji Księgi Stadnej Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty, kierownik Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Białymstoku, Jerzy Gawarecki – dyrektor Stada Ogierów w Kętrzynie i Jacek Hebda – kierownik Wojewódzkiego Związku Ho-

dowców Koni w Warszawie, Oddział w Radomiu.

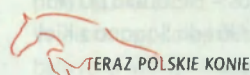
Gala konia zimnokrwistego w Wisznicach stała się wystawą ogólnokrajową, a komisja oceniała ogierzy zarówno z województwa lubelskiego, jak i podlaskiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego oraz podkarpackiego. Ogierzy przed oceną płytową zostały poddane wstępnej za-

pręgowej próbie dzielności, którą wszystkie zdały z wynikiem pozytywnym.

Poprzeczka wysoko

Cieszy fakt, że mimo podwyższonego minimum punktów umożliwiających wpis do księgi stadnej, wynoszącego 79 pkt bonitacyjnych, wszystkie ogierzy uzyskały prawo wpisu do księgi. Najwyższą oce-

REKLAMA



Okręgowy Związek Hodowców Koni we Wrocławiu i Polski Związek Hodowców Koni
zapraszają hodowców i miłośników koni na:

VIII Krajowy Czempionat Młodzieży Koni Rasy Śląskiej,

który odbędzie się na terenie Stada Ogierów Książ

dnia 15.07.2012



Regulamin i więcej szczegółów znajdą Państwo na stronach: www.ozhk.wroclaw.pl, www.pzhk.pl





Höveler

Koniowi co najcenniejsze

**Jeśli naprawdę
kochasz konie...**



Höveler.

Zaufaj doświadczeniu.

Od ponad 100 lat
dbamy o zdrowie koni.

**Oferujemy szeroką
gamę produktów
dla koni:
pasze, musli,
suplementy, lizawki.**



Blattin Polska sp. z o.o.
tel./fax: +48 77 465 44 24,
tel.: +48 77 402 63 55 do 57,
e-mail: blattin@blattin.pl,
www.blattin.pl



Próba dzielności

nę i tytuł czempiona wystawy uzyskał ogier maści kasztanowej BULIN (Ikar 1790 G Bł – Bunia 5320 G Bł po Erg) hodowli i własności Bogumiła Sawczuka z województwa podlaskiego. Ogier ten cechował się bardzo dobrym typem zarówno płciowym, jak i rasowym (14/15 pkt), bardzo typową głową i szyją – otrzymując za tę cechę maksymalną liczbę 5 pkt, a także mocnymi kopytami (8/10 pkt). Wicczempionem został ogier GAMBIT (Briks 2130 G Bł – Galia 5248 G Bł po Fan) własności Grzegorza Klimka z województwa lubelskiego, a na miejscu trzecim uplasował się ogier FALKO (Termos 1634 G Gd – Fiala 4612 G Gd ard szw po Vebend), własności Józefa Rychty z województwa świętokrzyskiego. Publiczność wybrała także Najpiękniejszego Konia Gali, którym został czempion – ogier BULIN.

Nie tylko oceny

Przed ogłoszeniem końcowych wyników komisja oceniła również stawkę rocznych i dwuletnich klaczek oraz ogierów prezentowanych przez hodowców z po-

wiatu bialskiego. Miłym akcentem były pokazy zaprzęgów i jeźdźców. Imprezę uświetnił występ zespołu podtrzymującego tradycje tańca ludowego oraz indywidualne występy śpiewającej młodzieży.

Wszyscy właściciele koni otrzymali nagrody rzeczowe, wręczone przez wiceprezesa LZHK Janusza Barszcza, Wójta Gminy oraz przedstawiciela Starostwa Bialskiego, a ufundowane przez Lubelski Związek Hodowców Koni i firmy: Kojpasz sp.j., Konimex, Handel, Usługi i Produkcja Marzena Soćko z siedzibą w Parczewie oraz Agrohandel – Mariusz Jakubiuk, Polubicze.

Jak zwykle nie zawiodła publiczność, która w tym roku przybyła szczególnie licznie. W trakcie Gali na wielu stoiskach można było nabyć pasze, dodatki mineralne dla koni, akcesoria jeździeckie, a także posilić się w punktach gastronomicznych. Dzięki wójtowi, licznym sponsorom oraz pracy grupy zaangażowanych członków Terenowego Koła Hodowców Koni po raz kolejny impreza była zorganizowana w sposób wzorowy, wzbudzając zainteresowanie mediów. ■



Czempion Wystawy-Sprzedaży Ogierów – BULIN własności Bogumiła Sawczuka

tekst: Krzysztof Lik, zdjęcia: Mateusz Staszalek

Bogusławicka majówka

Pierwszego maja w Stadzie Ogierów w Bogusławicach, zamiast z tradycyjnym pochodem, mieliśmy do czynienia z korowodem innego rodzaju – pokazem koni małopolskich.



Klacz Juka – hod. SK Walewice, wł. Zbigniewa Kruka

Po ubiegłorocznym sukcesie jesiennej wystawy aż się prosiło o to, ażeby tak udane i wydaje się ze wszech miar potrzebne przedsięwzięcie zorganizować po raz kolejny, tym razem jednak w warunkach pogodowych, które bardziej by sprzyjały tego typu wydarzeniu. Ponieważ w Bogusławicach w ostatni weekend kwietnia odbywały się po raz pierwszy zawody międzynarodowe, a 1–3 maja zawody okręgowe, Aneta Ostrowska, dysponując przy tej okazji dużą liczbą przenośnych boksów,

postanowiła równolegle do trwających imprez jeździeckich zorganizować także dwie wystawy hodowlane. I tak 1 maja mogliśmy podziwiać ekspozycję koni małopolskich, a 3 – zimnokrwistych. Pomysł łączenia tego typu wydarzeń wydaje się jak najbardziej trafiony. Na trybunach dało się zauważyć osoby w strojach jeździeckich, które przyszły podziwiać czy to małopolaki, czy popularne grubasy. Dla wielu z nich był to pierwszy kontakt z wystawą hodowlaną w ogóle! Jak wiadomo, obecnie w naszym kraju hodow-

la sobie, a sport sobie, a jak to powinno wyglądać, wiemy chyba wszyscy... Można było też podsłuchać w „kułuarach”, że sama wystawa jako forma prezentacji tych zwierząt wzbudziła zainteresowanie, a jeźdźcy często zadawali pytanie, czy były jakieś dobre konie. Jest to chyba dobry prognostyk na przyszłość, bo myślę, że te rumaki, które były po przodkach w licznych stawkach, na takie miano spokojnie zasługują. Stąd też wydaje się, że pomysł łączenia imprez hodowlanych i jeździeckich to droga jedyna i słuszną.

tekst: Krzysztof Lik

Małopolski Sukces w Grecji

Truizmem jest stwierdzenie, że hodowla koni to zagadnienie trudne, wymagające dużo czasu, pracy i kapitału, a efekty tych starań i nakładów często mają się nijak do oczekiwanych rezultatów. Tym bardziej cieszy fakt, gdy komuś w tej niezwykle trudnej dziedzinie przytrafia się wymierny sukces.

Konie to nasza pasja, hodujemy je z mężem Mirosławem od prawie 10 lat w Śląd-kowicach koło Pabianic w woj. łódzkim – mówi Beata Glista-Piwko. – Stado liczy zawsze 3–4 klacze matki m i sp sprawdzone w sporcie, utalentowane skokowo, z poprawnym ruchem, które zwykle co dwa lata są kryte ogierem legitymującym się bardzo dobrą karierą sportową, dzielnością, łagodnym charakterem i nienagannym eksterierem.

Ponieważ sercu pani Beaty najbliższe są małopolaki z Ochab i Walewic – bo te janowskie, jak podkreśla, mimo że ładne, nie zachwycają jako-

ścią cech użytkowych – materiału żeńskiego do realizacji swojej koncepcji hodowlanej szukała właśnie w tych dwóch stadninach. W czasie jednej z wizyt w Ochabach mężowi pani Beaty wpadła w oko niewielka 1,5-rocza kasztanka wywodząca się z cennej, przekazującej uzdolnienia sportowe rodziny klaczy Sultane – Subiekcja m (Banita m – Sugestia m po Elsing oo). – To były czasy, gdy hodowlę prowadziła jeszcze pani Kuchejdowa; mąż poprosił ją, by dokładnie przedstawiła mu rodowód klaczy. Pani Maria usiadła, wyjęła zza pazuchy kartkę papieru i długopis i z głowy rozpięła całą linię żeńską klaczki...

zdjęcie Katarzyna Świerk



Żywiec 2011

gdyż nie ma lepszego miejsca na popularyzowanie swojego dorobku hodowlanego (dotyczy to szczególnie koni szlachetnych) niż zawody jeździeckie. Może jest to rozwiązanie, które pomoże przełamać prymat koni zagranicznych sprowadzanych obecnie masowo nawet w celach rekreacyjnych?

Wracając do meritum sprawy, czyli do oceny koni rasy małopolskiej, trzeba stwierdzić, że łódzki związek po raz kolejny okazał się gościnny. Hodowców z łódzkiego było na tej wystawie wyraźnie najmniej... Pojawiło się za to sporo uznanych miłośników tej rasy ze swoim dorobkiem z wielu odległych części Polski: Lubelszczyzny, Małopolski, Podkarpacia, Śląska, a nawet z Lubuskiego. Świadczy to o tym, iż wiele osób potraktowało udział w tej wystawie jako swoistą rozgrzewkę przed czerwcowym XV Narodowym Młodzieżowym Ciepionatem Małopolskim w Stadzie Ogierów w Białce.

Ostatecznie ocenie poddanych zostało 39 koni, które były oceniane w ośmiu stawkach: sysaki, klaczki roczne, ogierki roczne, klaczki dwuletnie, ogierki dwuletnie, klacze młodsze, klacze starsze oraz ogiery licencjonowane, a oceniała je komisja w składzie: Jacek Kozik, Wojciech Semik i Piotr Helon. Część stawek była nieliczna, doty-

czyło to w szczególności najmłodszych roczników 2011 i 2012. Prawdziwy bój zaczynał się od kategorii klacek dwuletnich. Stawkę tę wygrała niezwykle już utytułowana Elisee Grey (Grey m – Emberra m po Berlin Bey m) hodowli i własności Teresy Idzik z Chłopic w województwie podkarpackim. Klaczka cały czas prawidłowo się rozwija i w przyszłości powinna być dobrym materiałem na klacz hodowlaną albo remonta sportowego. Najliczniejszą klasę, 11-konną stawkę klaczy młodszych wygrała wyhodowana w Walewicach, a stanowiąca własność Zbigniewa Kruka kl. Juka (Hindus m – Judyta m po Judex xx). Jak dało się usłyszeć, był to jeden z najlepszych, a może i najlepszy koń pokazu. Doskonała w typie, poprawna pokrojowo, o niezwykle elastycznym ruchu, po prostu chwytająca za oko! Klacz ta jest przygotowywana do udziału w MPMK w skokach i miejmy nadzieję, że uzyska kwalifikację na Gajewniki.

Kolejną gwiazdą pokazu był ciemnogniady ogier Davinci (Volce de Favi AA – Dabora m po Bonaparte m) wyhodowany w nieistniejącej już praktycznie Stadninie Koni Ochaby, a stanowiący własność znanego wukakawisty Marka Modzelewskiego. Ogier o arcy sportowym rodowodzie, sportowym typie i uzdolnieniach sporto-



Ogier Davinci – hod. SK Ochaby, wł. Marka Modzelewskiego

wych, o których rozwój zadbał już pan Marek (koń wystartował w tym roku na poziomie 1*). Po Davincim urodziły się w macierzystej stadninie niezwykle obiecujące źrebięta, a więc miejmy nadzieję, że zaprezentowanie ogiera szerszej publiczności w Bogusławicach zwiększy jego wykorzystanie hodowlane. Podsumowując, wydaje się, że bogusławicka impreza zyskała już swoistą renomę i wierne grono kibiców, a co najważniejsze – wystawców z całej Polski. Oby tak dalej! ■



Mistrzostwa Polski w Śremie 2011 roku

Subiekcja dała w hodowli państwa Piwków sześcioro źrebiąt, ostatnio urodziła klaczkę po Dionizosie m, która zapewne przedłuży linię żeńską w ich hodowli. A jak wygląda przepis na hodowlany sukces, o którym mowa? – Pierwszym ogierem, jakiego użyliśmy na naszych klaczach małopolskich, był Saganek (Sajan m – Maria m po Deficyt m). Koń szlachetny, o dużej urodzie, prawidłowym ruchu w trzech podstawowych chodach i wybitnych uzdolnieniach do skoków, sprawdzony w najwyższym sporcie pod Stanisławem Marchwickim i Aleksandrami Słusznikiem. Użyliśmy go na naszych trzech klaczach xo, z którymi dał

poprawne, bardzo urodzive, a przede wszystkim uzdolnione skokowo i dzielne potomstwo.

Jednym z tych źrebiąt był właśnie ciemnogniady syn Subiekcji – Sukces, który w 2006 roku zajął 5. miejsce podczas IX Młodzieżowego Ciepionatu Koni Małopolskich w Białce w klasie ogierów rocznych, a następnie już jako 4-latek rozpoczął starty w skokach przez przeszkody. Sukces został ujeżdżony i przygotowany do pierwszych startów przez pana Mirosława na terenie ich gospodarstwa i takiego już „podrobionego” młodziaka nabył Jan Cieślarski – uczestnik kadry narodowej w skokach w latach 1987–88 i WKKW 1991–92 – z myślą o córce Julii.

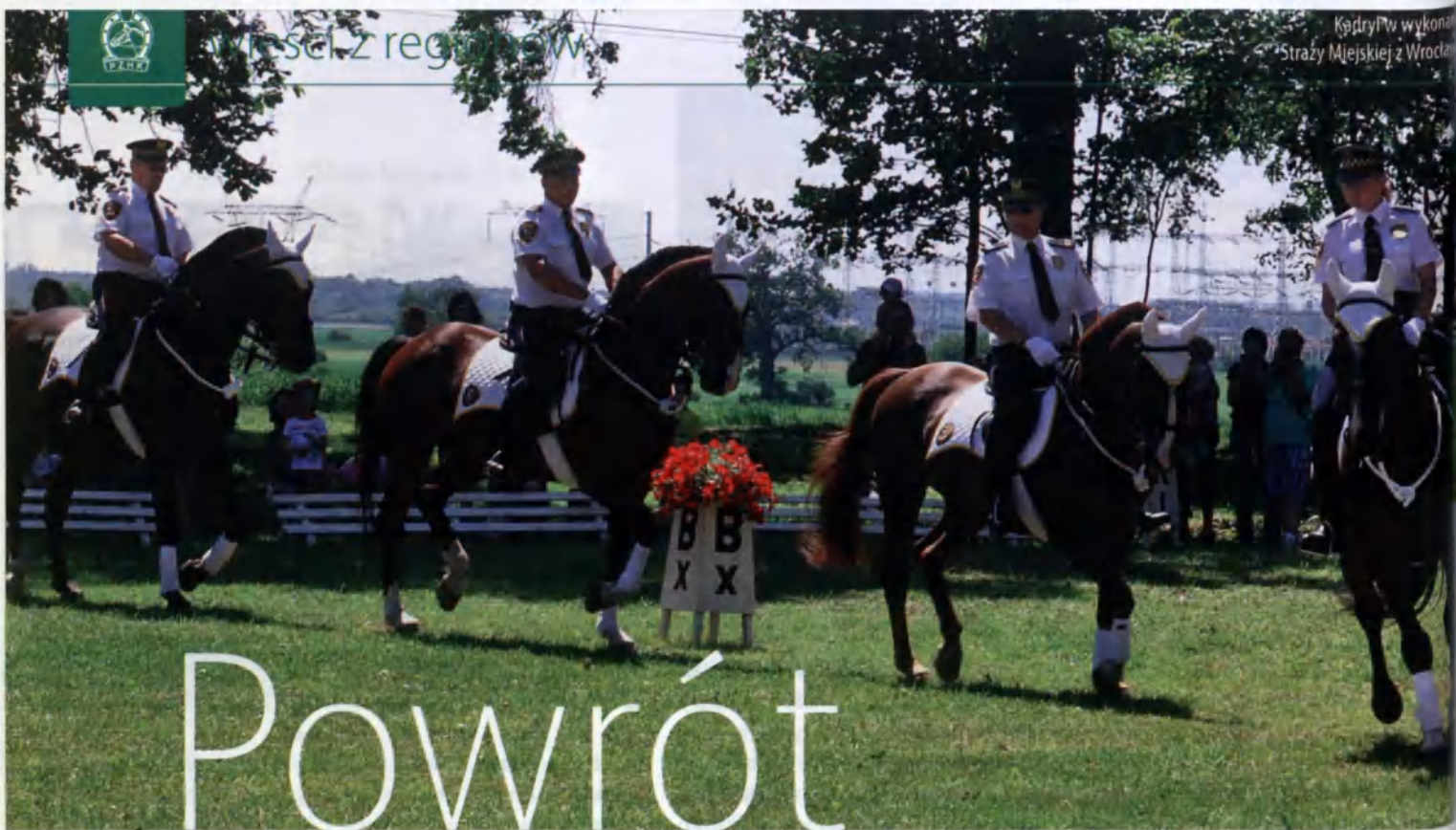
Pierwsze sukcesy Sukces i Julia odnieśli już w 2009 roku w Lesznie, gdzie 27–29 listopada odbyły się ZO-B2** w skokach przez przeszkody – wygrali dwa konkursy dokładności dla koni 4-letnich i mieli najlepsze czasy. Od tego momentu Sukces startował już regularnie na zawodach regionalnych i ogólnopolskich, zajmując czołowe lokaty. W roku 2011 koń ten zakwalifikował się do MPMK w skokach, które odbyły się w dniach 26–28 sierpnia na wrocławskich Partynicach, a które ukończył na 4. miejscu w kategorii koni 6-letnich.

Swojego podopiecznego w następujących sło-

wach wspomina Julia Cieślarska: – Był niesamowitym koniem, który bardzo wiele mnie nauczył, mimo że to ja uczyłam jego. Miał niezwykle temperament, wielkie serce i, co mnie zaskakiwało, w każdym parkurze był niesamowicie odważny i ambitny, a do tego do końca zachowywał zimną krew. Koń o wspaniałym charakterze, mimo że był ogierem, to radziło sobie z nim każde dziecko. Gdy wchodził na parkur, natychmiast zmieniał się w maszynę. Żadna przeszkoda i żadna wysokość nie była dla niego problemem, a trzeba zaznaczyć, że miał tylko 160 cm. Pracowałam z nim dwa lata, była to bardzo ciężka praca, ponieważ Sukces jako koń niesamowicie ambitny wymagał wiele cierpliwości i urozmaiconego treningu.

Wkrótce po mistrzostwach Polski południowej, w których Julia zajęła drugie miejsce, koń został sprzedany do Grecji, do stajni skokowej, gdzie kontynuuje karierę konia sportowego. Miejmy nadzieję, że w kraju Hellenów Sukces odniesie jeszcze niejeden – nomen omen – sukces. ■

TERAZ POLSKIE KONIE



Powrót Święta Konia

tekst i zdjęcia:
Ewelina Skórzewska

Po rocznej przerwie – dzięki ogromnemu zaangażowaniu organizatorów, w tym m.in. wójta gminy Długoleka Iwony Łebek oraz Zarządu Terenowego Koła Hodowców Koni we Wrocławiu – do łask powróciła największa konńska impreza organizowana na Dolnym Śląsku – Święto Konia.

W piękną, słoneczną majową niedzielę teren parku przyległego do Zespołu Szkół w Siedlcu Trzebnickim ponownie stał się więc areną zmagania hodowców najlepszych koni z województwa dolnośląskiego i okolic. W tegorocznej XI edycji Święta Konia komisja w składzie Krzysztof Wójcik – kierownik OZHK we Wrocławiu, Piotr Helon – kierownik ZHKZL w Zielonej Górze oraz Maciej Wyszomirski – dyrektor ŚOZHK w Katowicach, oceniła ogierki roczne oraz klaczki jedno-, dwu- i trzyletnie różnych ras, przyznając punkty za typ, pokrój, ruch oraz kondycję, pielęgnację i przygotowanie do wystawy. Każdy wystawca prezentował konie w stępie, klusie i pozycji na „stój”. Jako pierwsza ocenie została poddana grupa kuców. Dwie pierwsze nagrody zgarnęły klacze prezentujące bardzo dobry typ (9 pkt), będące własnością Wiesława Apasewicza: odpowiednio Fanta-Ewita (43,33 pkt) oraz Lusaca Ewita (41,67 pkt). W grupie koni prymitywnych najlepsza okazała się klacz rasy konik polski

o wdzięcznej nazwie Hojna (42,33 pkt) zaprezentowana przez Grzegorza Chyłka ze Stankowic, który wyhodował ją wraz z żoną Joanną. Na drugim miejscu z minimalną stratą uplasował się ogierek rasy huculskiej Pakiet (42,17 pkt) należący do Błażeja Czajki z Trzebidzy. Następną stawkę stanowiły ogierki ras szlachećnych i tu bezapelacyjnie zwyciężył gniady Brennus, potomek ogiera Moravia i klaczy Britanika (xx), uzyskując wynik 45,67 pkt. Ogierek należący do Mirosława Górnego imponował nie tylko urodą, niemalże doskonałym typem (9,5 pkt), ale i wspaniałym, obszernym klusem (10 pkt). Drugą lokatę zdobył wielkopolski ogierek Saron (43,33 pkt) własności Roberta Ostrowskiego z Masłowa. Ogier ten jako jedyny w tej grupie koni dostał maksymalną notę za kondycję, pielęgnację i przygotowanie do wystawy. Wśród źrebiąt ras szlachećnych rocznika 2010 i 2011 najlepsza okazała się wychowanka Pawła Mazurka klaczka Poezja, zachwycając sędziów klusem i doskonałym typem (10 pkt), oceniona na 45,5 pkt. Na drugim miejscu podziwialiśmy

skarogniadą klaczkę Ide-Pro (44,50 pkt), wyjątkowo dobrze zaprezentowaną i przygotowaną (10 pkt) przez hodowcę i właściciela Mirosława Janika, który przyjechał do nas aż z woj. łódzkiego. W klasie klaczy 3-letnich na pierwszych dwóch miejscach uplasowały się rewelacyjnie zaprezentowane i przygotowane (10 pkt) klacze hodowli Bogdana Parkitnego. Kordoba-P po Liguster z matki Karenina-P oraz bardzo dobra pokrojowo Metresa I-P po Corleone Z z matki Madera-P. Dzięki maksymalnej liczbie punktów za typ na pierwszym miejscu przewagę 1,16 pkt uplasowała się Kordoba-P (z wyśmienitym wynikiem 46,83 pkt). Spośród 53 ocenianych koni to właśnie tę klacz wyróżniono tytułem „Najlepszy koń wystawy”. Na wystawie pojawiły się również klacze trzyletnie rasy śląskiej. Bezkonkurencyjna w tej klasie okazała się klacz Bakara (42,67 pkt), owoc pracy hodowlanej Zbigniewa Fiałkowskiego. Nieco słabiej wypadła klacz z numerem katalogowym 32 – Luna (38,83 pkt) własności Tadeusza Barana.



Pokaz parajeździectwa
w wykonaniu Magdaleny Cycak



Śląski ogier Ramzey (po Bulwar od Rostala), w tle damy z grupy Poloneska w strojach historycznych
– powożący Paweł Śmichura



Paweł Śmichura powożący śląskimi ogierami Impuls (po Palant od Intarsja), Ramzey (po Bulwar od Rostala) oraz wałachem Delicjusz



Hojna (po Newton od Honda) wyhodowana przez Joannę Chylek – I miejsce w grupie koni prymitywnych

Po raz pierwszy na wystawie w Siedlcu odbyło się również premiowanie źrebiąt. Właścicielom najwyższej ocenionych koni zostały wręczone nagrody pieniężne w wysokości od 300 do 600 zł.

Przed komisją stanęły 24 roczne i 2-letnie źrebięta rasy śląskiej. Spośród ogierków rocznych największe uznanie komisji i ocenę 44,33 pkt zdobyły Aromat własności Andrzeja Pasternaka i Tores Dariusza Śmichury. Dzięki wyższemu notom za typ (9,5 pkt) na pierwszym miejscu uplasował się Aromat. Ogier ten pokazał klasę szczególnie w bardzo wydajnym i elastycznym klusie (9,67 pkt). Z kolei atutem Toresa był pokrój i bardzo dobre wrażenie ogólne (10 pkt).

Na najwyższym stopniu podium spośród pokazanych klaczek rocznych znalazła się siwa klacz Bontana (45,17 pkt). Znakomicie przygotowana i zaprezentowana przez Pawła Śmichurę, ruszająca się z dużą lekkością i obszernością zarówno w stępie (9,5 pkt), jak i w klusie (9,00 pkt). Drugie miejsce w klasie z równie wysokim wynikiem 44,50 pkt zajęła klaczka Lika, hodowli i własności Jacka Ocha-

pa z Łazów, która ujęła sędziów swoim obszernym stępem.

Jako ostatnia oceniana była najliczniejsza i dość wyrównana grupa 14 klaczek dwuletnich. Triumfatorką została znakomicie przygotowana i zaprezentowana wychowanka Kazimierza Byka Roma (46,33 pkt). Klacz o nieprzeciętnej urodzie jest doskonałym przykładem konia śląskiego w starym typie (9,67 pkt). Kolejne miejsce należało do klaczki Madera (46,17 pkt), której właścicielem jest Bartłomiej Grabowski. Klacz równie efektownie ruszająca się jak zwyciężczyni, jednakże minimalnie słabsza w typie.

W Siedlcu nie zabrakło również widowiskowych pokazów. Szczególnymi brawami nagrodzono Pawła Śmichurę powożącego trzema końmi zaprzęgniętymi do rydwanu.

Uwagę widzów przykuła również trzynastoletnia Ola Bartusiak, która wraz ze swoim kucem felińskim Witkiem stawiała czoło szeleszczącym zasłonom z folii zawieszonym nad przeszkodą oraz płonącej obręczy. Z kolei wzruszeń dostarczyła Magdalena Cycak – mimo czterołożno-

wego porażenia mózgowego, w wyniku którego ma dość ograniczone możliwości ruchowe – zaprezentowała krótki pokaz ujeżdżenia. Na uwagę zasługuje również fakt, że ta młoda osoba w roku 2010 została mistrzynią Polski w parajeździectwie. W Siedlcu mogliśmy podziwiać też kadryla wykonanego przez funkcjonariuszy Straży Miejskiej we Wrocławiu z dowódcą Zbigniewem Golonką oraz pokaz powożenia dwoma jakże różnymi zaprzęgami jednokonnym w wykonaniu Pawła Śmichury i Nicolii Jęsiak.

Niewątpliwie tegoroczne Święto Konia należało do udanych, skupiając uwagę nie tylko okolicznych mieszkańców, miłośników koni czy władz, ale przede wszystkim najlepszych hodowców koni z Dolnego Śląska i sąsiednich województw. Była to doskonała sposobność, by pokazać i porównać młodzież hodowlaną różnych ras, podzielić się doświadczeniami czy po prostu spędzić niedzielne popołudnie w miłej rodzinnej atmosferze. Święto konia to impreza organizowana przez ludzi z pasją i trzymamy kciuki, by takich ludzi nigdy nie zabrakło. ■



tekst i zdjęcia: Ewelina Skórzewska

Z głową w chmurach

Rumak, obecny duszą i ciałem w życiu każdego koniarza, 20 marca zagościł w Urzędzie Gminy Długoleka w formie wierszy, anegdotek i zdjęć na wernisażu wystawy pt. „Rumak z głową w chmurach. Koń – moje życie”.

Koń od zarania dziejów miał wyjątkową pozycję w kulturze ludowej nie tylko naszego kraju, ale i całej Europy. Był symbolem nieokiełznanej wolności, dobrych plonów, bogactwa czy pozycji społecznej. Jego piękno i siłę utrwalano w malarstwie, rzeźbie i literaturze. Z kolei jego mądrość, wrażliwość i szlachetność człowiek sławił w podaniach, legendach i pieśniach.

Wspaniałe fotografie przedstawiające świat tych fascynujących zwierząt oraz dokonania hodowców na przestrzeni ostatnich 10 lat przyciągnęły uwagę nie tylko mieszkańców okolicznych gmin, przedstawicieli władz, ale i ludzi, którzy od lat zajmują się hodowlą koni, m.in. prezesa Terenowego Koła Hodowców Koni we Wrocławiu Franciszka Fiałkowskiego czy kierownika Okręgowego Związku Hodowców Koni Krzysztofa Wójcika.

Symbolicznego przecięcia wstęgi, a tym samym oficjalnego otwarcia wystawy dokonali zastępca wójta gminy Dariusz Jedynak oraz prof. Andrzej Lange. O oprawę muzyczną zadbał kapelan środowisk wiejskich ks. Krzysztof Dorn, w którego repertuarze znalazły się utwory znane i lubiane przez miłośników koni.

Po krótkiej części oficjalnej z udziałem zaproszonych gości część artystyczną rozpoczął aktor Teatru Polskiego we Wrocławiu Jan Blecki słowami Adama Mickiewicza: *Czarny mój rumak jak burzliwa chmura...* Zaproszeni goście z uwagą wysłuchali wykładu na temat wydarzeń historycznych, w których główną rolę odegrały konie, poczynawszy od ich roli w życiu codziennym – przemierzania znacznych odległości, przez ich nieocenioną pomoc na roli, kończąc na ich fundamentalnej roli na placach boju. Wszak słynna husaria, która przez dziesiątki lat zachwycała

nas swoją potęgą, właśnie dzięki świetnie wyszkolonym i niezwykle wytrzymałym koniom zapisała się na stałe w kawalerskiej historii Polski.

Na wystawie można było zobaczyć również niesamowite zdjęcia koni wykonane na przestrzeni wielu lat, multimedialne pokazy zdjęć i filmów o tematyce końskiej, tablice pokazujące aktywność gminnych hodowców. A wszystko to przy akompaniamencie muzyki rodem z westernu oraz pysznych przekąskach przygotowanych przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Godziszowej.

Przygotowano też drobne „końskie” upominki – lizaki w kształcie konia czy ciastka koniki. Wszystko to sprawiło, że zwiedzający z całą pewnością będą miło i sympatycznie wspominać wizytę w Urzędzie Gminy w Długolece. Z niecierpliwością czekamy również na kolejne tego typu atrakcje. ■

Małopolska zaprasza

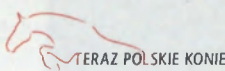
Przez 21 lat, do 2009 roku, w pierwszy weekend września na terenie byłego Stada Ogierów w Klikowej koło Tarnowa odbywała się Tarnowska Parada Konna, podczas której organizowano wystawy hodowlane, amatorskie konkursy zaprzęgowe i wiele innych pokazów z udziałem koni.



Arabella I

Pokazy te przyciągały rzesze nie tylko miłośników i użytkowników tych pięknych zwierząt, ale i tych, którzy nie byli do nich przekonani. Od roku 2009 Małopolski Związek Hodowców Koni w Krakowie wraz z Okręgowym Związkiem Hodowców Koni w Rzeszowie kontynuują tę tradycję. W tym roku w dniach 1–2 września odbędzie się V Regional-

ny Czempionat Koni Rasy Śląskiej oraz II Regionalny Czempionat Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty pod nazwą „Z koniem przez Małopolskę”. Pokazy towarzyszące czempionatom, takie jak amatorskie konkursy w powożeniu zaprzęgami parokonnymi i w skokach przez przeszkody i inne jeździeckie konkurencje, cieszą się coraz większym uznaniem wśród widzów. Uświadamia-



ją nam, że konie mogą być wykorzystane w gospodarstwach ekologicznych czy agroturystycznych na różne sposoby. Ich rola przyrodniczo-krajobrazowa, etnograficzna i społeczno-kulturowa sprawia, że należy je uznać za dobro społeczne i z tego względu zachować dla przyszłych pokoleń jako dziedzictwo narodowe.

Bali

Czempionat jest objęty patronatem imiennym Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Marszałka Województwa Małopolskiego, Starosty Powiatu Tarnowskiego, a także licznymi patronatami medialnymi.

W ramach czempionatu „Z koniem przez Małopolskę” zostaną zaprezentowane źrebięta, roczniaki i dwulatki oraz kłaczki trzyletnie i starsze.

Dwudniowym zmaganiom w konkurencjach zarówno hodowlanych, jak i sportowych, np. amatorskim konkursie w skokach przez przeszkody, w powożeniu zaprzęgami itp., będą towarzyszyć takie atrakcje, jak pokaz Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej czy pokaz pracy kowala. Dla najmłodszych miłośników koni – oprócz przejażdżki bryczką – zostanie zorganizowany konkurs plastyczny z atrakcyjnymi nagrodami. Serdecznie zapraszamy wszystkich hodowców i miłośników koni. ■



tekst: Wiesław Niewiński,
Marta Kowalczyk
zdjęcia: Katarzyna Rożko

Podlaskie ogierzy w zaprzęgu



Suchowola, w powiecie sokólskim, 28 maja była gospodarzem zbiorowej zasadniczej próby dzielności ogierów zimnokrwistych połączonej z nagradzaniem właścicieli najlepszych ogierów.

Stawka składała się z 11 ogierów. Dwa ogierzy uzyskały najlepszy wynik – 18 pkt – określony w instrukcji dla tej rasy jako wynik wybitny. Były to kasztanowate: IKAR Jerzego Giedrojcia z Czerwonki oraz ASER Grzegorza Wiszowatego z Grabowa. Zwycięskie ogierzy uzyskały maksymalną liczbę punktów za próbę uciągu oraz znaczną za ruch w stępie i klusie.

Należy zresztą pochwalić wszystkie ogierzy biorące udział w próbie. Były bardzo dobrze przygotowane, co świadczy o ogromie pracy, jaką włożyli w to ich właściciele. Cieszy taka forma zdawania próby, bo dzięki niej każdy ma możliwość porównania nie tylko samych ogierów, ale i omówienia w fachowym gronie sposobu ich przygotowania, a później samej próby.

Ogier ASER

Wystawa koni w Dąbrowie Białostockiej

Pierwszą dużą imprezą hodowlaną na Podlasiu w tym roku był rozegrany 27 maja Czempionat Żrebiąt Rocznych i Dwuletnich rasy pkz w Dąbrowie Białostockiej.

tekst: Wiesław Niewiński, Marta Kowalczyk
zdjęcia: Katarzyna Rożko

Organizatorem imprezy był Wojewódzki Związek Hodowców Koni w Białymstoku, a współorganizatorami Urząd Miasta i Gminy w Dąbrowie Białostockiej oraz Starostwo Powiatowe w Sokółce. Oprócz tych instytucji imprezę sponsorowały: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, urzędy miast i gmin oraz firmy prywatne.

Jak co roku czempionaty te służą selekcji i wyborowi najlepszych żrebiąt z terenu całego województwa na czempionat młodzieży w Kętrzynie. W tym roku w stawce 26 koni zwycięzcami w swoich kategoriach zostały: w kategorii klaczek rocznych CERMANKA (Wio-met – Cedra po Rulon) własności Pawła Świdarskiego z Grajewa, która uzyskała 45,3 pkt, w ogierkach rocz-

nych BRUNO (Ikar – Bewisza po Homer) Jerzego Giedrojcia z Czerwonki, który otrzymał 45 pkt, w kategorii klaczy dwuletnich czempionką została BAJKA (Brylant – Bewisza po Homer) również własności Jerzego Giedrojcia, która uzyskała 47,16 pkt. Czempionem ogierów dwuletnich został HERMES (Don't Worry Van De Lucky Farm – Herata po Homer) Piotra Majewskiego



Dwuletni ogier Hermes (Don't Worry Van De Lucky Farm – Herata po Homer)

Nowe władze podlaskiego Związku

W dniu 31 marca odbył się Walny Zjazd Delegatów w Wojewódzkim Związku Hodowców Koni w Białymstoku. Gościem specjalnym był dyrektor Polskiego Związku Hodowców Koni Andrzej Stasiowski.

Frekwencja była bardzo wysoka i na 41 wybranych delegatów na obrady stawilo się 38. Najważniejszym punktem obrad był wybór nowych władz oraz prezesa Związku. W wyniku tajnego głosowania prezesem ponownie został wybrany Henryk Strzelecki. Natomiast w skład nowego Zarządu weszli: Piotr Majewski jako wiceprezes, Grzegorz Prytuło, Kazimierz Brzozowski, Henryk Rólkowski, Marek Murawski oraz prezes Sekcji Hodowców Koni Sportowych Bartosz Niezgoda. Nowym władzom serdecznie gratulujemy oraz życzymy dużo sił do pracy.

W tym dniu swoją pracę na rzecz Związku zakończyli: Bogdan Daciuk – wieloletni prezes SHKS i członek Zarządu oraz Stanisław Brzozowski – zasłużony działacz, członek Komisji Rewizyjnej. Oby panom serdecznie dziękujemy za trud i ogrom pracy, jaki włożyli w lepsze działanie naszego Związku.

Oprócz wyborów Walny Zjazd stał się miejscem ożywionych dyskusji. Najwięcej czasu i uwag poświęcono programowi ochrony zasobów genetycznych koni sokólskich oraz sytuacji w hodowli konia zimnokrwistego na terenie województwa i kraju. Ważnym punktem obrad była sytuacja na rynku ko-

niny. Obecna cena jest satysfakcjonująca, ale niepokoi coraz większy spadek pogłowia koni oraz kolejne przepisy wdrażane z ramienia Unii Europejskiej, w tym planowany system 8-godzinnego transportu zwierząt. Są to ważne problemy nie tylko dla hodowców koni zimnokrwistych na terenie Podlasia, ale dla każdego, kto zajmuje się hodowlą tych koni. Mamy nadzieję, że dyskusja na ten temat będzie miała coraz większy zasięg i hodowcy otrzymają należne wsparcie.

Cieszy natomiast fakt, że hodowcy nie skupiają się tylko na ogierach, ale coraz częściej doceniają rolę, jaką w hodowli odgrywają klacze; jest szansa, że zaowocuje to próbami dzielności organizowanymi dla klaczy przez Związek oraz zostanie opracowany system zatrzymywania na naszym terenie najlepszego żeńskiego materiału. Pracownicy Związku zostali zobligowani do dalszej rzetelnej pracy, która ma służyć selekcji i wyborowi najlepszych ogierów do hodowli – zwłaszcza w kontekście aukcji w Mońkach, aby nasze konie powróciły do krajowej czołówki. Mamy nadzieję, że wnioski i deklaracje zostaną zrealizowane i przyczynią się do wzrostu jakości pogłowia koni rasy pkz na terenie Podlasia. ■

Wszyscy wystawcy otrzymali gratyfikację finansową za zdaną próbę dzielności w wysokości – od 450 zł do 1150 zł dla zwycięzców. Środki te pochodziły z funduszu oceny wartości użytkowej Polskiego Związku Hodowców Koni.

Obecni na wystawie hodowcy wyrazili nadzieję, że nie było to jednorazowe wydarzenie, ale będzie kontynuowane w przyszłości i będzie dopingowało do coraz lepszego przygotowywania koni do użytkowania w zaprzęgu.

Warto nadmienić, że była to pierwsza taka impreza w naszym kraju. ■

Z lewej ogier IKAR
(Atlas – Iskra po Rols)
własności Jerzego
Giedrojcia,
z prawej ogier
ASER (Listopad
– Arja po Butler)
własności Grzegorza
Wiszwatego



Dwuletnia klacz Bajka (Brylant – Bewisza po Homer)

z miejscowości Brzozowo I, zdobywając 47,16 pkt. Czempionat zgromadził liczną publiczność, odbyło się wiele ciekawych imprez dodatkowych, więc każdy znalazł coś interesującego dla siebie. Współpraca z Urzędem Miasta oraz Starostwem układała się bardzo dobrze, ponieważ pokaz

stanowił część programu obchodów Dni Dąbrowy Białostockiej, i należy mieć tylko nadzieję, że w przyszłości zorganizujemy inne tego typu czempionaty. Konie, które wygrały swoje kategorie wiekowe, będą prezentowały Podlasie na krajowym czempionacie w Kętrzynie. ■



zdjęcie Małgorzata Łojewska



Pokaz w Wolicy – prezentacja ogiera Paco (Atlas Bavaria – Parada po Czynieł) ▲



◀ Kuc holenderskiej hodowli własności Jerzego Kołodziejka



◀ Zaprzęg pana Grudzińskiego

Ogier Czumen K podczas prezentacji w wolnych skokach w Wolicy ▶



Wielkopolskie pokazy ogierów

tekst i zdjęcia: Dobrochna Olesińska

Po kilkuletniej przerwie w organizowaniu pokazów ogierów Związek Hodowców Koni Wielkopolskich powrócił do realizacji tego typu imprez hodowlanych. Na prośby naszych hodowców podzieliłmy Wielkopolskę – w części północnej odbył się pokaz w Bogdanowie k. Obornik, natomiast hodowcy z południa zjechali do ośrodka w Wolicy k. Kalisza.



Ogier Contendus własności Andrzeja Kramera ▲

Hodowcy i właściciele ogierów z południa naszego województwa zjechali do Wolicy 25 lutego. Organizatorami tego pokazu byli ZHK Wlkp., Powiatowe Koło Hodowców w Kaliszu, Klub Jeździecki Wolica, a sponsorem firma specjalizująca się w paszach i dodatkach paszowych dla koni – NutriHorse Trouw Nutrition. Na pokazie przedstawiono 17 ogierów ras szlacheśnych, dwa ogiery rasy polski koń zimnokrwisty, konik polski i cztery kuce. Właściciele klaczy, którzy przyjechali z zamiarem przypatrzenia się i utwierdzenia w wyborze męskiego materiału hodowlanego, mieli okazję porównać prezentowane ogiery w ręku, w skokach luzem, skokach pod jeźdźcem i w zaprzęgu. Publiczność miała też okazję obejrzeć bardzo dobrze przygotowane konie na sprzedaż, głównie walachy i klacze, które zostały przedstawione podobnie jak ogiery. W kuluarach można było podpatrzeć żywienie i negocjacje zainteresowanych. Końcowym punktem programu był pokaz koni w zaprzęgach czterokonnych panów Grudzińskiego, Klinkiewicza i Pogorzelskiego, po którym gospodarz ośrodka zachęcił koniarzy do kibicowania zawodnikom star-



Pokaz ogierów w Bogdanowie – ogier Mars podczas skoków luzem ▲

tującym w towarzyskich zawodach skoków przez przeszkody. Drugi pokaz ogierów odbył się w Bogdanowie w stajni państwa Kramerów. Organizatorem był także nasz związek, a sponsorami byli właściciele ośrodka i firma paszowa Besterly. Ten pokaz odbył się prawie miesiąc później. Panowała już wiosenna atmosfera, która pozytywnie wpłynęła na frekwencję i spore zainteresowanie. W pięknie przygotowanej hali zaprezentowano 13 ogierów szlacheśnych, pięć ras kuc, dwa fryzyjskie, trzy zimnokrwiste i jednego rasy konik polski. Na początek konie zaprezentowano w ręku, następnie były wolne skoki i skoki pod jeźdźcem. Tu należy po-

chwalić właścicieli za przygotowanie ogierów do pokazu. Wszystkie konie były pięknie przygotowane do prezentacji zarówno w ręku, jak i w skokach luzem, prawidłowo ubrani prezenterzy doskonale wiedzieli, jak wyeksponować zalety ogiera, a jak ukryć drobne niuanse, kuce pokazywane przez najmłodszych miłośników również świetnie prezentowały możliwości skokowe w korytarzu. Aż miło było popatrzeć. W skokach luzem zaprezentowane zostały również dwa młode ogiery, kandydaci do tegorocznego ZT. One również posłużyły za wzór, jak uczyć i pokazywać młode konie. Wśród ogierów znalazły się również dobrze nam znane z zawodów czy te, które zaby-

snęły w zakładach treningowych i MPMK. Takimi gwiazdami pokazu były Che Guevara L (Cassini I – O Conrender po Contender), Vulkan L (Vulkano – Philomena po Pilot), Casino-L (Cassiano – Othilda po Contender) wł. Jana Ludwiczaka ze Śremu, Romeo des Vaux (Credo de Paulstra – Gloria des Vaux po Quidam de Revel), Contendus (Contender – Harmonie D po Langraf I) wł. Andrzeja Kramera czy czempion użytkowy Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Poznaniu ogier Mars (Avero – Marsala po Landos II) wł. PRH Galopol – SO Sieraków.

Szczerze podziękowania należą się właścicielom ośrodków, którzy dołożyli starań, by prezentowane ogiery miały jak najlepsze warunki, a przybyli goście czuli atmosferę takiej imprezy. Nie zapominamy też o tak bardzo poszukiwanych w dzisiejszych czasach sponsorach, którzy wyróżnili wystawców upominkami w postaci pasz i dodatków paszowych. A Was, drodzy hodowcy, serdecznie zapraszamy na kolejne pokazy i wystawy. ■

◀ Romeo des Vaux (Credo de Paulstra – Gloria des Vaux po Quidam de Revel)



Pięknie przygotowany ogier Saturn (Lampion – Seksta po Baster) ▲



Zwycięzcy próby klaczy
Rajcza po Czarownik od
Rala po Lombardo

tekst i zdjęcia: Dobrochna Olesińska

Siedem klaczy w Racocie



Klacz In Camera zajęła
drugie miejsce z oceną
dobrą

Pierwsza w tym roku polowa próba wierzchowa zaplanowana przez Wielkopolski Związek Hodowców Koni odbyła się 14 marca w Stadninie Koni Racot.

Komisja w składzie: Andrzej Matłowski – dyrektor SO Gniezno i m.in. przewodniczący komisji sędziowskiej zakładów treningowych klaczy, Jarosław Szymoniak – inspektor Związku Hodowców Koni Wielkopolskich, członek komisji sędziowskich zakładów treningowych dla ogierów i Błażej Czajka – hodowca SK Pępowa, oceniała siedem klaczy, z czego sześć to młode klacze, być może przyszłe klacze hodowlane własności SK Racot, a jedna własności Janusza Majchrzaka. Należy wspomnieć, że dwie chyba najlepiej się zapowiadające racockie klacze były w tym czasie w Doruchowie na sta-

cjonarnej próbie wierzchowej. Ocenie zostały poddane cztery klacze po ogierze Cantanis, dwie po ogierze Czarownik xx i jedna klacz po ogierze Koropiec. Zwycięzczynią została klacz Rajcza po Czarownik od Rala po Lombardo, która jako jedyna otrzymała ocenę bardzo dobrą, a przy tym najwyższą notę (7,7) za skoki luzem. Troszkę słabiej zaprezentowały się tego dnia klacze: In Camera po Cantanis od Inira po Quamiro, kończąc próbę z oceną dobrą, w tym za skoki luzem 7,2, i Grenadia po Cantanis od Grenlandia po Landos – również z oceną dobrą i najwyższą notą za pracę w galopie pod jeźdźcem

(7,2). Wymienione klacze zostały bardzo dobrze ocenione przez jeźdźcę testowego Mateusza Wojciechowskiego, który ocenił ich jeźdźność na 8,0. Przed nami nieustająco trudne zadanie, by nakłonić hodowców do podjęcia wyzwania, jakim jest przygotowanie i porównanie swojego żeńskiego materiału hodowlanego w próbach polowych, które stanowią jeden z etapów selekcji. Dlatego Zarząd Związku Hodowców Koni Wielkopolskich już drugi rok wyróżnia takie klacze i dotuje każde urodzone źrebę od matki po polowej próbie dzielności lub zakładzie treningowym. ■

tekst: Dobrochna Olesińska
zdjęcia: Anna Cuprian

Premiowanie żrebiąt w Gnieźnie

19 maja na terenie Stada Ogierów w Gnieźnie odbyło się premiowanie żrebiąt. komisja – z przewodniczącym Andrzejem Matławskim i członkami Dobrochną Olesińską i Januszem Skórkowskim – oceniała 38 żrebiąt rocznych i dwuletnich.

Stawka rocznych klaczek była bardzo wyrównana na bardzo wysokim poziomie i doskonale przygotowana do wystawy. Zwycięzczynią tej grupy została klacz Kalida W wkp (Chap – Kolia po Rulon) hodowli i własności Jacka Wilczyńskiego z Jastrzębnik. Kalida W to niewątpliwie wzorowe żrebię, które chciałby mieć w swojej stajni każdy hodowca. W nowoczesnym typie, dobrze rozwinięta i poprawna eksterierowo, dobrze ruszająca się klacz. Drugie miejsce zajęła Galaktyka rasy wielkopolskiej (Taxis – Grecja po Arcygraf) hodowli i własności Roberta Grunwalda z Czerniejewa. Na trzecim miejscu uplasowała się koleżanka ze stajni Roberta Grunwalda Sparta wkp (Le Mistral – Syria po Rubin).

Grupę ogierków rocznych reprezentowało aż 12 koni i ta stawka była już bardziej zróżnicowana. Najlepiej oceniony został ogierek Avenido wkp (Le Mistral – Avia po Biskwit) hodowli i własności Stanisława Laskowskiego z Kawnic. Ave-

nido reprezentował nowoczesny typ konia, solidnie i poprawnie zbudowany i równie dobrze rozwinięty. Drugie miejsce zajął ogierek Orlando W wkp (Chap – Osaka po Czynel) hodowli i własności Jacka Wilczyńskiego. Zaszczytne trzecie miejsce przypadło ogierkowi Bolter wkp (Vandamme – Brenda po Professional) hodowli i własności Janusza Grzewińskiego z Kobylca.

Zwycięzczynią kategorii klaczy dwuletnich została Carrera (Contender – Wendy III po Canto) własności Arkadiusza Kasperskiego z Kuślina. Ta holenderska klacz zdecydowanie wyróżniała się w stawce zarówno w typie, jak i pokrojowo. Tuż za nią znalazła się kolejna reprezentantka stajni Jacka Wilczyńskiego Kalua W wkp (Relius – Kolja po Rulon). Trzecie miejsce zajęła klacz Blueberry wkp (Biskwit – Belinda po Mywill) hodowli i własności Kamili Hamerlinskiej z Budzyna.

Ostatnia i niestety najslabsza w porównaniu z poprzednimi grupami była staw-



Avenido wkp (Le Mistral – Avia po Biskwit) – 1. miejsce w kategorii ogierki roczne, hod. i wł. S. Laskowskiego



Klacz Taksi (Cruzeiro L – Tara po Cenzus), wł. S. Olszyny

ka 12 ogierków dwuletnich. Pierwsze miejsce zajął ogier Bluszcz wkp (Faust Z – Bałanga po Landjonker S) hodowli i własności Małgorzaty Staszczak z Kiszkowa. Drugi był ogier Inteligo wkp (Corlensky G – Ines po Voltaire), który reprezentował hodowlę Stanisława Józwiakowskiego z Damasławka. Na trzecim miejscu uplasował się Alex Czad 11 sp (Czad – Ariel po Przedświt X-68) hodowli i własności Zbigniewa Szmaji z Gryfina.

Czołówkę każdej grupy godnie reprezentowały konie rasy wielkopolskiej, które z powodzeniem dorównują już koniom rasy polski koń szlachetny półkwi i tym sprowadzanym z zagranicy. Niestety dało się zauważyć dużo mniejszą frekwencję, co niewątpliwie jest skutkiem zmniejszonej stanówki w poprzednich latach. Mamy nadzieję, że sytuacja ta niedługo się zmieni i w przyszłym roku będziemy się cieszyć z nieco lepszej frekwencji i coraz lepszych żrebiąt. ■

Ikona wkp (Paco – Irma po Lwówek), hod. i wł. Dawida Zakrzewskiego



Wspomnienie o profesorze Ewaldzie Sasimowskim



Dnia 16 kwietnia 2012 roku zmarł prof. dr hab. Ewald Sasimowski, wiceprezes Polskiego Związku Hodowców Koni w latach 1960–1965, współorganizator i przez 18 lat (1957–1975) prezes Lubelskiego Związku Hodowców Koni. Profesor Ewald Sasimowski był wybitnym polskim hipologiem, pasjonatem koni, wychowawcą wielu pokoleń naukowców i praktyków, wielkim patriotą, niezwykłym człowiekiem pełnym dobroci i życzliwości.

Urodził się 23 lipca 1923 r. w Borowiu koło Garwolina. W latach 1948–1953 pracował w Stadzie Ogierów w Białce na stanowisku zastępcy i pełniącego obowiązki dyrektora. Całą swoją dalszą pracę zawodową związał z uczelnią – obecnym Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie. Stopień doktora nauk rolno-leśnych uzyskał na podstawie obrony rozprawy doktorskiej dotyczącej monografii konia garwolińskiego. Opracował metodykę i sprzęt do prób użytkowości ogierów w zaprzęgu, które przez wiele lat były obowiązujące dla wszystkich ras koni w Polsce. Było to podstawą do uzyskania w 1962 r. stopnia naukowego docenta w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. W 1969 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1975 r. profesora zwyczajnego.

Trudno wymienić nieocenione zasługi profesora Sasimowskiego dla hipologii. W latach 1981–1990 był koordynatorem badań hipologicznych w Polsce. Objął opieką naukową hodowlę koników polskich w Roztoczańskim Parku Narodowym i w ten sposób doprowadził do jej wielkiego rozwoju. Był inicjatorem ostoi konia biłgorajskiego w Lasach Janowskich. Na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku rozpoczął doświadczalną hodowlę pierwszej polskiej rasy kuców, które od miejsca swego powstania otrzymały nazwę „felińskie”. Populacja ta liczy obecnie ponad 1000 osobników, w Polskiej Księdze Kuców prowadzony jest dział ich hodowli, a przy Lubelskim Związku Hodowców Koni funkcjonuje Koło Hodowców Kuców Felińskich. Profesor Sasimowski również prywatnie hodował kuce felińskie. Obcowanie z nimi dawało mu radość i energię do ostatnich lat.



Profesor Ewald Sasimowski był autorem 322 publikacji oraz autorem bądź współautorem 10 patentów i wzorów użytkowych. Wypromował kilkudziesięciu magistrantów, 10 doktorów, a pięcioro jego wychowanków zostało profesorami. Pełnił najwyższe funkcje na lubelskiej uczelni i w kraju: był kierownikiem Zakładu Hodowli Koni, dyrektorem Instytutu Hodowli i Technologii Produkcji Zwierzęcej, dziekanem Wydziału Zootechnicznego i rektorem uczelni. Był członkiem Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr naukowych, Przewodniczącym Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN, prezesem Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

Działal szczególnie w organizacjach i zespołach związanych z hodowlą koni: oprócz wymienionych funkcji w PZH był przewodniczącym Zespołu Hodowli Koni Rady Naukowej Ministerstwa Rolnictwa i wieloletnim członkiem tego Zespołu. Był autorytetem w środowisku hipologów również za granicą. Został wiceprzewodniczącym Komisji Produkcji Koni Europejskiej Federacji Zootechnicznej.

W uznaniu zasług w 1991 r. profesorowi Sasimowskiemu przyznano tytuł doktora honoris causa Akademii Rolniczej w Lublinie. Ponadto został odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem im. Tadeusza Vetulaniego, Medalem im. Michała Oczapowskiego. Był honorowym członkiem Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN i Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

Profesorowi Sasimowskiemu szczególnie leżało na sercu los rolników i polskiej wsi. Z myślą o nich, będąc już na emeryturze, w 2003 r. założył Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych. Był jego prezesem do 2009 r. Poprzez Stowarzyszenie oraz w ramach międzynarodowej organizacji FECTU w Luksemburgu rozpowszechniał w Polsce i na świecie nowoczesne wykorzystanie koni roboczych i ekologiczną uprawę roli. Stowarzyszenie, którego siedziba obecnie znajduje się w Szreniawie koło Poznania, przyjęło imię profesora Ewalda Sasimowskiego.

Zmarł w wieku 89 lat. Pamięć i spuścizna po Panu Profesorze pozostaną na zawsze.

**Anna Stachurska
Ryszard Kolstrung**

Konie... pędzłem i obiektywem

Galeria na Górcie GOK Lesznowola we Władysławowie gościła w maju wystawę malarstwa i fotografii.

Autorką była m.in. Aleksandra Morawiec – artysta plastyk, absolwentka Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie – dyplom (2010) w pracowni plakatu pod kierunkiem prof. Mieczysława Wasilewskiego – zafascynowana malarstwem, grafiką, kulturą hiszpańską, tańcem flamenco. Miłośniczka koni.

– Artystyczne fotografie koni Piotra Dzieciolowskiego pobudziły moją wyobraźnię, zainspirowały do stworzenia czegoś własnego i odrębnego, a jednocześnie nawiązującego do wybranych zdjęć. Połączenie fotografii z malarstwem wydało mi się pomysłem ciekawym i atrakcyjnym w odbiorze oraz dającym wiele twórczych możliwości.

Piotr Dzieciolowski – dziennikarz, autor książek, uczestnik kilkudziesięciu wystaw fotograficznych, swoje prace prezentował m.in. podczas międzynarodowego Satyrykonu w Legnicy, także w warszawskim Muzeum Karykatury oraz na dziesięciu ekspozycjach indywidualnych, m.in. w Łazienkach Królewskich, wrocławskiej galerii Na Odwachu, stołecznym Domu Sztuki. Najchętniej fotografuje konie – tym zwierzętom poświęcił większość wystaw indywidualnych.

Podczas wernisażu zadebiutował zespół GOK Dla Frajdy w składzie: Tomasz Kłuszo, Piotr Goc, Mirosław Kucharski.

MWK



Polska – Niemcy w Drzonkowie

Na terenie Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie, przy sprzyjającej aurze, w dniach 25–27 maja odbyły się polsko-niemieckie zawody jeździeckie.

Hasłem przewodnim tej trzygwiazdkowej imprezy, zorganizowanej w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska (Województwo Lubuskie) – Brandenburgia, było „Pokonywać granice poprzez wspólne inwestowanie w przyszłość”. Przedsięwzięcie było współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa.

Do rywalizacji na profesjonalnie przygotowanym, piaszczystym podłożu zostało zgłoszonych 117 jeźdźców oraz 287 koni. Autorem trudnych technicznie parkurów był niemiecki gospodarz toru Wolfgang Meyer. Zwycięzcą niedzielnej Grand Prix vom RV Sielow został zawodnik KJ Wechta Rosnówko Maksymilian Wechta na koniu London 32. Jako jedyny – obok Aleksandry Lusiny i Caiusa – pokonał oba nawroty bezbłędnie i w normie czasu. Również bardzo dobry przejazd miał zwycięzca tego konkursu na koniu polskiej hodowli Zuluse (Elvis KWPN – Zazula po Sztorm, hod. SK Okoły), która to para zajęła wysoką trzecią lokatę.

W sobotnim Grand Prix Zielonej Góry najlepszy okazał się koń polskiej hodowli Ares (Cantanis – Armila po Arak, hod. Henryka Erona) startujący pod Grzegorzem Psiukiem. Do koni polskiej hodowli należały również rozgrywki Małej Rundy, w których bezkonkurencyjna była klacz Boliwia (Elvis sp – Brenda sp po Farn, hod. SK Okoły) – w ciągu trzech dni zawodów wygrywała wszystkie konkursy tej kategorii. W ramach imprezy nie zapomniano również o Rundach dla Młodych Koni. W ostatecznej klasyfika-



Grzegorz Psiuk na koniu Ares

cji najlepsze okazały się 5-letni Calle pod niemiecką zawodniczką Sandrą Hackl oraz 6-letni Digisport Canaveral pod Mściwojem Kieconiem.

Zawodnikom serdecznie gratuluję, a organizatorom wyrażam słowa uznania za doskonale przygotowaną imprezę!

tekst i zdjęcia: Małgorzata Sieradzan



Maksymilian Wechta na koniu London



Schematy podejścia konia do przeszkody

tekst i ilustracje: Izabela Wilk

Popularność dyscypliny skoków, którą obserwuje się zarówno w Polsce, jak i na świecie, niesie za sobą starania o hodowlę koni o coraz lepszych predyspozycjach skokowych.

Większość wiodących związków hodowlanych, w ramach wierzchowych prób dzielności, poddaje ogierzy obowiązkowej ocenie skoczności, a szczególnie popularne są skoki luzem, pozwalające na poznanie naturalnych zachowań konia w czasie skoku niezakłóconego interwencją jeźdźcy. Kluczowe znaczenie koni skoczków nakładają do podejmowania wszelkich starań służących poznaniu mechanizmów działających podczas pokonywania przeszkody.

Mimo iż skok konia trwa zaledwie około jednej sekundy, to jednak stanowi on składową wielu elementów, których podstawą jest pięć faz, określanych mianem podejścia do przeszkody, dobicia,

lotu, lądowania oraz przejścia do dalszego biegu. Podczas każdej z nich dochodzi do pełnej koordynacji zmian napięcia mięśniowego. Na energię skoku składa się więc potencjalna energia pracy mięśni oraz kinetyczna energia ruchu, a o jego jakości decyduje wypadkowa sił odbicia kończyn przednich i tylnych oraz sił bezwładności stanowiących o trajektorii lotu. Wszystkie te zabiegi mają w konsekwencji przyczynić się do bezbłędnego pokonania przeszkody kosztem wykonania jak najmniej pracy.

Według praktyków priorytetowe znaczenie w oddawaniu poprawnych skoków ma właściwe podejście konia do przeszkody. Faza ta obejmuje od jednego do trzech kroków przed odbiciem,

podczas których koń musi zbliżyć się w odpowiednim tempie ruchu do przeszkody, ustawić swoje ciało, wymierzyć punkty odbicia oraz ocenić energię potrzebną do oddania skoku. Ocena wyszczególnionych elementów jest możliwa przy wykorzystaniu mierzalnych metod, które najczęściej są przeprowadzane jedynie w warunkach laboratoryjnych. Warto także podkreślić, iż obowiązujący system oceny skoczności koni przeprowadzanej przez selekcjonerów jest dość ogólnikowy, a jego mankamentem jest brak precyzyjnej definicji kolejnych elementów podlegających ocenie oraz nieunikniony subiektywizm i znaczne zawężenie skali wystawianych ocen. Problematiczna może też być charakterystyka stylu skoku, zwłaszcza

młodego konia, ponieważ jego ukształtowanie jest w zasadniczej mierze służące długoletniemu treningowi.

Wspomniane mankamenty w ocenie koni podczas prób dzielności prowadzą do poszukiwania metod bardziej wymiernych, jakie stwarzają m.in. analizy wizyjne, które są uważane za wystarczająco precyzyjne, skuteczne oraz najczęściej nieinwazyjne. Dają więc szansę skłonienia się w kierunku obiektywizacji oceny możliwości skokowych koni w postaci chociażby analizy długości i wysokości ich skoku, która mogłaby być wprowadzana jako suplement do tychczasowych wyników. Charakterystyka opisanych zagadnień oraz możliwość zastosowania metody cyfrowej analizy obrazu pozwoliła na wyznaczenie dla koni półkwi schematów ich podejścia do przeszkody ustalonych na podstawie przedziałów rangowych wartości cech uznanych za reprezentujące ustawienie ciała konia rozpoczynającego skok, a także określenie optymalnych wartości tychże cech w kształtowaniu parametrów długości i wysokości skoku (możliwości skokowych) oraz analizę ich powiązania z oficjalnymi ocenami selekcjonerów.

Badania przeprowadzono na grupie 550 ogierów półkwi reprezentowanych przez polskie konie szlachetne półkwi (239 szt.), wielkopolskie (89 szt.), małopolskie (123 szt.) oraz hodowli zagranicznej (99 szt.). Konie podczas obserwacji były poddawane treningowi w ramach stacjonarnej wierzchowej próby dzielności (test 100-dniowy) w polskich zakładach treningowych (ZT). Materiał do analizy stanowiły nagrania filmowe skoków luzem ▶

Tabela 1. NAZWA ORAZ OPIS WYBRANYCH KŁATEK FILMOWYCH

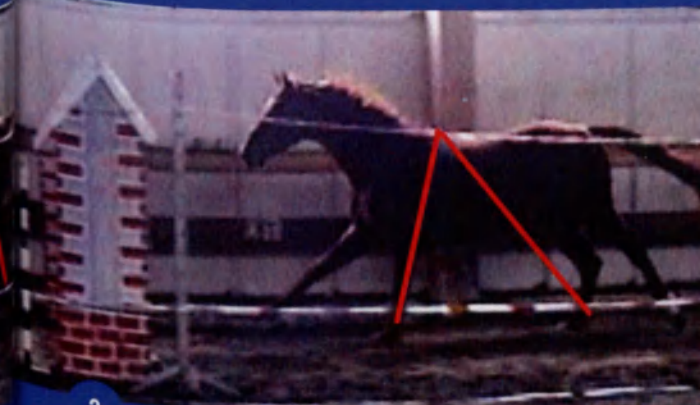
NR	NAZWA KŁATKI	FAZA SKOKU	OPIS
1	Podstawienie zadu	podejście	pojedyncze podparcie kończyną tylną
2	Rozstawienie zadu	podejście	podwójne podparcie kończynami tylnymi
3	Rozstawienie przekątne	podejście	podwójne podparcie po przekątnej kończyną przednią i tylną
4	Rozstawienie przodem	podejście	podwójne podparcie kończynami przednimi
5	Odbicie kończyną przednią	odbicie	podnoszenie i zginanie pierwszej kończyny przedniej – punkt odbicia pierwszą kończyną przednią, pojedyncze podparcie kończyną przednią, podstawianie kończyn tylnych pod kłodę, unoszenie kłody
6	Podnoszenie drugiej kończyny przedniej	odbicie	podnoszenie i zginanie drugiej kończyny przedniej, brak podparcia, przygotowanie do podparcia kończynami tylnymi, dalsze unoszenie kłody
7	Odbicie kończyną tylną	odbicie	podwójne podparcie maksymalnie zgiętymi kończynami tylnymi, zginanie kończyn przednich, unoszenie kłody, punkt odbicia kończynami tylnymi
8	Zawieszenie	lot	kłoda ułożona równolegle do podłoża, zginanie kończyn tylnych, prostowanie kończyn przednich
9	Lądowanie kończynami przednimi	lądowanie	przenoszenie zgiętych kończyn tylnych nad drugą częścią przeszkody, miejsce lądowania pierwszą kończyną przednią
10	Lądowanie kończyną tylną	lądowanie	pojedyncze podparcie kończyną tylną – punkt lądowania pierwszą kończyną tylną, przygotowanie do podparcia drugą kończyną tylną



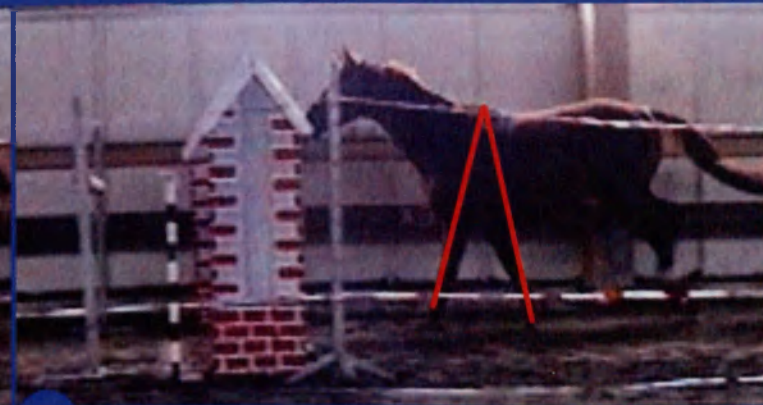
1 Klatka „podstawienie zadu” – kąty ustawienia głowy, szyi i kłody, podstawienia zadu oraz długość ostatniego kroku przed odbiciem



2 Klatka „rozstawienie zadu” – kąt rozstawienia kończyn tylnych



3 Klatka „rozstawienie przekątne” – kąt rozstawienia kończyn przekątnych



4 Klatka „Rozstawienie kończyn przednich” – kąt rozstawienia kończyn przednich



5 Klatka „odbicie kończyną przednią” – kąty ustawienia głowy, szyi i kłody, odległość potylicy do przeszkody oraz długość odbicia kończyną przednią

6 Klatka „podnoszenie drugiej kończyny przedniej” – kąty ustawienia głowy, szyi i kłody oraz odległość potylicy do przeszkody

7 Klatka „odbicie kończyną tylną” – długość odbicia kończynami tylnymi oraz odległość potylicy do przeszkody

8 Klatka „zwieszenie” – pomiar wysokości skoku

9 Klatka „lądowanie kończynami przednimi” – długość lądowania kończyną przednią

10 Klatka „lądowanie kończyną tylną” – długość lądowania kończyną tylną

Tabela 2. OPIS POMIARÓW KĄTOWYCH

LP.	NAZWA POMIARU KĄTOWEGO (KĄT)	PIERWSZY PUNKT POMIAROWY	DRUGI PUNKT POMIAROWY	TRZECI PUNKT POMIAROWY
1	Ugięcia w potylicy	punkt kąta ust	najwyższy punkt potylicy	najwyższy punkt kłębu
2	Ustawienia szyi	najwyższy punkt potylicy	najwyższy punkt kłębu	dolna krawędź mostka (punkt za tylną krawędzią stawu łokciowego)
3	Górnej linii ciała	najwyższy punkt potylicy	najwyższy punkt kłębu	najwyższy punkt zadu
4	Ustawienia zadu	najwyższy punkt kłębu	najwyższy punkt zadu	punkt tylnej krawędzi guzów kulszowych
5	Rozstawienia kończyn przekątnych	środkowy punkt stawu pęcinowego kończyny lewej przedniej	najwyższy punkt kłębu	środkowy punkt stawu pęcinowego kończyny prawej tylnej
6	Rozstawienia kończyn przednich	środkowy punkt stawu pęcinowego kończyny lewej przedniej	najwyższy punkt kłębu	środkowy punkt stawu pęcinowego kończyny prawej przedniej
7	Rozstawienia kończyn tylnych	środkowy punkt stawu pęcinowego kończyny lewej tylnej	najwyższy punkt zadu	środkowy punkt stawu pęcinowego kończyny prawej tylnej
8	Podstawienia zadu	punkt na linii prostopadłej do linii podłoża	punkt nad stawem pęcinowym – dolna część przedniej linii nadpęcia	punkt pod stawem skokowym – górna część przedniej linii nadpęcia

Tabela 3. OPIS POMIARÓW LINIOWYCH

LP.	NAZWA POMIARU LINIOWEGO	PIERWSZY PUNKT POMIAROWY	DRUGI PUNKT POMIAROWY
1	Długość ostatniego kroku przed odbiciem	środkowy punkt krawędzi przedniej ściany puszeki kopytowej kończyny tylnej w fazie pojedynczego podparcia kończyną tylną	środkowy punkt krawędzi przedniej ściany puszeki kopytowej kończyny przedniej w fazie podwójnego podparcia kończynami przednimi
2	Długość odbicia kończyną przednią	środkowy punkt krawędzi przedniej ściany puszeki kopytowej kończyny przedniej znajdującej się bliżej przeszkody	środkowy punkt szerokości przeszkody
3	Długość odbicia kończyną tylną	środkowy punkt krawędzi przedniej ściany puszeki kopytowej kończyny tylnej znajdującej się bliżej przeszkody	środkowy punkt szerokości przeszkody
4	Długość lądowania kończyną przednią	środkowy punkt szerokości przeszkody	środkowy punkt krawędzi przedniej ściany puszeki kopytowej kończyny przedniej znajdującej się bliżej przeszkody
5	Długość lądowania kończyną tylną	środkowy punkt szerokości przeszkody	środkowy punkt krawędzi przedniej ściany puszeki kopytowej kończyny tylnej znajdującej się bliżej przeszkody
6	Odległość potylicy od przeszkody	najwyższy punkt potylicy	środkowy punkt szerokości przeszkody
7	Wysokość skoku	dolna krawędź mostka (punkt za tylną krawędzią stawu łokciowego)	najwyższy punkt pierwszej części przeszkody
8	Długość skoku	środek krawędzi przedniej ściany przedniej puszeki kopytowej kończyny najbliższej przeszkody	środek krawędzi przedniej ściany tylnej puszeki kopytowej kończyny najbliższej przeszkody
9	Długość lotu	środek krawędzi przedniej ściany tylnej puszeki kopytowej kończyny najbliższej przeszkody	środek krawędzi przedniej ściany wiodącej przedniej puszeki kopytowej

każdego z koni przez okser o wysokości 120 cm, stanowiący ostatni człon szeregu przeszkód. Rejestracji kolejnych skoków dokonano za pomocą cyfrowej kamery, umieszczonej na statywie o wysokości 150 cm w stałej odległości (500 cm) i w pozycji na wprost od przeszkody. Film przegrano do pamięci komputera, wykorzystując urządzenie peryferyjne fire-wire. W programie Pinnacle Studio Version 9.0.0, dokonano podziału filmów na 24 klatki zdjęciowe z każdej sekundy nagrania. Wyodrębniono i nadano nazwę własną dziesięciu charakterystycznym „klatkom” opisującym fazę podejścia konia do przeszkody oraz początkową część fazy odbicia, a także umożliwiającym określenie długości i wysokości skoku (tab. 1). Pomiary kątów i odległości wykonano w programie MultiScanBase (MSB) v. 14.02.

Fotografie 1–10 przedstawiają sposób ustawienia ciała konia na poszczególnych klatkach oraz wykonane w tym przypadku pomiary, zaś ich dokładny opis metodyczny został zamieszczony w tabelach 1–3. Pierwsze trzy klatki posłużyły do analizy ustawienia ciała konia, zaś pozostałe wybrano w celu określenia parametrów długości i wysokości skoku. Podczas każdego skoku wykonano więc 25 pomiarów, z czego 16 stanowiło pomiary kątowe, a dziewięć – pomiary liniowe (tab. 2, 3). Wszystkie pomiary przyporządkowano do trzech grup opisujących odpowiednio: ustawienie głowy, szyi i kłody, ustawienie kończyn oraz pozostałe pomiary charakteryzujące skok.

USTALENIE SCHEMATÓW OPISUJĄCYCH SKOK

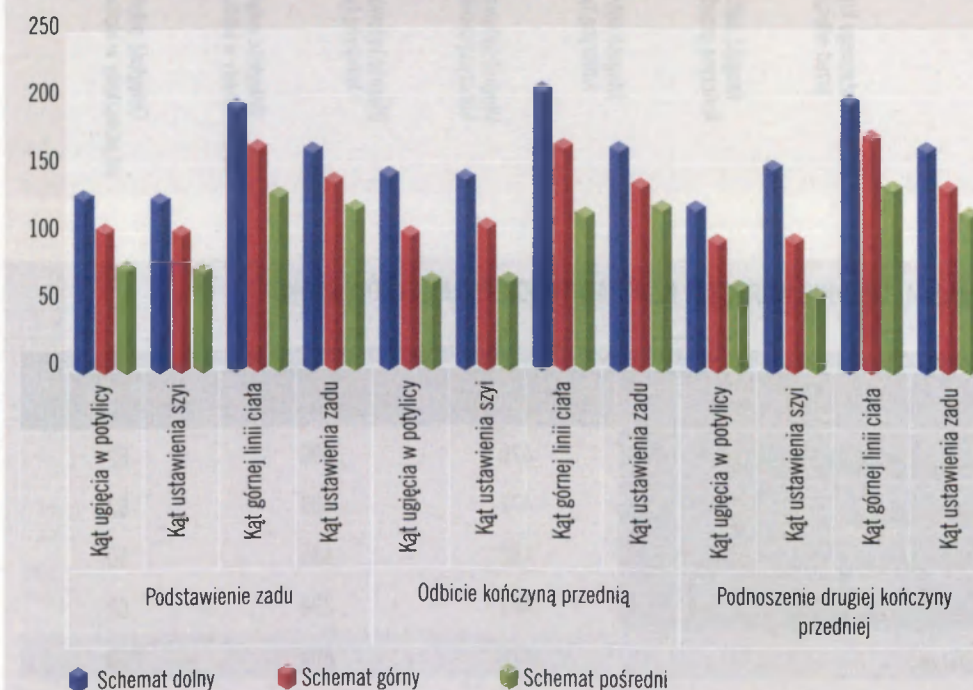
Brak korelacji między cechami opisującymi sposób podejścia do przeszkody i parametrami długości i wysokości sko-

ku badanych koni przyczynił się do poszukiwania tego typu powiązań na bardziej zawężonych wynikach, co było także spowodowane różnicami między końmi, zauważalnymi podczas przeprowadzania analizy obrazu. W związku z tym wartości wspomnianych cech podzielono na trzy przedziały rangowe (wartości największe, pośrednie i najmniejsze), które następnie opisano jako ich trzy schematy (górny, pośredni, dolny) obrazujące sposób podejścia konia do przeszkody. W celu informacyjnym na rycinach 1–3 zaprezentowano wartości poszczególnych pomiarów w utworzonych schematach, zaś różnice związane z rasą badanych koni, ze względu na ograniczenia

redakcyjne, zostały opisane w dalszej części tekstu bez podawania danych liczbowych.

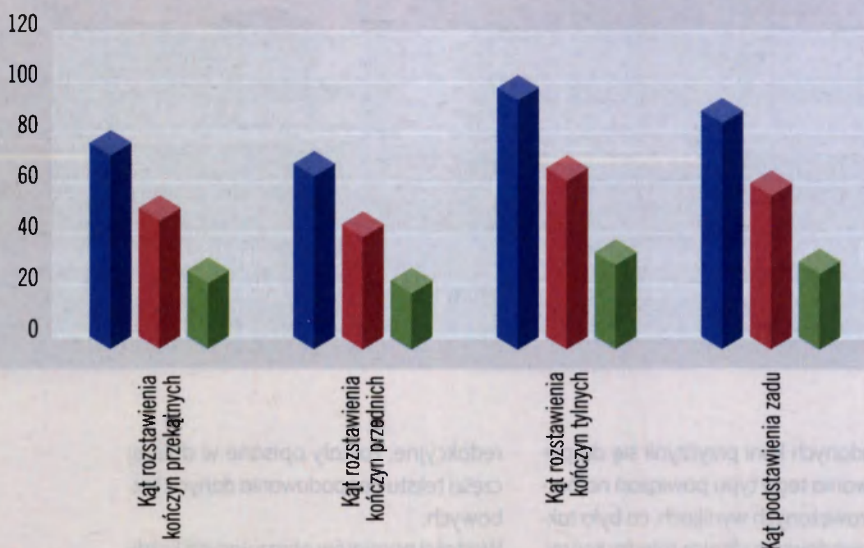
Wartości pomiarów obrazujących każdy z trzech schematów w kolejnych grupach rasowych wskazywały na bardzo zbliżony sposób ustawienia górnej linii ciała ogierów podczas podejścia do przeszkody. Niewielka zmienność poszczególnych cech oraz występujące w tym miejscu podobieństwo charakteryzujące konie półkrwi może sugerować, iż ułożenie głowy, szyi i kłody w początkowej fazie skoku nie powinno znajdować się w grupie cech służących ocenie osobniczej. Nieco inna sytuacja miała natomiast miejsce w zakresie analizy parametrów

Rycina 1. WARTOŚCI POMIARÓW USTAWIENIA GŁOWY, SZYI I KŁODY OBRAZUJĄCE UTWORZONE SCHEMATY





Rycina 2. WARTOŚCI POMIARÓW USTAWIENIA KOŃCZYN OBRAZUJĄCE UTWORZONE SCHEMATY



Rycina 3. WARTOŚCI DODATKOWYCH POMIARÓW SKOKU OBRAZUJĄCE UTWORZONE SCHEMATY

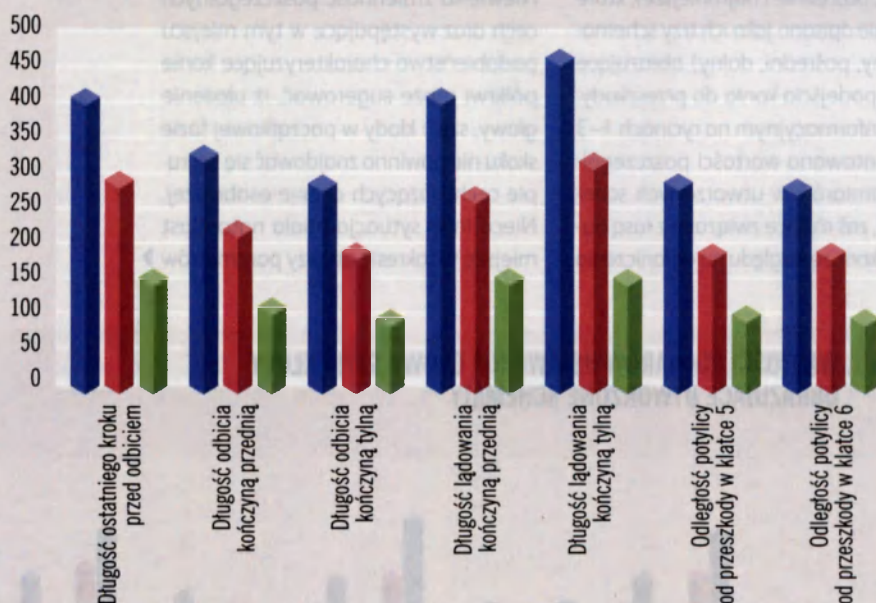


Tabela 4. ŚREDNIE WARTOŚCI PODSTAWOWYCH PARAMETRÓW SKOKU

RASA	ŚREDNIA DŁUGOŚĆ SKOKU	ŚREDNIA DŁUGOŚĆ LOTU	ŚREDNIA WYSOKOŚĆ LOTU
Polski koń szlachetny półkrwi	470	396	62
Wielkopolskie	471	403	62
Małopolskie	486	431	50
Hodowli zagranicznej	461	398	62
Razem	472	405	60

►opisujących ustawienie kończyn. Wystąpiły bardziej wyraźne różnice między schematem dolnym i górnym, co było widoczne zwłaszcza w obrębie wartości kąta rozstawienia kończyn przednich i kąta podstawienia zadu koni wielkopolskich i zagranicznych. Widoczne były także różnice międzyrasowe, które wskazywały na odmienną ogierów małopolskich względem wielkopolskich i zagranicznych w zakresie 'kąta rozstawienia kończyn przekątnych'.

W przypadku schematów utworzonych w obrębie dodatkowych pomiarów opisujących skok największe różnice między dolnymi i górnymi zakresami wartości dotyczyły 'odległości potylicy od przeszkody' w czasie odbicia kończynami przednimi, co było widoczne we wszystkich grupach koni, ale najwyraźniej zarysowało się u ogierów wielkopolskich. Różnice międzyrasowe dotyczyły natomiast osobników małopolskich, które wybierały dalsze punkty odbicia kończynami tylnymi i punkty lądowania kończynami przednimi niż reprezentanci pozostałych ras. Udowodnienie, iż omawiane cechy kształtują skoczność koni, może umożliwić ich wykorzystanie w ocenie selekcyjnej młodych osobników.

Analizując podstawowe parametry skoku, wyraźną odrębność rasową zaobserwowano ponownie w grupie ogierów małopolskich (tab. 4). Charakteryzowały się one najdłuższym skokiem i lotem, ale równocześnie najniższą wysokością skoku, co wskazuje na ich odmienny sposób pokonywania przeszkody. W przypadku koni pozostałych ras wartości poszczególnych parametrów były natomiast zbliżone. Łatwo więc zauważyć, jak wartościową cechą koni jest oddawanie zarówno długich, jak i wysokich skoków, co podkreśla wagę oceny możliwości skokowych młodych osobników.

CECHY REPREZENTUJĄCE POSZCZEGÓLNE SCHEMATY PODEJŚCIA KONIA DO PRZESZKODY

W celu uproszczenia oceny sposobu podejścia koni do przeszkody dokonano wyboru parametrów reprezentujących poszczególne schematy. Podstawą wyboru cech „reprezentantów” stała się analiza korelacji między poszczególnymi cechami we wcześniej ustalonych grupach: ustawienia głowy, szyi i kłody, ustawienia kończyn oraz pozostałych pomiarów opi-

Tab. 5. WYKAZ POMIARÓW REPREZENTUJĄCYCH PODEJŚCIE KONIA DO PRZESZKODY

RASA	RAZEM	POLSKIE KONIE SZLACHETNE PÓŁKRWI	WIELKOPOLSKIE	MAŁOPOLSKIE	HODOWLI ZA- GRANICZNEJ
Kąty reprezentujące ustawienie głowy, szyi, kłody					
Kąt ugięcia w potylicy w trakcie ostatniego kroku przed odbiciem	+	+	+	+	+
Kąt ustawienia zadu w trakcie ostatniego kroku przed odbiciem	+	+	+	+	+
Kąty reprezentujące ustawienie kończyn					
Kąt rozstawienia kończyn przekątnych	+	+	+	+	+
Pozostałe pomiary opisujące skok					
Odległość potylicy od przeszkody podczas obicia kończyną przednią	+	+	+	+	+
Długość ostatniego kroku przed odbiciem	-	-	+	+	+
Długość odbicia kończyną przednią	-	-	-	+	+

„+” – cecha reprezentująca daną grupę rasową koni.

sujących skok (cel: wybór pomiaru reprezentującego), następnie między tymi samymi pomiarami w kolejno analizowanych kłatkach (cel: wybór klatki reprezentującej skok). Po przeanalizowaniu zależności między cechami do dalszej analizy wytypowano sześć cech opisujących, z których cztery pozwoliły na wykorzystanie ich bez względu na przynależność rasową koni (tab. 5). Pozostałe dwie nie były w wystarczającym stopniu skorelowane w grupie koni rasy polski koń szlachetny półkrwi i wielkopolskich.

POWIĄZANIE CECH REPREZENTUJĄCYCH Z PODSTAWOWYMI PARAMETRAMI SKOKU

Stwierdzono, iż w obrębie głowy, szyi i kłody istotne powiązania cech reprezentujących z parametrami długości i wysokości skoku dotyczyły schematu pośredniego i dolnego (tab. 6). 'Kąt ugięcia w potylicy' (schemat pośredni) okazał się ujemnie skorelowany z długością lotu, zaś 'kąt ustawienia zadu' (schemat dolny) znalazł się w ujemnych relacjach z długością skoku oraz w dodatnich powiązaniach z wysokością skoku (schemat dolny). W zakresie ustawienia kończyn odnotowano dodatnie zależności 'kąta rozstawienia kończyn przekątnych' (schemat pośredni) z długością skoku. W przy-

padku pozostałych pomiarów opisujących skok stwierdzono ujemne powiązanie 'odległości potylicy od przeszkody' (schemat górny) wszystkich badanych koni z długością skoku i lotu. Najwięcej istotnych powiązań w kolejnych grupach rasowych wystąpiło w obrębie 'długości odbicia kończyną przednią'. Korelacje w omawianym przypadku dotyczyły długości skoku i lotu koni małopolskich z wartościami wspomnianej cechy mieszczącymi się w granicach schematu pośredniego (ujemny znak współczynnika) oraz parametrów długości skoku koni hodowli zagranicznej z cechą w granicach schematu pośredniego (dodatni znak współczynnika), a także wysokości ich skoku z omawianą cechą w schemacie pośrednim (ujemny znak współczynnika). Równocześnie odnotowano dodatnie powiązanie 'długości ostatniego kroku przed odbiciem' (schemat pośredni) koni małopolskich z wysokością skoku. Na podstawie przeprowadzonej analizy oraz ustalonych wcześniej zakresów wartości charakterystycznych dla poszczególnych schematów wytypowano optymalne zakresy cech, które powinny decydować o możliwościach skokowych koni:

- **KĄT UGIĘCIA W POTYLICY** koni każdej rasy o wartości około 105° podczas ostatniego kroku przed obiciem

- **KĄT ROZSTAWIENIA KOŃCZYN PRZEKĄTNYCH** koni każdej rasy o wartości około 70° w trakcie ostatniego kroku przed odbiciem
- **ODLEGŁOŚĆ POTYLICY OD PRZESZKODY** koni każdej rasy wynosząca około 105 cm w momencie odbicia kończyną przednią
- **DŁUGOŚĆ OSTATNIEGO KROKU PRZED ODBICIEM** koni małopolskich wynosząca w przybliżeniu 300 cm
- **DŁUGOŚĆ ODBICIA KOŃCZYNĄ PRZEDNIĄ** koni hodowli zagranicznej zbliżona do wartości 150 cm.

POWIĄZANIE UZYSKANYCH WYNIKÓW Z OCENAMI Z PRÓB DZIELNOŚCI

Krajowy system oceny wartości użytkowej koni półkrwi ma charakter typowo jakościowy, w obrębie którego skoki luzem po teście 100 – dniowym oceniane są w skali 10-punktowej przez Komisję oraz Kierownika ZT. W programie prób dzielności uwzględniane są dość ogólne elementy podlegające ocenie, takie jak: „chęć do skoku”, „łatwość skoku”, „praca przodu”, „praca zadu” oraz „praca krzyża i szyi”, które poza tym nie są dokładnie zdefiniowane. W teorii oceny nie uwzględnia się m.in. sposobu podejścia do przeszkody, a także ►



Tab. 6. KORELACJE MIĘDZY POMIARAMI REPREZENTUJĄCYMI PODEJŚCIE KONIA DO PRZESZKODY A PARAMETRAMI DŁUGOŚCI I WYSOKOŚCI SKOKU

PARAMETRY SKOKU	SCHEMAT	DŁUGOŚĆ SKOKU	DŁUGOŚĆ LOTU	WYSOKOŚĆ SKOKU
		r	r	r
Kąt ugięcia w potylicy				
Konie razem	1	-0,078	-0,017	-0,022
	2	-0,135	-0,191	-0,044
	3	-0,006	0,036	-0,038
Kąt ustawienia zadu				
Konie razem	1	-0,026	0,014	0,011
	2	-0,105	-0,081	-0,013
	3	-0,185	-0,075	0,179
Kąt rozstawienia kończyn przekątnych				
Konie razem	1	-0,051	0,035	0,038
	2	0,195	0,068	0,064
	3	-0,083	-0,107	0,068
Odległość potylicy od przeszkody podczas odbicia kończyną przednią				
Konie razem	1	-0,172	-0,175	-0,035
	2	-0,135	-0,108	-0,077
	3	-0,002	-0,027	-0,017
Długość ostatniego kroku przed odbiciem				
Konie wielkopolskie	1	-0,108	-0,238	-0,233
	2	-0,282	-0,345	0,196
	3	-0,227	-0,14	-0,108
Konie małopolskie	1	-0,071	-0,056	-0,187
	2	-0,076	-0,296	0,587
	3	-0,218	-0,095	-0,138
Konie hodowli zagranicznej	1	0,115	0,257	0,252
	2	0,251	0,246	-0,205
	3	0,231	0,253	0,176
Długość odbicia kończyną przednią				
Konie małopolskie	1	-0,217	0,028	0,203
	2	-0,568	-0,498	0,233
	3	-0,029	-0,119	-0,153
Konie hodowli zagranicznej	1	0,171	0,161	0,023
	2	0,402	0,351	-0,423
	3	0,045	0,163	-0,209

Wytuszczonym drukiem zaznaczono istotne wartości współczynnika korelacji.

Tab. 7. WSPÓŁCZYNNIKI KORELACJI PROSTYCH MIĘDZY WYNIKAMI PRÓB DZIELNOŚCI I POMIARAMI REPREZENTUJĄCYMI PODEJŚCIE KONIA DO PRZESZKODY

Wyniki prób dzielności		Skoki luzem – komisja	Skoki luzem – kierownik ZT
Rasa	Schemat	r	r
Kąt ugięcia w potylicy			
Konie razem	1	-0,003	-0,069
	2	0,064	0,121
	3	0,037	0,121
Kąt ustawienia zadu			
Konie razem	1	0,025	0,083
	2	0,056	0,096
	3	-0,170	0,005
Kąt rozstawienia kończyn przekątnych			
Konie razem	1	0,016	-0,028
	2	-0,144	0,053
	3	0,124	0,264
Odległość potylicy od przeszkody (klatka 5)			
Konie razem	1	0,070	0,019
	2	-0,323	-0,129
	3	-0,073	-0,006
Długość ostatniego kroku przed odbiciem			
Konie wielkopolskie	1	-0,310	-0,143
	2	0,041	0,330
	3	0,149	-0,185
Konie małopolskie	1	0,086	-0,084
	2	0,305	0,178
	3	-0,384	-0,212
Konie hodowli zagranicznej	1	0,288	-0,014
	2	0,098	-0,046
	3	-0,033	0,134
Długość odbicia kończyną przednią			
Konie małopolskie	1	-0,339	-0,119
	2	0,053	0,001
	3	-0,230	0,026
Konie hodowli zagranicznej	1	0,048	0,211
	2	0,275	-0,982
	3	0,008	0,056

Wytuszczonym drukiem zaznaczono istotne wartości współczynnika korelacji. Szarym polem zaznaczono wartość, która okazała się równocześnie istotnie powiązana z przynajmniej jednym parametrem skoku.

► fazy kończącej skok. Dodatkowo warto podkreślić, iż mimo dużego profesjonalizmu selekcjonerów, jakościowy system oceny jest zawsze w znacznym zakresie subiektywny. Opisane problemy wskazują więc na konieczność sprecyzowania oraz poszerzenia o aspekty ilościowe systemu oceny skoczności młodych koni wierzchowych.

Po przeanalizowaniu wyników koni dotyczących powiązania oficjalnych ocen za skoki luzem z cechami reprezentującymi podejście do przeszkody odnotowano pięć przypadków istotnych korelacji (tab. 7). W obrębie koni w ujęciu łącznym dotyczyły one związków 'kąta rozstawienia kończyn przekątnych' (schemat dolny) i oceny kierownika ZT, 'odległości potylicy od przeszkody' (schemat pośredni) i oceny komisji. W przypadku poszczególnych grup rasowych powiązania wystąpiły podczas zestawienia 'długości ostatniego kroku przed odbiciem' (schemat dolny) ogierów małopolskich z ocenami komisji, a także 'długości odbicia kończyną przednią' ogierów małopolskich z ocenami komisji i ogierów hodowli zagranicznej z ocenami kierownika ZT. Wystąpiły one odpowiednio w zakresie schematu górnego i pośredniego. W jednym ze wszystkich przypadków istotny współczynnik korelacji pokrywał się z cechami powiązanymi z parametrami długości i wysokości skoku. Dotyczył on 'długości odbicia kończyną przednią' ogierów hodowli zagranicznej charakteryzujących się wartościami odpowiadającymi schematowi pośredniemu i ocen wystawianych przez kierownika ZT. Można więc podkreślić, iż selekcjonerzy nie zwracają szczególnej uwagi na cechy opisujące podejście koni do ►

Schematy podejścia koni do przeszkody



11 Kąt ugięcia w potylicy – schemat dolny



12 Kąt ugięcia w potylicy – schemat pośredni



13 Kąt ugięcia w potylicy – schemat górny



14 Kąt rozstawienia kończyn przekątnych – schemat dolny



15 Kąt rozstawienia kończyn przekątnych – schemat pośredni



16 Kąt rozstawienia kończyn przekątnych – schemat górny

(Wytuszczonym drukiem podpisano fotografie 11, 15, 18, 21 przedstawiające konie o optymalnych wartościach cech)



17 Długość odbicia kończyną przednią oraz odległość potylicy od przeszkody ogierów hodowli zagranicznej – schemat dolny



18 Długość odbicia kończyną przednią oraz odległość potylicy od przeszkody ogierów hodowli zagranicznej – schemat pośredni

► przeszkody, które okazują się znaczące w kształtowaniu możliwości skokowych młodych osobników.

...

Podsumowując, można odnotować, iż rasa ogierów nie wywiera zasadniczego wpływu na ich sposób podejścia do przeszkody, co dotyczy zwłaszcza ustawienia górnej linii ciała. Za cechę związaną z przynależnością rasową można uznać długość ostatniego kroku przed odbiciem i długość odbicia kończyną przednią koni małopolskich, których odrębność rasowa charakteryzuje się również tendencją do oddawania długich, ale równocześnie stosunkowo „płaskich” skoków.

Znaczna liczba istotnych powiązań w obrębie cech obrazujących sposób podejścia koni do przeszkody wskazuje na możliwość ułatwienia analizy przez wybór pomiarów reprezentujących. W ocenie skoczności koni powinno się zwrócić uwagę na składowanie ciała koni w potylicy, sposób rozstawienia kończyn przekątnych w trakcie podejścia do przeszkody oraz odległość potylicy od przeszkody w momencie odbicia kończyną przednią. W przypadku koni małopolskich dodatkowej kontroli może podlegać długość ostatniego kroku przed odbiciem, zaś w obrębie osobników hodowli zagranicznej – długość odbicia kończyną przednią. Znikome powiązanie optymalnych wartości cech opisujących podejście konia do przeszkody z oficjalnymi ocenami za skoki luzem wskazuje na konieczność prowadzenia dalszych badań nad możliwością poszerzenia systemu prób dzielności o cechy mierzalne. ■



19 Długość odbicia kończyną przednią oraz odległość potylicy od przeszkody ogierów hodowli zagranicznej – schemat górny



20 Długość ostatniego kroku przed odbiciem koni małopolskich – schemat dolny



21 Długość ostatniego kroku przed odbiciem koni małopolskich – schemat pośredni



22 Długość ostatniego kroku przed odbiciem koni małopolskich – schemat górny

Praca magisterska pt. „Schematy podejścia konia do przeszkody”, wykonana przez mgr Izabelę Wilk pod kierunkiem dr. inż. Iwony Janczarek w Katedrze Hodowli i Użytkowania Koni Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Nagrodzona przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne i Polski Związek Hodowców Koni.



Katarzyna Milczarek na Ekwadorze

Od Moskwy do Londynu

tekst: Wojciech Markowski
zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

Wież, jaka wytworzyła się między człowiekiem a koniem, sięga czasów prehistorycznych. Jej partnerski charakter został potwierdzony nie tylko w literaturze, ale również w sztuce starożytnych Chin, Egiptu, Persji czy Grecji. Często cytowanym dziełem świadczącym o wysokim poziomie sportów konnych w owych czasach jest dzieło Ksenofonta *Sztuka jeździecka*.

Koń odgrywał znaczącą rolę w życiu człowieka nie tylko w czasach wojny, ale przede wszystkim podczas pokoju. Konie wykorzystywano w rolnictwie, podczas polowań, w transporcie, również dla celów rekreacji i sportu. Większość sportów konnych miała charakter lokalny w powiązaniu z tradycją i kulturą danej społeczności. Niektóre wywodziły się z tradycji wojсковych, inne z myśliwskich, wiele ma korzenie sięgające wyścigów.

Za narodziny współczesnej wersji sportów konnych, obejmującej trzy podstawowe dyscypliny olimpijskie, można uznać 15 kwietnia 1864 r., kiedy to w Dublinie w Irlandii po raz pierwszy zorganizowano Horse Show – pokazy noszące znamiona współczesnych zawodów. W programie znalazły się dwa konkursy – skok na wysokość i na szerokość (późniejsze specjalne konkursy polegające na biciu rekordu skoku na wysokość i szerokość). Inną ważną datą w historii sportów kon-



nych był rok 1865 i założenie Francuskiego Towarzystwa Hippičnego. Od następnego roku zaczęło ono systematycznie organizować Concours Hippique, które następnie przerodziły się w serię zawodów krajowych.

Kolejną ważną datą jest rok 1872, kiedy to w Bratysławie rozegrano kolejne zawody – pokazy polegające na prezentacji prawidłowo wyszkolonych koni. W tym samym roku zostało utworzone towarzystwo pod nazwą Society for the Award of Prizes for Well-Trained Riding Horses z siedzibą w Wiedniu, które rok później ufundowało pierwszą nagrodę w konkursie rozegranym 25 kwietnia 1873, uważanym za początek konkursów ujeżdżenia. Warto też zajrzeć do książki prof. Witolda Pruskiego *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, w której są dokładnie opisane pierwsze zawody i konkursy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Można pokusić się o stwierdzenie, że

ujeżdżenie nie było obce ich uczestnikom. Takie były początki ujeżdżenia jako dyscypliny sportowej.

IO od początku do II wojny światowej

Nowożytnie igrzyska olimpijskie powróciły do Aten w roku 1896 za sprawą barona de Coubertina. Co prawda jeździectwo znalazło się w programie pierwszych igrzysk, niestety, brak hodowli i tradycji uprawiania sportów konnych przez Greków spowodowały, że konkurencje jeździeckie nie zostały rozegrane. W roku 1900 jeździectwo zaistniało tylko jako indywidualny konkurs skoków, ale nieoficjalny, dlatego wyniki nie figurują w sprawozdaniach. W programie IO 1904 jeździectwo w nie figurowało. Inicjatorami wprowadzenia wszystkich trzech dyscyplin do programu igrzysk byli szwedzcy oficerowie, którym przewodniczył książę Clarence von Rosen.

Pierwsze zawody miały być rozegrane w 1908 roku w Londynie. Niestety, po zamknięciu zgłoszeń (88 zawodników z 8 państw) Anglicy stchórzyli i wycofali się z organizacji jeździeckiej części igrzysk. Dopiero na IO 1912 w Sztokholmie przeprowadzono pierwsze konkursy. W Londynie będziemy zatem obchodzić stulecie sportów konnych na igrzyskach.

Pierwsze konkursy ujeżdżenia rozegrane w Sztokholmie bardziej przypominały testy Caprillego aniżeli obecne programy Grand Prix. Warto odnotować, że w tych pierwszych konkursach czworobok miał wymiary 40 x 20 m, a jego oznakowanie literami było inne od spotykanego obecnie. Program trwał 10 minut, zawodnicy demonstrowali kolejno chody (stępa, kłusa, galop), a potem wykonywali skoki przez pięć przeszkód. Wysokość najwyższej przeszkody wynosiła 1,1 m. Dodatkową próbą była próba posłuszeństwa, która

Michał Rapcewicz
na Randonie podczas
Warszawskiej
Cavaliady 2012





Mistrzostwa Polski Wrocław 2011 – dekoracje, na podium Beata Stremle, Michał Rapcewicz i Katarzyna Milczarek

polegała na stępowaniu konia w kierunku obiektu, który zwracał uwagę konia lub budził jego obawy. Konkurs był sędziowany przez siedmiu jurorów (zatem siedmiu sędziów na zawodach mistrzowskich nie jest niczym nowym), co ciekawe, w skład komisji wchodziło trzech sędziów szwedzkich oraz po jednym z Niemiec, Rosji, Francji i Norwegii. W pierwszych zmaganiach olimpijskich w skokach brało udział dwóch Polaków – oficerów służących w armii rosyjskiej – Karol Rómmel i Sergiusz Zahorski, natomiast w ujeżdżeniu nie było nikogo o polskich korzeniach.

Na przestrzeni lat 1912–1936 w ujeżdżeniu dokonały się poważne zmiany, które doprowadziły konkurs Grand Prix do formatu olimpijskiego. Omówienie tych zmian wymagałoby osobnego artykułu, warto jedynie wspomnieć, że czworobok o wymiarach 20 x 60 m z układem liter, jaki spotykamy dzisiaj, został wprowadzony w roku 1924 w próbie ujeżdżenia WKKW i zaadaptowany również do ujeżdżenia.

Istotne jest pytanie, dlaczego w tym okresie zabrakło na igrzyskach polskich zawodników w ujeżdżeniu, w przeciwieństwie do skoków i WKKW, gdzie odnosili wspaniałe sukcesy. Myślę, że ujeżdżenie przegrało w pierwszych latach tworzenia się CWK w Grudziądzu, kiedy szefami ekwipacji byli oficerowie wywodzący się z armii austriackiej, absolwenci tzw. Reitlehrer-Institute, hołdujący zasadom klasycznego ujeżdżenia. Po przeciwniejszej stronie znalazła się grupa oficerów wywodząca się z armii rosyjskiej prefe-

rująca naturalną szkołę jazdy, opierającą się głównie na metodach Caprillego. W polskim piekielku nie ma miejsca na kompromis – pyrrusowymi zwycięzcami zostali oficerowie armii rosyjskiej, którzy kierując ekwipacją i sportami konnymi, największe sukcesy święcili w latach 20. i podczas IO w Berlinie.

Jedną z najbardziej wpływowych osób w polskim jeździectwie przed wojną i w okresie odradzania się po II wojnie światowej był major Leon Kon. Wywodził się z armii rosyjskiej, wykształcenie zdobył w Centrum Wyszczolenia Kawalerii Rosyjskiej w Carskim Siole. Dodatkowo, jeżdżąc w petersburskim maneżu, gdzie treningi prowadził uczeń Jamesa Fillisa, miał niebywałą okazję do jeszcze głębszego zapoznania się z podstawami metod treningowych Fillisa. Major Kon był zdecydowanym przeciwnikiem szkolenia w zakresie wyższej szkoły jazdy. Dlaczego? Trudno dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie. Jak wynikało z relacji śp. inż. Michała Rudowskiego, major Kon świetnie potrafił szkolić w zakresie wyższej szkoły, natomiast robił to w zamkniętej hali bez świadków. Razem z płk. Kwiatkowskim jako przedstawiciele PZJ na Kongresie FEI w 1932 r. w Paryżu byli przeciwni wprowadzeniu elementów wyższej szkoły do programu olimpijskiego ujeżdżenia.

Olimpijskie szanse

Po wojnie, w okresie tworzenia się PZJ i organizacji zawodów sportowych, jeździectwo pozostawało pod wpływem majora Kona, stąd zapewne brak działań sprzyjających rozwojowi ujeżdżenia na

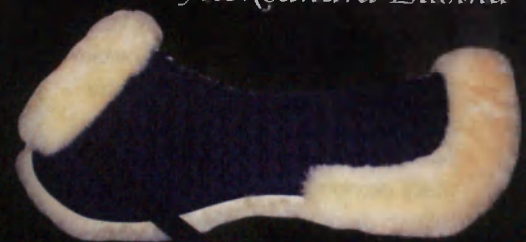


E.A. MATTES

www.ihaha.pl

Pełna ochrona grzbietu
Twojego konia

Aleksandra Lusina



Poakładka Standard +



Czaprak Eurofit
z lamówkami

Pytaj w najlepszych
sklepach jeździeckich ...

www.ihaha.pl

05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. (0-22) 730 30 03

e-mail: ihaha@autograf.pl

Pon.-Pt. 12-18, Sob.10-14



wyższym poziomie, choć oczywiście wiele osób interesowało się ujeżdżeniem na poziomie św. Jerzego i wyżej. Przełom nastąpił w latach 70. i na przełomie 80., kiedy powstały dwa obszary uprawiania ujeżdżenia – na Dolnym Śląsku Wrocław i Książ, a na północy Sopot.

Nie oznacza to, że w innych klubach lub ośrodkach hodowlanych nie próbowano ujeżdżenia. Przykładem może być Łąck, gdzie Krzysztof Tomaszewski pod okiem ojca inż. Władysława Tomaszewskiego (przedwojennego kawalerzysty) przygotował og. Hausta do konkursów Małej Rundy. Odwiliż w ujeżdżeniu lat 70. spowodowała, że możliwe było wysłanie ekipy na igrzyska do Moskwy. Nikt już nie pamięta przygotowań do tego startu, ale wyników i faktu wystąpienia polskiego zespołu nikt z rejestrów IO nie wymaże. Oczywiście są publicyści na świecie, którzy próbują obniżyć wartość IO w Moskwie, mimo że MKOl uznaje je za pełnoprawne. Zgodnie z zasadą podwójnych standardów ci sami publicyści nie mają już wątpliwości co do igrzysk w 1984 r. w Los Angeles, mimo że również były bojkotowane. Przypomina to sytuację, jaka kilka tygodni temu wytworzyła się wokół Euro 2012 i próbę bojkotu rozgrywek na Ukrainie.

Tak więc od roku 1980 aż do 2012 nikt z Polaków nie wystartował na igrzyskach, mimo że Anna Bienias zakwalifikowała się do IO w Sydney w 2000 r. Brak startów w latach 1988 i 1992 może być zrozumiałe, był to bowiem okres transformacji ekonomiczno-ustrojowej i radykalnych zmian w hodowli i sporcie. Natomiast to, że w 1996 r. Anna Bienias nie wystąpiła w Atlancie – a mogła – wynikało raczej z polityki ówczesnych władz związkowych i zbyt dużego zafascynowania możliwościami naszego WKKW. Jeśli PKOl był w stanie wydać pieniądze na zakup koni dla wukawistów, to pewnie znalazłyby się środki na dodanie do ekipy przynajmniej jednego zawodnika. Potem nastąpiła pustka i dopiero Michał Rapcewicz z Radonem wystartowali w Hongkongu w 2008 r., prezentując się z jak najlepszej strony. Para ta w konkursie GP zajęła wysokie 16. miejsce na 50 startujących, a w GPS i końcowej klasyfikacji pekińskich igrzysk miejsce 23. Starty Michała były szeroko opisywane w prasie jeździeckiej.

Zatem mamy rok 2012 i igrzyska olimpijskie w Londynie. Dla ujeżdżenia na pewno będą jednymi z najważniejszych.

Beata Stremler na Martini podczas mistrzostw Polski we Wrocławiu w 2011 r.



Trójka naszych zawodników solidnie pracowała, aby w końcówce rankingu olimpijskiego zająć miejsca pozwalające na utworzenie zespołu. Oprócz Michała Rapcewicza z Radonem w skład zespołu wchodzić Katarzyna Milczarek z Ekwadorem oraz Beata Stremler z Martini. Po występach tej trójki na ME w Rotterdamie perspektywy są obiecujące. Wielkim sukcesem byłoby zakwalifikowanie się zespołu do konkursu finałowego i zajęcie szóstego miejsca. Jednak będzie to bardzo trudne zadanie.

Przypomnę zespoły, które się zakwalifikowały: Wielka Brytania, Niemcy, Holandia, Szwecja, Dania, USA, Hiszpania, Kanada, Australia, Kolumbia, Nowa Zelandia. Przebieg ostatnich zawodów międzynarodowych pokazał, że zarówno Nowa Zelandia, jak i Kolumbia nie mają szans na start. Wobec tego czy poza Polską inny zespół ma szansę na start? Moim zdaniem nie, ale w najkorzystniejszej sytuacji są Finowie i Belgowie. Założmy, że dwa zespoły wypadają (Nowa Zelandia i Kolumbia) i poza Polską żaden inny

Trójka naszych zawodników solidnie pracowała, aby w końcu ranking olimpijskiego zająć miejsca pozwalające na utworzenie zespołu. Po występach na ME w Rotterdamie perspektywy są obiecujące.

zespół się nie zakwalifikuje. Kogo ewentualnie mamy szansę pokonać? Przy bardzo dobrym występie całej ekipy – być może zespoły Australii i Kanady. Samo zakwalifikowanie się do drugiego konkursu będzie wielkim sukcesem. Jakie są szanse na wynik indywidualny? Wejście całego zespołu daje bardzo dobrą pozycję startową każdemu jego członkowi, bowiem do finału wchodzi najlepszych 18 zawodników. Możliwość startu tylko trzech par z danej federacji zwiększa prawdopodobieństwo zakwalifikowania się przynajmniej jednego zawodnika indywidualnie.

Przypomnę, że z trójki naszych zawodników jedynie Michał ma za sobą start olimpijski. Michał ma za sobą również udane starty w mistrzostwach świata w Akwizgranie i Kentucky, gdzie zakwalifikował się do finału. Natomiast w mistrzostwach Europy miał mniej startów i bardziej pechowych.

Katarzyna Milczarek jest najbardziej doświadczoną zawodniczką zespołu. W roku 1991 wystartowała w ME w Donaueschingen. Ma za sobą starty w mistrzostwach świata (Haga, Akwizgran, Kentucky) oraz wielokrotnie w mistrzostwach Europy seniorów, z których dwa ostatnie przyniosły Jej zakwalifikowanie się do drugiego konkursu – GPS.

Najmłodszą członkinią zespołu jest Beata Stremler, która fantastycznie zadebiutowała w ME w Rotterdamie w 2011 r., zajmując kolejno miejsca: GP – 23. (69,650%), GPS – 13. (71,637%) i GP FST – 12. (74,446%). Pierwszy start i przejście aż do finału to duży sukces. Potwierdzeniem uznania dla wyników osiągniętych przez Beatę i Martiniego w roku ubiegłym i bieżącym oraz dla sposobu prezentacji konia na konkursach są liczne zaproszenia na najważniejsze zawody ujeżdżeniowe, chociażby CDIO Aachen.

Wspomnę, że zarówno Beata, jak i Katarzyna mają za sobą starty w ME juniorów i młodych jeźdźców. Wyniki zespołu w Londynie będą zależały w dużym stopniu od sposobu przygotowania poszczegól-

nych par. Każda para wybrała indywidualny sposób przygotowań.

Kilka słów o innych zawodnikach, którzy wystartują w Londynie. Federacje, które wywalczyły prawo startu, wspomniano wcześniej. Co do indywidualnych zawodników, to tej pory tylko niektórzy uzyskali nominacje olimpijskie. I tak paszport olimpijski dostała Victoria Max-Theurer z Austrii, która pod kierunkiem nowego trenera w bardzo krótkim czasie poprawiła sposób jazdy i prezentacji koni na dużo bardziej dojrzały. Renate Vogelsang z Austrii ma nominację jako zawodniczka rezerwowa. Pewnym uczestnikiem jest Włoszka Valentina Truppa, która uzyskała w tym roku fantastyczne wyniki, zajmując trzecie miejsce w finale Pucharu Świata (Lipsk) oraz wygrywając GP FST na CDI5* w Monachium z bardzo wysokim wynikiem procentowym. Jeżeli nic się nie wydarzy, będzie kandydatką do medalu w GP FST. Jej program freestyle'owy – jeden z najtrudniejszych – jest najlepszy pod względem choreografii. Przy tej jakości piaffu, jaki demonstrowała na ostatnich zawodach (3 dziesiątki w końcowej ocenie), jej szanse są niezaprzeczalne.

Kandydatami do złotego medalu na pewno są zespoły Wielkiej Brytanii i... Start Isabell Werth z El Santos w Monachium i wyniki Mathiasa Ratha z Totilasem w Haggen wskazują, że zespół niemiecki nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Sensacją była Helen Langehanenberg na Damon Hill NRW, która wygrała mistrzostwa Niemiec, pokonując Mathiasa Ratha z Totilasem. Holendrzy też mogą być kandydatami, jako że wyniki Imke Bartels podczas kwietniowo-majowych zawodów były bardzo obiecujące.

Miejmy nadzieję, że występ polskiego zespołu w Londynie, i to w ujeżdżeniu (przy braku reprezentacji w pozostałych dyscyplinach), będzie udany.

Na koniec warto wspomnieć o komisji sędziowskiej. Obecne igrzyska sędziuje 7-osobowa komisja w składzie: Stephen Clarke (GBR) – przewodniczący, Maribel Alonso de Quinzanos (MEX), Evi Eisenhardt (GER), Wim Ernes (NED), Gary Rockwell (USA), Jean-Michel Roudier (FRA), Leif Toernblad (DEN). Jak dotąd jedynym Polakiem, który sędziował olimpijskie ujeżdżenie, był autor niniejszego artykułu. Polskie akcenty na IO to w tym roku także Janek Posłuszny jako komisarz w skokach i autor w roli delegata technicznego w ujeżdżeniu. ■

Amerigo

sztuka pasowania siodeł



Kyra
Kyrklund



Vega Dressage

Cervia Sienna

"Precyzja w
każdym calu"

Wylączny przedstawiciel w Polsce

www.ihaha.pl

Ihaha.pl, ul. Sosnowa 11, 05-800 Pruszków
tel. (0-22) 730 30 03

tekst: Bartłomiej Steczowicz
prezes Zarządu Polskiego Pony Klubu,

Pony games, czyli mały człowiek rośnie w siłę

Tak jak napisałem w poprzednim numerze „Hodowcy i Jeźdźca”, przez jeździectwo pony rozumiemy jazdę konną w wykonaniu dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 16 lat na kucach klas A, B, C i D (wzrost konia od 95 do 148 cm).

Jeździectwo pony obejmuje dzieci zdrowe oraz ze schorzeniami fizycznymi i umysłowymi. Koniec kariery młodego jeźdźcy w klubie pony będzie wyznaczać moment rozpoczęcia jazdy na dużych koniach. Zgodnie z zapowiedzią w kolejnych numerach „Hodowcy i Jeźdźca” opiszemy poszczególne gry z grupy pony games. Dzięki tym grom będziemy uczyć dzieci jazdy konnej przez zabawę i współzawodnictwo. Współzawodnictwo, a nie sport. Pony games to dobrze zdefiniowane na świecie hipiczne zabawy zespołowe dla dzieci.

Chcemy, aby wiedza na temat gier stała się w polskim świecie jeździeckim powszechna. Pony games są bardzo atrakcyjne dla dzieci i rodziców. To śmiech, zabawa, duch rywalizacji, widowiskowość, a przede wszystkim gra zespołowa.

Dzisiaj opiszę dwie gry – wyścig z piłkami i wiadrem oraz wyścig z piłką i pachołkami. Jeszcze w tym roku zorganizujemy pierwsze spotkanie dla instruktorów pony, na którym będziemy uczyć zasad bezpiecznego i atrakcyjnego prowadzenia gier. ■

WYŚCIG Z PIŁKAMI I WIADREM (ball & bucket race)

UMIEJĘTNOŚCI ĆWICZONE I DOSKONALONE:

równowaga, elastyczność, kontrola/powodowanie koniem, zatrzymanie, przejścia, wygięcie, awaryjne/bezpieczne rozstanie się z koniem

WYMAGANE UMIEJĘTNOŚCI:

dosiadanie konia, przekazywanie przedmiotów, rzucanie do celu

WYMAGANY SPRZĘT:

- 20-litrowe wiadro na wodę
- 5 piłek tenisowych
- wyznaczone koło o średnicy 90 cm

PRZYGOTOWANIE DO GRY:

Umieść 4 piłki tenisowe w wyznaczonym okrę-

gu 3 m za linią C. Okrąg może być wytyczony przy użyciu hula-hoopu. Umieść wiadro na linii B. Linia A stanowi linię startu, na której stoi jeździec nr 1. Pozostali jeźdźcy, nr 2, 3 i 4, oczekują na linii odstepu, która znajduje się w odległości 6 m od linii startu. Jeździec nr 1 rozpoczyna grę, trzymając piątą piłkę tenisową.

ZASADY GRY:

Na sygnał startu jeździec nr 1 rozpoczyna grę, trzymając w ręku piłkę tenisową. Wrzuca ją do wiadra znajdującego się na linii B. Następnie kontynuuje jazdę i z okręgu wyznaczonego za linią C podnosi jedną z pozostawionych tam piłek. Aby podnieść piłkę, jeździec musi zejść z konia. Po podniesieniu piłki jeździec musi się upewnić, że wraz z koniem (koń wszystkimi czterema noga-

mi) przekroczył linię C, i dopiero wtedy może zawrócić. Jeździec nr 1 wsiada na konia i rusza w drogę powrotną. Po przekroczeniu linii A przekazuje piłkę jeźdźcowi nr 2. Pozostali jeźdźcy pokonują trasę w ten sam sposób, przy czym jeździec nr 4 – wracając – wrzuca ostatnią piłkę do wiadra. Zwycięża drużyna, której zawodnik nr 4 jako pierwszy przekroczy konno linię startu/mety (A).

ZASADY DODATKOWE:

- jeśli zawodnik nie trafi piłką do wiadra, może ją podnieść z konia lub z ziemi i włożyć do wiadra
- jeśli zawodnik przewróci wiadro, powinien je poprawić; może to zrobić z konia lub z ziemi
- jeśli piłki zostaną wykopane poza hula-hoop lub linię C, zawodnik nie musi ich z powrotem umieszczać na miejscu przed kontynuowaniem przejazdu
- jeśli jedna z piłek wypadnie za linię C, kolejny zawodnik może ją podnieść z miejsca, w którym wypadła, pamiętając, że po jej podniesieniu musi wraz z koniem przekroczyć linię C.

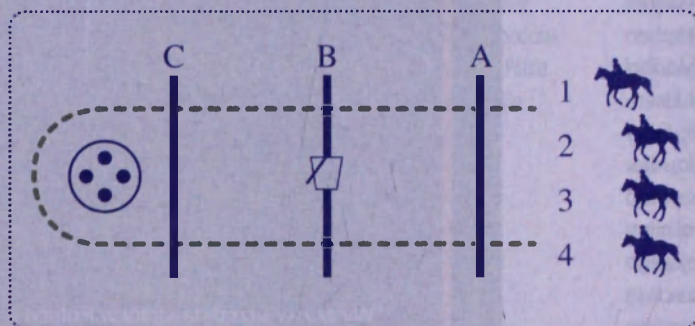
WSKAZÓWKI UZUPEŁNIAJĄCE:

- należy pamiętać o liniach odstepu, znajdujących się 6 m za liniami A i C. Podczas



gry na linii A może znajdować się tylko jeździec oczekujący na przekazanie piłki, pozostali muszą czekać na swoją kolej za linią odstepu. Jeśli w trakcie gry przy linii A znajduje się więcej niż jeden zawodnik, drużyna zostaje dyskwalifikowana

- jeźdźcy muszą pamiętać, że piłki tenisowe mocno się odbijają, dlatego wrzucając je do pojemnika, należy celować w jego przednią lub tylną ścianę
- zejście zawodnika z konia może nastąpić w dowolnym momencie po udanym wrzuceniu piłki do wiadra. Niektórym zawodnikom jest znacznie łatwiej kontynuować wyścig, jeśli zejść z konia od razu po wykonaniu tego zadania. Biegają wtedy wraz z koniem do linii C, aby tam podnieść kolejną piłkę.





WYŚCIG Z PIŁKĄ I PACHOŁKAMI (ball & cone race)

UMIEJĘTNOŚCI ĆWICZONE I DOSKONALONE:

równowaga, kontrola/powodowanie koniem, zatrzymanie, cofanie, wygięcie, zmiany tempa, stosowanie pomocy jeździeckich

WYMAGANE UMIEJĘTNOŚCI:

umieszczanie i zbieranie przedmiotów, przekazywanie przedmiotów

WYMAGANY SPRZĘT:

- 2 pachołki drogowe (wys. 45 cm)
- 2 piłki tenisowe

PRZYGOTOWANIE DO GRY:

Umieść pierwszy pachołek drogowy 15 m od linii A, natomiast drugi 15 m przed linią

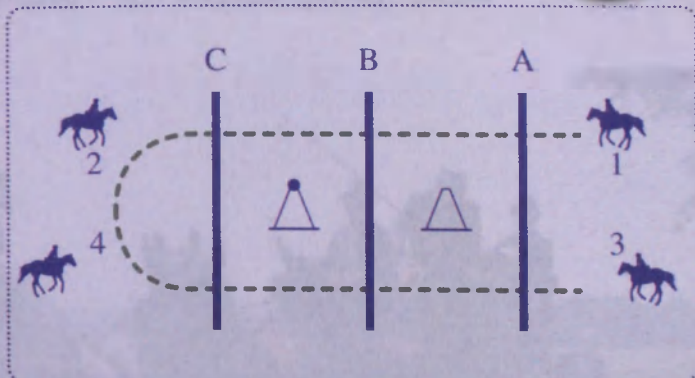
C. Umieść piłkę tenisową na pachołku znajdującym się przed linią C (jeźdźcy nr 1 i 3 zaczynają wyścig przy linii A, natomiast jeźdźcy nr 2 i 4 przy linii C; jeźdźcy nr 3 i 4 oczekują na przejazd za linią odstępu, znajdującą się 6 m od linii A i C). Podaj drugą piłkę tenisową jeźdźcowi nr 1.

ZASADY GRY:

Na sygnał startu jeździec nr 1 jedzie do pierwszego pachołka i umieszcza na nim trzymaną w ręku piłkę. Następnie jedzie do drugiego pachołka, zabiera z niego piłkę i po przekroczeniu linii C przekazuje ją jeźdźcowi nr 2. Jeźdźcy nr 2, 3 i 4 pokonują trasę w ten sam sposób. Zwycięża drużyna, której zawodnik nr 4 jako pierwszy przekroczy konno linię startu/mety A, trzymając w ręku piłkę. Uwaga: na koniec gry oba pachołki muszą stać na swoim miejscu, a piłka tenisowa musi znajdować się na pachołku przy linii C.

ZASADY DODATKOWE:

- jeśli zawodnik nie wceluje piłką w pachołek, może ją podnieść z konia lub z ziemi i poprawnie umieścić na pachołku
- jeśli zawodnik przewróci pachołek, powinien go postawić na miejsce; może to zrobić z konia lub z ziemi.



WSKAZÓWKI UZUPEŁNIAJĄCE:

- należy pamiętać o liniach odstępu, znajdujących się 6 m za liniami A i C. Podczas gry na liniach A i C mogą znajdować się tylko jeźdźcy oczekujący na przekazanie piłki. Pozostali zawodnicy muszą czekać na swoją kolej za linią odstępu. Jeśli w trakcie gry przy linii A lub C znajduje się więcej niż jeden zawodnik, drużyna zostaje zdyskwalifikowana
- zawodnik nie powinien wypuszczać piłki z ręki, dopóki nie jest pewien, że zostanie ona na miejscu i nie spadnie z pachołka
- jeźdźcy powinni zatrzymywać swoje kuce pod odpowiednim kątem w stosunku

do pachołka, na którym kładą piłkę. Jest to efektywny sposób pozwalający na uniemożliwienie kucowi przejechanie obok pachołka; ponadto, zatrzymując się w ten sposób, jeździec może łatwiej dosięgnąć pachołka prawą ręką

- zaawansowani jeźdźcy przy podnoszeniu piłki w trakcie szybkiej jazdy powinni wykonywać okrężne ruchy ramion (kręząc młynką) ręką, którą sięgają po piłkę tenisową.



więcej na stronie
www.polskiponyklub.pl





Cuts 2012

Udany występ polskiego zaprzęgu

Konkursy tradycyjnego powożenia mają już swoją długą historię, a popularność tej formuły sportu zaprzęgowego w zachodniej Europie stale rośnie, mnoży się też liczba stałych miejsc organizacji tych konkursów w różnych krajach europejskich.

Swego czasu była to naturalna reakcja na eliminowanie w wyczynowym sporcie zaprzęgowym elementów tradycji kulturowej i pewnego obszaru kultury estetycznej na rzecz rozwiązań czysto praktycznych, służących łowieniu cennych sekund i stale rosnącej skali trudności. Miejscem narodzenia nowej formuły tradycyjnego powożenia był zamek Saint-Agil w departamencie Loary, gdzie pierwszy konkurs tego typu zorganizowano w 1994

roku. W dwa lata później baron Christian de Langlade z żoną Antoinette w swoich dobrach w Cuts w Pikardii zorganizowali kolejny taki konkurs, który rozpoczął długą historię wielkiego sukcesu tamtejszych międzynarodowych spotkań miłośników tradycyjnego powożenia. Aktualnie konkursy w Cuts są chyba największą tego typu imprezą w Europie, a z pewnością najbardziej cenioną. Wy różnią ją znakomite przygotowanie organizacyjne, ze szczególnym uwzględ-

nieniem spraw bezpieczeństwa ruchu pojazdów, serwisu weterynaryjnego i zaplecza technicznego oraz niezwykle życzliwość i gościnność gospodarzy. Porządku i bezpieczeństwa pilnują również patrol konnej żandarmerii przy znaczącym wsparciu lokalnego wolontariatu.

W międzynarodowej obsadzie

Tegoroczne, 16. z kolei zawody w ostatni weekend maja zgromadziły 69 różnego typu zaprzęgów, od jednokonnnych do pięciokonnnych, z 11 państw Europy – Anglii, Austrii, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Luksemburga, Niemiec, Polski, Szwajcarii, Włoch i oczywiście liczne z Francji. Wielokonny zaprzęg z Polski w tych konkursach pojawił się po raz pierwszy, niemniej w ubiegłych latach uczestnicy z Polski zaznaczyli swoją obecność. W 2004 r. zwycięzcą turnieju w zaprzęgach czterokonnnych był Mirosław Chwiałkowski, choć występował w barwach belgijskiego właściciela zaprzęgu – Artura Vandekerkhove. Marek Doruch, znany producent pojazdów konnych z Niemcy, uczestniczył w konkursie zaprzęgiem jednokonnym w roku 2008, zajmując ósme miejsce.

Zasady uczestnictwa w tego typu konkursach istotnie różnią się od charakteru wyczynowego sportu zaprzęgowego. Szczegółowe znaczenie w ocenie startujących zaprzęgów ma sfera historyczno-obyczajowa i estetyczna. W sobotnie popołudnie 26 maja został rozegrany pierwszy etap konkursu, czyli prezentacja zaprzęgu przed trzema niezależnymi komisjami sędziowskimi, usytuowanymi w bliskim otoczeniu zamku. Przedmiotem

Zaprzęg
Krzysztofa Szustra
pokonuje „szybę”
na trasie maratonu





oceny było ogólne wrażenie, czyli spójność, styl i harmonia wszystkich elementów składowych zaprzęgu, odpowiedni dobór jakości koni, dobór i dopasowanie uprzęży, uroda i stan przygotowania pojazdu oraz ubiór powoźącego, obsługi i pasażerów. W konkursach tradycyjnego powożenia zdecydowanie preferowane są pojazdy historyczne, choć stylowe ekwipaże współczesnej produkcji też są akceptowane, lecz zawsze niżej punktowane.

Konkurs z niespodzianką

Niedziela okazała się znacznie cięższą próbą dla zaprzęgów, które musiały pokonać 16-kilometrową próbę terenową z licznymi podjazdami i zjazdami. Jej finałem było pokonanie pięciu przeszkód, testujących zarówno zręczność powoźnika, jak i psychiczną odporność koni na wizualne niespodzianki w otoczeniu przeszkód, takie jak kolorowe manekiny czy maszyny rolnicze. Dla zaprzęgów wielokonnnych w kategorii dużych koni odległość tę należało pokonać ze średnią prędkością 13 km/godz. z tolerancją jednej minuty. Najtrudniejszym elementem okazał się przejazd dwoma kołami pojazdu między liniami wykreślonymi po nieregularnym



Krzysztof Szuster
efekownym galopem
kończy przejazd
na parkurze

łuku – szczególnie trudny dla naszego pięciokonnego zaprzęgu, jednak zaliczony z powodzeniem.

Ostatnim etapem był konkurs zręczności powożenia na placu z dziewiętnastoma przeszkodami o średniej skali trudności. W konkursie przeważały zaprzęgi jednokonne, w sumie 32, w tym 9 pony i 1 osioł. Startowały 22 zaprzęgi parokonne, w tym siedem par koni małych. Tandemy były

reprezentowane sześcioma zaprzęgami koni małych i dużych, klasyfikowanych w jednej grupie. W zaprzęgach wielokonnnych startowały dwie trójki w szpic (unicorn), osiem czterokonnnych, w tym trzy zaprzężone do karet sportowych klasyfikowane w osobnej grupie, a stawkę zamykała nasza piątka.

Konkursom towarzyszyła słoneczna pogoda z łagodnym i dość chłodnym wia-



Wjazd naszego zaprzęgu na plac konkursowy

trem, zapewniającym komfortowe warunki dla ludzi, a zwłaszcza dla koni. Sobotni wieczór kończyła uroczysta kolacja na trzysta osób pod wielkim namiotem i podobna została podana na zakończenie zawodów w niedzielę, na której zostały ogłoszone szczegółowe wyniki dwudniowych zmagania.

Polski pięciokonny zaprzęg Krzysztofa Szustra został sklasyfikowany na drugim miejscu w zaprzęgach wielokonnych, za czwórką Paula De Meutera z Belgii, również zwycięzcy ubiegłorocznych konkursów, oraz zajął pierwsze miejsce w swojej kategorii, zdobywając puchar ufundowany przez miasto Compiègne. Efektowny przejazd naszego zaprzęgu w konkursie zręczności powożenia, wprawdzie z jedną zrzutką, został nagrodzony gromkimi brawami i odtąd Krzysztof Szuster stał się faworytem publiczności, szczególnie po równie efektownej rundzie

honorowej na zakończenie dekoracji zwycięzców, wykonanej w pełnym galopie. Później, w czasie powrotu po zakończeniu ceremonii, aplauz przeniósł się na główną aleję prowadzącą od zamku do stajni, a wiele osób i grup przychodziło też gratulować występu przy wyprężaniu na placu stajennym. Wysoko został też oceniony brek Krzysztofa Szustra, sklasyfikowany na drugim miejscu, co przynosi również chlubę polskiemu rzemiosłu powoźniczemu. Pojazd przeszedł w tym roku gruntowny remont w zakładzie Zenona Mendyki w Dolsku.

Historyczny brek

Występ został okupiony półrocznymi przygotowaniem, w których piszący te słowa miał merytoryczny udział. Na ostateczną decyzję uczestnictwa w konkursie istotny wpływ miał zakup cennego, historycznego breku książąt Sanguszków

z Gumnisk wraz z kolekcją SO w Bogusławicach. Komplet uprzęży chomątowych angielskich na piątkę koni został wykonany w zakładzie siodlarskim Piotra Wysockiego w Pleszewie, ubiory dla obsługi uszyto według klasycznych wzorów, wykonano też wiele elementów wyposażenia pojazdu. Istotny wpływ na ocenę miały też stroje pasażerów, szczególnie pań, które włożyły wiele serca w ich przygotowanie.

Należy podkreślić, że Krzysztof Szuster startował końmi własnego chowu, co miało istotny wpływ na promocję polskiej hodowli. Nie były to jedyne polskie konie startujące w tych zawodach. Parą polskich koni startował Jean Cavillon z Francji, a trójką Christian Mettler ze Szwajcarii, który zwyciężył w swojej klasie. Przeglądając programy z lat ubiegłych, stwierdziłem, że konie polskiej hodowli pojawiały się w konkursie każdego roku. ■

Sanguszkowski brek w pełnej krasie w czasie próby terenowej



the choice
of masters
Pessoa
saddles
& bridlework
close contact saddles

Rodrigo Pessoa



Legacy XP2

Rodrigo

Gen-X Elite

Wszystkie nasze siodła posiadają panele 'close contact' - AMS, Bay Flex oraz system wymiennych lęków - X-Change, który pozwala zaledwie w kilka minut na dopasowanie siodła do dowolnego konia lub do zmian w jego muskulaturze na skutek treningu, choroby lub wieku.



Dystrybucja w Polsce:

www.ihaha.pl

ihaha.pl 05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11
tel. 227303003



Cała para w ... para

Sport jeździecki w Polsce wielkimi krokami goni zachodnich sąsiadów. Jesteśmy – jako jeźdźcy, hodowcy, szkoleniowcy – coraz bardziej profesjonalni. Czy to dotyczy wszystkich dyscyplin? Oczywiście – zakrzykną optymiści. Pesymiści tylko wzruszą ramionami.

Spróbujmy przyjrzeć się, jak wygląda sytuacja parażdziectwa. Dyscypliny tak nowej, jak mylnie rozumianej. Czym jest zatem parażdziectwo? W jego skład wchodzi uprawiane przez osoby niepełnosprawne parażdziectwo, paraskoki i parapożowanie. Ponieważ w Polsce najbardziej popularne jest to pierwsze, przyjrzymy się bliżej parażdziectwu.

Idea jest dokładnie taka sama jak w „zwykłym” ujeżdżeniu: wykreowanie konia – szczęśliwego atlety. Przepisy FEI precyzują jedynie:

Jeśli tylko możliwe, parażdziecki zawodnik powinien mieć na względzie nadrzędny cel i przestrzegać ogólnych zasad ujeżdżenia. Jednakże należy pamiętać,

że jeźdźcy niepełnosprawni nie mają pełnej władzy nad własnym ciałem i wszelkie odniesienia do pomocy jeździeckich należy interpretować w taki sposób, by uwzględniały użycie innych części ciała i/lub odpowiednich pomocy kompensacyjnych (wyrównujących).

Na poziomie św. Jerzego

Parażdziectwo rywalizują na pięciu poziomach, zgodnie ze stopniem niepełnosprawności. Najmniej sprawni na poziomie Ia (programy tylko w stępie), najbardziej na poziomie IV, odpowiadającym mniej więcej poziomowi św. Jerzego w klasycznym dresażu. Oczywiście nie znaczy to, że nie wykonują innych, trudniejszych elementów. Najlepszym

przykładem jest Brytyjczyk Lee Pearson, który w związku ze znaczną niepełnosprawnością startuje oficjalnie na poziomie II (stępie i klus), ale rywalizuje też w regularnych konkursach ogólnobrytyjskich na poziomie św. Jerzego, a treningowo wykonuje elementy Grand Prix. Na swoim koncie ma, poza dziewięcioma złotymi medalami paraolimpijskimi (na trzech kolejnych igrzyskach), tytuł mistrza kraju w konkursach ujeżdżeniowych, będąc pierwszym parażdziectwem w historii z tytułem mistrzowskim w zwykłym ujeżdżeniu.

Parażdziectwo nie obejmuje osób z upośledzeniem umysłowym. Startują natomiast z powodzeniem osoby niedowidzące i niewidome.

REKLAMA

NOWOCZESNE CENTRUM DIAGNOSTYKI I LECZENIA KONI



USŁUGI:

- badanie kupno-sprzedaż
- diagnostyka ortopedyczna (RTG cyfrowe, USG)
- diagnostyka układu oddechowego i krążenia (endoskopia, EKG, echo serca, badania laboratoryjne)
- diagnostyka układu pokarmowego (gastroskopia)
- diagnostyka okulistyczna
- zabiegi chirurgiczne w nowoczesnej, w pełni wyposażonej sali operacyjnej
- zabiegi medyczne (w tym leczenie ścięgien i kręgosłupa)
- zabiegi fizjoterapeutyczne (w tym *shock wave therapy*)
- stomatologia
- rozród (diagnostyka, leczenie, inseminacja)

Zespół specjalistów, reprezentujących kluczowe dziedziny weterynarii koni, to gwarancja kompleksowego podejścia do diagnostyki, jak i wyboru najefektywniejszego leczenia.

dr n. wet. Olga Kalisiak
lek. wet. Mariusz Gębka
lek. wet. Blanka Wysocka
lek. wet. Michał Dziekański
lek. wet. Marta Warzecha
lek. wet. Paweł Dukacz
lek. wet. Roman Łuczak

508 158 008
501 388 173
603 584 824
504 038 221
601 968 510
507 472 724
604 167 152

Centrum Zdrowia Konia
Przychodnia Weterynaryjna
Pscin, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk

www.zdrowiekonia.pl

zdrowiekonia@orange.pl



Paraujeżdżenie jest jedyną dyscypliną jeździecką wchodzącą w skład igrzysk paraolimpijskich (od 1996 r.), również jedyną włączoną w struktury Międzynarodowej Federacji osób sprawnych/sportu kwalifikowanego, a co za tym idzie, także PZJ (starty do klasy C włącznie).

Pierwsze zawody paraujeżdżeniowe odbyły się w Polsce w 2001 roku. Od tego czasu mieliśmy swoich reprezentantów na imprezach najwyższego szczebla, z mistrzostwami Europy, świata i paraolimpiadą włącznie. Czy podążamy najkrótszą możliwą drogą do podnoszenia poziomu dyscypliny? Jak daleko odjeżdża nam świat?

Trenować z trenerem

Przed wszystkim paraujeżdżenie, które na świecie jest sportem przez duże „S”, u nas ciągle nie może pozbyć się łatki zajęć dla garstki nieszczęsnych kalek, dla których to jedyna forma rehabilitacji. Jest postrzegane jako hipoterapia.

Nie, to nie jest hipoterapia. Potrzebujemy do tego koni, których spokojny charakter wcale nie jest najważniejszą cechą. Potrzebujemy koni takich, jakich szukają ujeżdżeniowcy i przez nich przygotowanych. Przykłady ze świata? Holender Frank Hosmar dzięki pomocy stypendialnej poza stałą współpracą z Adelinde Cornelissen trenuje z Coby van Baalen. Brytyjka Deborah Criddle dosiada konia przygotowywanego przez Kyre Kyrklund. Georgia Bruce, brązowa medalistka z Pekinu, dokonała tego na rezerwowym koniu ekipy australijskiej w ujeżdżeniu.

Na polskim podwórku mamy zaledwie ułamek takiego podejścia i niewiele wskazuje na to, by sytuacja miała się zmienić. Aktualnie tylko dwóch paraujeźdźców współpracuje stale ze szkoleniowcami związanymi z regularnym ujeżdżeniem: Patrycja Gepner korzysta z pomocy Holendra Roberta Zandvoorta, a Tomasz Zdańkowski na co dzień trenuje z Natalią Kozłowską. Na efekty nie trzeba czekać: w przypadku amazonki jest to zaważalna i znaczna poprawa wyników, na wyniki Tomasza z powodu kontuzji trzeba jeszcze poczekać, ale występ na Torwarze świadczy o ogromnym postępie tej pary.

Warto spojrzeć na konie obecne w polskim paraujeździe. Na palcach jednej ręki można policzyć te, które miały jakikolwiek kontakt nie tylko z ujeżdżeniem, ale ze sportem w ogóle. Trudno, dodając brak doświadczonych szkoleniowców, liczyć zatem na dobre rezultaty.

Dlaczego zabraknie naszych

Jak wyglądają inne zagadnienia? Ogromnym sukcesem u nas były kursy masażu i stretchingu koni. Oczywiście, to krok naprzód i wspaniale, że środowisko paraujeździeckie zdobywa nowe umiejętności, ale... konie wspomnianego już Franka Hosmara na początku sezonu na przykład stępowały w karuzeli... wodnej. Oczywiście można natychmiast wykrzyknąć, że oni mają pieniądze, my nie. Ale czy na pewno chodzi tylko o pieniądze? Kliniki z Robem Zandvoortem są otwarte – można bezpłatnie je oglądać...

Organizacja? Skład kadry narodowej w ujeżdżeniu został zatwierdzony 7 lutego. Tak samo jak w obcym polskiej kulturze (wybaczcie, westowcy) reiningu i innych dyscyplinach. Kadra paraujeździecka (gdzie liczba wszystkich zawodników jest nieporównywalnie mniejsza niż gdzie indziej) do dnia pisania niniejszego tekstu (3 kwietnia 2012) jest tajemnicą. Podobnie zresztą jak kalendarz startów międzynarodowych (a do nich, wiadomo, trzeba się starannie przygotować nie tylko technicznie, ale także logistycznie i finansowo).

Straciliśmy szansę na potężną dawkę motywacji do rozwoju paraujeździectwa: na igrzyskach paraolimpijskich w Londynie nie będzie naszego reprezentanta (mimo że wyjątkowo aż trójka zawodników osiągnęła minimum kwalifikacyjne). Dla dwóch z trzech czołowych koni byłoby to pewnie pożegnanie ze sportem, bowiem to wierzchowce zaawansowane wiekiem. Czy w obliczu regresu znajdują się ich następcy? Czy środowisko nie zapomni, że niepełnosprawni też mogą jeździć konno, i to lepiej niż niejeden czytelnik tego tekstu? Oby nie, przed nami kolejne sezony, a z nimi mistrzostwa Europy i świata. Spróbujemy udowodnić, że argument o niewysyłaniu polskich jeźdźców na igrzyska ze względu na słabe wyniki był błędny. ■



Tomasz Zdańkowski
i Monika Bartys
– zawody w Mediolanie



Tekst i zdjęcia:
Natalia Kozłowska

Paraujeżdżenie... pod lupą

Popularność różnego rodzaju sportów, także ekstremalnych, uprawianych przez osoby niepełnoprawne ma w świecie zachodnim długie tradycje.

Ruch ten, zapoczątkowany jeszcze w latach II wojny światowej, doprowadził do rozegrania w 1960 roku pierwszych igrzysk paraolimpijskich. Polska dołączyła do tego nurtu już w 1972 roku, wysyłając zawodników na igrzyska w Heidelbergu. Jednak od tego czasu świat nam uciekł, jeśli chodzi o poziom popularności i intensywność propagowania idei sportu osób niepełnosprawnych. W krajach, gdzie ograniczenia finansowe grają mniejszą rolę, paraujeżdżenie zajmuje szczególne miejsce wśród takich sportów. Powodów tego jest wiele, z tych łatwo dostrzegalnych – walor fizyko- i psychoterapeutyczny kontaktu z koniem czy ćwiczenie na

świeżym powietrzu. Są też powody, które dostrzega się dopiero, gdy odrobinę zagłębimy się w ten świat. Niewielki udział, jaki mam od niedawna w „życiu paraujeżdżecim”, pozwolił mi przyrzeć się bliżej temu ruchowi. Patrząc na niego oczami trenera, zawodnika ujeżdżenia i... nowicjusza.

To nie to samo

W Polsce paraujeżdżenie nadal kojarzy się wielu osobom, nawet koniarzom, z hi-



Tomasz Zdańkowski
– Torwar, Warszawa

poterapię. Przyczyną tego jest wciąż jeszcze bardzo mała popularność tego sportu – zawodników paraujeżdżenia można policzyć na palcach obu rąk... Cóż to jest w porównaniu z dziesiątkami, a nawet setkami zawodników walczących o wysokie stypendia państwowe w takich krajach, jak Wielka Brytania czy Niemcy? W tych krajach paraujeżdżenie jest osobną, dobrze dofinansowaną gałęzią tzw. przemysłu końskiego. Zawodnicy kadrowi otrzymują stypendia, które

Polscy zawodnicy coraz lepiej prezentują się w międzynarodowej rywalizacji. Istnieje grono ludzi, którzy aktywnie zajmują się pozyskiwaniem środków i organizacją życia parajeździeckiego, wydaje się też, że dzięki akcjom promocyjnym dyscyplinie przybywa sympatyków.

wystarczają na utrzymanie siebie i swojego wierzchowca przez cały okres pobytu w kadrze. Ponadto różne fundacje i stowarzyszenia, korzystając ze środków wspólnotowych lub regionalnych, dofinansowują poczynania pozostałych zawodników, klubów, trenerów... Efekt tego jest taki, że na zawodach międzynarodowych możemy oglądać rywalizację świetnie przygotowanych jeźdźców na koniach najwyższej klasy, znakomicie wyszkolonych, a poziom jazdy czasami trudno odróżnić od poziomu prezentowanego na dużych zawodach ujeżdżeniowych.

Na najwyższym poziomie

Ogromne wrażenie robi taka impreza widziana po raz pierwszy. Większość ekip przyjeżdża wysokiej klasy koniowozami – wychodzą z nich zadbane, wręcz wypieszczone wierzchowce i dobrze wyposażone ekipy. Zawodnicy i luzacy bardzo dbają zarówno o swój wygląd, jak i o prezentację swoich koni. Wszystkim towarzyszy uśmiech i życzliwość, jak gdyby na przekór przeciwnościom losu – jest atmosfera zawodów i rywalizacji, ale także dobrych chęci i pomocy, które wynikają chyba z tego, że każdy z zawodników musi wygrać bój także z samym sobą. Jednak największe wrażenie robi to, co można obserwować na czworoboku wraz z rozpoczęciem konkursów.

Zawodnicy rywalizują na czterech poziomach, z których poziom 1 obejmuje osoby z największym uszczerbkiem sprawności, a poziom 4 zawodników z najmniejszymi problemami fizycznymi. Jakość jazdy, prezentowana przez zawodników z poziomu 1 i 2, jest trudna do oceny przez osobę, która nie ma doświadczenia z takimi konkursami, choć gołym okiem widać, że niektórzy z uczestników dokonują cudów w walce z własnym ciałem. Imponująco przebiega rywalizacja na poziomie 4 – wymagania w programach obowiązkowych

oscylują wokół klasy C, ale w programie kür „hulaj dusza” pojawiają się wszystkie elementy Małej Rundy, i to często w wykonaniu nieodbiegającym od poziomu CDI.

Lekcja pokory

Jednak na laiku największe wrażenie robią konkursy na poziomie 3, w szczególności konkursy kür, w których zawodnicy sami ustalają poziom trudności. Przejazdy wielu zawodników podczas pierwszych zawodów, jakie widziałam, na długo wbiły się w moją pamięć – mogę to wrażenie przekazać, opisując jedną z belgijskich zawodniczek:

Na czworobok wjeżdża filigranowa dziewczyna, w nienagannym makijażu, świetnie leżącym fraku, z pięknie dobranymi elementami stroju i rzędu, zwracając uwagę poprawnością i jakby lekkością dosiadu. Uwaga widza koncentruje się także na pięknym, swobodnie poruszającym się, w dobrym zebraniu skarogniadym walucho. Wykonują ekspresyjny program mniej więcej na poziomie naszej klasy C. Dobrze „skrojona” muzyka podkreśla płynność jazdy, skupienie zawodniczki udziela się też widowni. Bez błędów. Użyskują wynik, jaki uzyskaliby także w rywalizacji z osobami bez stwierdzonych problemów fizycznych – niespełna 70%. Gdy zjeżdża z czworoboku, zastanawiam się, co też jej dolega. Z pozoru nie wygląda na niesprawną... Czy tak dobre wyszkolenie można osiągnąć z uszczerbkiem na zdrowiu, kwalifikującym do poziomu nr 3 na zawodach w paraujeżdżeniu? Z ciekawością wychodzę z hali za skarogniadym koniem. Para podjeżdża do swojej ekipy – gratulują, ściskają. A następnie zdejmują ją z konia i sadzają na czekającym obok wózku inwalidzkim. Dziewczyna nie chodzi...

Lekcja pokory? Na pewno tak, ale przede wszystkim wielka dawka optymizmu, jaką daje obserwacja ludzi pokonujących z uśmiechem na twarzy bariery – wydawałoby się – nie do pokonania. I rzecz najważniejsza – koń i jego nowe dla mnie wcielenie. Koń, który sprawia, że paraujeżdżenie jest tak różne od innych sportów uprawianych przez osoby niepełnosprawne. Tym, którzy tego potrzebują, zastępuje nogi, tych, którzy nie mogą się płynnie poruszać, niesie z gracją, wdziękiem i mocą, słucha tych, którzy wątpią w swoją siłę, dzieli się wszystkim, co w nim najpiękniejsze. I dodaje skrzydeł! ■

Dorota Urbanska

12 razy na podium MPMK

Ujeżdżenie może być przyjemne...
...kiedy treningi prowadzone są
z uśmiechem... przez instruktora sportu...
także w języku angielskim i niemieckim...
w kameralnej stajni z doskonałym
zapleczem... i lasem za pasem :-)

www.dorotaurbanska.pl

- treningi ujeżdżeniowe młodych koni
- trening par - jeździec i koń
- ujeżdżenie skokowe

Zanim się zdecydujesz,
przedyskutuj to
ze swoim koniem





tekst: Dorota Urbańska
zdjęcia: Julita Kasztelnik-
-Jendrzej

Jak to robią Niemcy



Czterech z 55 egzaminatorów niemieckich podczas testu polówkowego w DOKR w Warendorfie

Lubimy różne nacje – jedni cenią wesołość Włochów, inni wolą spokój Anglików, a jeszcze inni finezję Francuzów. Znajdą się też tacy, który docenią uporządkowanie i konsekwencję w dążeniu do celu Niemców. Nie od dziś wiadomo, że te dwie ostatnie cechy są fundamentem w pracy z końmi sportowymi.

Właśnie do Niemiec wybraлиśmy się grupą przyszłych trenerów jeździectwa, aby poznać niemiecki system szkolenia. Może w przyszłości uda się przenieść to, co z niego najlepsze, na polską ziemię. Wyjazd trwał zaledwie kilka dni, ale dzięki otwartości sąsiadów zza zachodniej granicy i ich precyzji w planowaniu udało nam się poznać ich system nauczania złożony z dwóch odrębnych części.

Wybrać drogę

W Niemczech istnieją dwie drogi szkolenia: zawodowe oraz amatorskie. W tej części chciałabym się skupić na kształ-

ceniu zawodowym, czyli przeznaczonym dla osób, które planują zająć się jeździectwem jako podstawowym zajęciem oraz traktują konie jako główne źródło utrzymania.

Pierwszy tytuł, jaki możemy osiągnąć w zawodowym niemieckim szkoleniu, to bereiter (Pferdewirt). Osoby decydujące się iść tą drogą dokonują pierwszego wyboru w wieku 16–18 lat; wtedy po szkole odpowiadającej naszemu gimnazjum muszą znaleźć dla siebie odpowiedni certyfikowany ośrodek jeździecki, aby tam pod okiem trenera – mistrza (Pferdewirtschaftsmeister) przez trzy lata pracować i zarazem uczyć się. Na koniec muszą podejść do egzaminu orga-

nizowanego jedynie w Warendorfie. Ten model nauki można porównać do praktykowanego kiedyś w Polsce systemu czeladnik – mistrz. Ośrodek daje uczniowi nocleg, wyżywienie oraz bardzo niewielkie wynagrodzenie (kieszonkowe). Obowiązkiem ucznia (Lehrling) jest wykonywanie wszystkich prac stajennych: czyszczenie boksów, karmienie koni, przygotowywanie ich do pracy czy też sama jazda. Raz w tygodniu uczeń musi zaliczyć zajęcia w regularnej szkole wykładającej takie zagadnienia, jak marketing i zarządzanie ośrodkami jeździeckimi, sprawy dotyczące ubezpieczeń, weterynaria i hodowla czy tematy z zakresu pedagogiki i socjologii.

Jak widać, silny nacisk kładzie się na umiejętności praktyczne, a wykładane przedmioty są ściśle związane z jeździectwem, tak aby w szkolić wysoko wyspecjalizowanych fachowców.

Nic za darmo

Po trzech latach uczeń (wyjątkowo zdolny po dwóch) musi podejść do egzaminu poprzedzonego dwutygodniowym kursem przygotowawczym. My obserwowaliśmy grupę 12-osobową szykującą się do tego zaliczenia. Takie kursy są przeprowadzane w trzech ośrodkach w Niemczech – wszystkie są zlokalizowane w niewielkiej miejscowości na zachodzie Niemiec – Warendorfie – mekce szkolenia jeździeckiego. Najwięcej studentów przygotowuje się, a następnie podchodzi do egzaminu w Deutsche Reitschule w Warendorfie. Drugim ośrodkiem nastawionym na szkolenie najlepszych (np. przyszła kadra niemiecka) jest DOKR (Deutsches Olympia-Komitee für Reiterei – Niemiecki Komitet Olimpijski dla Jeździectwa), ostatnim jest Wojskowa Szkoła Jeździecka (Bundeswehrrsportschule).

W tych ośrodkach rocznie podchodzi do egzaminu średnio ok. 300 osób, z czego 25–30% nie zdaje, a ok. 13% zdaje z oceną bardzo dobrą – ci otrzymują oznaczenie Steinbecka. Ci ostatni nie mają problemu ze znalezieniem dobrej pracy. A ci, którzy nie zdali, wracają do swoich ośrodków jeździeckich i tam przechodzą półroczne doszkalanie. Ponieważ koszty egzaminu są dość wysokie (1000 euro płacone po połowie przez ośrodek szkoleniowy oraz państwo), to w interesie ośrodka szkoleniowego leży, aby dobrze uczyć podopiecznych i nie ponosić ponownie kosztów egzaminu. Państwo, opłacając egzamin, liczy na to, że w przyszłości wyszkolony zwróci

W Niemczech silny nacisk kładzie się na umiejętności praktyczne, a wykładane przedmioty są ściśle związane z jeździectwem, tak aby w szkolić wysoko wyspecjalizowanych fachowców.

inwestycję w podatkach. Nasi przewodnicy podkreślali, że w Warendorfie podczas dwutygodniowego kursu przygotowującego do egzaminu pomaga się przyszłym bereitrom przygotować do egzaminu, a nie prowadzi regularnej nauki jazdy konnej czy szkolenia pary koń-jeździec. Takie umiejętności powinni otrzymać w ośrodku, w którym szkolą się przez trzy lata.

W samej Szkole Jazdy Konnej (Langestute) w Warendorfie jest ok 20 osób odbywających ten trzyletni staż, przy czym dziesięć osób jest na szkoleniu jeździeckim, osiem koncentruje się na hodowli, a dwie uczą się prowadzić ośrodek jeździecki. Podobnie w dwóch pozostałych centrach szkoleniowych w Warendorfie – DOKR oraz szkole wojskowej – naukę pobiera kilka osób, tak jak w innych ośrodkach certyfikowanych, ale tutaj konkurencja jest bardzo silna i przyjmowane są osoby już dysponujące dużymi umiejętnościami jeździeckimi. Na przykład aby zostać przyjętym do DOKR-u, trzeba dysponować minimum czterema, pięcioma końmi i w czasie trzyletniego szkolenia być w stanie wystartować w mistrzostwach Niemiec.

Ocena końcowa

Na egzaminie studenci muszą się wykazać praktycznymi umiejętnościami pracy z końmi – łatwymi i trudnymi oraz jeźdźcami – utalentowanymi i tymi o mniejszych zdolnościach. Umiejętność określenia problemu treningowego oraz sposób radzenia sobie z kłopotem – takich umiejętności szukają egzaminatorzy: dwóch egzaminatorów z najwyższymi uprawnieniami, szkoleniowiec z ośrodka certyfikowanego oraz pracownik biura zajmującego się szkoleniem zawodowym. Na terenie Niemiec jest 55 osób uprawnionych do bycia egzaminatorami. Egzamin składa się z części praktycznej oraz teoretycznej. Na tę pierwszą część składają się trzy etapy:

- jazda ujeżdżeniowa (20%)



Koordynator studiów na trenera II klasy
Wacław Pruchniewicz
i piękny niemiecki wyżeł

- jazda skokowa (20%)
- umiejętności szkoleniowe (20%).

Jako pierwsze są sprawdzane umiejętności jazdy po płaskim – jako najważniejsza część egzaminu praktycznego. Jeździec prezentuje się na swoim (znanym mu) oraz na obcym koniu. Na obu musi pokazać prawidłową pracę nad elementami klasy N – czyli wszystkie chody boczne, chody wyciągnięte oraz zebrane, cofanie i zwykle zmiany nóg, wskazać problemy szkoleniowe oraz zaproponować ciąg ćwiczeń, które mogą je rozwiązać.

Następnie jeździec musi zaprezentować pracę z koniem skokowym – umiejętnie rozprężenie konia (pamiętając o skali wyszkolenia), pracę na drągach oraz skoki gimnastyczne, a wszystko z zachowaniem zasad bezpieczeństwa jeźdźcy i konia. Na koniec musi przejechać parkur o wysokości 1,20 m. Szkoleniowcy podkreślali, że nie wystarczy bezbłędnie przejechać tor przeszkód, wyższe noty może osiągnąć ktoś, kto miał na trasie problemy z koniem, ale potrafił sobie skutecznie poradzić z pojawiającymi się oporami. Podobnie w ujeżdżeniu – oceniający chcą oglądać naturalne, poprawne chody – sztuczne acz efektowne pozostawiają dla stajni handlowych, gdzie liczy się sprzedaż koni, a nie poprawność szkolenia.

Ostatnią częścią egzaminu praktycznego jest ocena umiejętności prowadzenia treningu zarówno osób początkujących (lonża), jak i bardziej zaawansowanych – w postaci lekcji ujeżdżeniowych i skokowych. Podczas całego egzaminu zwraca się szczególną uwagę, czy student potrafi pracować z różnymi końmi (stosując skalę wyszkolenia: rytm, rozluźnienie, kontakt, impuls, prostowanie, zebranie) na różnym poziomie i używając odpowiednich



NIEMIECKI SYSTEM SZKOLENIA

ZAWODOWY

Trener dyplomata

Pferdewirtschaftsmeister
(mistrz)

(Pferdewirt)
bereiter

AMATORSKI

Trener A

Trener B

Trener C



pomocy jeździeckich (ostrog, bat – pro-
szę bardzo, ale ostre kombinowane kiel-
zno może zostać źle odebrane przez eg-
zaminatorów). Aby zdać, należy wykazać
się znajomością różnych metod szkole-
niowych (pełny czy półsiad – odpowiedź
brzmi „zależy od konia”).

Drugi etap egzaminu to teoria (30%) –
tutaj również studenci muszą zaliczyć trzy
części. Najpierw pisemnie wykazują się wie-
dzą na tematy żywienia, chowu, pielęgnacji
czy prowadzenia ośrodka jeździeckiego.
Następne zagadnienia dotyczą teorii szko-
lenia – bywa, że na zaliczenie należy ułożyć
plan szkoleniowy dla 5-letniego ogiera kry-
jącego, również w treningu skokowym, lub
harmonogram zajęć dla zaczynającego
jeździć 60-latka. Na oba etapy egzaminowa-
ni mają po 60 minut.

Na koniec 45-minutowy sprawdzian
z wiedzy na temat prawa pracy, ubez-

pieczeń, a także zagadnień socjologicz-
nych. Aby student mógł pochwalić się
tytułem bereitra, musi pozytywnie zdać
wszystkie części egzaminu praktycznego
oraz teoretycznego.

Kolejnym stopniem, o jaki może ubie-
gać się bereiter, jest Pferdewirtschafts-
smeister. Aby podejść do tego egza-
minu, kandydat musi przejść dwuletni
cykl szkoleń przygotowujących. Tę dro-
gę może przejść również obcokrajowiec,
pod warunkiem że zaliczy dwu-, trzy-
letni staż w licencjonowanym ośrodku
(ich lista do znalezienia na stronach
landu). Do egzaminu dopuszczane są
także osoby z zewnątrz (z długą, sze-
śćioletnią praktyką na poziomie bere-
itra) – jednak oni sami ponoszą wszyst-
kie koszty (ok. 1000 euro). Wymogiem
podstawowym jest dobra znajomość
języka niemieckiego.

Bartosz Szymborski –
trener kadry dzieci
...prawie na
symulatorze

Uprawnienia bereitra odpowiadają ty-
tułowi instruktora sportu „level 2” wg
nadawanych w Polsce międzynarodo-
wych uprawnień IGEQ (uznawanych przez
landowe związki jeździeckie naszych za-
chodnich sąsiadów).

Przedstawiony egzamin dotyczy szkół-
cych się w jeździe klasycznej. Podobne
szkolenia i egzaminy odbywają się także
w czterech innych dziedzinach jeździec-
twa: pielęgnacja i obsługa koni, hodowla,
specjalizacja na konie np. western, baro-
kowe czy toltery oraz wyścigi.

Mam nadzieję, że udało mi się przybliżyć
skomplikowany, acz skuteczny system
jeździeckiego szkolenia zawodowego
w Niemczech. W kolejnej części postaram
się przedstawić drugą gałąź – szkolenie
amatorów. ■

SCHEMAT EGZAMINÓW NA PIERWSZY STOPIEŃ SZKOLENIA ZAWODOWEGO DLA 5 KIERUNKÓW

	UTRZYMANIE I SERWIS	HODOWLA	JAZDA KLASYCZNA	WYŚCIGI	INNY RODZAJ JAZDY
20,00%	doradztwo i trening jeźdźca 60 min	realizacja aktywności hodowlanej 45 min	trening ujeżdżeniowy 45 min	zdrowie koni wyścigowych 60 min	utrzymanie i zdrowie koni 60 min
20,00%	ćwiczenie konia 75 min	utrzymanie i opieka 60 min	trening skokowy 45 min	trening koni wyścigowych 60 min	trening koni 60 min
20,00%	utrzymanie koni 60 min	prezentacja konia 60 min	teoria jeździectwa -szkolenie 60 min	korzyści finansowe 45 min	treningi i porady dla jeźdźcy 60 min
30,00%	zarządzanie operacyjne 120 min	organizacja hodowli 120 min	zdrowie i wiedza o jeździectwie i sporcie 120 min	planowanie wyścigu 120 min	zarządzanie i organizacja 120 min
10,00%	ekonomia i socjologia 45 min	ekonomia i socjologia 45 min	ekonomia i socjologia 45 min	ekonomia i socjologia 45 min	ekonomia i socjologia 45 min

Części egzaminu o najwyższej wadze



zdjęcie Piotr Dzieciolowski
www.piotrdzieciolowski.pl

wysłuchał: Piotr Dzieciolowski

Uczyła ich Wanda Wąsowska

Za jej sprawą Andrzej Sałacki kupił pierwszego ujeżdżeniowego konia, dzięki jej pomocy Maryla Zielińska uciekła z Polski a Rafał Czerniecki przynosił jej na treningi kanapki...

Pracowała w Sopocie, Warszawie, Wólce Pęcierskiej... Zaczynała jako asystentka Andrzeja Orłosa. Ilu uczniów miała do tej pory?

Tego nie wie nikt, nawet Ona sama. Trudno spamiętać kilkaset nazwisk. Jednym doradzała tylko sporadycznie, innym, na przykład nieznanym, wska-

zywała błędy, ot tak, z dobrego serca; tabuny jeźdźców trenowała regularnie, całymi latami. Wszystkich wymienił nie sposób.

– Jeśli kogoś pomnę, to się obrazi – mówi smutnym głosem Wanda Wąsowska.

– Proszę się nie martwić, będzie na autora... Zaczynamy:



zdjęcie archiwum

Zofia Górka: trenowała WKKW u Andrzeja Orłosa, u mnie ujeżdżenie. Dosiadła Halbana, który niestety absolutnie nie nadawał się do skoków, strącał przeszkody, trudno było liczyć, że pomoże jeźdźcowi osiągnąć sukces. Wywrócił się na przeszkodzie w lesie, Zosia złamała kręgosłup i dziewięć miesięcy musiała leżeć placikiem na desce. Odwiedzałam ją w szpitalu; byłam zaskoczona jej dzielnością i optymizmem, nawet w tak trudnych chwilach. Nigdy nie powiedziała, że zamierza zerwać z jeździectwem. I nie zerwała! Wróciła do treningów; ujeżdżyła swojego konia do klasy Intermédiaire.

Anna Piasecka: Najodważniejsza wukawkawistka, jaką kiedykolwiek znalazłam. Świetnie radziła sobie w sytuacjach ekstremalnych. Szkoda, że na olimpiadę w Moskwie pojechała tylko jako rezerwowa, ale trener kadry WKKW Andrzej Orłoś, ustalając skład naszej czteroosobowej ekipy, popchnął kilka poważnych błędów. Obok Jacka Wierchowickiego i Mirosława Szłapki, zamiast wystawić Ankę i znakomitego Piotra Piaseckiego, którego w ogóle nie zabrał na igrzyska, dokooptował dwóch niedoświadczonych jeźdźców, Jacka Daniluka i Stanisława Jasińskiego. Ci niestety zawodów nie ukończyli.

Z Piotrem Piaseckim, Eugeniuszem Koczorskim oraz Sylwestrem Piotrowskim prowadziłam treningi ujeżdżeniowe w Legii. Imponowało mi, że daję lekcje uznanym zawodnikom, wówczas

znacznie większym ode mnie. Współpraca znakomicie nam się układała.

Danuta Darul-Niczyporuk: Wszechstronna, pracowita i szalenie ambitna. Trenowała skoki, WKKW i ujeżdżenie. Pamiętam, jak na treningu dałam jej jednego z pięciu trzyletnich koni, które dostałam do zajeżdżenia. W ciągu pół godziny spadła pięć razy. Spadała, wsiaadała, spadała... Nazajutrz mówię do niej: – Mam dla ciebie dobrą wiadomość, weźmiesz innego konia. A ona w płacz: – Pani trener, niech mi pani tego nie robi. Tamten jest świetny. I dosiadła go, nie spadając już ani razu. Po latach pomogłam Danusi oraz jej mężowi Leszkowi kupić konia. Klacz Siwa okazała się doskonałym wierzchowcem, Leszek zdobył na niej wicemistrzostwo Polski w WKKW.

Maryla Zielińska: Kiedy pracowałam w Sopocie i za sprawą Czesława Górskiego zaczęłam pełnić funkcję samodzielnego trenera, urządziłam, jakbyśmy to dziś powiedzieli, casting na zawodników mojej stajni. Zgłosiła się wtedy m.in. Marylka i – prezentując umiejętności – spadła. Zaczęła tak strasznie ryczeć, jakby obdzierano ją ze skóry. Czym prędzej więc podbiegłam, spojrzałam, a dziewczynie w ułamkach sekundy oko zniknęło pod opuchlizną. Czegoś podobnego nie widziałam nigdy wcześniej ani później. Niedobrze – pomyślałam, trzeba do lekarza. Okazało się jednak, że Marylka nie

Od lewej, stoją: trener Wanda Wąsowska, kpt. Marek Bukszowany, Anna Piasecka; na koniach: Joanna Cieplak na Modernie, Anna Bienias na Rustanie, Andrzej Śmigieński na Czarnoborze, Robert Kulma na Fali, Sławomir Ptak na Szachpolu

placze wcale z powodu oka, ale z obawy, że nie przyjmę jej do mojej ekipy. Mało tego, że spadła, to jeszcze mnie przepraszała. Przyjęłam ją, po pierwsze dlatego, że jeden upadek o niczym nie świadczy, po drugie spodobał mi się twardy charakter dziewczyny: boli oko, a myśli o treningach. Miałam nosa. Zawodniczka doszła do klasy Intermédiaire. Była oddana koniom bez reszty. Nigdy nie wyszła ze stajni przede mną, choć nie brakowało jej codziennych rodzinnych obowiązków. Bardzo się żyłyśmy, a kiedy znalazła się w trudnej sytuacji, razem z moim mężem pomogłam jej uciec do Niemiec. To były czasy, gdy nie trzymało się paszportu w szufladzie...

Adam Tarnowski: pierwszy zawodnik doprowadzony przeze mnie do Grand Prix. Pracowity i ambitny, mocno przeżywał nawet drobną porażkę. A porażką było dla niego każde miejsce poza podium. Jeździł na Wilkołaku; koń z racji bardzo słabych kopyt wymagał codziennych, żmudnych zabiegów pielęgnacyjnych. Adaś dbał o niego jak o kogoś najbliższego. Kiedy przeprowadził się do Niemiec, konia musiał zostawić – niestety nie znalazł się nikt, kto by mu w tej opiece dorównał. Stan kopyt pogarszał się z tygodnia na tydzień. To był koniec sportowej przygody Wilkołaka.

Trenowałam też żonę Adama, **Violettę Kłos-Tarnowską**, która wyróżniała się niebywałą delikatnością w prowadzeniu

konia z siodła. Klacz, której dosiadała, uwielbiała ją: to było widać na pierwszy rzut oka. Kiedy Violetta musiała na pewien czas przerwać treningi, koń posmutniał: pamiętam ten jego tęskny wzrok.

Marek Zabłocki: również doszedł do Grand Prix, tyle że już pod kierunkiem Bogusława Misztala, bo ja zdążyłam przebieść się do Warszawy. Niesamowity chłopak, brnął do celu, choć wydawałoby się, że z racji trudnej sytuacji materialnej nie ma szans realizować jeździeckiej pasji. On tymczasem o 5 rano pomagał rybakom zastawiać sieci i zarabiał w ten sposób na jedną, dwie lekcje w siodle. Płacił bilonem, dwudziestogroszówkami. Uwagę na niego, właśnie przez ten bilon, zwróciła moja córka Agata, która na torze w Sopocie dorabiała w czasie wakacji sprzedawaniem biletów. Któregoś dnia zapytała, czy zgodziłabym się go uczyć, bo on taki mały, biedny, a bardzo by chciał. – Pewnie, że tak – odrzekłam – ale nic za darmo. Stępował więc konie innych zawodników, czyścił, zamiatał w stajni – w zamian trenował, i to jak solidnie!

Andrzej Sałacki: poznaliśmy się w 1978 roku w Książu na zgrupowaniu, które prowadził Wolfgang Müller. Andrzej przyjechał tam jako skoczek, ale ciągle za mną chodził, prosząc o indywidualne lekcje. Zgodziłam się i trenowałam go wieczorami na klaczy Kielcza. Koń przypadł mu do gustu, choć nie był jeszcze przygotowany do wysokiego stopnia ujeżdżenia. Któregoś dnia Andrzej oznajmił, że chętnie by go kupił. Było mi to nie na rękę. Miałam wobec tej klaczy zupełnie inne plany, ale że nie należała do mnie, a do stadniny w Rzecznnej, obiecałam spytać, ile za nią chcą. Wycenili na 40 tysięcy. Andrzejowi powiedziałam, że na 100 tysięcy. On, ku mojemu kompletnemu zaskoczeniu, odrzekł: dobrze! I tak rozpoczął swoją ujeżdżeniową przygodę. Myślę, że nigdy nie miał do mnie żalu, że za Kielczę przepłacił. Najlepszy dowód, że kiedy we Wrocławiu zdobył złoty medal (na koniu Mytrop), to wycelował mnie jako pierwszą.

Katarzyna Milczarek: jedna z dwu, obok Anny Bienias, moich najjaśniejszych gwiazd. Wyjątkowo zacięta i wymagająca po pierwsze od siebie, po drugie od konia, po trzecie od trenera. Niespożyte siły. Bez względu na to, ile czasu spędzi-



zdjęcie archiwum

ła danego dnia w siodle, męczyła mnie, by jeszcze poćwiczyć dosiad na lonży. Wiedziała, co czyni. Doszła do perfekcji, osiągnęła światowy poziom, sama przygotowała do Grand Prix 16 koni! Pamiętam, jak jeździłam po nią moim maluchem i zabierałam na treningi. Kiedy Kasia zdała egzamin na prawo jazdy, zamieniałyśmy się miejscami: ona prowadziła, a ja w tym czasie robiłam sobie makijaż. Wygoda z taką amazonką, co z samochodem radzi sobie tak samo dobrze jak z koniem.

Joanna Cieplak przyszła do mnie z Re-wii Konnej, nieźle już jeździła. Wraz z Kasią Milczarek zgarniały wszystkie puchary i medale w zawodach na Mazowszu. Na treningi do Miłosnej dojeżdżała z Podkowy Leśnej, i to z przesiadkami, kawał musiała iść pieszo. Opuściła tylko dwa treningi... dwa w ciągu dziesięciu lat! Dosiadała Ikara, który na otwartej przestrzeni ponosił, dlatego zresztą został wycofany z WKKW. Nie pozwalałam brać go w teren. Pewnego razu nie posłuchała i pod moją

Zawody ogólnopolskie, 1983 r.: Katarzyna Milczarek na Rustanie i Joanna Cieplak na Luksorze Wandy Wąsowskiej



UCZNIOWIE WANDY WĄSOWSKIEJ

► DOPROWADZENI DO KLASY GRAND PRIX:

JEŹDŹCY: Anna Bienias, Rafał Czernier, Katarzyna Milczarek, Adam Tarnowski, Tomasz Wardyński

KONIE: Damazy, Celbant, Pit, Rustan, Wilkołak, Wilwaga, Woroneż

► MEDALISTKI MISTRZOSTW POLSKI:

Anna Deręgowska, Anna Bienias, Joanna Cieplak, Ewa Iwaszkiewicz, Katarzyna Milczarek

► WANDA WĄSOWSKA

trzykrotnie była trenerem kadry juniorów na mistrzostwach Europy. Startowali w nich m.in. jej uczniowie:

Joanna Cieplak – Finlandia
Katarzyna Milczarek – Niemcy
Barbara Niemczewska – Włochy

nieobecność wzięła. Przychodzę naza- jutrz do stajni, a Asieńka z sińcami, otarciami; na koniu również jakieś zadrapania. Długo musiałam nalegać, by wreszcie wyjawiała, co się stało. Otóż razem z Kasią Milczarek pojechały na maliny. W drodze powrotnej Ikar poniósł, wywrócił się i stąd te ślady na amazonce oraz wierzchowcu.

Kiedy kilka dni później organizowałam grupę na przejażdżkę w teren, stanowczo zabroniłam jej jechać. Tak mnie jednak błagała, że uległam. Kazałam tylko założyć czarną wodzę. Niestety nie pomogło. Ikar znowu poniósł i pędził prosto w stronę szosy. Zamarłam. Zaczęłam krzyczeć na całe gardło: ewakuuj się! Skoczyła, nic się nie stało. Koń również bezpiecznie dobiegł do stajni. Odetchnęłam.

Anna Bienias: Cicha, spokojna. Jako dwunastolatka zaczęła trenować WKKW u Anny Piaseckiej. Potem trafiła do mnie. Przyszła z Ciosem, ogierem generała Wojciecha Jaruzelskiego, ale przydzieliłam jej Moderna, na którym odniosła zwycięstwo w Pradze. Z kolei na moim Pacyfiku wygrała Mistrzostwa Warszawy – byłam wówczas jedyną trenerką, która pożyczala uczniom swoje konie. Z czasem zaczęła jeździć na należącym do mnie Celbancie. Nie przypuszczałam,

że Ania już po roku treningów osiągnie bardzo wysoki poziom. Celbant stał się jej podstawowym koniem, odnosiła z nim największe sukcesy m.in. w konkursach rangi Grand Prix. Na moje 80. urodziny dała na tym emerytowanym 28-latku(!) pokaz, wzbudzając podziw i wzruszenie gości. Dziękuję jej za to po raz kolejny!

Dorota Modlińska: Jak tylko dowiedziała się, że prowadzę zajęcia w Warszawie, zaraz do mnie przyszła. Zjawiła się na moim treningu z małym dzieckiem, stanęła za bandą i przypatrywała się w milczeniu. Nie miałam pojęcia, kto to, ale pomyślałam, niech sobie popatrzy. W pewnej chwili dziecko przeturlało się pod barierką i wpadło na czworobok, czym spłoszyło mojego konia, Luksora. Ależ się sumitowała. Właśnie od przeprosin zaczęła się nasza znajomość. Wkrótce została moją asystentką, musiałam tylko „przerobić” ją ze skoczka na ujeżdżeniowca. Na Damazym zaliczyła I klasę. Na Luksorze natomiast miała przezabawną, choć groźnie wyglądającą przygodę. Otóż wystartowała w konkursie rangi św. Jerzego. Koń się przestraszył i wskoczył na podest, na którym siedzieli sędziowie: Kazimierz Wojtczak i Rozmaryna Morawska. Oboje fiknęli z krzesłami, czym wywołali radość publiczności.

Katarzyna Kuczyńska: W Wólce Pęcherskiej, dokąd przenieśliśmy się z Legii, przeżyliśmy smutną przygodę. Jedna ze żrebných klaczy, Ironia, wsadziła nogę w kraty i w żaden sposób nie mogła jej wyciągnąć. Ruszyliśmy na pomoc. W trakcie szamotaniny zaczęła rodzić, niestety grubo przed czasem. Żrebak padł, klacz udało się uratować. Kasia odkupiła ją i pod moim kierunkiem trenowała na niej ujeżdżenie. Była tak pracowita i sumienna, że „kazała” mi odbywać z nią zajęcia nawet wówczas, gdy byłam po wypadku od pasa w gipsie. Wozila mnie z domu na ujeżdżalnię i z powrotem.

Tomasz Wardyński: niezwykle zajęty prawnik; na lekcjach spotykaliśmy się po dwudziestej trzeciej; doprowadziłam go do Grand Prix. To bardzo dobry człowiek, pomagał, gdy miałam poważne kłopoty, dbał też o mnie podczas nocnych treningów: ażeby nie marzła, podarował mi kurtkę puchową i kamizelkę. Mam je do dziś.

Rafał Czernier: Poznaliśmy się w Rzesnej, gdy był dzieckiem. Po latach niewiedzenia zjawiał się, niezwykle wytworny, w Wólce Pęcherskiej i zapytał, czy mógłby u mnie jeździć. Pomogłam mu kupić konia, co wcale proste nie było, bo chłop jak dąb. Doszedł do klasy Grand Prix. Uczylałam go długo, do jego wyjazdu za granicę. Wiedząc, że zawsze jestem głodna, wzruszał mnie, przynosząc na treningi jedzenie. Mówił: catering przyjechał.

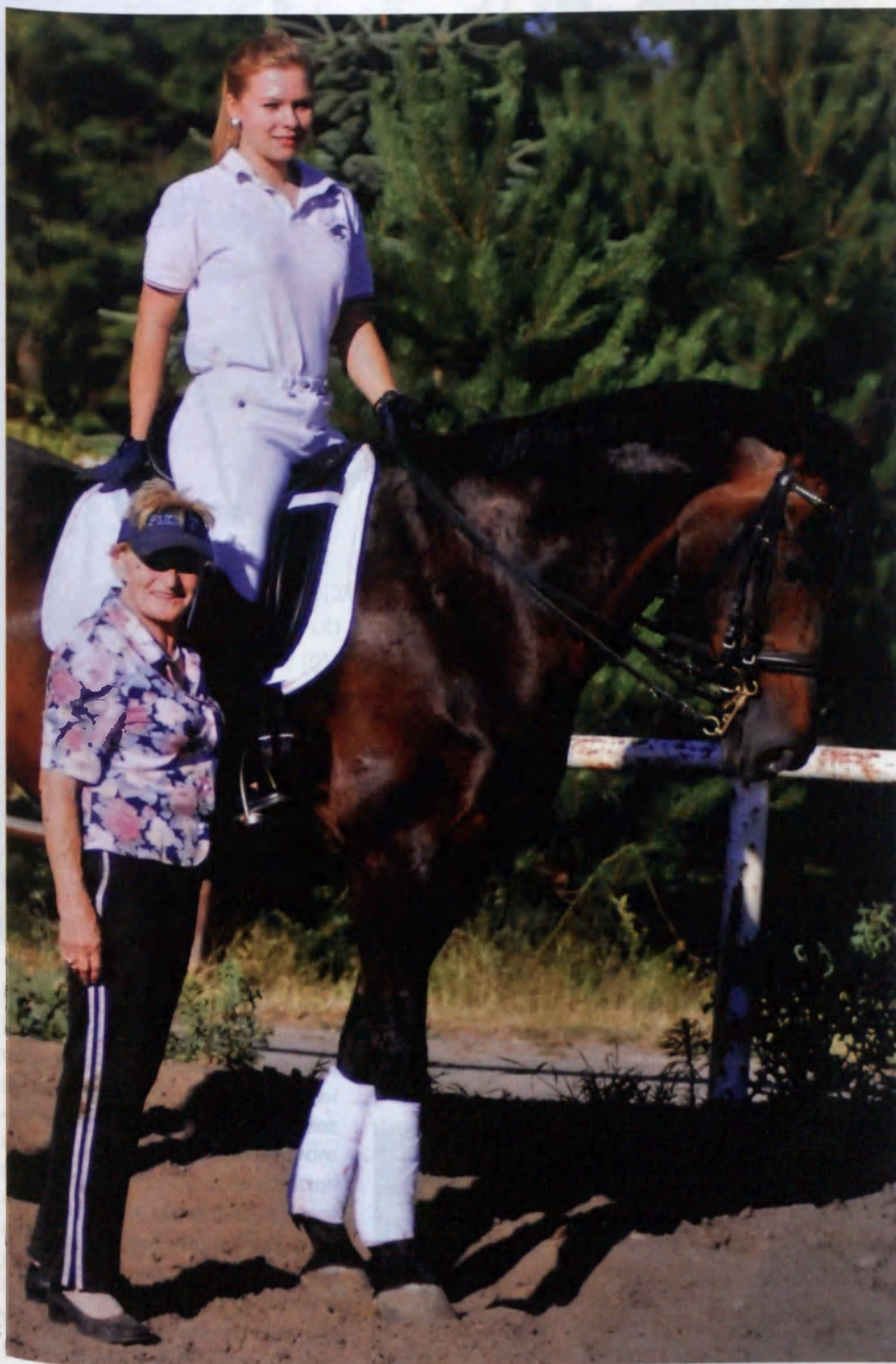
Karolina Gogolińska: Może ktoś się zdziwi, że o tym mówię, ale to jedna z tych zawodniczek, która zawsze o swojej trenerce pamięta. Podkreśla przy każdej okazji, że to dzięki mnie zaczęła startować. Utrzymujemy serdeczne kontakty, często jeżdżę do ośrodka w Łodzi i prowadzę konsultacje z jej zawodnikami.

Barbara Niemczewska: niezwykle dyscyplinowana; od najmłodszych lat przejawiała zdolności pedagogiczne. Nie wykluczałam więc, że w przyszłości może być nie tylko dobrą zawodniczką, ale i trenerką. Nie omyliłam się: jest bardzo dobrą.

Ewa Iwaszkiewicz: Była wtedy małą dziewczynką. Na wszystkie zajęcia przychodziła z wyjątkowo troskliwą mamą; pani Iwaszkiewicz, choć poważnie chora, nie opuściła z córką ani jednego treningu. Można więc powiedzieć, że w dużej mierze właśnie dzięki mamie Ewa wygrywała na swoim kucyku Forest Gump wszystko, co tylko wygrać mogła – w tym Mistrzostwa Polski i Puchar Polski. Gdy wyrosła z kuca, przesiadła się na Scheridana i też odnosiła sukcesy. Zdobyła na nim m.in. srebrny medal Mistrzostw Polski.

Anna Deręgowska: zaczynała w klubie Delfin przy SGGW. Wysyłali ją na zawody bez trenera; kiedy przyjechała do Sopotu. Zwróciłam na nią uwagę, że taka samotna, a tak dzielnie sobie radzi. Z czasem wzięłam ją pod moje skrzydła.

Maria Pilichowska: Takich przygód się nie zapomina! Do Pragi na zawody międzynarodowe pojechałyśmy samochodem, który Marysia kupiła kilka dni wcześniej. Auto miało co prawda bardzo mały przebieg, ale aż dwadzieścia lat. Kiedy je zobaczyłam, przeraziłam się: w miejscu, gdzie szyby stykają się z karoserią, rósł mech! Nie chciałam krakać,



zdjęcie archiwum

więc nie podzieliłam się moimi obawami. Podczepiliśmy koniowóz z dwoma końmi i w drogę. Po 120 kilometrach samochód staje. Próbuje naprawić, ale przecież kompletnie się na tym nie znamy. Wtem z lasu wychodzi jakiś człowiek, okazuje się mechanikiem. Cud! Raz dwa usuwa usterkę. Niestety po kolejnych 100 kilometrach pęka tylna oś. Wzywamy pomoc drogową, Maria wydaje resztkę pieniędzy. Po kilku godzinach auto mamy sprawne i ani nam w głowie wracać do Warszawy. Ledwie

ruszyliśmy, nawaliła elektryka. Z trudem docieramy do granicy, tam auto definitywnie odmawia posłuszeństwa. Alarmujemy Vlastę Kadlecovą, mistrzynię kraju i gospodynię zawodów, której notabene częstokroć udzielałam konsultacji. Vlasta wysyła po nas ciężarówkę. Zaprzęgamy koniowóz oraz nasz wózek i na zawody. Obie zajmujemy pierwsze miejsca, ja na swoim koniu, Maria na swoim. Zwycięstwo cieszy, ale trzeba przecież jakoś wrócić do Warszawy. Okazuje się, że syn Vlasty zna się świet-

Wanda Wąsowska
z Weroniką
Ciechowską

nie na samochodach. Naprawia, ale nie mamy czym zapłacić. Jedziemy więc do Wrocławia, pożyczamy pieniądze i wracamy do Pragi. Po kolejnych kilkunastu godzinach możemy wreszcie wypaść się we własnych łóżkach.

Halina Gronowska: Poznałam ją na kursie w Pińczowie. Była najlepsza! Uczyłam ją ujeżdżenia, a ona... klękania mojego konia Sonara. Jest wybitną znawczynią psychologii zwierząt. Potrafi rozmawiać nie tylko z końmi, ale nawet z ptakami i szczurami! Coś nieprawdopodobnego!

Weronika Ciechowska: jej konia Pita doprowadziłam do Grand Prix. W ciągu roku nauczyłam go więcej, niż zdołali moi poprzednicy przez wiele, wiele lat. Nie było zresztą łatwo, bo strzelał z zadu przy każdej zmianie nóg. Znalazłam jednak na niego sposób: zamiast po dwie zmiany, musiał robić na treningu trzydzieści. I przeszło, jak ręką odjął. Jakiś czas temu byłam u Weroniki w USA, gdzie obecnie mieszka. Dałyśmy tam pokaz.

Karolina Szulc, moja wnuczka. Na koniec muszę dwa słowa o niej powiedzieć. Wróżę jej duże sukcesy, zresztą nie tylko ja. Kasia Milczarek twierdzi, że wystarczy poobserwować jej dosiad, by zauważyć, w jak znakomitej utrzymuje się równowadze z koniem. Wierzę, że jeszcze o Karolinie usłyszymy. Może nawet usłyszełibyśmy coś dobrego po tegorocznych mistrzostwach juniorów, ale ktoś mądry wymyślił organizację zawodów na początku czerwca, gdy to ostatni moment poprawiania ocen przed końcem roku szkolnego. Szkoda słów!

Wanda Wąsowska o swoich uczniach mogłaby napisać nie jedną, ale kilka książek. W takim tekście jak ten nie wszystko da się zmieścić.

– Chce pan powiedzieć, że kończymy? Przecież nie wspominałam jeszcze o Beacie Beck, Małgorzacie Chałeta, Ilonie Cieślinskiej-Janas, Annie Fejłak, Marcie Gutowskiej, Bożenie Jachlewskiej, Dorocie Mazurek, Arturze Pawłowskim, Marcie Piaseckiej, Grażynie Polak, Kamili Rupiawicz, Dorocie Urbańskiej, Jolancie Żarskiej-Suleckiej, Katarzynie Żurawskiej... Co ja im powiem, jak się spotkamy?

– Ustaliliśmy na początku: będzie na autora! ■



Selekcja do WKKW

tekst: Jan Skoczylas
zdjęcia: archiwum autora

My nie mieliśmy wyboru. Braliśmy, co dawali (zapewne coś takiego powie też selekcjoner narodowego teamu piłki nożnej, ha, ha). W latach 60. i 70. to było dość oczywiste: co się nie nadawało do skoków ani do ujeżdżenia, nie sprawdzilo się na wyścigach – próbowało się w WKKW. W podobnej, nawet gorszej sytuacji było powożenie. Jakim cudem, przy selekcji negatywnej, te dwie dyscypliny notowały sukcesy?

Odpowiedź jest prosta – te dyscypliny bazują na długotrwałej pracy o wiele bardziej niż na wrodzonych talentach konia (jasne, są wyjątki). I kluczowe jest to, żeby koń przetrwał w dobrym zdrowiu długi czas szkolenia i obciążających startów, wielu ciężkich startów (bo L dla młodzika jest równie ciężkie jak C i więcej dla dojrzałego i doświadczonego

konia), niezbędnych do zdobycia doświadczenia. Nazywamy „to” doświadczeniem – wzrastającą kompetencję konia do pokonywania, w każdych warunkach, nowych trudności, nieznanych przeszkód, czego nie sposób uniknąć na trasach prób terenowych. Czym „to” jest w istocie? Sam chciałbym wiedzieć. Uależnienie od endorfin związanych z wysiłkiem? Udoskonalona(?) reaktywność

układu nerwowego? Rozwinięta percepcja? Poprawiona koordynacja ruchowa? Wynik skutecznego uczenia się? Rezultat sportowego partnerstwa? Rezultat... treningu.

Zdolność przetrwania

Najistotniejszą z pożądanych cech konia WKKW była, jest i będzie zdolność „przetrwania” długiego okresu treningów i startów. Podatność na trening, owszem... Żelazne zdrowie, może... (ktoś zna konia o żelaznym zdrowiu?). Dobry duszek w grzywie, pomagający unikać kontuzji? Kontuzje się zdarzają. Wypadki też. Każda istota żywa może zachorować. Ważne jest, jak szybko zdrowieje. I jaki poziom „czynnika szkodliwego” wywołuje stan choroby. Ważna jest odporność organizmu, funkcjonowanie układu immunologicznego. Tę odporność należy rozumieć szeroko, nie tylko jako „czystą” immunologię, ale jako poprawność i zgodność działania i współdziałania wszystkich układów ciała. Czyli jednak – zdrowie, ale rozumiane nie jako stan bez choroby, kontuzji, tylko jako prawidłowe i skuteczne funkcjonowanie całego organizmu.

Zdrowie to podstawa

Ktokolwiek zajmował się długoterminowym szkoleniem konia, wie, że zdolność do szybkiego zdrowienia, do regeneracji





Jest nie do przecenienia. Nic nie jest w stanie tak zniweczyć wszelkich planów, jak przedłużające się przerwy z powodów zdrowotnych. A nawet przerwy krótkie, ale częste, z byle powodu. Z tej przyczyny, a także z istoty samego procesu treningu, to zdolności adaptacyjne żywego organizmu w ogromnej mierze decydują o sukcesie. Jeśli koń ma być sportowcem, to trzeba postrzegać go jak sportowca. Po najwyższe laury w sporcie sięgają ludzie o wybitnej wydolności układów funkcjonujących w ciele (a i to często przy znaczącym udziale dostarczanych z zewnątrz substancji chemicznych, dozwolonych i niedozwolonych niestety także). Jak można wymagać największego wysiłku od konia, u którego całe partie organizmu funkcjonują gorzej niż przeciętna dla populacji? Paraolimpiady dla koni nie ma. Każdy wierzchowiec w wysokim sporcie powinien być jednostką wybitną biologicznie. Taka była idea sportu jeździeckiego. Sport miał być selekcją najlepszych, najbardziej wydolnych jednostek. Najcenniejszy materiał

genetyczny miał być używany w hodowli. A dziś z czym mamy do czynienia? Z selekcją... do sportu. Na jakiej podstawie? Wróżenia z fusów i z dokumentów hodowlanych? OK, jeśli przodkowie sprawdzeni w sporcie, ale jeśli nie?

Nie przypadkiem wszechstronny konkurs konia wierzchowego składa się z prób. To są próby. Konia. Ujeżdżenia, terenowa, skoków. Mają sprawdzać(!), jak koń radzi sobie z wymaganiami. Wszechstronnymi, dotyczącymi: jeźdźności, skoczności, wydolności, wytrzymałości, „poukładania w głowie”, podatności na trening i... zdolności adaptacji właśnie. Koń często i długo chorujący nie ma szans na sukces w WKKW. Ani koń bardzo podatny na skutki stresu.

Wartość próby

Dzisiejsze WKKW bardzo się zmieniło. Przygotowanie kondycyjne straciło na znaczeniu, wytrzymałość (zdolność do niepogarszania rezultatów wysiłku mimo obciążenia) jest wymagana na innym poziomie – trasa próby terenowej uległa skróceniu

z nawet 32 do 6 i mniej kilometrów. Teoretycznie z powodów „humanitarnych” – dla dobra konia. Ale czy to naprawdę przypadek, że zmalała selekcyjna wartość próby? Czy też znak czasów – nie traktowania sportu jako selekcji, tylko... czasów selekcji do sportu.

„Nowy” koń WKKW dopiero się wyłania. Sprawdza się różne rasy, różne fenotypy. Zauważyłem np., że do łask wracają konie irlandzkiej hodowli, które kiedyś były niezastąpione na parkurach i krosach, potem niemal zniknęły ze sportu skokowego, by teraz efektownie pojawiać się na trasach próby terenowej. Nadal podziwiamy rosłe folbluty. Niemal każdą rasę, czystą i półkwi, można testować, czy akurat dana jednostka nie sprawdzi się przy dzisiejszym rozumieniu wszechstronności. „Nowe” WKKW funkcjonuje wystarczająco długo, by można było wyciągać wnioski, jakiego konia szukać – potencjalnie zdolnego do wygrywania wszystkich prób. Zabawne, że nadal będzie to selekcja negatywna, nie w znaczeniu, że „cokolwiek

Jan Skoczylas
na koniu Dziurawiec,
Mistrzostwa Europy
Juniorów, Craon 1969



Konia WKKW nie da się wyizolować z otoczenia, zapewnić mu zawsze komfortowych warunków, także podłoża. Musi walczyć w warunkach naturalnych.

dają, może wytrwa", bo można (i trzeba) wybrać konia naprawdę wszechstronnie utalentowanego, ale dlatego, że nadal o wiele łatwiej przewidzieć, jaki koń się NIE sprawdzi, niż zgadnąć, jaki zda wszystkie testy.

W naturalnych warunkach

Wiadomo, że koń o marnym, przeciętnym ruchu nie ma szans na wygrane. Rezultat z próby ujeżdżenia często „dowodzi się” do końca bez dodatkowych punktów karnych. Zatem koń WKKW musi być dobrze ujeżdżony i efektowny pod siodłem. Jednocześnie zdolny do bezbłędnego pokonania parkuru 130/135 cm, nawet zmęczony. Musi dać się ujeżdżić do wysokiego stopnia przepuszczalności i reaktywności na pomoce, bo bez tego pokonywanie złożonych trudności technicznych na krosie będzie niemożliwe. Musi doskonale galopować i bez wysiłku „kryć teren”, bo spóźnienia bardzo przesuwają zawodnika w dół klasyfikacji. No i... musi być zdrowy. Właśnie w znaczeniu poprawnego funkcjonowania wszystkich układów. Lepszą wróżbą będzie wybitnie szybka zdolność zdrowienia niż bezkontuzyjna historia życia (bo może kontuzji nie było tylko dlatego, że nie było żadnych obciążeń?).

W żadnym razie nie może być nadwrażliwy ani reagować fizycznie na sytuacje stresowe. Pożądanym typ reaktywności

układu nerwowego jest nadal wielką niewiadomą. Na razie sprawdzają się konie zarówno szybko, jak i wolno reagujące, zarówno mocno, jak i słabo, płochliwe i takie, po których „wszystko spływa”. Tu wiele zależy od umiejętności i kompetencji zawodnika i trenera. Odpadają konie z zaburzeniami oddychania, konie alergiczne także.

Wyobraźmy to sobie – po wielu latach przygotowań jedziemy ten najważniejszy kros, a tu nagle owad kluje konia w szyję, a szyja puchnie jak balon. Konia WKKW nie da się wyizolować z otoczenia, zapewnić mu zawsze komfortowych warunków, także podłoża. Musi walczyć w warunkach naturalnych.

Te wszystkie uwarunkowania zapewniłyby w przyszłości doskonałą bazę genetyczną dla „poprawiania” zdrowotności ras rywalizujących w bardziej komfortowych warunkach, nastawionych na spektakularny „performance”, gdyby... takowa baza miała przetrwać. A na to się nie zanosz, niestety. Koni zdolnych do reprodukcji genetycznej, do hodowli, jest w WKKW coraz mniej i mniej. Bo wszechstronny, długotrwały trening ogiera czy hodowlanej klaczy jest niewygody dla użytkownika; zdolność rozrodcza utrudnia pracę. Do rozplodu/rozrodu musiałyby być też używane osobniki naprawdę najlepsze, czyli – sprawdzone w sporcie na wysokim poziomie, czyli – po długotrwałej karierze,

Jan Skoczylas
na koniu Desperat,
cross, WKKW 1972

czyli – co najmniej dojrzałe. A to się kłóci z „sukcesem hodowlanym”. W dodatku klienci, nabywcy młodych koni, szukają wśród przodków konia znanych imion. Znanych ze „spektakularnych” dyscyplin. To wszystko sprawia, że selekcja hodowlana przez WKKW staje się abstrakcją. Tyle że kiedyś, w przyszłości, możemy tego żałować, opłacając coraz wyższe i coraz częstsze rachunki od weterynarza.

W trakcie rozważań dotyczących tematu nasunęły mi się dodatkowe refleksje. Pierwsza dotyczy tego, jak rzadko odbieramy konia jako złożony organizm biologiczny, mimo ustnych deklaracji. Jak często postrzegamy wcierkę czy glinkę jako rodzaj smaru, a paszę – jako paliwo. Koń przedstawia się nam jako ładna, opakowana błyszczącą sierścią sylwetka, której można dosiąść i od której można wymagać. Nie chcemy myśleć o tych wszystkich anatomicznych i fizjologicznych „bebechach”, stanowiących jednak istotę tego, że koń żyje i funkcjonuje.

Większość jest pomiędzy

Druga dotyczy absurdalnego zarzutu, na jaki dość często natrafiam. Jakobyśmy „my”, w przeszłości jeżdżący na koniach „państwowych”, nie szanowali ich i traktowali je przedmiotowo, bo to były „konie niczyje” i nie ponosiliśmy za nie odpowiedzialności. To nieprawda. Nadal wielu jeźdźców dosiada koni, których właścicielami nie są. Czy miałby to być powód do traktowania zwierząt skrajnie użytkowo? Natomiast prawdą jest, że podejście do konia zależy od indywidualnej postawy każdego człowieka.

Zawsze byli, są i będą skrajni idealisci, skrajni pragmatycy i ogromna większość – pomiędzy. A emocjonalna więź między jeźdźcą a jego partnerem – wierzchowcem była, jest, i liczę na to, że nadal będzie najpiękniejszą częścią jeździectwa. ■



Nick Skelton

tekst: Łukasz Jankowski,
Agata Jankowska-Michalska

Co z misją

Jedyne novum, jakie przyniósł ostatni finał Pucharu Świata, to pierwsze od ćwierć wieku zwycięstwo reprezentanta USA (Rich Fellers na Flexible). Nie należy tego faktu traktować w kategorii niespodzianki. To tylko statystyczna układanka wyłoniła taki niecodzienny układ.

Jeźdźcy zza Oceanu ani na chwilę nie wypadli z gry i wielokrotnie triumfowali w innych, równie ważnych imprezach mistrzowskich. W latach 80. ubiegłego wieku Amerykanie wraz z Kanadyjczykami wygrali wszystkie edycje Pucharu Świata. Potem niepodzielnie panowali Europejczycy oraz rezydujący w Brukseli Brazylijczyk Rodrigo Pessoa, a także Amerykanka z urodzenia Meredith Michaels-Beerbaum, która po wyjściu za mąż od 14 lat reprezentuje barwy Niemiec.

Puchar Świata wystartował w 1979 r. i wtedy wygrał Austriak Hugo Simon. Tegoroczny finał ('s-Hertogenbosch 19–22.04) nie wniósł wiele nowego. Od lat dominuje kilka zamożnych krajów i właściwie nic się nie zmienia. W tej chwili jeszcze nie pora na spełnienie oczekiwań krajów spoza zachodniej Europy i Ameryki Północnej, ale ten moment się zbliża. Takie obszary, jak Bliski Wschód, Ameryka Południowa i Europa Wschodnia, wzmacniają swoje rynki sponsorskie i możliwości organizacyjne.

Czas, by FEI zaznaczyła tam swoją obecność w rozwoju skoków przez przeszkody, inspirując szkolenie miejscowych kadr, a nie tylko zabezpieczając interesy najsilniejszych. Czas też, by i narodowe federacje bez kompleksów się o to upominały.

Puchar Świata wraz z rozbudowanym systemem lig eliminacyjnych (obecnie piętnastu) rozrzuconych po całym globie – moim zdaniem – powinien lepiej wypełniać swoją misję rozwoju jeździectwa w skali globalnej. Potrzebne są dość



Ben Maher
na Tripple X

istotne zmiany w regulaminie tej imprezy. Rola inspirowania rozwoju skoków przez przeszkody w innych rejonach niż Północna Ameryka i Europa Zachodnia jak do tej pory pozostaje fikcją. W ostatnich latach Liga Centralnej Europy, Liga Południowoamerykańska oraz Liga Arabska są w miarę regularnie reprezentowane w finale PŚ. Rozwoju zachodnioeuropejskich i północnoamerykańskich skoków nikt już nie powstrzy-

ma. Tu już działa przemysł związany z rynkiem jeździeckim. FEI swoimi sztan-dardowymi imprezami musi umiejętnie inspirować warunki dla rozwoju takiego przemysłu i w innych częściach świata – w rejonach lig, które próbują swoich sił w konfrontacji z najlepszymi. Infrastruktura i możliwości organizacyjne uprawniają do odważnego myślenia o usytuowaniu tam prestiżowych imprez najwyższej rangi – inspirujących

i popularyzujących skoki przez przeszkody, a także rozwijających miejscowy rynek sponsorski.

Warszawski finał

Warszawski finał Ligi Centralnej Europy kończył eliminacje tegorocznej edycji Pucharu Świata w tej części Starego Kontynentu. Do światowego finału kwalifikacje z naszej ligi ostatecznie uzyskali Litwin Benas Gutkauskas oraz Estończyk Tiit

R E K L A M A

Kaszubskie Stowarzyszenie Promowania Sportów Konnych

zaprasza na

Mistrzostwa Polski w Powożeniu zaprzęgami parokonnymi

5-7 października



W trakcie zawodów odbędą się różnego rodzaju imprezy towarzyszące o charakterze edukacyjnym (treningi, prelekcje) i rozrywkowym (koncerty, wystawy)

Szczegółowe informacje na stronie www.calimero.pl lub pod numerem telefonu 509 299 422

W ciągu ostatnich pięciu lat Halowy Puchar Polski uaktywnił nowe ośrodki o imponującej infrastrukturze i ujawnił obecność skoków na najwyższym krajowym poziomie w mało aktywnych dotąd miejscach naszego kraju.

Kivisid i Gunnar Klettenberg. Ten ostatni zrezygnował ze swego prawa startu. Nie pojechała do Holandii również czwarta zawodniczka końcowej klasyfikacji Rosjanka Natalia Simonia, która prawo startu nabyła po rezygnacji Estończyka. W tym sezonie żaden z polskich skoczków nie zakładał starań o awans do finału tej prestiżowej imprezy. Podobnie uczyniło wielu jeźdźców reprezentujących LCE, w tym notowani w pierwszej sześciodziesiątce światowego rankingu Katharina Offel, Bjorn Nagel, Vladimir Tuganov i Cassio Rivetti. Z drugiej strony starty Polaków w konkursach kwalifikacyjnych LCE przyniosły zwycięstwa Andrzeja Lemańskiego w Bratysławie, Aleksandry Lusiny w Poznaniu oraz drugie miejsce Piotra Morsztyna w Warszawie i trzecie Alicji Grygier w Pezinku. Nie zmienia to faktu, że w naszej części Europy, mimo ewidentnie dynamicznego rozwoju dyscypliny, finał Pucharu Świata nie budzi należytego zainteresowania. Dotyczy to również Subligi Południowej LCE, której reprezentanci w tym roku nie wystartowali w warszawskim finale. To w moim odczuciu porażka złej polityki FEI w stosunku do naszego regionu. Czy można pozwolić, aby rozwijające się rynki skoków przez przeszkody nie były zainteresowane sztafardową imprezą sezonu halowego? Sprawa wymaga rozwiązań systemowych, które odwróciłyby ten trend.

Kluczowe pytania w tej kwestii to – czy ścieżka awansu do światowego finału musi być tak kosztowna? Czy dla wyłonienia zdobywcy Pucharu Świata konieczne należy posuwać się do zadań parkurowych graniczących z absurdem i z góry skazujących na porażkę przedstawicieli tych rejonów, do rozwoju których ta impreza powinna się przyczyniać? Czy Puchar Świata ma być do przejechania tylko dla niewielkiej liczby koni poddanych ekstremalnemu testowi na czterech parkurach, w sytuacji gdy w ciągu tego samego roku wielokrotnie można wygrać takie same lub większe pie-

niądze, zwyciężając w jedno- lub dwunawrotowym konkursie pięciogwiazdkowego Grand Prix? Czy strategia rozwoju to proces zmniejszania liczby koni mogących zaistnieć na największych imprezach, czy też zwiększania liczby koni, które mogłyby dobrze tam wypaść i inspirować rozwój?

Rozsądniejszy system eliminacji i trochę więcej spokoju w parkurach poprawiłyby sytuację. Ilość zawsze przeradza się w jakość. FEI i narodowe federacje jak najszybciej muszą się pochylić nad tymi problemami.

Nowy organizator

Finał Ligi Centralnej Europy od lat ma miejsce wyłącznie w Polsce. Nasz kraj zdecydowanie przewodzi w ilości międzynarodowych imprez, także tych halowych, godnych eliminacji Pucharu Świata w LCE. Trzeba sobie jeszcze tylko poradzić z jakością podłoża przenośnego dla potrzeb CSI rozgrywanych w halach widowiskowych – musi mieć odpowiednią jakość już od pierwszego dnia zawodów.

W tym roku finał LCE rozegrany na warszawskim Torwarze zyskał solidnego i w pełni profesjonalnego organizatora. Międzynarodowe Targi Poznańskie to firma, której potencjał, a także sprawność, fachowość, kreatywność i dynamika zespołu zarządzającego upoważniają do podjęcia się realizacji najwyższych, również historycznych wyzwań. Finał Pucharu Świata w Polsce? Czy to możliwe? Wydaje się, że takie wydarzenie się zbliża. Myśląc o tym, w sposób naturalny wskazuje się na poznański team i poznańską infrastrukturę MTP. Oprócz jakości podłoża i wyższej puli nagród wszystko już mamy. Pokonanie tych dwóch przeszkód to kwestia pieniędzy – relatywnie nie tak dużych. Są już w Polsce odpowiednio wielkie firmy, które dzieląc tytuł sponsora tytularnego tak prestiżowej sportowej imprezy, jaką jest finał Pucharu Świata, udźwignęłyby koszty wynajęcia specjalistycznego podłoża od sprawdzonego, dającego gwarancje producenta i zapewniły odpowiednią pulę nagród.

Narodowa federacja musi o takich pieniądzach mówić otwarcie i promować zorganizowanie w Polsce tak istotnej marketingowo-sportowej imprezy. Takie ambicje należy mieć i walczyć o ich zrealizowanie. To nie są aspiracje bez pokrycia. Jest infrastruktura, są profesjonalni organizatorzy – trzeba im pomóc uwierzyć, że

MGZ GAMA

UBEZPIECZENIA



UBEZPIECZAMY KONIE I JEŹDZIECTWO

Pełna ochrona ubezpieczeniowa konia, właściciela, jeźdźcę, luzaka i sprzętu. Ubezpieczamy również ośrodki jeździeckie, trenerów, instruktorów, lekarzy weterynarii oraz imprezy jeździeckie i hodowlane.

Wylączny przedstawiciel Catlin w Polsce:
MGZ GAMA Sp. z o.o., ul. Reja 8, 05-820 PIASTÓW,
tel. 22 723 07 77, 22 723 3297
e-mail: mg@gmgama.pl
www.gmgama.pl

Marek Grzybowski 504 236 044,
Marcin Wyszomirski 501 139 345

RIDERS CASCO

Nowoczesne ubezpieczenie NNW

LLOYD'S insurance product



to możliwe. FEI w swojej strategii rozwoju skoków przez przeszkody, z najważniejszą imprezą sezonu halowego w Europie, musi w końcu zwrócić się ku Polsce. Czas na strategiczne posunięcia, które zdejmą z finału Pucharu Świata odium imprezy wyłącznie amerykańsko-zachodnioeuropejskiej. My takie wyzwanie musimy podjąć. Taka jest dynamika dzisiejszego dnia. Nie można tego przespać.

Pięć lat HPP

To, że można się podjąć zadań z pozoru niemożliwych, udowadnia sukces rozgrywek Halowego Pucharu Polski. W tym roku zakończyła się kolejna, już V edycja tej imprezy w nowej formule, której istotą było powierzenie praw do organizacji podmiotowi działającemu na zasadach w pełni ekonomicznych. Powodzenie tego przedsięwzięcia, oprócz wymiaru sportowego i organizacyjnego, potwierdziło słuszność polityki narodowej federacji wywiązywania się z zadań statutowych w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego.

W ciągu ostatnich pięciu lat Halowy Puchar Polski uaktywnił nowe ośrodki o imponu-

jącej infrastrukturze i ujawnił obecność skoków na najwyższym krajowym poziomie w mało aktywnych dotąd miejscach naszego kraju. Dzięki puli nagród i oprawie medialnej impreza organizowana przez Szymona Taranta osiągnęła bardzo dobry poziom. Jakość list startowych uprawnia do przygotowania podczas seniorskich konkursów kwalifikacyjnych toru przeszkód odpowiadającego poziomowi co najmniej Grand Prix dwugwiazdkowego CSI. Z tego powodu HPP wraz z rundą juniorską i młodzieżową stał się rzetelną podstawą do corocznej miarodajnej diagnozy stanu posiadania polskich skoków w kolejnych sezonach halowych. HPP wraz z klasami Open w fazie eliminacyjnej korzysta również z usług ośrodków organizujących zawody regionalne, co stało się również istotnym bodźcem rozwoju polskich skoków przez przeszkody w wymiarze regionalnym.

Ekspansja Global Champion Tour

GCT to kolejny dowód, że warto podejmować odważne wyzwania i skutecznie docierać ze skokami przez przeszkody

nawet tam, gdzie ich do tej pory nie było. W dwóch ubiegłych sezonach w ramach GCT rywalizowano w trakcie dziesięciu CSI rozlokowanych na trzech kontynentach. W tym roku impreza znacząco zwiększyła swój potencjał i wkracza w sezon otwarty z 13 pięciogwiazdkowymi CSI i tym razem zawita do Chin, gdzie skoczkowie światowej elity ostatnio rywalizowali podczas igrzysk olimpijskich. Ale nie tylko. W maju tego roku w Pekinie odbyło się dwugwiazdkowe CSI z obsadą niespotykaną jak na ten poziom nagród finansowych.

W Grand Prix pierwsze miejsce zajął Jos Lansink, czwarty był Christian Althmann, kolejne dwa miejsca zajęli Edwina Aleksander Tops i Marco Kutcher. Tegoroczna seria GCT rozpoczęła się kwietniowym CSI Doha. Ad-Dauha, stolica Kataru, to wspólnie rozwijająca się metropolia, która skutecznie dba o wizerunek miasta największych imprez sportowych świata. Pierwsza z najpoważniejszych prób w sezonie olimpijskim zakończyła się zwycięstwem Edwiny Tops-Alexander na 16-letnim Cevo Itot du Château. Australijka

R E K L A M A

MINERALPONY® Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebiąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skośnięcia szkieletu (koniec wzrostu)

**Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen
Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy**

Mineralpony® Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony® Baby** wynosi on **2,5:1**.

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy

W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy

Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości

W przypadku obrzęków kończyn

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, witamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg
Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl

W ciągu ostatnich pięciu lat Halowy Puchar Polski uaktywnił nowe ośrodki o imponującej infrastrukturze i ujawnił obecność skoków na najwyższym krajowym poziomie w mało aktywnych dotąd miejscach naszego kraju.

wygrała końcową klasyfikację edycji GCT 2009 i 2011 oraz jako pierwsza w historii tej imprezy przekroczyła kwotę miliona euro nagród finansowych wygranych w ramach tej imprezy. Tymi zawodami GCT de facto otworzył sezon letni w rywalizacji na najwyższym poziomie.

W drugim turnieju w Walencji triumfował Ben Maher (Triple X III) – nowa gwiazda brytyjskich skoków. Walencja to nowe miejsce na mapie skoków przez przeszkody na tak wysokim poziomie, ale też ma do dyspozycji wspaniałą infrastrukturę, którą GCT promuje. W trzeciej odsłonie podczas zawodów, w ramach których rozgrywane są słynne hamburskie Derby, w konkursie kwalifikacyjnym GCT zwyciężył Brytyjczyk Nick Skelton na swoim kolejnym klasowym koniu – Big Star. Następny etap GCT rozegrano w historycznym Wiesbaden. Na parkurze ustawionym w malowniczym Schlosspark Wiesbaden-Biebrich – z 75-letnią tradycją zawodów – pierwsze miejsce zajęła francuska para Olivier Guillon – Lord de Theize, która zwyciężyła w I półfinale ubiegłorocznych ME.

Parkury otwarte i parkury szkoleniowe dla młodych koni

To nowa formuła wspólnego treningu przeprowadzanego na terenie ośrodka o infrastrukturze spełniającej podstawowe wymogi współczesnych skoków przez przeszkody. Dotyczą one głównie jakości podłoża na rozprężalni i arenie głównej oraz przeszkód dopasowanych do konkursów przeznaczonych zarówno dla młodych koni, jak i dla koni doświadczonych. Trening sprowadza się do przejazdów na parkurach ustawianych przez GT PZJ.

Parkury otwarte i parkury szkoleniowe dla młodych koni to nowa, oddolna propozycja bardzo dobrze rozwijającego się polskiego rynku skoków przez przeszkody. Parkury otwarte proponują m.in. takie ośrodki o uznanej renomie, jak Drzonków i Warka, natomiast parkury

Rich Fellers
na Flexible

szkoleniowe dla młodych koni wraz z oceną stylu konia zaproponowało już Leszno i planuje również Drzonków. Jak podkreślają czołowi polscy szkoleniowcy Rinaldo Kiecoń i Tomasz Kowala, parkury otwarte i parkury szkoleniowe dla młodych koni to szansa na istotne usprawnienie procesu szkolenia koni i jeźdźców. Parkury otwarte – dzięki możliwości selektywnego powtarzania ich fragmentów, z opcją skakania alternatywnych przeszkód, z okazją do sprawdzenia się w alternatywnych trudniejszych dystansach oraz trudniejszych zakrętach – otwierają drogę do bardziej precyzyjnego przygotowania jeźdźców i koni do tradycyjnych zawodów przewidzianych kalendarzami WZJ, PZJ i FEI.

Z kolei parkury szkoleniowe dla młodych koni z oceną stylu konia to doskonała możliwość wstępnego oszacowania potencjału rozpoczynających starty młodych koni przez poddanie ich ocenie arbitrów stylu konia. Nie bez znaczenia jest też możliwość oceny celowości przygotowań wierzchowca do mistrzostw Polski młodych koni i jego ewentualnych szans. Dla prawidłowego rozwoju utalentowanego konia istotna jest możliwość stopniowego wprowadzania go do sportu przez starty na parkurach z zadaniami dostosowanymi do odpowiedniej grupy wiekowej. ■



materiał statystyczny do tego artykułu znajduje się na stronie www.jankowskilukasz.com



zdjęcie Kit Houghton



tekst: Michał Wierusz-Kowalski
zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

Solidne ogniwo

Tegoroczna inauguracja cyklu Pucharu Świata w WKKW za nami. Otworzyła go impreza Strzegom Horse Trials. Na malowniczy hipodrom w Morawie ściągnęła czołówka rankingu FEI. Konfrontacja wybitnych zawodników budziła emocje i mogła podobać się wszystkim sympatykom sportu jeździeckiego. W opinii fachowców – dzięki doskonale przygotowanemu podłożu oraz adekwatnemu dostosowaniu trudności trasy krosu do poszczególnych klas, a było ich pięć!

W dniach 31 maja – 3 czerwca, znowu za sprawą organizatorów ze Strzegomia, dużo i pozytywnie mówiło się o Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego. Na starcie stanęło blisko 200 koni w barwach aż 18 krajów, traktując mityng jako próbę generalną przed IO Londyn 2012. Najliczniejszą reprezentację stanowili zawodnicy z Niemiec. Wśród nich wystąpili m.in. Andreas Dibowski i Frank Osthoit – złoci medalści olimpijcy, Dirk Schrade oraz Sandra Auffarth – aktualna wicemistrzyni Europy. Ponadto dopisali Szwedzi, Finowie, Hiszpanie, Węgrzy, a nawet Japończycy. Nie zabrakło oczywiście czołówek polskich zawodników, choć jechali ze zmiennym szczęściem. Ostatecznie w rywalizacji pucharowej zwyciężyła wspomniana 26-letnia Sandra Auffarth, a honoru gospodarzy dziel-

nie bronił najwyższej sklasyfikowany wśród naszych Marcin Michalek. W klasie CC12* triumfował Frank Osthoit przed znakomicie dysponowanym Pawłem Warszawskim, który wywalczył drugie miejsce na podium. Wśród naszych na uwagę i słowa uznania zasługuje jeszcze trzecie miejsce Michała Knapa w klasie CC11* (który przy okazji został Mistrzem Polski Juniorów) oraz Kamila Rajnerta, druga lokata w klasie CIC2*. Może trochę zawiedzeni byli fani pary Spisak – Wag. Zawodnik po próbie ujeżdżenia w konsultacji ze sztabem szkoleniowym zdecydował się oszczędzić swego konia numer 1. Wszak przed nimi clou programu – MP seniorów i, za co mocno trzymamy kciuki, igrzyska. Gratulacje – zawody w Strzegomiu to solidne ogniwo w rozgrywkach pucharowych. ■



▲ Course designer Szymon Tarant z udziałem publiczności omawia trasę parkuru przed konkursem skoków CICO 3*-W



▲ Jeden z faworytów w Strzegomiu – Andreas Dibowski na koniu Pieter Butts Avedon pokonując trasę krosu



◀ W tegorocznej edycji PŚ sympatycy Pawła Spisaka i Waga mogli oglądać tę parę jedynie podczas próby ujeżdżeniowej

Shelf stewardów Zbigniew Sejbt przyprowadza zwycięzców konkursu CC11* wraz z mistrzami Polski juniorów do dekoracji ▶

◀ Jeden z pokazów podczas PŚ – wyścigi na kucach dzieci ze szkółki jeździeckiej Stragona



▲ Michał Knap i Reja w drodze po zwycięstwo MPJ



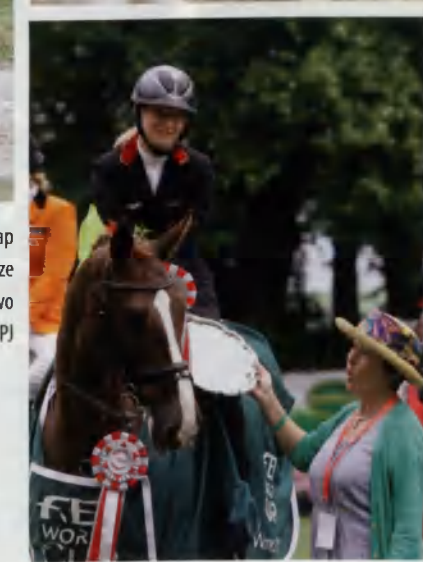
◀ Zwycięzcą konkursu CC12* – Frank Osthoit i Lass of London podczas rundy honorowej



◀ Paweł Warszawski został najwyższym sklasyfikowanym polskim zawodnikiem PŚ w Strzegomiu; na zdjęciu – pokonuje trudną technicznie próbę terenową na koniu Hatteria



▲ Zwycięzcą konkursu CC11* – Esther Andres i Schwalbenprinz



◀ Sandrze Auffarth nagrodę dla zwycięzczy PŚ w Strzegomiu od Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej wręcza sędzia główna zawodów Jane Starkey



◀ Zwycięska drużyna Pucharu Narodów w składzie Elmar Lesch, Andreas Dibowski, Sandra Auffarth i Frank Osthoit



▲ Michał Knap, Agata Jodko i Piotr Dąbrowski podczas dekoracji Mistrzów Polski Juniorów WKKW

Polskie kłusaki francuskie

Gonitwa rozegrana w październiku 2004 r. na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych – Partynice, pierwsza oficjalna w kłusie, była gonitwą dla koni rasy kłusak francuski. Brało w niej udział siedem koni tej rasy, których właścicielami byli Polacy.

Wraz z podpisaniem we wrześniu 2004 r. umowy o współpracy z Cheval Français (SECF – francuskie stowarzyszenie zajmujące się promocją kłusaków francuskich, ich hodowlą i próbami wyścigowymi) polscy hodowcy zaczęli kupować konie we Francji. Od chwili jej podpisania Cheval Français jedno- lub dwukrotnie w ciągu roku organizuje aukcje kłusaków francuskich we Francji, w których uczestniczą osoby zainteresowane zakupem koni tej rasy. Wyjazdy, pomoc w zakupie oraz wpisa-

nie konia do rejestru Polskiej Księgi Stadnej Kłusaków w dziale kłusaka francuskiego to już zadanie Stowarzyszenia Hodowców i Użytkowników Kłusaków (SHiUK), które zarządza księgą i nadzoruje wypełnianie warunków umowy. Zgodnie z regulaminem Polskiej Księgi Stadnej Kłusaków (PKSK) „do księgi wpisuje się ogiery, klacze i źrebięta pochodzące od rodziców wpisanych do PKSK lub odpowiedniej księgi zagranicznej, uznanej przez UET (Europejską Unię Kłusak)”. Również w PKSK zawarto treści obowiązujące do współpracy z SECF i opi-

sujące uprawnienia stowarzyszenia do prowadzenia rejestru kłusaków francuskich w ramach tej księgi oraz procedurę współpracy między SECF i SHiUK, w tym obowiązki polskich hodowców wobec SHiUK i SHiUK wobec SECF.

Cenna współpraca

Polska Księga Stadna Kłusaków została otwarta w lipcu 1999 r. decyzją Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Oznacza to oczywiście, że w tym czasie w Polsce były już kłusaki, głównie sprowadzone z Niemiec przez Henryka Stermachę, i hodowla ko-

tekst: Monika Słowik
zdjęcia: Wanda Górniak

Kłusaki kupione we Francji w latach 2004–2011

(według właścicieli)

Lp.	Numer	Nazwa konia	Pierwszy polski właściciel	Data zakupu/urodzenia
1	001/04	Kimbrely du Vernet	Górcy	9.09.2004
2	004/04	Lola Buroise		9.09.2004
3	009/04	Marelle d'Ouxy		9.09.2004
4	010/04	Maya d'Ortige		9.09.2004
5	011/04	Kalankoe de Nganda		9.09.2004
6	012/04	Lady d'Arnel		9.09.2004
7	014/04	Majorelle		23.11.2004
8	001/05	Nicely du Vernet		22.03.2005
9	002/05	Nuptiale de Ginai		22.03.2005
10	005/05	Money Penny		22.03.2005
11	017/05	Nuit du Sarasin		wrzesień 2005
12	018/05	Mona Jenilou		wrzesień 2005
13	005/07	Ode des Champs †	Adam Chelmoński	30.11.2007
14	003/10	Source du Tremblay	Adam Żakowski	5.11.2010
15	008/11	Thetis des Neuzy		2011
16	005/11	Saveur d'Anjou	Agnieszka Kupczak	2011
17	002/10	Sibilis d'Alci	Andrzej Najderski	5.11.2010
18	006/11	Super Morainville		2011
19	008/04	Manie De Genetine	Andrzej Rakowiecki	9.09.2004
20	011/05	Merivola		wrzesień 2005
21	005/09	Orchidee du Lys	Andrzej Serement	12.11.2009
22	006/09	Rani d'Orge		12.11.2009
23	002/11	Romy du Moret		2011
24	007/11	Tequila Dance	Bartłomiej Żakowski	2011
25	018/04	Idole de Bolero	Grzegorz Majewski	23.11.2004
26	004/05	Melba de Bourgogne		22.03.2005
27	022/05	Norka de Melleray		grudzień 2005
28	002/08	Quismie Royale	C. Jochymski	12.12.2008
29	004/07	Lera de Ba	W. Cegielski	30.11.2007
30	002/04	Kora Plisir	Intertex (Peter Simoni)	9.09.2004
31	017/04	Lady Normande		23.11.2004
32	007/05	My Lady du Moulin		22.03.2005
33	013/05	Messada		wrzesień 2005
34	014/05	Junon d'Ardentes		wrzesień 2005
35	015/05	Nasa Josselyn		wrzesień 2005
36	001/06	Matia de Ceton		marzec 2006
37	004/06	Niveole		marzec 2006
38	005/06	Joa de Bel Oeuvre		1.09.2006
39	009/06	Notre Julry		22.09.2006
40	011/06	Marika du Hauty		22.09.2006
41	002/07	Nouba du Blequin		13.03.2007
42	019/05	Nounou de Genetine	J. Christensen	wrzesień 2005
43	007/04	Lyndalea	Janusz Wrzosek	9.09.2004
44	010/05	Keep Chance		22.03.2005
45	002/06	Naiade de Livet		marzec 2006
46	004/11	Samba de l'Etang	Jerzy Mazur	2011
47	008/09	Quenya d'Acanthe	Józef Sut	12.11.2009
48	006/06	Magda de Genetine	Katarzyna Krajewska	17.09.2006
49	007/06	Obsess Oaks		17.09.2006
50	002/09	Qualida Pat	Krzysztof Romańczyk	2.04.2009
51	007/09	Quana de Bourgogne		12.11.2009
52	005/04	Lucky de Genetine	Lucyna Styrna	9.09.2004

53	004/10	Loyaute de Clarbec	Łukasz Kuryś	15.12.2010
54	005/10	Oceane Baby		15.12.2010
55	009/11	Tribal Dance		2011
56	013/04	Maeva Jarzeenne	Łukasz Młynarski	23.11.2004
57	016/05	La Diva D'heripre		wrzesień 2005
58	010/06	Linotte Nay	M. Nowaczyk	22.09.2006
59	001/07	Mistys Oaks	Mikołaj Chętkowski	13.03.2007
60	010/07	Poulgwenn du Gue		30.11.2007
61	001/08	Orielle	Monika Ostrowska	12.12.2008
62	001/11	Source du Houlbet	Monika Ostrowska, Krzysztof Romańczyk	2011
63	020/05	Nitisa Josselyn	E. Najderska	grudzień 2005
64	021/05	Noblesse Buroise		grudzień 2005
65	001/09	Pepite Gede	Paula Żakowska	2.04.2009
66	003/11	Qualmina		2011
67	008/07	Osborna	P. Pilecka	30.11.2007
68	009/07	Oscatie		30.11.2007
69	023/05	Marquise de Cintho	M. Polnik	grudzień 2005
70	024/05	Mayorina		grudzień 2005
71	025/05	Kitty d'Aunac		grudzień 2005
72	003/06	Neige d'Anjou		marzec 2006
73	003/04	Lise de Donzy	Roman Mateusiak	9.09.2004
74	008/05	Lady Vera		22.03.2005
75	008/06	Lanice		17.09.2006
76	012/05	Mexicana		wrzesień 2005
77	001/10	Rive de Clerlande		5.11.2010
78	003/07	Oceane Buroise	Ryszard Kasprowicz	13.03.2007
79	006/07	Olores		30.11.2007
80	015/04	Meliana	Ryszard Szpar	23.11.2004
81	016/04	Mira de Morge		23.11.2004
82	003/09	Question d'Art	Sonia Klajner	2.04.2009
83	009/05	Louise de La Lyre †	Sylwester Bagiński	22.03.2005
84	003/05	Mascotte De Corday		22.03.2005
85	004/09	Quiosa du Lupin		2.04.2009
86		Stockholm d'Oyse		2011
87		True Story		2011
88	006/04	Lucky Star	Wiesław Kaluża	9.09.2004
89	006/05	Moon de Boisaubert		22.03.2005
90	007/07	Ophelie des Valois +	K. Imioła	30.11.2007



Farnese (Mon Outon – Jorade po Sabi Pas)

wyścigów konnych: Torem Służewiec i Hipodromem Sopot, odbyło się we Wrocławiu 18 kwietnia 2004 r. Zaplanowano wtedy – i zrealizowano! – zakup we Francji nie mniej niż 10 klusaków, które we wrześniu–październiku tego roku powinny już wystartować w oficjalnej gonitwie w Polsce. Francuzi zadeklarowali, że konie przedstawione do sprzedaży będą podobnej klasy, tak aby gonitwa była atrakcyjna dla kibiców oraz nowych właścicieli, trenerów i powożących. Ustalono wtedy także, że nagrody w gonitwach we Wrocławiu w 2004 r. zostaną sfinansowane przez SECF. Przedłużenie finansowania lub współfinansowania nagród dla klusaków francuskich w Polsce było możliwe dzięki spełnieniu podstawowego warunku postawionego przez Francuzów – sukcesywnym zakupom klusaków francuskich przez członków SHiUK, a początkowo także Polskiego Stowarzyszenia Klusaczego.

Pierwsze klusaki zostały kupione we Francji we wrześniu 2004 r. Właścicielami tej dwunastki zostali: Peter Simoni, Roman Mateusiak, Lucyna Styrna, Wiesław Kaluża, Janusz Wrzosek, Andrzej Rakowiecki i rodzina państwa Górskich (kupili aż 5 ko-



Wrocławski finisz szkoleniowy

ni), która niestety w 2007 r. wycofała się z wyścigowej rywalizacji. To właśnie te konie już 10 października 2004 r. brały udział w pierwszej – nie pokazowej, ale zgodnej z regulaminem wyścigów konnych – gonitwie dla klusaków. W listopadzie tego samego roku przyjechało do kraju jeszcze sześć klusaków francuskich, a w marcu 2005 kolejnych 10. Sezon wyścigowy tamtego roku mogło więc już rozpocząć 28 klusaków. W roku 2005 przyjechało do Polski jeszcze 15 klusaków francuskich: dziewięć pochodziło z zakupu wrześnieowego, a sześć z grudniowego. Łącznie w latach 2004–2011 sprowadzono do Polski w ramach porozumienia z SECF 90 koni. Do Stowarzyszenia dołączyli nowi właściciele, nierzadko stając się także powoźcami lub trenerami własnych koni.

Inwestycje w rozwój

W Polsce w wyścigach bierze udział nie więcej niż 40 klusaków rocznie. Pozostałe zakończyły karierę wyścigową ze względu na miejsce w hodowli, kontuzje lub decyzje właścicielskie. Klusaki francuskie mają obecnie stajnie treningowe m.in. na Dolnym Śląsku, w województwie opolskim, zachodniopomorskim, lubuskim, mazowieckim, pomorskim, podlaskim i w Wielkopolsce. Nie ma jednego, stacjonarnego miejsca treningu klusaków. Ich właściciele, trenerzy i powoźcy jeżdżą ze swymi podopiecznymi na wyścigi do Wrocławia, Sopotu i Warszawy, a w roku 2011 także

do Dąbrówki koło Bochni. Łącznie klusaki zostały kupione przez 36 właścicieli w Polsce. Kilku z nich zrezygnowało z czynnego udziału w wyścigach i sprzedało konie, w większości zostały one odkupione przez innych polskich właścicieli i nadal zasilają stawkę koni wyścigowych.

Zakupione klacze na 25 kryć dokonanych francuskimi ogierami do 2011 r. urodziły łącznie 15 źrebiąt. Pierwsze krycia miały miejsce w roku 2006, trzecim roku współpracy. Cztery konie to potomstwo ogiera Ivoire de Grammont (2007), ojcem jednego źrebaka był ogier Diamant Gede (2007), a 10 pochodzi z krycia ogierem Farnese (2009–2011). Aż siedmioro źrebiąt urodziło się u Ryszarda Kasprowicza. W 2012 r. oczekiwane jest potomstwo dwóch ogierów: podobnie jak w latach poprzednich po Farnese oraz po l'As de Neige. Wszystkie ogiery, po których mamy teraz potomstwo, zostały sprowadzone do Polski na zasadzie użyczenia przez SECF. SHiUK w styczniu każdego roku ma obowiązek poinformowania Cheval Français o miejscu stacjonowania użytkowanych ogierów. Francuzi sprawdzają jakość miejsca pobytu i to, czy ogiery są dopuszczone do reprodukcji zgodnie z regulaminem Księgi Stadnej Klusaków Francuskich. Jednym z kryteriów dla ogierów była liczba wyżebień. Na wniosek zarządu SHiUK Francuzi częściowo odstąpili od tej reguły i dokonali zmiany we własnym regula-

minie, bo czasem po prostu ogier ma niewiele klaczy do pokrycia w sezonie w jednym kraju i trudno go – a pośrednio i hodowców – za to karać.

Polskie na francuskich prawach

Klusaki francuskie urodzone w Polsce mają takie same prawa jak konie tej rasy urodzone we Francji lub innym kraju współpracującym z SECF i posiadającym zezwolenie strony francuskiej na prowadzenie rejestru klusaków francuskich w ramach własnej księgi stadnej klusaków, a więc w przypadku gonitw międzynarodowych dla klusaków francuskich w takim kraju konie zakupione we Francji i te urodzone już w Polsce mają zagwarantowane prawo startu. Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Klusaków przesyła do Cheval Français zarówno informacje o kryciach, zażrebieńiach, jak również nadesłane przez hodowców wnioski o nadanie imienia urodzonym źrebakom. SECF potwierdza przyjęcie imienia źrebaka klusaka wpisanego do tego rejestru. I na koniec ciekawostka – zwłaszcza dla nas, przywykłych, że imię źrebaka zwyczajowo zaczyna się na taką samą literę, jak imię jego matki – imiona wszystkich źrebiąt z jednego rocznika zaczyna się na tę samą literę. ■

Dane w tabelach opracowane na podstawie materiałów przygotowanych przez Lucynę Styrmę.



SHiUK
Stowarzyszenie
Hodowców
i Użytkowników
Klusaków
ul. Canaletta 33
51-650 Wrocław
tel./fax: 71 345 21 41
e-mail:
klusaki@wp.pl
www.shiuk.com.pl

Klusaki francuskie polskiej hodowli i ich hodowcy

p.	OJCIEC	MATKA	OJCIEC MATKI	IMIĘ ŻREBAKA	PLEĆ	DATA URODZENIA	HODOWCA
1	Ivoire de Grammont	Nicely du Vernet	Elio Josselyn	Triquecenta	klacz	16.07.2007	Malwina Pytka
2	Ivoire de Grammont	Lola Buroise	Eylau Square	Target	ogier	4.07.2007	Bartłomiej Górski
3	Ivoire de Grammont	Money Penny	Unerring	Tikitaka	klacz	26.05.2007	Bartłomiej Górski
4	Ivoire de Grammont	Mona Jenilou	Tabac Blond	Tiguanadra	klacz	1.08.2007	Bartłomiej Górski
5	Diamant Gede	Nasa Josselyn	Cezio Josselyn	Talukdar	ogier	02.05.2007	Ole Wessing
6	Farnese	Idole de Bolero	Petit Sam	Vilejka	klacz	4.05.2009	Grzegorz Majewski
7	Farnese	Oceane Buroise	Akimi	Vocean	ogier	1.05.2009	Ryszard Kasprowicz
8	Farnese	Linotte Nay	A Novo	Achilles	ogier	22.07.2010	Ryszard Kasprowicz
9	Farnese	Keep Chance	Cedre du Vivier	Artiglio	ogier	13.07.2010	Wojciech Wasilewski
10	Farnese	Magda de Genetine	Katius du Jura	Bogdan	ogier	31.08.2011	Kamila Krajewska
11	Farnese	Linotte Nay	A Novo	Bastylija	klacz	03.05.2011	Ryszard Kasprowicz
12	Farnese	Maeva Jarzeenne	Seneque	Bask	ogier	22.03.2011	Ryszard Kasprowicz
13	Farnese	Mascotte de Corday	Fra Diavolo	Buzyrys	ogier	14.05.2011	Ryszard Kasprowicz
14	Farnese	Oceane Buroise	Akimi	Behemot	ogier	28.04.2011	Ryszard Kasprowicz
15	Farnese	Olores	Carrousel	Berenika	klacz	05.07.2011	Ryszard Kasprowicz



Na bieżni... i poza nią

tekst: Paweł Gocłowski
zdjęcia: Michał Celmer

Nowy program to jakaś tragedia. Niczego nie można się dowiedzieć, wszystko pozamieniane, trzeba wertować na wszystkie strony. Nie można było pozostać przy starym? I to nie jest tylko moje odczucie, większość znajomych tak samo uważa – napisał Tomasz Linton Witbrot na facebookowym profilu „Wokół Służewca”.

Dla odmiany typer nowego programu Tadeusz Porębski w swoim felietonie w tygodniku „Passa” stwierdza: *Służewiec powinien mieć program nawiązujący wyglądem do XXI wieku – kolorowy, z barwami stajni, wydrukowany na porządnym papierze, zawierający informację także z zagranicy. Taki, jaki można nabyć na większości szanujących się torów wyścigowych w Europie.*

Czwartek. Zwykły dzień wyścigowy z ośmioma gonitwami. Pogoda mocno średnia – przelotny deszcz i wieje, ale nie jest zimno. Na torze niewielu kibiców. Program wydany na papierze z recyklingu(!) w formacie A3 jest dwustronnie zadrukowany i bardzo poręczny – można go składać na „n” sposobów. Właściwie wygląda jak dobrej jakości kserokopia. Na dole jednej strony oznaczenia skrótów, z drugiej daty i toru, na których odbędą się najbliższe mityngi, no i kilka podstawowych wskazówek. Na górze skład sędziowski. Przy gonitwach rodzaje zakładów, jakie można w nich zawierać. Są oczywiście godziny rozgrywania i warunki gonitw, nagrody, premie i dystanse.

Konie i ich podstawowe dane. Przy nich właściciele, hodowcy, trenerzy, jeźdźcy, wagi i barwy stajni opisane słownie(!). Numery koni według niesionych wag – od największej. Obok konia numer boks w maszynie. Wyniki w postaci zajętych miejsc. Żadnych informacji z zagranicy(!). Reklama jedna jedyna, małe. Jest logo Jockey Clubu i telewizji wyścigowej. Miejsca na notatki nie brakuje, wszystko proste i czytelne, graficznie bez zastrzeżeń – zdecydowanie „ziemskie”, a nie z Marsa.

Ów kwietniowy czwartek spędziłem w Paryżu, na torze Longchamp, gdzie kolorowy program wydawany jest przy okazji dużych mityngów, takich jak słynna dwudniówka z Prix de l'Arc de Triomphe. W zwykłe dni tor odwiedza niewielu kibiców, bo zagrać i obejrzeć gonitwy mogą przecież w pobliskiej ekspozyturze, których wszędzie pełno. W dodatku mają do dyspozycji gwarantujący rzetelne informacje dziennik „Paris Turf”.

Nowości się nie sprawdzają

No właśnie – ekspozytury i zakłady wzajemne. Tegoroczne kwietniowe obroty w Warszawie, w przeliczeniu na dzień wyścigowy, były niższe(!) od ubiegłorocznych. A przecież na otwarcie mieliśmy kumulację kwinty(!) – najbardziej popularnego zakładu – której nie trafiono w dniu zamknięcia sezonu 2011, i mimo deszczowej pogody inauguracja przyciągnęła na Służewiec kilka tysięcy widzów(!). Wygląda więc na to, że wprowadzone przez organizatora „nowości”, których jedną ze składowych (w dodatku wcale nie najważniejszą) jest właśnie ów program wyścigowy, w ogóle nie sprawdzają się w praktyce i w niezbyt odległej perspektywie mogą się okazać niezwykle kosztowne dla branży. Na razie słono za swoje nowatorskie pomysły plani organizator – jak widać, przewidywanie skutków pewnych działań nie wydaje się jego mocną stroną. Przekonujemy się o tym, przywołując w pamięci fragmenty strategii rozwoju ogłoszonej w grudniu 2008 roku i od dłuższego już czasu nieaktualnej. Zakładała ona, że w 2012 roku obroty w kilkuset punktach przyjmowania zakładów osiągną poziom 140 milionów, liczba dni wyścigowych przekroczy 160, a ścigać się będzie blisko 1200 koni.

A skoro o koniach mowa, to niezmiennie pozostają one najjaśniejszym punktem służewieckich zmagania, dostarczając sportowych emocji wszystkim sympatykom turfu. Wiosną tradycyjnie uwagę wszystkich przykuwa rywalizacja trzylatków. Po pierwszym skreśleniu lista kandydatów do wymarzonego sukcesu w Derby liczy już tylko 23 ogiery i 7 klaczy. Przygotowa-

wawcza Nagroda Strzegomia (kat. B, 1600 m) zapowiadała, że wśród ogierów prym w milerkim klasyku wieść będą zwycięzki Young Boy (po Baratea) oraz dający konkurentom 4 kg, biegający dość siłowo nieduży Hard Work (Refuse To Bend). Zgodnie z oczekiwaniami w Nagrodzie Rulera (kat. A, 1600 m), już pod wagą wieku (59 kg), importy zamieniły się miejscami i niebawem wystartują zapewne w bardzo ważnym sprawdzianie wymagającym nieco staminy – Nagrodzie Iwna (kat. A, 2200 m). Trudnym rywalem pary aktualnych liderów rocznika będzie w niej zapewne silny i kalibrowy Enjay The Silence (Oratorio). Wygrał on bardzo pewnie Nagrodę Irlandy (I grupa, 2000 m), bijąc takie ogiery, jak dzielny Indian General (Indian Haven) – poprzednio trzeci w Memoriale Tomasza Dula, delikatny Lucky Peter (Marju) – wcześniej pierwszy w II grupie na 1800 m, zdobywca Handikapu Otwarcia (I grupa, 1600 m) Tropical Fly (Fly To The Stars), a także niespełniony na razie Mister Great (Great Lakes) – wcześniej trzeci do Lucky Petera. O Błękitną Wstęgę wciąż ma nadzieję walczyć zdolny golejowski Klan (Belenus) – czwarty w Strzegomia i trzeci w Rulera. Rosyjski zaciąg zza Wielkiej Wody nie zachwyca wiosenną formą, ale Substantialcontact (Gulch) – piąty w milerkim klasyku, Robinson (Exchange Rate) – sezon zaczął od wygranej w III grupie na 1400 m, czy At One Blow (Afleet Alex) – trzeci za obiecującą iwnieńską Kadencją (Jape) i Samborem w II grupie na 1800 m, wydają się zdecydowanie lepsze niż urodziwy Mendelev (Strong Contender) i średni Cocoa Club (Lawyer Ron), które niczym specjalnym się dotąd nie wyróżniły. Dobrze w dystansowych handikapach spisuje się Virtuti Militari (Desert King) – dwukrotnie pierwszy i raz trzeci. Być może groźniejszy dla czołowych trzylatków okaże się interesujący Sunny Money (Solo Banco), który w Rulera zwyciężył jedynie wiosenne przetarcie, kończąc ósmy – ostatni. Mniejsze szanse wypada przyznać jego stajennemu koledze – Do It Again (Double Alleged) – w tym roku 2 x II, 1 x III.

Z tercetu synów og. Zarewitsch Sambor prezentuje się dotychczas lepiej od Sydereyta, a zwłaszcza Chazara, ale ustępuje talentem najlepszym rówieśnikom. Pierwsze dwa ogiery, m.in. wraz z At One Blow, Doyenką i Robinsonem, spotkają się w dystansowym Memoriale Jerzego Jednaszewskiego (I grupa, 2200 m). Pobudliwy Black Cake (Diamond Green) w sezonowym debiucie wypadł średnio, a jego stajenny kolega Really Fast (Trade Fair) po kwietniowym zwycięstwie zniknął z bieżni, więc podobnie jak Polish Movie (North Light) – na tegorocznym koncie pojedynku druga lokata w III grupie na milę – nie mają raczej wystarczająco dużo doświadczenia, aby liczyć się w decydującej rozgrywce Derby, a Iron Dancer (Bobinski) w omawianej trzydziestce jest obok Chazara jednym ze zdecydowanych outsiderów.

Przewaga importów

Rocznik nie sprawia wrażenia zbyt mocnego, a bacnych obserwatorów nie powinny zwieść notowane przez triumfatorów bardzo dobre czasy, które przede wszystkim są zasługą wyjątkowo twardej bieżni (bo też i niezwykle rzadko nawadnianej), a przez to szybkiej i nośnej, choć przy tym niezbyt zdrowej dla koni. Pod nieobecność og. Prince of Ecosse, który po kontuzji wznowił treningi, ale zapisu do Derby nie posiada, przewaga importów jest wyraźna – gros z nich to konie wcześniej dojrzałe, szybkie i obdarzone przyspieszeniem. Wprawdzie wielu brakuje klasy i staminy, ale na bezrybiu i rak ryba, więc nie można wykluczyć, że w pierwszą lipcową niedzielę będą rozdawać karty. Niektórzy mawiają, że w słabym roczniku często brylują klacze, więc pod uwagę trzeba brać i taką możliwość. Na liście pretendentek do tronu jest ich tylko siedem. Liderki sprzed roku – Bisectrissa (Whywhywhy) i Tija (Jape) zawiodły w Wiosennej na całej linii, mijając celownik na pozycjach siódmej i ósmej. Pierwszą tłumaczy słaba forma stajni, a drugą wyjątkowo bezmyślna, ofensywna taktyka dżokeja Srneca oraz krwo-

tok, jakiego dąwała po gonitwie. Czy dzielne kasztanki zdołają odzyskać utracony teren i formę?

Pobudliwa Doyenka (Doyen) zaczęła od zwycięstwa w przygotowawczej Nagrodzie Dżamajki (II grupa, 1600 m, klacze), a w Wiosennej zajęła miejsce piąte. Te same barwy reprezentuje chyba ustępująca jej talentem Special Motivation (Motivator), która wygrała III grupę (1800 m) od Do It Again i Virtuti Militari, ale w handikapie II kategorii na 2000 m nie istniała. Po bezproblemowym sukcesie sięgnęła w nim natomiast delikatna i rzadko oglądana w akcji, zdolna, ale ciągle nieco zagadkowa Paradise (Ecosse). Dwie drugie lokaty (Otwarcia, Wiosenna) ma w dorobku filigranowa, lepsza na szybkiej bieżni Natalie of Budysin (Martillo). Największe nadzieje, zwłaszcza kibicujących koniom krajowej hodowli, budzi jednak golejowska Narkoza (Belenus) – druga w Dżamajki i trzecia w Wiosennej. Bardzo ciekawie obsadzony i emocjonujący milerki klasyk dla klaczy bez problemu wygrała importowana Summer Lane (Chevalier), która na Służewcu pozostaje niepokonana w dwóch wyścigach i najprawdopodobniej w dalszej części sezonu skoncentruje się na pojedynkach flyerskich.

Oprócz wspomnianego już Memoriału Jerzego Jednaszewskiego i najważniejszego sprawdzianu formy przed Derby – Nagrody Iwna, aspirujące do Błękitnej Wstęgi trzyletnie ogiery i klacze czekają jeszcze dwie średniodystansowe (2200 m) rozgrywki kategorii B – o szary Soliny (klacze) i Aschabada (konie). Po nich poznamy ostateczną listę startową Nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Przyjdzie nam pewnie poczekać na nią zdecydowanie dłużej niż w poprzednich latach, bowiem w tym sezonie po zapisach organizator postanowił nie ogłaszać ani numerów startowych koni, ani godzin i kolejności rozgrywania gonitw. Trudno zrozumieć tegoroczną strategię, ale jak zawsze warto odwiedzać warszawski tor i, kibicując swoim faworytom, podziwiać sportową rywalizację koni i jeźdźców. ■

Indian General – Iwna





tekst: Katarzyna Zalasieńska
zdjęcia: Maria Odrowąż-Petrykowska

Polo na plaży

Pierwsza edycja turnieju Gdynia Beach Polo Cup, towarzyszącego 37. Festiwalowi Filmów Fabularnych, odbyła się 12 maja. Na kilka godzin część głównej miejskiej plaży w samym sercu Gdyni zamieniła się w arenę, na której ośmiu zawodników wzięło udział w zorganizowanym przez Fundację AnimalPro pokazowym meczu pod hasłem „Gramy dla hipoterapii”.

Gdynia Beach Polo Cup to impreza charytatywna. Staramy się połączyć ten elitarny sport i środowisko, które się z nim kojarzy, z celem Fundacji AnimalPro, która prowadzi ośrodek hipoterapii w Gdyni. Naszym celem jest zebranie środków na prowadzenie zajęć dla dzieci – wyjaśnia Filip Gołębiowski, główny organizator imprezy, prezes gdyńskiej fundacji AnimalPro i założyciel Baltic Yacht & Polo Club.

Zasadniczo polo rozgrywane jest na trawiastych boiskach, ale dopuszcza się również rywalizację na tzw. arenach polo (na śniegu lub na piasku). Najbardziej znana z plażowej odmiany polo jest Flo-ryda – na słynnej South Beach co roku jest rozgrywany turniej Miami Beach Polo World Cup. W Europie mecze polo na plaży organizuje się m.in. w Anglii,

Francji oraz Niemczech. Szczególnie sprzyjają tej rywalizacji plaże położone po obu stronach kanału La Manche – odpływy morza odkrywają mokry piasek idealnie przystosowany do gry.

W rywalizacji o puchar Gdynia Beach Polo Cup wzięły udział dwie drużyny. W białych koszulkach wystąpili zawodnicy warszawskiego Żurawno Polo Club – Kazimierz Czartoryski, Michał Czartoryski, Rafał Kędzierski oraz Przemysław Zalasieński. Gdynię reprezentował zespół granatowych, w skład którego weszli Filip Gołębiowski, Jasmin Bumanowski, Michał Piękoś oraz Katarzyna Zalasieńska. W meczu nie zabrakło emocjonujących pogoni za piłką oraz spektakularnych pojedynków przy bramce przeciwnika. Ostatecznie triumfowała drużyna Żuraw-



Michał Czartoryski (Żurawno Polo Club) i Jasmin Bumanowski walczący o piłkę

no Polo Club. Za najlepszego zawodnika Gdynia Beach Polo Cup został uznany wyróżniający się na boisku Michał Czartoryski. Nagrodę dla najlepszego wierzchowca odebrał Przemysław Zalasieński, właściciel klaczy Martina.

Polo uchodzi za sport elitarny, łączący w sobie pasję i elegancję. Kojarzony jest z życiem wyższych sfer, stąd przyłgnęło do niego miano *king of the game's*, *game of the king's*. Jednocześnie możliwość grania w polo traktowano jako swoisty przywilej. Mając tego świadomość, zawodnicy często angażują się w wydarzenia charytatywne. Tak było i w tym wypadku. Zwycięska drużyna Żurawno Polo Club zdecydowała się przekazać swoje wspaniałe trofeum na cele dobroczynne. Dzięki hojności zaproszonych gości uzyskane podczas licytacji środki zasilają konto Fundacji AnimalPro, prowadzącej zajęcia z hipoterapii.

W Polsce polo jest coraz bardziej popularne, choć na Pomorzu było do tej pory praktycznie nieznaną. Wszystko wskazuje na to, że to się zmieni, gdyż w Gdyni, w Kolibkach, przy stajniach prowadzonych przez Fundację AnimalPro, powstaje pierwsze w północnej Polsce boisko do gry w polo. Miła atmosfera i zacięta rywalizacja z pewnością skusi zawodników i widzów do udziału w kolejnej edycji Gdynia Beach Polo Cup. ■

Obie drużyny już po dekoracji z upominkami od sponsorów; zwycięski puchar w rękach Michała Czartoryskiego





Rozgrywkom towarzyszyła doskonała pogoda i świetne warunki na boisku



Tuż obok boiska tzw. pony line i konie gotowe do gry



Rafał Kędzierski (Żurawno Polo Club) wraz z argentyńskim wierzchowcem Gato

Michał Czarторыcki, uznany za najlepszego zawodnika
Gdynia Beach Polo Cup, galopuje do piłki



Budownictwo stajenne

tekst, zdjęcia i rysunki:
Alicja i Miłun Trzaskowscy

część II



Kontynuując temat z poprzedniego numeru „Hi!”, tym razem pragnę przybliżyć rolę mikroklimatu stajni oraz czynników go kreujących. Są one podstawowym warunkiem do zapewnienia koniom prawidłowego dobrostanu. Na mikroklimat stajni składają się: oświetlenie, temperatura, wentylacja, stężenie gazów, wilgotność względna oraz hałas.

Przy prowadzeniu każdego rodzaju produkcji zwierzęcej, w tym również hodowli koni, warto wiedzieć, jakie parametry mają na nią istotny wpływ. Na przykład wiadomo, iż stajnie zarodowe potrzebują lepszego doświetlenia wnętrza niż stajnie przeznaczone dla koni wykorzystywanych w rekreacji. Zatem przy tworzeniu projektu lub przekształcaniu istniejącego budynku należy zwrócić uwagę na takie elementy, jak okna i wrota, a także liczba i wielkość kanałów wentylacyjnych.

Okna i sposób oświetlenia stajni

Przy tworzeniu stajni należy dążyć do zapewnienia koniom jak największej ilości światła naturalnego. Ma ono niezwykle korzystny wpływ na gospodarkę hormonalną, jak również na metabolizm organizmu. Dobre doświetlenie ułatwia zwierzętom odnajdywanie pokarmu, ułatwia aklimatyzację w nowym miejscu oraz korzystnie wpływa na samopoczucie. Wszystkie te kryteria spełnimy, stosując w stajni odpowiednią liczbę okien czy świetlików.

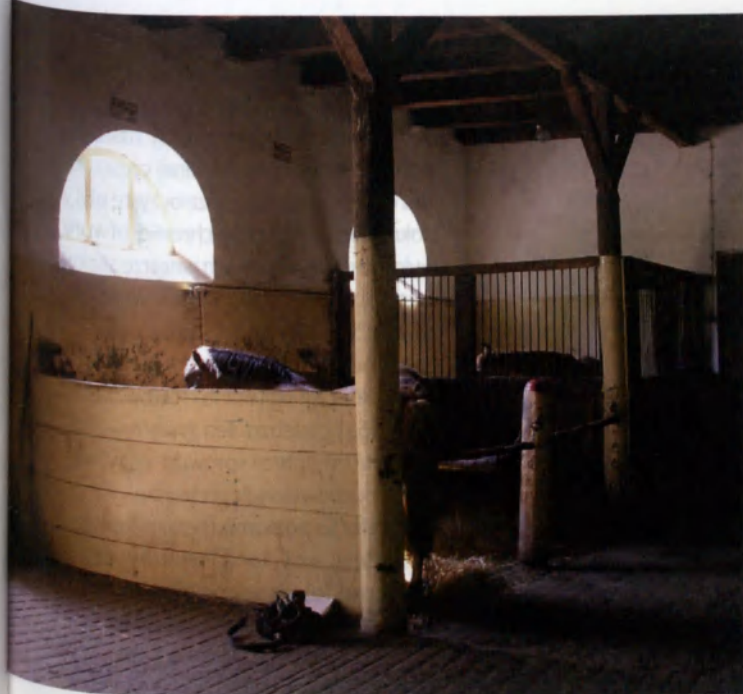
Takie czynniki, jak liczba i rodzaj okien, sposób ich rozmieszczenia, otwierania i konserwacji, regulują nie tylko dostęp światła, ale również przepływ powietrza. Liczba okien w stajni jest podyktowana przestrzenią budynku. Zwykle przyjmuje się, że stosunek otworów okiennych do powierzchni podłogi w stajni powinien mieścić się w przedziałach:

- 1:10–1:12 – stajnia zarodowa, żrebięciarnia
- 1:10 – stajnia sportowa
- 1:15 – stajnia rekreacyjna, stajnia dla koni roboczych.

Okno powinno mieścić się na wysokości końskiej głowy, tj. 2–2,2 m od podłogi, tak by zwierzę mogło widzieć, co się dzieje na zewnątrz stajni. Konie są niezwykle ciekawskie, dlatego od wewnątrz okno powinno być zabezpieczone kratą lub siatką chroniącą przed rozbiciem szyby, a tym samym skaleczeniem zwierzęcia. Najlepszym wariantem są okna otwierane na zewnątrz, wtedy koń może swobodnie wyglądać na podwórkę. Przy wyborze okien pamiętajmy, by były one izolowane i miały podwójne szyby. Dotyczy to również okien dachowych, które są zalecane w dużych stajniach. Gdy uznamy, iż wnętrze budynku jest zbyt ciemne, należy zamontować oświetlenie sztuczne, zapewniające minimum 80 luksów. Warto też pomyśleć o zaopatrzeniu każdego boksu w oświetlenie na wypadek np. interwencji lekarza. Nie zawsze pod ręką jest latarka, a światło dobiegające z korytarza może nie wystarczać. Bardzo dobre doświetlenie wnętrza stajni zapewni częste mycie okien. Jest to prawdopodobnie najtańsza, ale jednocześnie najbardziej pracochłonna metoda.

Wrota

W stajni z korytarzem drzwi wejściowe powinny mieć wysokość 2–2,2 m, a szerokość umożliwiającą przejazd ciągnika



kiem. Najlepiej jeśli będą je tworzyły dwa skrzydła, każde po minimum 1,3 m szerokości. Zaleca się, by były one otwierane na zewnątrz – na wypadek szybkiej ewakuacji zwierząt w razie pożaru lub innego zagrożenia. Z tego względu drzwi przesuwne nie są wskazane. Wrota powinny mieć możliwość niezależnego otwierania górnej części, tak by zapewnić swobodny przepływ powietrza bez wystąpienia przeciągów. Jeśli planujemy stadne spędy koni do stajni, to należy zabezpieczyć wszelkie kanty przy wejściu głównym za pomocą gumowych obić lub pionowych drewnianych rolek.

Hałas

Za względu na dużą ruchliwość uszu koni, a tym samym wrażliwość na najdrobniejsze dźwięki, zaleca się, by w stajni panował umiarkowany spokój. Optymalny poziom decybeli to 60–65, czyli ton głosu, jakim posługujemy się na co dzień podczas spokojnej rozmowy. Z tego powodu nie należy lokalizować obiektów stajennych przy ruchliwych drogach oraz w obszarze pracy maszyn i urządzeń wytwarzających duży hałas. Jeżeli istniejący budynek znajduje się lub będzie budowany w pobliżu takich obszarów, należy odgrodzić go akustycznie za pomocą szpalery zieleni lub odpowiednich ekranów.

Temperatura

Dorośle konie mają wysoką tolerancję na zmiany temperatury, ale najlepiej

czują się w przedziale termicznym 5–15 stopni Celsjusza. W niektórych stajniach stosowane są grzejniki, które podwyższają temperaturę wnętrza w okresie jesienno-zimowym. Tymczasem konie lepiej czują się w niższych temperaturach niż w zbyt wysokich. Eliminując niepotrzebne straty ciepła, jak mokra ściółka, wilgotne powietrze czy przeciągi, zapewnimy koniom odpowiedni dobrostan. Pamiętajmy też o tym, by różnica temperatur między wnętrzem budynku a powietrzem na zewnątrz nie była zbyt duża. Zwłaszcza latem dobra wentylacja stajni uchroni zwierzęta przed przegrzaniem.

Wilgotność względna

Planując budynek stajenny, ustalmy, jaką liczbę koni będzie mieścił. Jest to niezwykle istotny element, gdyż nadmierna obsada koni przy mało sprawnie działającym systemie wentylacji doprowadzi do wysycenia powietrza parą wodną, a w rezultacie do pojawiania się wody na ścianach i na końskiej sierści.

Wilgotność w stajni nie powinna przekroczyć 80 procent, a optymalny przedział to 54 do 60 procent. Odpowiedni poziom wilgotności jest potrzebny do prawidłowego funkcjonowania śluzówek oczu oraz układu oddechowego. Ogranicza on także nadmierny rozwój grzybów i pleśni, co ma niebagatelne znaczenie dla zdrowia koni, ale także dla obsługi.

Stężenie gazów

W stajni zetkniemy się z trzema głównymi gazami, których zawyżony poziom może bardzo niekorzystnie wpłynąć na zdrowie zwierząt. Są to dwutlenek węgla, amoniak i siarkowodór. Substancje te w największym stopniu pochodzą ze ściółki, dlatego powinna być ona regularnie usuwana, a pomieszczenia wietrzone. Przy mało sprawnie działającym systemie wentylacji i dużej wilgotności powietrza gazy te mogą wejść w reakcję z wodą i tworzyć szkodliwe dla zdrowia kwasy, które m.in. odbarwiają sierść i wpłyną niekorzystnie na warstwę rogową kopyta. Są także niebezpieczne i szkodliwe dla ludzi.

Wentylacja

Koń, zwierzę otwartych przestrzeni, w toku ewolucji został zamknięty w ciasnym, małym, najczęściej przegrzanym pomieszczeniu, słabo wietrzonym i ciemnym, co może niekorzystnie odbić się na jego zdrowiu. Wymiana powietrza odbywająca się z prędkością nie większą niż 0,2 m/s jest prawidłowa i nie wywołuje przeciągów.

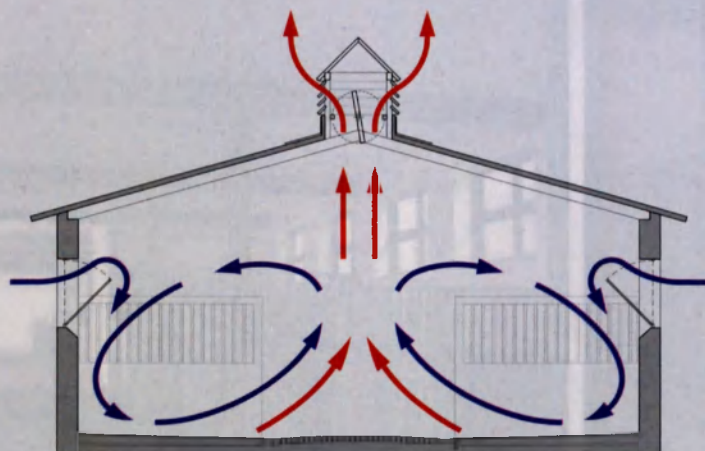
Istnieją dwa zasadnicze rodzaje wentylacji – grawitacyjna (spotykana najczęściej) i mechaniczna (nieco rzadziej wykorzystywana w stajniach).

Wentylacja grawitacyjna może być trójakiego rodzaju:

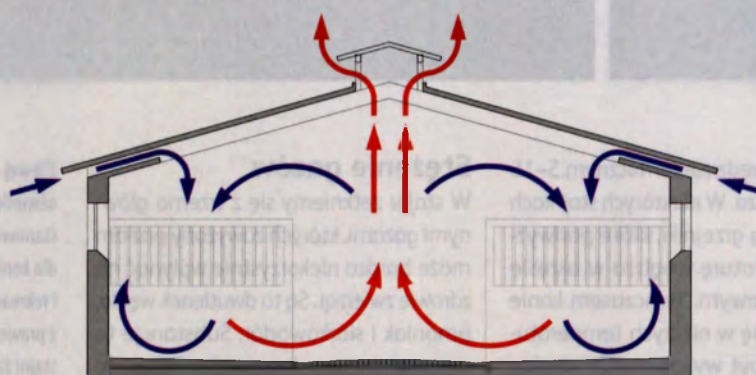
- wentylacja kominowa
- wentylacja przez otwór w kalenicy
- wentylacja pozioma.

Z lewej – minimalne oświetlenie w stajni stanowiskowej dla koni roboczych i rekreacyjnych; z prawej – oświetlenie stajni zarodkowej ze żrębiciarnią

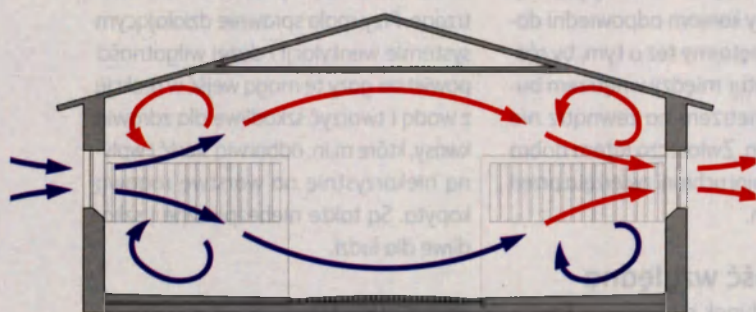
RODZAJE WENTYLACJI



WENTYLACJA KOMINOWA



WENTYLACJA GRAWITACYJNA PRZEZ KALENICĘ



WENTYLACJA POZIOMA

Każdy z tych rodzajów ma swoje dobre i złe strony i w dużej mierze zależy od tego, czy planujemy budynek z poddaszem czy bez niego.

Wentylacja kominowa składa się z otworów nawiewnych, którymi dostaje się świeże powietrze, oraz izolowanego kanału wentylacyjnego, zwanego kominem, odprowadzającego szkodliwe gazy. Komin powinien mieć długość ok. 5 m, odprowadzać zużyte powietrze ponad kalenicę dachu i kończyć się tzw. deflektorem. W jego wnętrzu montowane są ruchome kłapy, które regulują stopień wymiany powietrza. Każdy komin powi-

nien być montowany w środkowej linii stajni, nad korytarzem, tak by przepływające powietrze nie oddziaływało bezpośrednio na konie. System ten nie wymaga użycia energii elektrycznej, ale działa w przypadku, gdy temperatura na zewnątrz stajni jest niższa niż w jej wnętrzu. Użycie wentylacji kominowej jest zalecane w budynkach z dachem dwuspadowym. W stajniach pokrytych płaskim dachem zastosowanie tego systemu jest kłopotliwe.

Wentylacja przez otwór w kalenicie nie wymaga obecności komina. Świeże powietrze dostaje się przez otwory w wiew-

ne umieszczone w ścianie pod dachem, zaś uchodzi otworem wywiewnym znajdującym się w kalenicie. System ten jest dobrze wykorzystywany przy zastosowaniu świetlików w centralnej części dachu dwuspadowego. Przezroczyste płyty pokrywające kalenicę chronią otwory wylotowe, a tym samym wnętrza stajni, przed opadami. Otwory doprowadzające, jak również odprowadzające powietrze powinny mieć taką samą średnicę, co gwarantuje skuteczną i równomierną wymianę powietrza. Ten system wentylacji bardzo dobrze sprawdzi się w stajniach pozbawionych poddasza.

Wentylacja pozioma (przez okna) jest najczęściej spotykaną i niestety niedostateczną formą wymiany powietrza. Niewystarczająco też osusza ściółkę, usuwa nadmiar ciepła i wilgoci z boksu. Skutecznie działa jedynie w dni wietrzne. Najczęściej spotykana w budynkach starego typu, jak również w tych pozbawionych poddasza. Współcześnie projektanci w wielu wypadkach odradzają stosowanie tej formy ze względu na liczne niedoskonałości. Ciepłe i wilgotne powietrze unosi się do góry, a nie znajdując naturalnego ujścia, zalega w górnej części. W ten sposób na elementach konstrukcji i na poszyciu dachu osadza się para wodna, co z czasem doprowadza do powstawania zagrzybienia.

Wentylacja mechaniczna jest stosowana głównie w obiektach przeznaczonych do specjalistycznej i profesjonalnej hodowli. Stanowi także rozwiązanie, gdy pomieszczenia stajni są za niskie, nie spełniają odpowiednich norm i przepisów. Może być elementem wspomagającym działanie wentylacji grawitacyjnej. Taka instalacja wymaga oddzielnego projektu i dokładnych obliczeń. Składa się z jednego lub wielu urządzeń klimatyzacyjnych, które za pomocą czujników regulują zasadnicze parametry wewnątrz budynku, takie jak temperatura, wilgotność, poziom szkodliwych gazów. W przypadku instalacji tego typu urządzeń należy się liczyć z dużymi nakładami pracy na konserwację i przeglądy. Warto zatem przemyśleć wstępnie, jaki rodzaj stajni nas interesuje i dla jakiej grupy koni będzie docelowo przeznaczony. Wszelkiego rodzaju pomysły dobrze będzie przedyskutować z projektantem, a w razie zaistnienia większych wątpliwości warto zasięgnąć porady doświadczanego zootechnika. ■

Noblesse oblige

tekst: Jan Okulicz

To kiedyś popularne pojęcie trochę się zdeprecjonowało.

Wprawdzie słychać gdzieś stwierdzenie „słowo droższe od pieniędzy”, ale w nagminnej manierze nieoddawania długów i to straciło pierwotny sens.

Kiedyś skompromitowany oficer strzelał sobie w łeb, teraz co najwyżej przestrzelił sobie policzek. Pewien arystokrata, gdy rozpuścił fortunę, zajął się prostą hochsztaplerką i naciągał przyjaciół na pieniądze, wykorzystując nazwisko i słabość bogatego gminu do tytułów. W czasach PRL-u obowiązywały jeszcze tradycje oficerskie i gentleman agreement załatwiała sprawę nawet w hodowli. W naszym jadowitym kapitalizmie trochę gorzej.

Gdy przez kilka lat słuchałem żalów moich kolegów z zarządu PZJ o niesolidnych zawodnikach i trenerach, handlu końmi tuż przed ważnymi zawodami, naciąganiu związkowej kasy, czułem dyskomfort. Podobnie jak o tych dłużnikach, którzy są winni sporo pieniędzy kolegom zawodnikom z tytułu nagród czy zwią-

kowi za prawa do imprezy. Do dzisiaj nie można rozliczyć Torwaru z 2010 roku, ponieważ organizatorzy zniknęli, a polskie prawo cywilne w tej kwestii jest ułomne i nie przewiduje kary więzienia dla dłużników.

Co mnie cieszy, to to, że ożywione kontakty z Zachodem dały nową jakość naszym działaczom. Jakże współczułem naszym szlachetnym i eleganckim panom absolwentom z Grudziądza, gdy nie można było w Polsce kupić przywołanego melonika sędziowskiego albo cylindra dla utalentowanego ujeżdżeniowca czy amazonki.

Jeździectwo powinno kierować się tymi najlepszymi zasadami z kodeksu etyki. Nie żeby zaraz strzelać się za określenie „jesteś Pan cham”, ale jednak hamować język, spożycie płynów

wysokowych i inne ekscesy, których sporo się nabierało przez ostatnie lata, poczynając od juniora, a na szefie dyscypliny kończąc.

Ostatnio przed Torwarem spotkałem mojego pełnoletniego już kolegę z dawnego BKJ. Zobaczyłem w mercedesie eleganckiego gentlemena w najlepszym angielskim stylu. Miłego uśmiechniętego wołającego swoje dzień dobry z autentyczną radością. Jestem pewien, że manier uczył się od Osadzińskich, Jaworskich, Tomaszewskich. Jeździectwo zawsze było sportem szlachetnym, miało nieco bezsensowną łatkę elitarności, ale w istocie stosunek człowieka do zwierzęcia, a jeszcze bardziej człowieka do człowieka miały i mają kapitalne znaczenie. Ukłon przed sędzią, delikatność ręki to te wartości, które warto kultywować. ■

REKLAMA

Malutkie 31
koło Radomska
WOJ. ŁÓDZKI, POW. RADOMSZCZAŃSKI


MALUTKIE[®]
RESORT

tel. 44 681 11 88
www.malutkie.com
GPS N: 51.064442 E: 19.251599

Malutkie
tylko z nazwy



RESTAURACJA



NOCLEGI



KONFERENCJE



STADNINA



QUADY



GOKARTY



TENIS



MINI ZOO

HALA
SPORTOWAPARK
LINOWY

PAINTBALL

Arena dla koni

tekst: Aleksandra Jaworowska
zdjęcia: archiwum

Spędzając czas wśród koni, pracując i opiekując się nimi, trudno nie zauważyć, jak łatwo uczą się one różnych, najczęściej niepożądanych, zachowań. Silna więź konia z opiekunem, rodząca się przez trening, szkolenie, zabawę oraz pielęgnację, które umilają czas zwierzęciu i nie pozwalają mu się nudzić, buduje obopólne zrozumienie ułatwiające człowiekowi pracę i dające ogromną satysfakcję.

Koń potrafi się „przypodobać”, często stara się dla swojego jeźdźcy czy opiekuna, jest ciekawy, staje się ufny, mniej płochliwy, bardziej inteligentny, zrównoważony. Praktycznie prawie każdego wierzchowca można nauczyć odpowiednich zachowań cierpliwością, konsekwencją, przez zabawę. Wszystkie ćwiczenia wykonywane z koniem i na koniu prowadzą nie tylko do nawiązania relacji ze zwierzęciem, ale też pozytywnie wpływają na umiejętności jeździeckie człowieka i wyszkolenie wierzchowca. Popisywanie się umiejętnościami nabytymi przez konie okazało się zajęciem nie tylko przyjemnym, ale również intratnym.

Baletnice na koniach

Pokazy jeździeckie, organizowane w 1768 roku w Londynie przez byłego kawalerzystę Philipa Astleya, cieszyły się tak dużą popularnością, że cały czas wymyślano i dodawano do nich nowe, atrakcyjne dla publiczności elementy. W Lambeth, na południe od Tamizy, Astley otworzył amfiteatr z okrągłą areną. Było to proste, a jednocześnie genialne rozwiązanie. Po pierwsze ułatwia-

„Cyrk Nowy”,
afisz z 1889 r.





Henri Toulouse-Lautrec
„W Cyrku Fernando, jeździec
na białym koniu”

to popisy woltyżerskie, kiedy to przy galopie wkoło siła odśrodkowa pomagała człowiekowi utrzymać się w pozycji stojącej na grzbiecie wierzchowca, a po drugie pozwalało siedzącej na trybunach publiczności śledzić poczynania jeźdźców.

Do pokazów ekwitacji dodano elementy teatru i w ten sposób w programie znalazły się etiudy dramatyczne z udziałem jeźdźców. Te sztuki teatralne, jak chociażby melodramat *Mazepa*, w którym bohatera przywiązywano do grzbietu galopującego wierzchowca, budziły ogromne zainteresowanie, także w wśród najwyższych sfer. W 1772 roku grupa Astleya wystąpiła przed królem Francji i jego całym dworem, co oczywiście było bardzo dobrą formą promocji dla artystów. Nic więc dziwnego, że to właśnie w Paryżu powstał kolejny amfiteatr. Niestety na skutek angielsko-francuskiego konfliktu Astley musiał go opuścić. Kierownictwo przejął Włoch Antonio Franconi. Premierą programu *Święto rewolucji* w 1793 roku rozpoczyna się era Franconich, trwająca aż do roku 1907 i obejmująca cztery pokolenia tej rodziny.

Oprócz samego Antonia, zajmującego się również udzielaniem lekcji woltażu oraz jazdy konnej, na scenie występowali jego dwaj synowie. Laurent, wybit-

ny trener i jeździec, zajmował się tresurą oraz wyższą szkołą jazdy konnej, natomiast w gestii Henriego pozostawiono głównie reżyserię widowisk.

W XIX wieku wybudowany został nowy obiekt, który w związku z dekretem Napoleona zakazującym używania słowa „teatr” dla popisów akrobatów, linoskoczków etc., po raz pierwszy nazwano „cyrkiem” (od *circle* lub *circus* oznaczających koło). I tak oto 28 grudnia 1807 roku, na placu między ulicami Saint-Honore i du Mont-Thabor w Paryżu, otwarto Cyrk Olimpijski. Był to typ cyrku, w którym główny nacisk położono na szeroko pojętą ekwitację, a więc nie tylko wyższą szkołę jazdy konnej i woltyżerkę, ale także na tzw. wolną tresurę koni, czyli układanie zwierząt do wykonywania ustalonych figur i skomplikowanych ewolucji bez jeźdźców. Takie ambitne przedsięwzięcie wymagało zarówno od treserów czy jeźdźców, jak i od zwierząt wzajemnego zaufania, zrozumienia oraz perfekcji technicznej, które zapewniała wyższa szkoła jazdy. W efekcie zdumieni widzowie mogli podziwiać wspaniałe popisy, m.in. tandem koni. Występ polegał na tym, że dwa konie, biegnące po arenie jeden za drugim, demonstrowały różne chody z repertuaru wyższej szkoły jazdy, przy czym



Georges Pierre
Seurat „Cyrk”

jeździec dosiadający drugiego wierzchowca trzymał w ręku lejce pierwszego.

Dlatego w cyrkowej tradycji zachowało się wiele figur rodem z wyższej szkoły jazdy, jak chociażby kapriola – skok, w którym koń wybija się w górę z czterech nóg



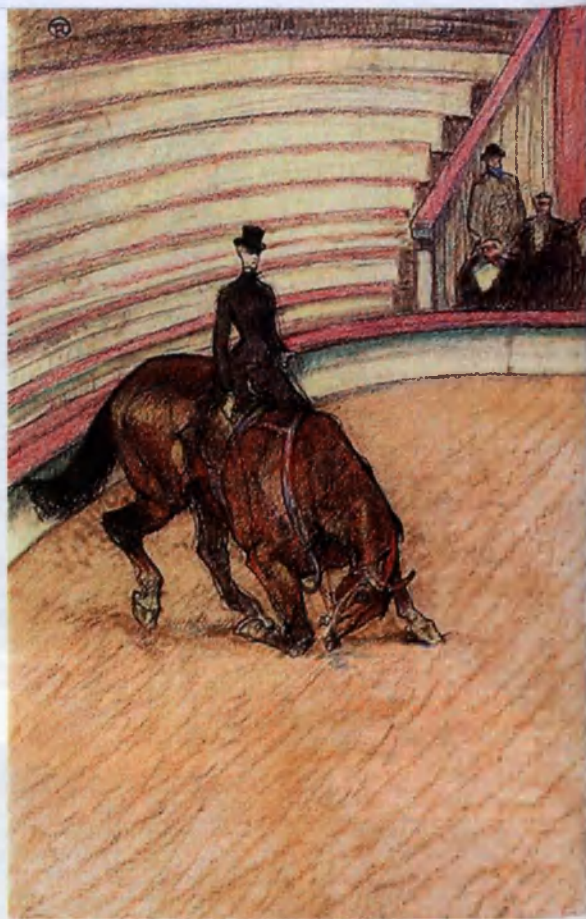
Henri Toulouse-Lautrec „W cyrku, wolne konie”

jednocześnie. Na afisz z 1889 roku, reklamujący Cyrk Nowy w Paryżu, wybrano ten właśnie element pokazu. W związku z tym, że dużą wagę przykładano do wyrazu artystycznego, w woltyżerce królowały tzw. ćwiczenia wdzięku, taneczne pas na siodle, także z akcesoriami, oraz ewolucje wykonywane na koniach biegnących obok siebie, przy czym ich liczba wahała się od dwóch do czterech. W Cyrku Olimpijskim po raz pierwszy połączono jazdę konną z baletem, gdzie baletnica tańczyła na grzbiecie wierzchowca.

Nie zapomniano także o skokach przez najróżniejsze przeszkody, włącznie z płonącymi obrożami, beczkami czy tunelami. Dużym uznaniem publiczności cieszyły się etiudy teatralne, podczas których często się przebierano, dokonując transformacji postaci, na przykład ubożego wieśniaka w księcia. Mnóstwo było również spekta-

kularnych upadków z konia, niezgrabnych prób jego dosiadanania – tylko po to, by gawroniowaty klaun w jednej sekundzie mógł przemienić się w asa sztuki jeździeckiej. Ważną część repertuaru stanowiły także popisy ansamblowe, gdzie jeźdźcy w bogatych kostiumach prezentowali końskie kotyliony lub kadryle.

Złoty okres cyrku Franconich przypadł na lata czterdzieste XIX wieku, kiedy to program nie podlegał już większym zmianom, a skupiono się jedynie na jego doskonaleniu. Z całej ówczesnej znamienitej kadry trenerów i jeźdźców szczególnym zainteresowaniem cieszyły się amazonki oraz akrobatki i baletnice, określane jako „najbardziej pociągające i najpiękniejsze zjawisko, jakie klasyczny cyrk mógł ofiarować swej publiczności”. Były też wyjątkowo pracowite – treningi wymagały bowiem wielogodzinnych, często bardzo niebezpiecz-



Henri Toulouse-Lautrec „W cyrku, ujeżdżenie”

Henri Toulouse-Lautrec „W Cyrku Fernando, aranżer programu cyrkowego” („W Cyrku Fernando, jeździec”)

nych ćwiczeń. Dzięki takiemu przygotowaniu podczas występów wykonywały szalenie skomplikowane ewolucje akrobatyczne z ogromną lekkością i niezwyklej gracją. Ubóstwiane na równi ze słynnymi aktorkami czy tancerkami, miały wielu adoratorów i często wychodziły za mąż za mężczyzn z wyższych sfer – arystokratów lub oficerów wysokiej rangi.

Cyrkowe konie arystokraty

Narodziny cyrku oraz lata jego największej świetności zbiegły się w czasie z głębokimi przeobrażeniami społecznymi i ekonomicznymi, które przyniosła ze sobą rewolucja francuska, co z kolei w istotny sposób wpłynęło na rozwój sztuki. W XIX wieku we Francji zwłaszcza malarstwo przechodziło okres dynamicznego rozkwitu. Ostoją tendencji konserwatywnych była Académie des beaux-arts, której podlegało szkolnictwo artystyczne oraz doroczne Salony, czyli organizacja oficjalnych wystaw. Wszelkie nowatorskie próby napotykały zajadły opór ze strony czynników formalnych, co prowadziło do pogłębiającego się konfliktu między artystą i odbiorcą. Środowiska konserwatywne zwalczały pojawiające się kolejne awangardowe kierunki, jak romantyzm czy realizm.

Jednym z nurtów rewolucyjnych w XIX-wiecznym malarstwie stał się impresjonizm, który pozostawił trwały ślad również w twórczości Henriego Toulouse-Lautreca. Ten





francuski malarz i grafik pochodził z bogatej rodziny arystokratycznej, stąd pełne imię i nazwisko – Henri Marie Raymond de Toulouse-Lautrec-Montfa. Jego prace odznaczały się silną ekspresją oraz indywidualnym stylem ukształtowanym pod wpływem m.in. grafik japońskich, rysunków Foraina oraz malarstwa impresjonistów, zwłaszcza fascynacji twórczością Edgara Degasa. Wypowiadał się swobodnie zarówno w czystym linearnym rysunku, jak i w kompozycjach malarskich o bogatym kolorycie i miękkim modelunku. Stosował przy tym charakterystyczną dla impresjonizmu wycinkowość ujęcia oraz dążył do uchwycenia ulamkowych momentów ruchu. Głównym źródłem jego zainteresowania było życie wielkomiejskie, a cyrk stanowił jeden z ulubionych tematów w spuściźnie malarza. Był częstym gościem nie tylko Cyrku Fernando, który znajdował się na Montmartrze, niedaleko jego pracowni, ale również innych sławnych cyrków, jak choćby wspomnianego wcześniej Nouveau Cirque. Teatralność całego przedsięwzięcia, feeria barw, ostre kolorowe światła, przepiękne, zjawiskowe konie, dzikie zwierzęta przemawiały zwłaszcza do twórców z kręgu impresjonizmu i neoimpresjonizmu. Amazonki, akrobatki, baletnice, podziwiane i wielbione przez publiczność, również nie mogły ująć ich uwadze. W szczególności były kobietami mocno wyzwolonymi, odrzucającymi sztywne zasady moralne. Występując w prawie białym stroju bez gorsetu albo w bardzo rozłożystych luźnych sukniach, w turbanie z piórem lub cylindrze na głowie, stanowiły bardzo malownicze elementy kompozycji z punktu widzenia artysty.

Wiosną 1899 roku w szpitalu dla umysłowo chorych w Neuilly, gdzie Lautrec leczyl się z alkoholizmu, powstała seria 39 rysun-

ków o tematyce cyrkowej. Co ciekawe, podobno wszystkie sceny zostały odtworzone z pamięci jako dowód na to, że malarz jest przy zdrowych zmysłach. Dzięki nim Lautrec, wraz z osobą towarzyszącą, mógł opuścić szpital, aby wybrać się do Cyrku Molier, który znajdował się nieopodal. Prawdopodobnie artysta odwiedzał cyrk także podczas prób, ponieważ na wielu rysunkach widnieją puste trybuny.

Inspiracją dla innego francuskiego malarza – Georges’a Pierre’a Seurata – stała się jedna z wcześniejszych prac Lautreca o tematyce cyrkowej – „W Cyрку Fernando, jeździec na białym koniu” z 1888 roku. Seurat podziwiał ją we foyer kabaretu Moulin Rouge, a w 1891 roku namalował swoją wersję – monumentalny obraz olejny „Cyrk”. To płótno o wymiarach 185,5 × 152,5 cm, malowane tuż przed śmiercią artysty, przedstawiało podobnie zagospodarowaną przestrzennie scenę z tego samego Cyrku Fernando, który tak chętnie uwieczniał Lautrec. Na tym jednak podobieństwa się kończą. Seurat podkreślał znaczenie kompozycji i unikał charakterystycznej dla obrazów impresjonistycznych wycinkowości czy pozornej przypadkowości ujęcia, które tak lubił Lautrec. Dążył wręcz do reformy impresjonizmu, m.in. przez nadanie mu dyscypliny kompozycyjnej. Ponadto starał się połączyć podejście naukowe z artystycznym.

Dzięki klasycznemu wykształceniu oraz lekturze licznych prac związanych z teorią widzenia barw starał się zdefiniować obiektywną, uniwersalną metodę tworczą, zgodną z prawami optyki, opartą na analizie światła i koloru oraz fizjologii oka ludzkiego. Za podstawę swej teorii przyjął zasadę dywizjonizmu, czyli podziału plamy barwnej na składniki widma

słonecznego, i na jej podstawie opracował technikę pointylistyczną, polegającą na malowaniu drobnymi regularnymi punktami czystej farby. Widziane z odpowiedniej odległości, kolory mieszały się i łączyły w oku patrzącego, dając wrażenie jednolitej plamy barwnej o dużej świetlistości i intensywności. Obrazy Seurata cechował jasny harmonijny koloryt, niezwykle precyzyjna technika nakładania farby i przemyślana, oszczędna konstrukcja. W ten sposób narodził się neoimpresjonizm – jako propozycja zreformowania impresjonizmu wysunięta przez Georges’a Pierre’a Seurata oraz jego ucznia Paula Signaca, uważanych za twórców teorii tego kierunku.

Barwne pamiętniki epoki

Wiek XIX był okresem wspaniałego rozkwitu francuskiego malarstwa, które wysunęło się na czołowe miejsce w Europie. Również sztuka widowiskowa Franconich promieniowała na inne kraje dzięki Cyrkowi Olimpijskiemu, który przez ponad pół wieku królował w Paryżu – kulturalnej stolicy Francji i świata.

Twórczość francuskich malarzy i grafików, a zwłaszcza Henriego Toulouse-Lautreca wspaniale łączyła w sobie obie te wartości, o czym może świadczyć niezmienna popularność jego prac również współcześnie. Jego odkrywcze niekonwencjonalne ujęcia zwierząt i ludzi, linearyzm, gęsta kreska przeciwstawiana pustej, niezamalowanej przestrzeni do dziś budzą zachwyt. Cieszymy się więc pełnymi cyrkowego życia pracami Lautreca, podziwiając świetny rysunek w połączeniu z odważnymi plamami barw, które układają się w postaci tancerek, amazonek, akrobatów, jeźdźców i oczywiście koni... ■

Od lewej: Henri Toulouse-Lautrec „W cyrku, trening na arenie”, „W cyrku, trening bez siodła”

tekst: inż. Konrad Michalski, dr inż. Ewa Jastrzębska
UWM Olsztyn, Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa
rysunki: Bartosz Markiewicz

Średniowieczny koń wojskowy

W okresie średniowiecza trzon wszystkich ówczesnych armii stanowiła kawaleria, dlatego konie hodowane w tym czasie musiały spełniać określone, bardzo restrykcyjne wymagania, a mianowicie: posiadać dużą siłę, wytrzymałość oraz szybkość podczas marszu i bitew. Oczywiście w praktyce tylko najbogatsi rycerze mogli sobie pozwolić na zakup rumaka charakteryzującego się tymi wszystkimi cechami, dlatego w wojsku można było spotkać konie różnej jakości.

Wzrost koni kształtował się różnie na przestrzeni wieków średnich. Agnieszka Samsonowicz (1982), powołując się na badania archeologicznych szczątków zwierząt, podaje, że konie użytkowane w okresie wczesnofeudalnym były wzrostu 123–145 cm, średnio około 134 cm. Były to przeważnie konie ras pierwotnych, wzrostem i wyglądem przypominające dzisiejsze koniki polskie. Konie te nie potrafiły dobrze kłusować, obdarzone były jednak dużą siłą i znaczną wytrzymałością. Charakteryzowały się również mocnymi i suchymi nogami, kopytami o dobrej jakości, obszerną klatką piersiową, szerokim grzbietem i dobrym związaniem zadu. Posiadały również dobry wzrok, słuch, świetną odporność, niewielkie wymagania srodowiskowe, w dodatku nie były nerwowe. Były to zwierzęta bardzo dobrze sprawdzające się w wojsku pierwszych Piastów, gdzie były wykorzystywane w oddziałach dróżników. Konie te idealnie sprawdzały się w marszu, jednak nie nadawały się do bezpośredniego starcia podczas bitwy. Były zbyt małe i słabe, aby podczas szarży nosić na grzbiecie rycerza w pełnej zbroi.

W związku z taką sytuacją na przełomie X i XI w. zaczęto hodować bardziej muskularne konie, zdolne do udźwigu większych ciężarów. Powstały one w wyniku krzyżowania, a pierwszymi, którzy w znaczny sposób przyczynili się do rozwoju koni w tym okresie, byli Normanowie. Krzyżowali oni zimnokrwiste konie rasy armorykańskiej

z temperamentnymi rumakami z Hiszpanii, w efekcie uzyskując konia silnego, dużego, a przy tym ruchliwego i energicznego. Nazwa koń armorykański została wprowadzona przez Mariana Czapskiego (1876) i odnosiła się do zimnokrwistych ras hodowanych na terenach północnej Francji, Holandii, Belgii i Niemiec, skąd konie w wyniku normkańskich podbojów dotarły na wybrzeże południowej Anglii. W średniowiecznych źródłach rasa ta figuruje również pod nazwami: ciężki koń armorykański, ciężki koń flamandzki, ciężki koń flandryjski, ciężki koń północy, ciężki koń duński, kosmaty koń z czarnych gór, zaprzęgowy koń Pows, koń przypyłów, koń z Forest, wielkie konie angielskie, duże sasy, ciężkie szwaby. Wszystkie wymienione rasy były bezpośrednimi lub częściowymi przodkami koni fryzyjskich, ciężkich koni jutlandzkich, koni ardeńskich, z Shire, bulońskich, ciężkich koni belgijskich czy bretońskich. W średniowieczu były to rasy koni wierzchowych, jednak w wyniku krzyżowań dokonanych w XIX w. dziś znamy je jako rasy koni pociągowych.

Szczyt rozwoju koni, zarówno pod względem wzrostu, jak i siły, przypada na koniec XIV w., ponieważ w tym czasie istniało największe zapotrzebowanie na ciężkiego, a zarazem zwrotnego konia bojowego, zdolnego unieść rycerza z pełną zbroją płytową. Najbardziej pożądane były wówczas hiszpańskie dzianety, które Czapski opisywał następująco: Uroda jego była wyniosła, szyja majesta-

tyczna i zgięta, głowa szeroka i dumna, członki silne i ścięgnięte, ruchy wyniosłe i świetne, fundament niewyczerpany. Koń ten posiadał rącość i więź konia wschodniego, łagodność i cierpliwość konia północy.

Były to konie szczególnie pożądane przez władców i papieży. Charakteryzowały się szerokim czołem, dużymi chrapami, niewielkimi ruchliwymi uszami oraz lekko garbonosym profilem. Posiadały bardzo rozbudowany kark, szeroką pierś, wąski grzbiet, szerokie łędźwie i bardzo szeroki zad, a także szlachetny chód. Rasa ta powstała w wyniku krzyżowań rodzimych koni hiszpańskich z arabskimi, przywiezionymi przez plemiona Maurów najeżdżających te tereny. Otrzymywane w ten sposób konie krzyżowano następnie z końmi zimnokrwistymi pochodzącymi z północnej Europy. Do ulepszenia tej rasy posłużyły również szlachetne konie przywożone do Europy w czasie krucjat. Takie połączenie dało wzorzec średniowiecznego konia bojowego, zwanego dextrierem.

Większości ludzi konie tego okresu kojarzą się z ciężkimi pogrubianymi końmi zimnokrwistymi, nie jest to jednak obraz prawdziwy. Świadczy o tym choćby fakt, że stosunek prawidłowego obciążenia wagi konia do wagi jeźdźcy i jego wyposażenia to 5:1. Konie takie nosiły ciężar wahający się między 130 kg, jak podaje Nadolski (1979, 1990, 1996), a 145 kg, jak podaje Iglikowski (2010). Na obciążenie konia składała się waga rycerza, jego zbroi, la-



zdjęcie Konrad Michalski

drowania konia, kropierza, uzbrojenia, ubiorów dodatkowych i ozdób. Obciążenie to dotyczyło koni kopijniczych w pełnym wyposażeniu. Dużo lżejsze ciężary nosiły na grzbiecie konie strzelcze, również użytkowane w wiekach średnich. Wielu dzisiejszych naukowców porównuje obciążenie koni bojowych w średniowieczu do obciążenia koni służących w polskiej kawalerii w dwudziestolecu międzywojennym. Według ówczesnych regulaminów wojskowych nosiły one ciężary zbliżone do koni bojowych, po czym możemy wnioskować, że koń późnego średniowiecza wyglądem i budową przypominał konie kawalerskie, a wiemy, że nie były to konie zimnokrwiste, tylko konie wierzchowe.

Według Iglikowskiego (2010) wzrost koni w późnym średniowieczu wynosił odpowiednio około 140 cm dla Europy wschodniej, dla Europy środkowej (w tym Polski) – od 150 do 155 cm, natomiast dla Europy zachodniej, czyli terenów Francji i Niemiec – maksymalnie 157–159 cm. Oczywiście zdarzały się konie zarówno wyższe, jak i niższe.

W tym okresie w Europie wyklarował się podział między koniem bojowym a koniem służącym do celów reprezentacyjnych czy transportowych. Trzeba również zaznaczyć, że przez całe średniowiecze, niezależnie od typu użytkowego konia, zawsze użytkowano ogiery, rzadko wałachy, natomiast klacze nie dosiadano nigdy, gdyż było to niegodne rycerza i stanowiło ujmę na jego honorze.

W okresie średniowiecza wyróżniamy kilka podstawowych typów koni:

ROUSSIN – koń marszowy, w Polsce zwany szłapakiem lub podjazdką, był na wyposażeniu każdego rycerza. Często zdarzało się, że bogatsi posiadali po kilka koni tego rodzaju. Był on używany podczas marszów i pochodów wojennych, aby nie zmęczyć koni bojowych. Biedniejsi rycerze przemieszczali się na osłach bądź mulach, co w tym czasie nie było rzeczą źle widzianą ani wstydliwą. Rycerz nigdy nie przemieszczał się sam, towarzyszyli mu giermkowie i służba, która również poruszała się na koniach marszowych, czasami wykorzystywanych

też jako konie juczne lub do ciągnięcia wozów. Były to konie tak samo silne i wytrzymałe jak bojowe, a w swej budowie i ujeżdżeniu bardzo do nich podobne. Często przyuczano je do inochodu, w Polsce zwanego szłapem, co znacznie zwiększało ich wartość, gdyż była to umiejętność dająca wygodę i szybkość podczas transportu, bardzo ceniona i poszukiwana przez rycerzy. Początkowo konie te były siłą i kielznami przyuczane do poruszania się w ten sposób, jednak z czasem konie przekazywały sobie tę umiejętność z pokolenia na pokolenie. Poruszały się głównie w dwóch najbardziej potrzebnych podczas transportu chodach: galopie i szłapie. Najlepsze w tym czasie konie marszowe pochodziły z Niemiec, Anglii, Bretanii oraz północnych części Francji.

PALEFROI – koń paradny, używany głównie podczas świąt, ważnych uroczystości oraz rozmaitych ceremonii. Parady czasami służyły również damom do przejażdżek. Często rycerstwo używało ich również do ćwiczeń lub jeździeckich hu-

Żołnierze polskiej kawalerii z 1939 r.
– rekonstrukcja

lanek. Były to konie bardzo dobrego pochodzenia, o miękkich i dostojnych chodach. Odgrywały głównie rolę reprezentacyjną, przywiązywano więc wagę do ich wyglądu oraz jakości chodów, które miały być wysokie i dostojne. Na paradiera najczęściej były wybierane hiszpańskie dzianety.

DEXTRIER – koń bojowy, którego podstawowymi cechami były: duża siła, wytrzymałość, zwrotność, silna psychika, a także szybkość reakcji na bodźce wysyłane ze strony jeźdźcy. Konie bojowe tym różniły się od marszowych, że były bardziej energiczne podczas natarcia i szybsze podczas odwrotu. Były to konie specjalnie przyuczane, aby potrafiły prawidłowo się zachować na polu bitwy pełnym wrzawy i zamieszania. Szkolone były również, by w walce gryzły i kopały stojących wkoło wrogów. Tak dobrze wyszkolonymi końmi dysponowali tylko najbogatsi rycerze, ci mniej zasobni posiadali wierzchowców o mniejszych walorach użytkowych. Wykorzystywane były nie tylko podczas wojen, ale również w turniejach i potyczkach. Zwierzęta te poruszały się wysokimi i mocno podstawionymi chodami, głównie stępem i galopem. Nie przemieszczały się klusem, gdyż nie byłoby to wygodne ani dla konia, ani dla jeźdźcy. Konie bojowe dzielone były jeszcze na dwa rodzaje: kopijnicze i strzelcze, o jakości dobrej, równej, średniej, wyższej i malej. Konie kopijnicze były rośljejsze i wytrzymalsze od strzelczych, a co za tym idzie cenniejsze.

Koń podczas transportu i w czasie bitew

W średniowieczu najważniejszą rolę odgrywała konnica. Taki stan rzeczy można zauważyć w wojsku polskim, armii Zakonu Krzyżackiego, a także całej zachodniej Europy. Najmniejszą jednostką w takiej formacji była kopia. Składała się z rycerza wyposażonego w długą broń drzewcową oraz w pełną zbroję. Kopijnikowi towarzyszyło kilku lekko zbrojnych rycerzy uzbrojonych w kusze, na koniach zwanych strzelczymi.

Koń bojowy był zwierzęciem użytkowym jedynie podczas bitew i turniejów, natomiast w czasie marszu do jazdy służyły osły, muły lub inne konie specjalnie do tego przygotowywane, zwane roussin. Podczas transportu giermek z dextrierem jechał przed rycerzem, ewentualnie siedł obok, prowadząc konia bojowego po swo-

jej prawej stronie, stąd nazwa dextrier, gdyż z łaciny dextra oznacza prawica. Taki sposób prowadzenia miał na celu niezdrożenie konia, a dzięki temu rycerz mógł przystąpić do bitwy na koniu wypoczętym i zarazem bardziej skutecznym. Oczywiście jeden koń, nawet bardzo wypoczęty, nie był w stanie wytrzymać obciążenia podczas całej bitwy, dlatego często wymieniano konie, podjeżdżając do koniowodów (zapleczy wojskowych) podczas bitwy lub przerw w walce.

Przed bezpośrednim starciem z wojskami wroga rycerz przesiadał się na konia bojowego, oddając jednocześnie podjazdka giermkowi. Kiedy rycerz przesiadł się już na konia bojowego, wysuwał się na czoło wojsk, a giermek wraz z koniem marszowym prowadzonym w lewą rękę udawał się na wyznaczoną pozycję, czekając w koniowodach na powrót rycerzy. Był to bardzo ważny element strategiczny każdej armii, gdyż w razie klęski wojska musiały się szybko wycofywać do koniowodów i tam dokonywać zmian koni na marszowe. Był to również krytyczny moment w czasie odwrotu, gdyż najmniejszy błąd mógł spowodować zamęt, a w efekcie zwycięstwo armii wroga.

Wojna była przedsięwzięciem, które nie trwało jeden dzień. Rycerze nie podejmowali walki prosto z podróży. Zjeżdżali na miejsce potyczki kilka dni wcześniej i tam obozowali, często zmieniając miejsce przed bezpośrednim starciem. W dniu bitwy wszystko odbywało się na rozkaz, aby wszyscy wiedzieli, co mają robić. Rozkazy dowódcy wydawane były przez herolda bądź trębacza. Wyróżniano dwa rodzaje rozkazów nakazujących siodłanie: troczenie „małymi rzemieniami” oraz troczenie „wielkimi rzemieniami”. Pierwszy rozkaz odnosił się do przygotowania juków koni rycerza i jego giermka, a w skład ekwipunku wchodziła jedna zmiana odzieży, worek do spania, żywność oraz obrok dla koni w postaci siana i owsa. Troczenie „wielkimi rzemieniami” nakazywało składanie całego obozu i troczenie sprzętu do koni jucznych.

Koń podczas turniejów

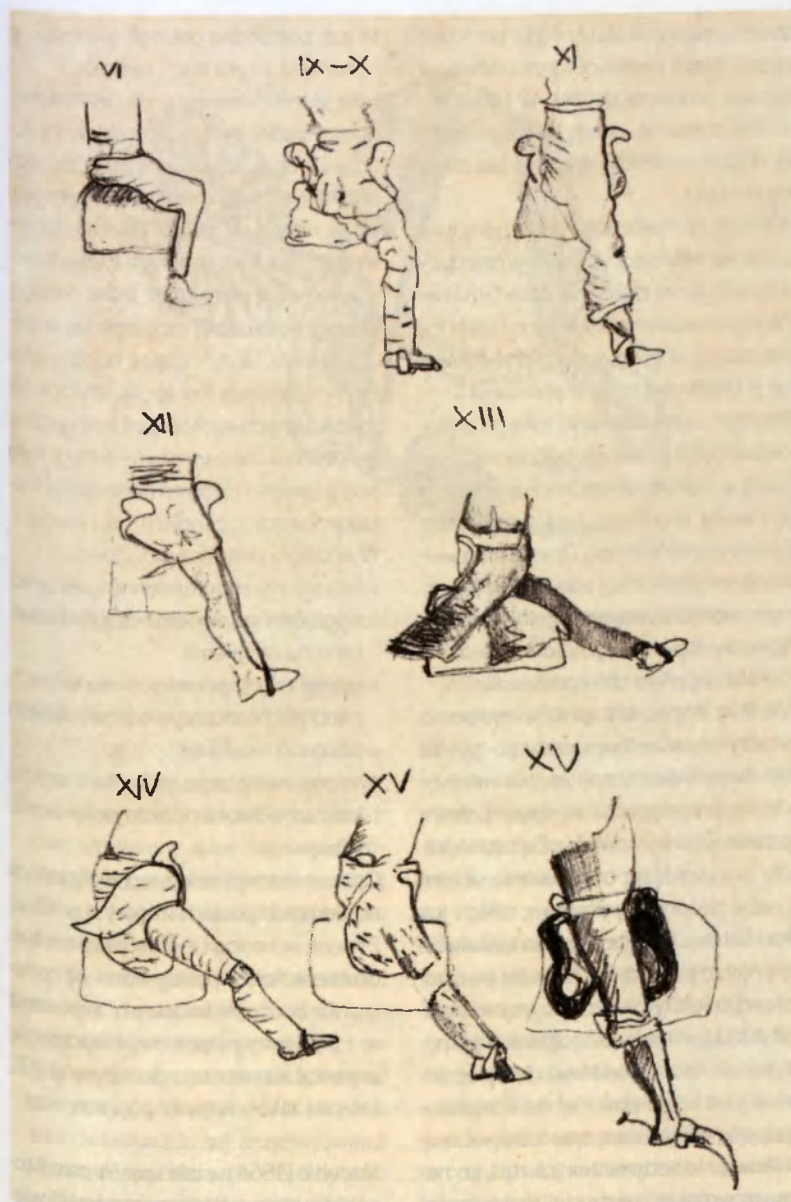
Rycerze uwielbiali rywalizację, podczas której mogli wykazać się dzielnością, zręcznością oraz umiejętnościami. W związku z tym zaczęto organizować turnieje rycerskie jako imprezy towarzyszące wielkim uroczystościom: koronacjom, zjazdom oraz zaślubinom. Na tak ważne imprezy zjeżdżał kwiat europej-

skiego rycerstwa, aby rywalizować głównie o honor i sławę.

Pierwsze turnieje rozgrywano na przełomie XI i XII w. we Francji, która w tym czasie stanowiła wzór dla średniowiecznej Europy. To właśnie tu ukształtował się model rycerskich igrzysk, który rozprzestrzenił się na całą ówczesną Europę i znany jest po dziś dzień. Turniejowe potyczki wywodziły się z ćwiczeń kawalerii, a wraz z jej przekształceniem się w rycerstwo przyjęły formę zawodów zręcznościowych. Główną nagrodą w turniejach była sława i uznanie władcy, poza tym zwycięzcy otrzymywali zbroję oraz konia pokonanego, a także pokątną sumę pieniędzy za wykup, który pokonany był obowiązany uiścić, podobnie jak jeńiec wojenny.

Turnieje rycerskie można było podzielić na dwa rodzaje: potyczki bezkrwawe i krwawe. W tych pierwszych używano tępego oręża, natomiast w walkach „na poważnie” walczono bronią ostrą i przyjmowano, że jeden z walczących może z potyczki wrócić na tarczy. Rozgrywano walki konne oraz piesze, indywidualnie bądź grupowo. Największym zainteresowaniem cieszyły się konne walki na kopie, od XIII w. również jako gonitwy krwawe i bezkrwawe. Nierzadko kończyły się one wypadkami śmiertelnymi, co czyniło ten sport bardzo niebezpiecznym, a zarazem bardzo dochodowym. Grodzki kronikarz tak opisuje jedno ze starć między polskim i angielskim rycerzem podczas turnieju za panowania Kazimierza Jagiellończyka: (...) przypuszczono ich znowu do ćwiczenia z kopią, lecz anglik nie bez podstępów chcąc bok Jakubowi przeszyć ostrzem włóczni, uderzył mocno swą kopią w środek przegrody, a siłą zamachu wyrzucony z siodła, złamał sobie łopatkę i walczyć dłużej nie był w stanie.

Cała kultura rycerska, a także turnieje napiętnowane były kultem konia. Rycerz tamtych czasów powinien cechować się wspaniałomyślnością, szacunkiem do kobiet oraz przywiązaniem do swojego wierzchowca, który był zarówno wiernym kompanem podczas walki, jak i największym łupem. Do najbardziej piętnowanych przewinień, jakich mogli dopuścić się rycerze, należały umyślne ataki lub ranienie konia przeciwnika, karane wykluczeniem z turnieju. Przestępstwem, które uchybiało honorowi rycerskiemu, był celowe zabicie konia przeciwnika w czasie potyczki.



Ewolucja dosiadu na przestrzeni wieków

W połowie XIV w. zaczął kształtować się nowy typ konia, zwany courser, który ewoluował z konia bojowego i był wykorzystywany jedynie do udziału w potyczkach na kopie. Charakteryzował się dużą siłą, posłuszeństwem, szybką reakcją na sygnały jeźdźcy, a także wielką odpornością na stres związany z potyczkami i atakiem frontalnym na drugiego konia. Pod wpływem tradycji turniejowej zaczęły się kształtować również specjalne siodła, używane jedynie podczas starć na kopie, ze znacznie wyższym łękiem przednim, który osłaniał nogi jeźdźcy w czasie ataku, oraz znacznie obniżonym łękiem tylnym, aby rycerz wysadzony z siodła nie uszkodził sobie krzyża. Wraz z rozwojem techniki zaczęto stosować specjalne zbroje turniejowe dla koni, początkowo z plecionki kolczej, a w kolejnych wiekach ze stalowych płyt. Najczę-

ściej osłaniano koniom głowy i dodatkowo oczy, aby się nie płoszyły.

Dosiad i jego ewolucja na przestrzeni wieków

Zmiany w sposobie jazdy i powodowaniu koniem, a zarazem rewolucje w sposobie prowadzenia wojen zapoczątkowali w X w. Normanowie, którzy jako pierwsi zaczęli używać wysokiego siodła i bardzo wydłużonych strzemion. Spowodowało to zdecydowanie lepsze oparcie nogi w strzemieniu oraz mocniejsze usadowienie jeźdźcy w siodle, co pozwalało zdecydowanie lepiej wykorzystać siłę szarży konia.

Jazda w takim głębokim dosiadzie i na długich strzemionach ograniczała możliwość powodowania koniem. Opancerzony jeździec nie mógł odpowiednio pracować krzyżem, a przez wydłużenie

Cheval Liberte Rent
wynajem boksów mobilnych
☎ 607 855 283, d.f@cld.fr



-15%
na wszystkie produkty z katalogu*

Promocja Wiosenna

SZOPY



już od
3 130 zł

BOXY mobilne



od
3 333 zł
za box

Oferta dla 6 boxów 2,70 x 2,70m

STAJNIE

stajnia - 6 boxów



od
52 211 zł

DRZWI i BRAMY



od
600 zł

607 855 283

Katalog i wycena - gratis!
d.f@cld.com.pl

* Promocja dotyczy produktów z katalogu Cheval Liberte Boxes wersja Polska oprócz podiel oraz drągów do przeszkód Cany nie zawierają kosztów dostawy



Ostrogi z bodźcem gwiazdzystym, XII–XIV w.

Ostrogi z bodźcem gwiazdzystym, XV w.

Ostrogi przypisywane Kazimierzowi Jagiellończykowi, ok. 1455 r.

Ostrogi wczesnośredniowieczne z ziem polskich

Ostrogi z bodźcem kolcowym XIII w.

strzemion i wysunięcie nóg ku przodowi rycerz stracił możliwość powodowania koniem za pomocą lydek. W takim dosiadzie pomocne okazały się długie ostrogi, dające możliwość działania bez zmiany dosiada.

Jeździec w chwili natarcia przyjmował postawę lekko pochyloną i zgarbioną, by schować górną część ciała za tarczą dzierzoną przeważnie w lewej ręce. Dzięki takiej pozycji utrzymywał lepszą równowagę w chwili uderzenia w przeciwnika.

Pewnym mankamentem takiego usytuowania jeźdźcy w siodle była konieczność jazdy w pełnym dosiadzie. Powodowało to również, że galop podczas szarży bardzo powoli nabierał tempa. Daje to przypuszczenie, że ataki konnicy odbywały się w mocnym, wolnym i zebranym galopie, a przyspieszały dopiero bezpośrednio przed zdenerowaniem z czołem armii przeciwnika.

Według ikonografii sposób trzymania wodzy przez średniowiecznego rycerza był niemal identyczny ze stosowanym dzisiaj, a mianowicie z małym palcem przelożonym przez wodze. Dostępne źródła potwierdzają użytkowanie w tym czasie złożonych patentów, takich jak munsztuki czy pelhamy, a to całkowicie zaprzecza twierdzeniu, że rycerz poruszał się na ociężałym i niesterownym koniu. W ikonografii polskiej i zagranicznej spotykamy obrazy, na których jeździec siedzący na koniu posiadał dwie wodze – napiętą wędzidłową oraz luźną munsztukową – dzierżone tak jak dziś, co nasuwa wniosek, że musiał powodować koniem delikatną ręką.

Ostroga jako element dosiada

W średniowieczu złote ostrogi wraz z mieczem i pasem były oznaką stanu rycerskiego, a zarazem statusu społecznego. Były jednym z najważniejszych atrybutów rycerza, które otrzymywał w czasie pasowania. Czapski (1874) jako rytuał wieńczący cały akt pasowania rycerza określał właśnie upięcie złotych ostróg do nóg tymi słowami: Wtedy dopiero przystępowano do obłóczyn nowego rycerza we zbroję, a każda jej część wszystko aż do wędzidla rumaka, wszystko to miało jakieś symboliczne, jednej z cnót rycerstwa znaczenie; przypięcie złotej ostrogi kończyło ceremonie obłóczyn. Stąd wzięło się powiedzenie funkcjonujące do dziś – zdobyć ostrogi, czyli wzbogacić się o jakieś doświadczenie czy umiejętności. Rycerze zawsze nosili zło-

te lub pozłacane ostrogi, giermkowie natomiast zwykli nosić srebrne.

Jako jedna z niewielu części jeździeckiego ekwipunku ostroga została wymyślona w Europie. Pojawiła się już w czasach antycznych, jako mały boleć przymocowany nitami do butów jeźdźcy. Ciekawostką jest fakt, iż w tych czasach posługiwano się przeważnie jedną ostrogą. Ostrogi najbardziej rozwinęły się w średniowieczu, kiedy – często bogato zdobione – przybrały formę długich szpiców zakończonych ruchomymi kolczystymi gwiazdami. Taka ewolucja ostrogi była podyktowana zarówno potrzebami lepszego kontaktu z koniem, jak i modą. Wyróżniano ich kilka rodzajów:

- » ostrogi z sześcioramienną gwiazdką, wygiętymi ramionami kabłąka i dziurkami na rzemienie
- » ostrogi z dużą gwiazdką o wielu końcach, z napiętkami oraz wygiętym kabłąkiem (długości ok. 30 cm)
- » ostrogi zwieńczone gwiazdką o sześciu końcach i długim poziomym ramieniu kabłąka.

Opisane ostrogi nie występowały jednak na ziemiach polskich między X a XII w. Z badań archeologicznych wynika, iż w tym okresie w Polsce posługiwano się ostrogami z bodźcem kolcowym, natomiast te z bodźcem gwiazdkowym zaczęły się pojawiać w pierwszej połowie wieku XIII. Żeby do XIV w. wyprzeć poprzedniczki.

Nadolski (1954) w taki sposób przedstawia ewolucję ostróg na przestrzeni wieków X–XIII:

- » X–XI w. – ramiona kabłąka nie są wygięte, a bodziec jest prosty
- » XI–XII w. – ramiona kabłąka zaczynają się stopniowo esowato wyginać, początkowo nieznacznie, z upływem czasu coraz mocniej. Bodziec jest coraz bardziej skierowany ku górze, lecz w później – ku dołowi
- » przełom XII i XIII w. – nasada bodźca zaopatrzona w silny występ, aby pewniej zamocować ją na nodze jeźdźcy. Zmiany te były podyktowane ewolucją dosiada rycerzy, co pociągało za sobą kształt ostrogi, aby można było nią prawidłowo działać na konia.

Nadolski (1954) wyróżnia również cztery typy ostróg używanych w tym czasie na terenie Polski:

- » typ I – kabłąk o ramionach silnie zgiętych, posiadający zaczepy hakowe zagięte do środka, bodziec o przekroju



Rekonstrukcja reprezentatywnych ostróg z grobowca Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu

zbliżonym do czworokąta bez wyraźnego bolca; datowany na VII-VIII w.

» typ II – ostrogi typu wikińskiego, mają ramiona silnie zgięte ku sobie, płytkowe zaczepy, bodziec długi, czasem lekko wzniesiony, kołec lekko wyodrębniony lub bez kolca, czasem zamiast kolca drobne maczugowate zgrubienie; datowane na X-XI w.

» typ III – ostrogi wytwarzane z żelaza, rzadziej z brązu, kablók z ramionami prostymi lub wygiętymi, zaczepy z reguły płytkowe, czasem zastępowane metalowym uszkiem, bodziec z kolcem w formie piramidalnej, czasem również stożkowej, podstawa bodźca bywała profilowana; występowanie od XI w. (równoległe z typem II) do XIV (równoległe z ostrogami z bodźcem w formie gwiazdzistej)

» typ IV – posiadał kablók bardzo podobny do ostróg typu II, a także starszych ostróg typu III, z prostymi ramionami i zaczepem płytkowym, bodziec cienki i krótki, bez kolca, zakończony łopatkowo; datowane na XI w.,

jednak szybko zaniknęły z powodu niepraktycznej budowy.

W tym czasie stosowano również ostrogi reprezentacyjne, niespełniające funkcji użytkowej, posiadające jedynie walory estetyczne. Nosili je przeważnie władcy i najwięksi dostojnicy.

Wielu ludziom w dzisiejszych czasach koń bojowy kojarzy się z potężnym koniem zimnokrwistym dosiadanym przez roślęgo męża zakutego w metalową błyszczącą zbroję. Na podstawie badań archeologicznych i odkryć naukowców wiemy, że jest to obraz nieprawdziwy. Koń bojowy w tym czasie charakteryzował się wielką siłą, szybkością, posłuszeństwem oraz wytrzymałością. Te cechy pozwalały zarówno jemu, jak i rycerzowi, którego nosił na grzbiecie, przeżyć na okrutnym polu bitwy. Wraz z funkcją, jaką spełniał koń w ówczesnym świecie, kształtowały się nowe zawody mające za zadanie obsługę i opiekę nad tymi zwierzętami. Jednak to zagadnienie zostanie opisane w kolejnym artykule. ■

BIBLIOGRAFIA: Czapski M. (1874) *Historia powszechna konia*, t. 1, nakładem Księgarni J.K. Zupańskiego, Poznań • Deszczyńska A., Zielińska D. (2009) *Rycerski symbol*, Koń Polski, 1: 64-66 • Iglikowski M. (2010) *Koń i jeździectwo średniowiecznej Europy VIII-XV w.* [online] <http://hipologia.pl/news/show/id/73/lang/pl/page/20> [dostęp: 23.10.2011] • Krużewska M. (1999) *Wyż średni i rydzy, czyli o koniu w średniowieczu*, Koń Polski, 1: 20-21 • Nadolski A. (1954) *Studia nad uzbrojeniem Polskim w X, XI i XII wieku*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź • Nadolski A. (1979) *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk • Nadolski A. (1990) *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450*, Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Kultury Materialnej, Łódź • Nadolski A. (1994) *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, Oficyna Naukowa, Warszawa • Nadolski A. (1996) *Grunwald 1410*, wyd. Bellona, Warszawa • Nowakowski A. (1998) *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450-1500*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń • Samsonowicz A. (1982) *Wytwórczość skórzana w Polsce wczesnofeudalnej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.



Nasi sprzedawcy:

Auto Port Jarocin (62) 505 25 00w.21
biuro@autoport-jarocin.pl

WIRO-BP Warszawa (22) 868 30 88
biuro@przyczepy.com.pl

JEGGER Gostyń (65) 571 00 60
przyczepy@jegger.pl

BOUFEN Szczecin (91) 460 73 54
biuro@boufen.pl

NOWACKI Białe Błota (52) 381-44-43

AA BOBER Skoczów (33) 857-98-20
artur@bober.com.pl

SKLEP JEŹDZIECKI STAJNIA
Szczecin (91) 423 83 52
sklep@stajnia.info.pl

GT1 **GT2**
Wersja 1^{1/2} Wersja 2



GOLD compact
dostępne w wersjach:
klacz/żreback lub 2 konie



■ Szer.wew. = 1,55m

■ Wys.wew. = 2,30m

Pullman
Technology

van@debon.pl
(65) 573 62 12

www.cheval-liberte.com



Tadeusz Dachowski z końmi Sodalis (z siodeł) i Zeppelin, konkursy hipiczne w Warszawie na hipodromie przy ul. Agrykola, 1912.

tekst: Hanna Polańska
zdjęcia: ze zbiorów rodziny Dachowskich

Jeździec z Kresów

Tadeusz Dachowski na torach i hipodromach Europy

W 1935 r. Polski Związek Jeździecki przyznał Honorowe Odznaki Jeździeckie grupie jeźdźców „z tytułu zasług na polu czynnego uprawiania i reprezentowania polskiego jeździectwa przed powstaniem Odrodzonej Polski na torach lokalnych i zagranicznych. Odznaki otrzymali: Pani Marja Zandbangowa i panowie: Tadeusz Dachowski, rtm. w st. sp. Bronisław Peretjatkowicz, Paweł Popiel i inż. Zdzisław Sznuć¹. Odznaki zostały wręczone w 1936 r. na hipodromie w Łazienkach Królewskich przez prezesa PZJ płk. dypl. Zbigniewa Brochowicza-Lewińskiego. Jak pisał Leon Kon – „wręczenie odznak honorowych trwało krótko, ale ile długich lat przemigło dla ich zdobycia, ile wspomnień i pięknych wyczynów jest z tem związane”².

W gronie odznaczonych był znany w kraju i za granicą zdobywca wielu nagród jeździec dżentelmen Tadeusz Dachowski. Profesor Witold Pruski, autor opracowań hipicznych m.in. z dziedziny historii konkursów hipicznych i wyścigów konnych, omawiając najbardziej utalentowanych jeźdźców w latach 1894-1914, w pierwszej kolejności za każdym razem wymieniał osobę Tadeusza Dachowskiego. Uważał go za najlepszego jeźdźcę konkursowego tamtych czasów, jak też w wyścigach dżen-

telmeńskich, w biegach myśliwskich i polowaniach konnych par force. W dziele pt. „Dzieje konkursów hipicznych w Polsce” zamieścił krótką biografię Tadeusza Dachowskiego. Historia sportowa tego wybitnego i wszechstronnie utalentowanego jeźdźcy stała się tematem tegorocznej wystawy w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa pod tytułem „Jeździec z Kresów. Tadeusz Dachowski na torach i hipodromach Europy”.

Tadeusz Dachowski jako syn ziemianina i hodowcy koni zapewne jeździł konno od dziecka. Jednak karierę jeździecką rozpoczął dość późno. Kiedy debiutował w 1896 r. w konkursach hipicznych w Jarmolińcach na Podolu, miał 28 lat. Późno też karierę zakończył. Jeszcze w okresie międzywojennym startował we Lwowie, Krakowie, Wiedniu, Warszawie, Piotrkowie i Nowej Wsi. W latach 1896-1914 zdobył blisko 300 nagród, startując w niezliczonych konkursach hipicznych, wyścigach konnych, biegach myśliwskich, biegach przełajowych z przeszkodami (cross country steeple chase).

Startował m.in. w Antoninach, Budapeszcie, Berlinie, Ćmielowie, Humanu, Jarmolińcach, Kijowie, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Marburgu, Moskwie, Odessie, Pardubicach, Petersburgu, Piotrkowie, Proskurowie, Pradze, Radomiu, Równem,



Bieg myśliwski za mastrem dla pań. Od lewej A. ks. Lubomirski na kl. Eleonora, Tadeusz Dachowski (master) na wał. Czuj Duch, Mikołaj Kawelin i in. Pierwszą nagrodę przyznano p. Romie Czarnowskiej na Daragone, drugą p. Adamowej Sobańskiej na og. Bluff wł. T. Dachowskiego.



„W Ziemi Lipowieckiej, na Ukrainie, nad rzeką Konełą, mamy Leśkowę”³ (...) „pałac w stylu elżbietańskiego neogotyku (...) stał się najokazalszą rezydencją tego typu na całych południowo-wschodnich ziemiach należących niegdyś do Rzeczypospolitej”⁴.

Warszawie, Wiedniu, Winnicy. Należał także do grona stałych uczestników konnych polowań par force w Antoninach Józefa hr. Potockiego. Brał udział w par force w Rzymie i Bracciano. Wystartował, i to dwukrotnie, w słynnym wyścigu przeszkodowym Wielka Pardubicka w roku 1912 i 1913 na pełnej krwi Zeppelinie hodowli Kazimierza Ostoja-Ostaszewskiego, za każdym razem zajmując drugie miejsce.

Tadeusz Dachowski urodził się w 1868 r. w Leśkowej, położonej w powiecie lipowieckim w guberni kijowskiej. Jego ojciec Kazimierz Dachowski hodował w Leśkowej konie pełnej krwi angielskiej. Syn Tadeusz, z wykształcenia architekt, odziedziczył to zamiłowanie do koni i jeździectwo stało się jego życiową pasją. Tadeusz wykształcenie zdobył w Kolegium ojców Jezuitów w Tarnopolu, a następnie na wydziale architektury na Politechnice Drezdeńskiej. Po zakończeniu nauki, w 1894 r., wrócił do Leśkowej. Zajął się modernizacją i rozbudową pałacu. Jeździł konno, ale niesystematycznie i bez specjalnej metody. Zapewne nie myślał jeszcze o publicznych występach. Jednak w tym samym roku został zaproszony przez Józefa hr. Potockiego do Antonin na polowanie konne na modłę angielską par force. Debiut okazał się niefortunny. Dobry koń myśliwski Dublet ze stajni antonińskiej, którego mu przydzielono, poniósł go, i to w kierunku przeciwnym niż poszło polowanie. Wtedy Dachowski zrozumiał, jak daleki jest od dobrej jazdy konnej, a szczególnie tej za psami, i jeżeli nadal chce brać udział w par force, musi nauczyć się dobrze jeździć konno.

Na swojego nauczyciela wybrał Egon Kadicha, kierownika stajni myśliwskiej w Antoninach, dyplomowanego instruktora Militär-Reitlehrer-Institut w Wiedniu. Jak pisał o tej znajomości Witold Pruski – „Tadeusz Dachowski był zachwycony jego sposobem siedzenia na koniu i prowadzeniem go podczas przesadzania przeszkód, toteż postanowił nauczyć się jeżdżenia jego systemem i zaproponował, by udzielał mu lekcji. E. Kadich zgodził się na to, lecz uprzedził, że nauka będzie ciężka, wymagająca dużego samozaparcia. (...) Przez 6 tygodni, pomimo surowej w tym roku zimy, jeździł T. Dachowski na 6-8 koniach dziennie od 8-ej rano do 12-tej i od 14-tej do 16-tej. (...) Głównym dążeniem mistrza stało się wyrabianie u ucznia głębokiego dosiady w siodle, zakorzenienie harmonijnego balansu ciała jeźdźcy z ciałem konia i pełne opanowanie ruchów konia według woli jeźdźcy”⁶. Po latach Dachowski zwykł mawiać, że właśnie Egonowi Kadichowi najwięcej w swojej karierze zawdzięczał.



Położone na Wołyniu Antoniny stały się kuźnią talentu Tadeusza Dachowskiego, a to za sprawą urządzanych tu od 1884 r. sezonowych polowań konnych par force oraz od 1896 r. prywatnych konkursów hipicznych, na które Tadeusz Dachowski był stale zapraszany. Polowania par force uważano za znakomitą szkołę jeździecką – „skoki szkolne przez maneżowe przeszkody są dziecinną zabawą przy jeździe myśliwskiej, której kierunek wytyka zbieg przypadkowych okoliczności (...), i w której nie ma czasu na namysły (...). W takich warunkach wyrabia się indywidualny temperament, sprawność i dzielność osobista”⁷.

Salony, zamek Dachowskich w Leśkowej, początek XX w.



Tadeusz Dachowski na wałachu Szerenii wł. S.A. hr. Potockiego, Antoniny Józefa hr. Potockiego, pocz. XX w. W 1907 w Kijowie Tadeusz Dachowski na Szerenii ustanowił wszechrosyjski rekord skoku na szerokość – 675 cm.



Tadeusz Dachowski na hunterze Highflyer, 1899. Był to pierwszy wysokiej klasy koń myśliwski, doskonały skoczek, na którym T. Dachowski zdobył przez półtora roku jedenaście pierwszych nagród w konkursach hipicznych i biegach myśliwskich. Kupiony na zamówienie T. Dachowskiego przez kierownika stajni myśliwskiej w Antoninach Egoną Kadicha. W 1899 Tadeusz Dachowski na prywatnych konkursach w Antoninach u Józefa hr. Potockiego został okrzyknięty „królem sezonu”, wygrywając na Highflyerze prawie wszystkie nagrody.

Szczególnie uczestnictwu Tadeusza Dachowskiego w polowaniach par force przypisywano zyskanie przez niego tak wysokich umiejętności jeździeckich – „Na wyścigach dzentelmeńskich, nawet na torach stołecznych, dobry myśliwy z par force zawsze osiąga przewagę. Żywym dowodem tego jest p. Tadeusz Dachowski, cieszący się do dziś jeździecką sławą nawet poza granicami kraju. Wyrobił on sobie tę jazdę w znacznej części dzięki antonińskim par force, których od wielu lat jest stałym i niezmordowanym uczestnikiem”⁷.

Wspomniany Egon Kadich trudnił się także sprowadzaniem hunterów z Irlandii i Anglii na indywidualne zamówienia. Skorzystał z tej możliwości Tadeusz Dachowski, dla którego Kadich kupił znakomicie skaczącego huntera Highflyera. Kolejnymi nabytkami za jego sprawą były huntery Nevermind, Top Hole, Charmazell, a także Todors Merlon hodowli Józefa Giżyckiego z Nowosielicy na Wołyniu i Czatyrdah hodowli antonińskiej.

Prywatne zawody hipiczne w Antoninach na Wołyniu, w posiadłości Józefa hr. Potockiego. Tadeusz Dachowski na hunterze Nevermind podczas skoku na słynną „wołyńkę”, 1901.



Złajcie Nowalis, ze zbiorów Iwana Bentičeva

Rocznice 25-lecia polowań par force w Antoninach obchodzono uroczystością w 1909 r. O przebiegu jubileuszowego polowania dowiadujemy się z listu Wojciecha Kossaka: „Polowanie było straszne, jak żyję, nic podobnego nie przeżyłem. O pierwszej siedliśmy na konie, trzy godziny galopowaliśmy za tym wściekłym jeleniem, przeszkody straszne, potem dwie godziny na zerniętych koniach do domu po nocy. Dachowski się zwał *les quatre fers en l'air*, zgniotło mu trąbę, cylinder. (...) Wróciliśmy późną nocą w przy-mrozek, na koniach ciężko chorych. (...) Dachowski, Lubomirski z Równego i Giżycki pognali dalej (ale mieli konie do zmiany, wrócili późno w nocy) i tak jelenia nie dostali”⁸.

W 1909 r. Wojciech Kossak sportretował Tadeusza Dachowskiego na klaczy Mira – „Wspomnieliśmy już, że p. T. Dachowski był portretowany tej zimy na swej ulubionej Mirze przez naszego niepospolitego malarza batalistę p. W. Kossaka. (...) Portret został wystawiony od wczoraj w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych”⁹. Obraz otrzymał tytuł „Zgubiony ślad” i upamiętnia jedno z polowań par force z roku 1906, kiedy jego uczestnicy zgubili ślad jelenia, a znalazł go Tadeusz Dachowski na Czatyrdahu wraz z trzema psami. Na pamiątkę tego wydarzenia miał zwyczaj wpinania w zabót grandla (kiel jelenia, trofeum łowieckie) na szpilce, jak mówił – „za hallali w Antoninach”.

Konkursy hipiczne w Antoninach odbywały się od 1896 r. z przerwami do pierwszej wojny światowej. Zapowiadane były na łamach pisma „Jeździec i Myśliwy” i miały prywatny, elitarny charakter – brali w nich udział tylko zaproszeni goście. Wśród stałych uczestników konkursów zdecydowanie wyróżniał się Tadeusz Dachowski. Wygrał w Antoninach sporo nagród i zyskał miano doskonałego jeźdźcy. Brał udział w konkursach skoków przez przeszkody zwyczajne i podwyższone, konkursach skoków na wysokość, w wyścigach przeszkodowych, w biegach myśliwskich za mastrem – zarówno jako uczestnik, jak i jako master. W 1899 r. został okrzyknięty królem sezonu, wygrywając prawie wszystkie konkursy na koniach Huntsman i Highflyer. Jak pisał w 1901 r. S. Wotowski – „nagrody obficie rozdawane od szeregu lat w Antoninach należą do najbogatszych, a zwłaszcza najgustowniejszych, które [jakie] można spotkać”¹¹.

W 1896 r. w Jarmolińcach na Podolu podczas mityngu zorganizowanego przez Jarmolinieckie Towarzystwo Zachęty Wyścigów Konnych oprócz wystawy koni i wyścigów urządzono także konkursy hipiczne dla koni wierzchowych i zaprzęgowych. W konkursach skoków postanowił wystartować Tadeusz Dachowski. Miał 28 lat i był to jego debiut w publicznych konkursach. Konkurs skoków – w tempie nie wolniejszym niż galop myśliwski – był przeznaczony dla dzentelmenów i oficerów. Nagrodami były wiadro srebrne, złożone wewnątrz, wagi około 5 funtów, oraz prześliczny cenny brąz, przedstawiający niedźwiedzia kroczącego na tylnych łapach. Nagrody te od 1894 roku były nieprzyznane z uwagi na niespełnienie przez uczestników warunków konkursu. Wymagano wówczas wykazania się jazdą manieżową oraz skokami przez kilka niewysokich przeszkód, jak pisano – konie nie dopisywały pod jednym lub drugim względem. W tym roku postanowiono przyznać nagrody następująco – wiaderko srebrne dla właściciela zwycięskiego konia, a statuetka niedźwiedzia dla zwycięskiego jeźdźcy.

Tadeusz Dachowski wystartował na dwóch własnych klaczach – Ostrodze i Meduzie. Klacz Meduza, kupiona od por. Bułatowicza, miała już za sobą sukcesy w konkursach hipicznych w Petersburgu i udział w rajdach długodystansowych. W Jarmolińcach Meduza



Proskurów. 1909. „Mira” pod właściciela
marchu – o powtórzenie jej skoku
rekordowego na wysokość = 186 cm
Skok pierwszy z
którym strąca jedną
cegłę. *DB*



spisała się świetnie. Dachowski wygrał na niej swoje pierwsze w karierze nagrody. W kolejnych latach Tadeusz Dachowski startował tu w wyścigach konnych, konkursach hipicznych, biegach myśliwskich, cross country. Jako master prowadził biegi myśliwskie. Towarzystwo jarmolinieckie urządzało także mityngi w Winnicy i Humaniu. W Winnicy Tadeusz Dachowski startował w konkursach skoków, hunter show, cross country steeple chase, biegach myśliwskich za mastrem, rajdach długodystansowych. W Humaniu brał udział w licytacjach koni urządzanych przez miejscowy tatersal, jak i w konkursach skoków i biegach myśliwskich. W 1904 r. dla zwycięzcy biegu myśliwskiego, który prowadził jako master, ufundował złotą papierośnicę.

W latach 1907-1910 startował w Proskurowie na Podolu, gdzie tutejsze towarzystwo urządzało wyścigi konne, cross country steeple chase, biegi myśliwskie i konkursy hipiczne. Podczas inauguracyjnego mityngu w 1907 r. Dachowski zdobył niemal wszystkie nagrody honorowe.

Od 1911 przyjeżdżał też co roku na mityngi w Równem. Urządzano tu wyścigi konne, konkursy hipiczne, biegi myśliwskie, biegi przełajowe, a także pokazy i konkursy dla czwórek bałagalskich. Uczestnictwo w mityngu znanego i renomowanego jeźdźcy dżentelmena Tadeusza Dachowskiego zawsze wzbudzało żywe zainteresowanie prasy. Zdjęcia publikowane w czasopiśmie ilustrowanych miały nieraz sensacyjne podpisy, jak ten z 1913 r. – „Niebywały skok Dachowskiego na Zeppelinie w biegu myśliwskim”.

W swojej karierze Tadeusz Dachowski startował w mityngach niemal wszystkich działających wówczas towarzystw wyścigowych w Królestwie Polskim. W 1896 r., zapewne zachęcony sukcesami odniesionymi w Jarmolińcach, przyjechał na mityng wyścigowy i wystawę koni do Pławna, które było renomowanym

miejscem corocznych spotkań jeźdźców i hodowców koni. Mityngi były organizowane przez Towarzystwo Zachęty Chowu Koni i Wyścigów Konnych w Pławnie. Gonitwy przeznaczone tylko dla jeźdźców dżentelmenów zaznaczone były zapisem „Panowie jadą” lub „Panowie jadą sami”.

Na wyścigi w Pławnie ściągali tłumy jeźdźców amatorów, hodowców koni oraz osób towarzyszących. Jak pisał „pławieńczyk” Paweł Popiel – „Ci co pamiętają meetingi pławieńskie za ich świetnych czasów (...), wiedzą dobrze, jaka tam panowała jeździecka tężyźnia i że nie po banknoty, ale po szarfy i honorowe ostrogi przyjeżdżało się nad Wartę i przebywało ją galopem w myśliwskich próbach”¹². W 1899 r. Tadeusz Dachowski wygrał na kłaczy Gitana w gonitwie Pławieński Steeple Chase przeznaczonej dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, na dystansie 4 wiorst (ok. 4000 m) z 12 przeszkodami. W nagrodę otrzymał złoty żeton od Towarzystwa Pławieńskiego i 800 rubli srebrem od Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim.

W latach 1901-1903 Towarzystwo Pławieńskie budowało nowy tor wyścigowy w Piotrkowie i aby nie tracić dochodu, urządziło swoje mityngi w Warszawie. Na tym w 1901 r. Tadeusz Dachowski ponownie wygrał Pławieński Steeple Chase, tym razem na kłaczy Miss. W 1904 r., kiedy nowy tor w Piotrkowie był gotowy, przeniosło tu swoją działalność Towarzystwo Pławieńskie, zmieniając nazwę na Piotrkowskie Towarzystwo Zachęty Wyścigów Konnych. Tor wyścigowy w Piotrkowie uznano za najładniejszy i najkosztowniejszy spośród innych prowincjonalnych, tzw. koszty instalacyjne oszacowano na 34 815 rubli. Miał duże znaczenie dla naszego sportu amatorskiego i był niewątpliwie najpoważniejszym ośrodkiem jego rozwoju w Królestwie Polskim. Startowało na nim wielu dobrych jeźdźców.

Tadeusz Dachowski jeździł w Piotrkowie w latach 1904-1914, a także po wojnie w latach 20. Startował w wyścigach płaskich,

W 1909 w Proskurowie Tadeusz Dachowski na kłaczy Mira ustanowił wszechrosyjski rekord skoku na wysokość – 186 cm. Na fotografii skok pierwszy, w którym Mira strąciła jedną cegłę.



„T. Dachowski cieszy się powodzeniem, należy do poważnych zawodników piotrkowskich meetingów, jest dzielnym, wytrwałym, zasłużonym jeźdźcą”¹⁴. Tadeusz Dachowski na pełnej krwi wał. Zeppelin, mityng Piotrkowskiego Towarzystwa Zachęty Wyścigów Konnych, 1912.

przeszkodowych, płotowych, cross country steeple chase, konkursach hipicznych, biegach myśliwskich. Był także sędzią w komisji do premiowania koni na wystawach. Jak pisano, „T. Dachowski cieszy się powodzeniem, należy do poważnych zawodników piotrkowskich meetingów, jest dzielnym, wytrwałym, zasłużonym jeźdźcą”.

Atrakcją mityngów w Piotrkowie były biegi myśliwskie za mastrem, urządzone z inicjatywy znanych sportsmenów, o nagrody honorowe przez nich ufundowane. W Piotrkowie do najbardziej zasłużonych mastrów należeli August Stanisław hr. Potocki i Tadeusz Dachowski – „gdy prowadzi p. T. Dachowski, można być pewnym, że bieg będzie urozmaicony i przeszkód nie zabraknie”. ... W 1907 r. podczas prowadzenia biegu myśliwskiego zdarzyła mu się zabawna sytuacja. „Bieg rozpoczął się jakby konkursem hipicznym, zaraz z miejsca p. Dachowski poprowadził [jeźdźców] na wysoki płot zielony z rowem (...), następnie po zwrocie skakano przez białą barierę okalającą hipodrom i grubą barierę (...). Skoki były robione niemal z miejsca. Przez pierwszą z wyszczególnionych przeszkód przewrócił się master [T. Dachowski] na swej kasztanowatej klaczy, którą natychmiast dosiadł i poprowadził na następne przeszkody”¹³.

Tadeusz Dachowski, mając ogromne doświadczenie w jeździe terenowej zdobyte podczas par force, specjalizował się w wyścigach przeszkodowych, a jego ulubioną konkurencją były biegi przelajowe z przeszkodami, zwane cross country steeple chase. Miał też ku temu doskonale konie, jak Sodalis i Zeppelin. W 1911 r. w Piotrkowie podczas crossu miał przykre zdarzenie – „opowiadano mi o wypadku p. T. Dachowskiego na Moczymordzie, który wydarzył się w zeszły wtorek w cross country. Moczymorda przewrócił się na jednej z przeszkód i jeździec [T. Dachowski] został bardzo silnie kontuzjowany [polał zebra], jednak p. T. Dachowski nie dał za wygraną, dosiadł ponownie konia (...) i jego wytrwałość została uwieńczona powodzeniem, albowiem chociaż przyjechał daleko za Odaliską (p. S. Rohland), jednak tej klaczy za ominięcia chorągiewki nagroda przyznana nie została. Na drugi dzień po wypadku p. T. Dachowski musiał wyjechać do Warszawy dla porady lekarskiej i wypoczynku”¹⁵. Zdarzały mu się także inne niepowodzenia – „stajnie Dachowskiego prześladowało fatum, steeplerka Chorążanka dwukrotnie zajęła miejsce niepłatne, natomiast Sodalis, zwycięzca pod Dachowskim w pięknym stylu cross country na dystansie 7 wiorst, za ominięcia chorągiewki został dyskwalifikowany”¹⁶.

Tadeusz Dachowski nie stronił od zabaw konnych, zwanych gymkhana, które urządzano okazjonalnie na torach publicznych, ale i na prywatnych konkursach w Antoninach u Józefa hr. Potockiego. W 1904 r., kiedy w Piotrkowie na okoliczność inauguracyjnego mityngu urządzono szereg zabaw konnych, wzięli w nich udział najlepsi sportsmeni – „przeszkody brano z brawurą znakomicie, co zaś do jazdy konnej, to lepszej chyba nie dało się widzieć nikomu”¹⁷. W wyścigu konnym z kartoflami wygrał renomowany jeździec – Tadeusz Dachowski.

Od 1901 r. w Warszawie zaczęto organizować konkursy hipiczne na hipodromie przy ul. Agrykola w pobliżu Łazienek Królewskich. W latach 1901-1904 konkursy odbywały się staraniem Cesarskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim, w latach 1907-1914 ich organizatorem było Warszawskie Koło Sportowe. Urządzano tu konkursy skoków na wysokość i szerokość, konkursy myśliwskie (24 przeszkody, dystans 2-3 wiorst, norma czasu), konkursy turyńskie (skoki przez przeszkody między chorągiewkami), konkursy konia wierzchowego (z próbą terenową na torze wyścigowym i okolicy), czempionaty konia myśliwskiego.

Począwszy od pierwszych konkursów w 1901 r., Tadeusz Dachowski jeździł tu aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Był ulubieńcem warszawskiej publiczności, zdobywcą wielu nagród, a także fundatorem pucharu przechodniego w wielkim konkursie myśliwskim. W 1903 r. był nie do pobicia, wygrywając prawie wszystkie pierwsze nagrody.

W relacjach z konkursów Stanisław Wotowski chwalił go, ale także wytykał błędy: „Nie miał szczęścia p. T. Dachowski, klacz Tenebreuse dwukrotnie upadła (...); z Czatyrdaha wydobywał dzielny i wytrawny jeździec, jakim jest T. Dachowski, wszystko co było możliwe; (...) gdyby p. Dachowski był prowadził swego energicznego Neverminda cokolwiek wolniej, gdyby był myślał jedynie o czystości skoku (...) może dwa zaczepienia nie byłyby miały miejsca”.

W 1912 r. na placu wystaw przy ul. Agrykola odbyła się Wystawa Sportowo-Przemysłowa, na której prezentowane były „cenne okazy polskiego sportu i przemysłu”. W dziale Sport i Myślistwo uwagę zwracała piękna witryna Tadeusza Dachowskiego z kolekcją nagród zdobytych na konkursach hipicznych krajowych i zagranicznych, biegach myśliwskich i wyścigach dżentelmeńskich, prezentowanych w liczbie dwustu kilkudziesięciu. Były także karykatury, fotografie oraz portret (z 1909 r.) pędzla Wojciecha Kossaka przedstawiający scenę z polowania par force z Tadeuszem Dachowskim na klaczy Mira, w stroju myśliwskim, jadącym za psami.

Na warszawskim torze wyścigowym startował Tadeusz Dachowski w gonitwach dżentelmeńskich w wyścigach płaskich, z płotami i przeszkodami. Na jego koniach Jarząbek, Kodak, Chorążanka jeździli także A. hr. Żółtowski, S. Domontowicz, W. Ursyn-Niemcewicz, B. Peretjatkowicz. Do Warszawy na tor mokotowski przyjeżdżały z Leśkowej konie Tadeusza Dachowskiego, które były tu przygotowywane do sezonu wyścigów na torach w Łodzi i Piotrkowie. Najwięcej nagród na torze mokotowskim wygrał og. Jarząbek w wyścigach płaskich i z płotami.

Tadeusz Dachowski przyjeżdżał także na mityngi urządzone przez prowincjonalne Towarzystwa Wyścigowe w Lublinie, Ćmielowie, Radomiu i Łodzi. Jak pisano – „spiritus movens ówczesnych imprez jeździeckich był T. Dachowski”¹. Brał udział



Tadeusz Dachowski na wał. Szerenyi wł. A.S. hr. Potockiego, konkursy hipiczne w Warszawie na hipodromie przy ul. Agrykola, urządzone staraniem Warszawskiego Koła Sportowego, 1908.



„Mira robi wrażenie maszyny przyspieszającej i zwalniającej tempo. Klacz ta swym temperamentem, śmiałością i pewnością skoku może wzbudzić podziw”, za: S. Wotowski. Na zdjęciu Tadeusz Dachowski na słynnej hunterce Mirze, „specjalistce od konkursów na wysokość i szerokość”, konkursy hipiczne w Warszawie na hipodromie przy ul. Agrykola, urządzone staraniem Warszawskiego Koła Sportowego.

w wyścigach głównie przeszkodowych i płotowych, cross country, biegach myśliwskich (także jako master) i konkursach hipicznych. Był zdobywcą nagród pieniężnych, honorowych, żetonów pamiątkowych, a także fundatorem nagród.

Z szacunkiem i uznaniem odnosił się do poczyniń sportowych Tadeusza Dachowskiego wspomniany redaktor pisma „Jeździec i Myśliwy” Stanisław Wotowski. W artykule pt. „Pan Dachowski” już w pierwszych zdaniach pisał o nim: „Tak wytrawnego jeźdźcę konkursowego, jakim jest p. Tadeusz Dachowski, do tej pory nie mieliśmy. Pan Dachowski mógłby śmiało współzawodniczyć na pierwszorzędnym europejskim konkursach i załować należy, że okoliczności nie pozwoliły mu wziąć udziału w r.z. w turyńskim międzynarodowym turnieju. (...) Przy wielkim u nas braku dobrych koni i jeźdźców, konkurencja z p. Dachowskim, wybornym jeźdźcą, posiadającym dobre konie, jest bardzo trudna, niemniej jego przykład może być zachętą i bodźcem”¹⁹.

Kiedy zapytano niemieckiego jeźdźcę skokowego, jak się dochodzi do tak dobrze skaczących koni, ten odpowiedział – „kupuje się je”. Tadeusz Dachowski także nabywał doskonale konie, choć nie zawsze były to takie znakomitości, jak Highflyer, Mira czy Zeppelin. Kupował także te wybrakowane z innych stajni z uwagi na krnąbrny charakter albo niebezpieczne narowy. Miał prawdziwy dar opanowywania konia. W jego rękach konie, których chętnie się pozbywano, wkrótce dołączały do grona jego znakomitych skoczków. Tak było w przypadku zakupu Neverminda czy Czatyrdaha i innych.

Chwalono Tadeusza Dachowskiego za to, że promuje konie polskiej hodowli – „za zasługę p. Dachowskiego poczytywać należy, że stara się wytworzyć polskiego huntera obok koni zagranicznych i używa do konkursów i polowań par force koni urodzonych w kraju”¹⁹. Stąd entuzjastyczne komentarze w relacjach z konkursów, w których na koniach polskiej hodowli brał udział Tadeusz Dachowski, jak ten z 1901 r. – „Polska Miss pobili zagraniczne huntery”. Nawet w Wielkiej Pardubickiej wystartował na pełnej krwi Zeppelinie hodowli Kazimierza Ostoja-Ostaszewskiego.

„Znakomity organizator, Dachowski, mimo znacznego rozrostu stajni konkursowo-przeszkodowej, nie trzymał (...) kosztownego



menażera (...). Wystarczył mu Józef [Hordjewicz], wzięty ze stajni Reszkego chłopak, który spisywał się świetnie. Konie podróżowały nie tylko po kraju, lecz docierały do Wiednia, Berlina, Petersburga, a kondycja ich nie pozostawiała nic do życzenia. Józek zaś pozostał Józkiem – nawet nie Panem Józefem”⁵.

Konie myśliwskie w Leśkowej były szkolone w dużej mierze według zasad szkoły wiedeńskiej. W późniejszych latach pomagał Dachowskiemu zatrudniony przez niego pan Vass, rodem z Węgier, dyplomowany instruktor Militär Reitlehrer Institut. Pełniąc funkcję kierownika stajni myśliwskiej w Leśkowej, pracował z końmi tymi samymi metodami co Egon Kadich, u którego Dachowski na początku kariery pobierał nauki jeździeckie.

Tadeusz Dachowski bardzo „dbał o elegancję w ubiorze, toalecie koni i szczegółach rynsztunku”⁶. Bywał w wyższych sferach towarzyskich, m.in. w Antoninach, gdzie od lat był stałym uczestnikiem polowań par force i prywatnych konkursów hipicznych, w których brali udział tylko zaproszeni goście. Jak pisał W. Pruski: „jeźdźcy polscy mieli go za uosobienie dżentelmena i starali się go naśladować zarówno co do wyglądu, jak i sposobu jeźdźstwa. Ze względu na te okoliczności nadawał ton konkursom warszawskim i na prowincji”⁶.

Tadeusz Dachowski na og. Bluff, konkursy hipiczne we Lwowie, 1912.



Konkursy hipiczne w Wiedniu (1910-1913). Tadeusz Dachowski na klaczy Mira.

Tadeusza Dachowskiego uważano za wirtuoza jazdy konnej. Był wszechstronnie wyszkolonym jeźdźcą. Jako uczeń Eгона Kadicha, Dachowski jeździł według dawnych zasad obowiązujących w Militär Reitlehrer Institut w Wiedniu, jeżdząc w głębokim dosiadzie i długich strzemionach, które skracał tylko do konkursów. W jeździe terenowej, jak polowania par force, biegi myśliwskie, cross country steeple chase, Tadeusz Dachowski był



„Życzymy z całego serca p. Tadeuszowi Dachowskiemu powodzenia”, za: S. Wotowski. Tadeusz Dachowski na wążu Zeppelin wraca do wag po zajęciu drugiego miejsca w Wielkiej Pardubickiej, 1913.

bezkonkurencyjny. Cechowała go odwaga, „genialne wyczucie, orientacja, śmiałość, mądra ryzykowność”⁵. „Nigdy nie zgubił polowania (...) jeździł »z głową«, lubił skorzystać ze sprzyjającego terenu czy też z popełnionej przy wytyczeniu trasy omyłki”⁵. Wygrywał prawie wszystkie crossy i biegi myśliwskie. W latach 1910-1914, będąc rutynowym jeźdźcą, Tadeusz Dachowski z sukcesami jeździł w konkursach hipicznych w Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Marburgu, Lwowie, startował w wyścigach w Budapeszcie, Krakowie, Pardubicach i Pradze, Warszawie. Wiedeńskie konkursy przyniosły mu nagrody honorowe i pieniężne wygrane na koniach Mira, Sodalis, Bluff, Eleonora. Startował tu w latach 1910, 1911, 1913. Korespondent pisał: „pisma austriackie wyrażają się z wielkim uznaniem o naszym popularnym, dzielnym jeźdźcu”.

W 1913 r. na konkursach w Budapeszcie zdobył aż siedem nagród honorowych oraz 4700 koron w gotówce. Z zagranicznych wojaży zwykł wysłać telegramy do redakcji „Jeźdźca i Myśliwego”, jak ten z 1914 r. – „Sodalis w wielkim międzynarodowym steeple chase w Peszcie pomimo najlepszego czasu i punktów z powodu upadku po ostatniej przeszkodzie przyznany trzeci. Prób dystansowych, wskutek dróg kamienistych, zaniechałem. Konie wysłane do Warszawy. Dachowski”²⁰.

Jednym z najbardziej znaczących osiągnięć Tadeusza Dachowskiego na torach zagranicznych był jego udział w Wielkiej Pardubickiej w latach 1912 i 1913. Startował na pełnej krwi Zeppelinie, na którym za każdym razem zajął drugie miejsce.

W okresie międzywojennym Tadeusz Dachowski startował jeszcze we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Piotrkowie, Nowej Wsi, Wiedniu, ale już na cudzych koniach, zdobywając niejedną nagrodę. Jak wspominał Eustachy Czosnowski – „spotykałem ludzi, którzy się jeszcze jego jazdą zachwycali”⁵. Jeden z ostatnich zagranicznych występów Tadeusza Dachowskiego miał miejsce w Wiedniu w 1921 r., gdzie zdobył pierwszą i drugą nagrodę na kl. Orchidée. Pamiątkowe zdjęcie z wiedeńskich konkursów zamieścił na swoich łamach „Jeździec i Hodowca”. ■



więcej na stronie
www.muzeum.warszawa.pl

Ogłoszenie

Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa poszukuje partnera do współpracy nad wydaniem książki poświęconej karierze sportowej Tadeusza Dachowskiego na tle towarzystw wyścigowych działających na terenie Wołynia, Podola, Królestwa Polskiego, a także monarchii austro-węgierskiej na przełomie XIX i XX wieku. W tekście barwne opisy konkursów hipicznych, biegów myśliwskich za mastrem, wyścigów konnych dla jeźdźców dżentelmenów, konkursów zaprzęgowych na Wołyniu i Podolu, w tym czwórki bałagulskich, ustanawianie rekordów skoków konnych, polowania konne par force i wiele innych frapujących hipicznych historii. Materiały i fragmenty książki zostały wykorzystane w niniejszym artykule.

BIBLIOGRAFIA: • 1 – Honorowa odznaka jeździecka, „Jeździec i Hodowca” 1936, nr 1 • 2 – Leon Kon, IX Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie, „Jeździec i Hodowca” 1936, nr 18 • 3 – Antoni Urbański, Z czarnego szlaku i tamtych rubieży. Zabytki polskie przepadłe na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, Warszawa 1928 • 4 – Roman Aftonazy, Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, t. 10 województwo bractawskie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1996 • 5 – Eustachy Czosnowski, Garść wspomnień o śp. Tadeuszu Dachowskim (maszynopis) • 6 – Witold Pruski, Dzieje konkursów hipicznych w Polsce, wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1982 • 7 – K. Łaskowski, Antoniny, „Wieś Ilustrowana” 1911, nr 11 • 8 – Wojciech Kossak, Listy do żony i przyjaciół (1883-1942), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985 • 9 – Portret konny pędzla Wojciecha Kossaka, „Kurier Sportowy” 1909, nr 11 • 10 – S. Wotowski, Polowa filija oficerskiej szkoły w Postawach i opisanie polowań par force w Antoninach przez pułk. K. von Volffa, „Jeździec i Myśliwy” 1902, nr 9 • 11 – S. Wotowski, Antoniny, w grudniu, „Jeździec i Myśliwy” 1901, nr 24 • 12 – Paweł Popiel, Pławno, „Jeździec i Hodowca” 1934, nr 19 • 13 – „Kurier Sportowy” 1907, nr 14 • 14 – „Jeździec i Myśliwy” 1910 • 15 – Korespondencja, „Kurier Sportowy” 1911, nr 48 • 16 – „Wieś i Dwór”, 1913 • 17 – „Tydzień” 1904, nr 36 • 18 – Rozmaitości, „Jeździec i Myśliwy” 1915, nr 3 • 19 – S. Wotowski, Pan T. Dachowski, „Jeździec i Myśliwy” 1903, nr 11 • 20 – Wiadomości telegraficzne, „Kurier Sportowy” 1914, nr 10 • 21 – Korespondencja, Pardubitz, „Kurier Sportowy” 1912, nr 60, 71.

tekst: Lesław Kukawski
zdjęcia ze zbiorów autora

Z dziejów związków hodowców koni w Polsce

część XV

Po tragicznej śmierci kierownika wielkopolskiego Związku Hodowców Koni mgr. inż. Wincentego Falkowskiego, który zginął w wypadku samochodowym w kwietniu 1993 roku, pozostało w Związku tylko trzech pracowników inżynieryjno-technicznych, bo w połowie roku zaszła konieczność zwolnienia po kilkumiesięcznym zatrudnieniu mgr Katarzyny Szymczak, ze względu na małą przydatność do efektywnej pracy na tym stanowisku.

W rezultacie Wielkopolski Związek Hodowców Koni na początku okresu największych prac hodowlanych nie mógł podolać im wszystkim. Trzeba pamiętać, że Związek Wielkopolski jest największy w kraju zarówno pod względem terytorialnym (wówczas obejmował pięć województw – kaliskie, piłskie, konińskie, poznańskie i leszczyńskie), jak i pod względem ilości materiału hodowlanego. Już na pogrzebie kierownika Związku pomoc w pracach hodowlanych zadeklarowali dyrektorzy stad ogierów w Gnieźnie, Sierakowie i Łobezie, i przyrzeczenia dotrzymali. Członkowie Związku są zorganizowani w 48 kołach hodowców. Na terenie województw konińskiego i kaliskiego jest po 8 kół, w województwie leszczyńskim po 8 kół, w piłskim 10, a w poznańskim 13 kół hodowców.

W latach 1992-1993 organizowane były wyjazdy szkoleniowo-specjalistyczne. W 1992 r. odbyły się trzy krajowe wyjazdy, w których wzięło udział 107 osób,

oraz jeden wyjazd zagraniczny z udziałem 49 osób. W roku 1993 zorganizowano jedną wycieczkę w kraju dla 49 uczestników i jeden wyjazd zagraniczny z udziałem 34 osób. W Stadzie Ogierów w Gnieźnie zorganizowano jednodniowe kursy powożenia. W roku 1992 wzięły w nich udział 34 osoby, a w roku 1993 – 11. W kursie podkuwaczy, zorganizowanym w roku 1993 przez Polski Związek Hodowców Koni, wzięło udział pięciu uczestników z Wielkopolski i wszyscy go ukończyli.

Klaczki zapisanych do ksiąg stadnych na terenie Wielkopolski w 1991 r. było 1882, w 1992 – 1915, a na koniec 1993 – 1994. Młodych klaczy w roku 1991 zalicencjonowano 332, w 1992 – 392, a w 1993 – 467. Niestety nie są to klacze rasy wielkopolskiej, ale różnych ras, które po zniesieniu rejonizacji dopuszczono do wszystkich rejonów kraju. Do rasy wielkopolskiej należało 411 klaczy, 5 – sp (szlachetnej półkrwi), 23 rasy konik polski, 9 pełnej krwi angielskiej, 2 zimnokrwiste, 9 śląskich i 8 klaczy innych ras.

W Wielkopolskim Związku Hodowców Koni zawsze starano się opisywać wszystkie urodzone źrebięta i od kilku lat w Wielkopolsce opisuje się najwięcej źrebiąt w kraju. W roku 1991 inspektorzy Związku opisali 1847 źrebiąt, w 1992 – 1914, a w 1993 – 1850. Było to około 25 % pokrytych klaczy. Od klaczy z licencją opisano w 1991 r. 887 źrebiąt, w 1992 – 994 i w 1993 1119 sztuk źrebiąt.

Jednym z podstawowych zadań Związku Hodowców Koni jest odpowiednie zabezpieczenie stanówki właściwymi ogierami. W 1993 r. stanowiły na obszarze Wielkopolskiego Związku 263 ogiery państwowe i 154 ogiery prywatne różnych ras. Ogiery państwowe pokryły 4789 klaczy, średnio 18,2 klaczy na jednego ogiera. Ogiery prywatne pokryły 2579 klaczy, co na jednego ogiera daje średnią 16,7 klaczy. Wśród ogierów prywatnych były 43 ogiery różnych ras – od kuców do klusaków uznanych dla tzw. własnych potrzeb. Te ogiery kryły średnio 5,8 klaczy. Najmniej klaczy kryły ogiery na terenie województw piłskiego i poznańskiego.



„Hodowca i Jeździec”

w prenumeracie

pozwała
zaoszczędzić

aż **31,96** zł

W 1991 r. były 72 nowo zalicencjonowane ogiery, rok później 93, a w 1993 licencję otrzymało 112 młodych ogierów. Na aukcji ogierów w 1993 r. było obecnych szereg osób z władz hodowlanych, których obecność nadała bardziej uroczysty charakter tej imprezie. Przyjechali z Warszawy: naczelnik Działu Koni Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej inż. Teofil Podgórski, wiceprezes Polskiego Związku Hodowców Koni prof. dr Jerzy Chachula, dyrektor Polskiego Związku Hodowców Koni inż. J. Wilczak. W części oficjalnej wziął udział wojewoda poznański oraz przedstawiciele urzędów wojewódzkich z terenu Wielkopolski.

Sprawdzianem postępu hodowlanego są wystawy materiału zarodowego. W roku 1992 na terenie Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni zorganizowano 12 wystaw, na których pokazano 504 konie, a w roku 1993 10 wystaw z 498 końmi hodowlanymi. Na szczególne wyróżnienie zasłużyła wystawa w 1993 r. w Wągrowcu, w województwie pilskim, gdzie są mniejsze tradycje tego rodzaju, a wystawa była imponująca. Wielkopolski Związek wysyłał także swoje konie na ogólnopolskie wystawy do Warszawy.

Największy sukces odniesiono w 1993 r., kiedy to kasztanowata klacz hodowli W. Wojciechowskiego z Witkówek w województwie leszczyńskim zdobyła pierwszy wiceczempionat klaczy rasy wielkopolskiej. Do tego momentu wszystkie czempiony w rasach szlachećnych zdobywały konie hodowli państwowych stadnin koni. Konie z Wielkopolski były dowożone na krajowe wystawy transportem stad ogierów w Gnieźnie i w Sierakowie bezinteresownie.

VI Walny Zjazd Sprawozdawczy Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni odbył się 15 lutego 1994 r. w Kotlinie w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Prezes RSP Kotlin został odznaczony Złotą Odznaką Polskiego Związku Hodowców Koni. W dyskusji, poruszającej wiele ważnych problemów związanych z hodowlą koni, zabrano głos kilku uczestników Zjazdu. Między innymi zwrócono uwagę, że wiele wartościowych źrebiąt jest kierowanych na rzeź. Powinno się temu zapobiegać. Dyrektor Wilczak z Polskiego Związku Hodowców Koni z Warszawy poinformował, że obecnie pogłowie koni w Polsce wynosi 840 tys. sztuk we wszystkich sektorach. Podkreślił także, że wielkopolski Związek jest na pierwszym miejscu w kra-

ju pod względem opisu źrebiąt i licencji klaczy. Jest to jedyny okręg w kraju, gdzie jest 1800 klaczy. W związku z zasadniczymi zmianami w rolnictwie, w którym odchodzi się od sprzężaju konnego na rzecz mechanicznego, hodowla koni szlachećnych powinna rozwijać się w kierunku konia o typie wierzchowym. W hodowli terenowej już widać te tendencje. Polski Związek Hodowców Koni zasługuje na uznanie za całokształt pracy i wysokie wskaźniki hodowlane.

Zabierając głos w dyskusji, mgr inż. Stanisław Łukomski, inspektor stadnin państwowych na rejon Wielkopolski, stwierdził, że po analizie ogierów uznanych ponad 80% pochodzi po ogierach państwowych, a także matki tych ogierów są po ogierach państwowych, co świadczy o wiodącej roli stadnin państwowych.

W latach 1996-97 na jednego pracownika inżynierjno-technicznego Związku, a było ich czterech, przypadało 760 klaczy licencjonowanych. Na koniec 1997 roku Związek zrzeszał 1904 członków, w tym 1872 osoby fizyczne i 32 prawne. Członkowie byli zorganizowani w 48 terenowych kołach hodowców koni, które tworzyły Zarządy Wojewódzkie; w województwie kaliskim 8 kół, w konińskim 9, w leszczyńskim 9, w pilskim 10 i w poznańskim 12 kół terenowych.

W latach 1996-97 trzy terenowe koła Związku: Wierzbinek w województwie konińskim, Miejska Górka w województwie leszczyńskim i Ostrów Wielkopolski w województwie kaliskim, z własnych środków ufundowały sztandary dla swoich kół.

Na koniec roku 1997 w Wielkopolskim Związku Hodowców Koni było 3040 klaczy zapisanych do ksiąg stadnych, w tym 491 to młode klacze licencjonowane w roku 1997. W Księdze Głównej zapisanych jest 2157 klaczy, a w Księdze Wstępnej 883 klacze. W roku 1994 zalicencjonowano 486 młodych klaczy, w 1995 – 481, w 1996 – 457, a w 1997 – 491. Po wprowadzeniu nowego regulaminu wpisu koni do ksiąg stadnych wskaźnik klaczy szlachećnej półkrwi w stosunku do rasy wielkopolskiej w roku 1995 wynosił zaledwie 1,4%, w 1996 – 43,4%, a w 1997 – 36,5%

Fakt pogorszenia wyników zoometrycznych w rasie wielkopolskiej można tłumaczyć przesunięciem sporej ilości klaczy, zgodnie z nowym regulaminem, z Księgi Wielkopolskiej do Księgi Szlachećnej Pół-

krwi, jednak postępu w jakości materiału maticznego nie ma.

Związek wielkopolski przykłada duże znaczenie do jak największej ilości opisanych źrebiąt, bo to potem rzutuje na wyniki hodowlane. W roku 1995 opisano 2061 źrebiąt, co stanowi 26,8% ilości stanowiących klaczy w roku poprzednim, w 1996 opisano 2233 źrebięta – 27,8% klaczy pokrytych, a w 1997 opisano 2039 źrebiąt – 27,3% pokrytych klaczy.

Na terenie Związku funkcjonowały punkty kopulacyjne zarówno ogierów państwowych, jak i prywatnych. W roku 1996 na terenie Związku 200 ogierów z państwowych stad ogierów pokryło 4068 klaczy, co daje 20,3 klaczy na ogiera, oraz 191 ogierów uznanych różnych ras pokryło 2889 klaczy, czyli na jednego ogiera przypadło 15,1 klaczy. Ogółem w roku 1996 pokryto 6957 klaczy, a więc na jednego ogiera przypadało 17,8 klaczy. W roku 1997 kryło 456 ogierów, pokryło 6232 klacze, co średnio wynosi 13,7 klaczy na ogiera. W tym roku kryło 218 ogierów z PSO, które pokryły 3801 klaczy, co daje średnio 17,4 klaczy na ogiera. 238 ogierów uznanych pokryło 2431 klaczy, co daje średnią 10,2 klaczy na ogiera uznanego. Niekorzystny dla działalności Związku był spadek stanówki w 1997 r. w stosunku do 1996 o 725 klaczy. Powodem był przede wszystkim spadek popytu na konie szlachećne na rynkach zagranicznych. Ponadto w 1996 r. kryły w terenie 23 ogiery kuce, które pokryły 73 klacze, a w 1997 33 ogiery kuce pokryły 82 klacze. W większości były to kuce szetlandzkie.

Od kilku lat w populacji ogierów obserwuje się coraz mniej lub całkowity brak osobników wybitnych. Spowodowane jest to bardzo małą ilością lub całkowitym brakiem ogierów wybitnych w stadach ogierów, a to jest wynikiem braku funduszy w stadach na zakup takich ogierów. W ostatnich latach coraz więcej ogierów czołowych w stadninach państwowych pochodzi z importu z państw zachodnich, tylko zapomina się o tym, że te państwa najlepszych ogierów nie sprzedają, a te, które do nas trafiają, nie należą do ich czołówek reproduktorów. Chcąc dogonić świat pod względem wartości koni hodowlanych, należy podjąć wszelkie starania, aby ogiery importowane były z dobrych linii sportowych, miały dobre rodowody, a pod względem eksterieru nie odbiegały na minus od naszych klaczy. Takie decyzje nie będą łatwe, ponieważ ceny ta-

kich koni są o wiele wyższe od cen tych, które sprowadzamy.

Wielkopolski Związek Hodowców Koni zawsze przykładął dużą wagę do wystaw hodowlanych, pozwalających porównać i ocenić materiał hodowlany, jakim dysponujemy. Wystawy są też spotkaniem hodowców, co ma również poważne znaczenie. W większości wypadków wystawom towarzyszą zawody amatorskie w skokach czy w powożeniu zaprzęgami. W 1996 r. zorganizowano, łącznie z wystawą ogierów, 10 wystaw, na których pokazano 363 konie. W tym samym roku zorganizowano również wystawę i Pierwszy Puchar Polski w Zaprzęgach Parokonnych Koni Małych. W tej imprezie wzięli udział hodowcy z całej Polski. W 1997 r. zorganizowano łącznie z wystawą ogierów 7 wystaw hodowlanych, na których pokazano 286 koni. W maju 1997 r. zorganizowano wystawę – aukcję żeńskiego materiału hodowlanego, w której wzięło udział 37 klaczy.

W roku 1996 konie z wielkopolskiego Związku wzięły także udział w Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Warszawie. Łącznie z końmi małymi Wielko-

polska wystawiła 10 koni. Wszystkie przedstawione konie otrzymały nagrody, a konie, dla których są prowadzone księgi stadne, otrzymały złote medale Ministerstwa Rolnictwa.

W 1997 r. Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych w Warszawie została odwołana ze względu na powódź. W 1998 r. Wielkopolski Związek Hodowców Koni działał jeszcze zgodnie z ówczesnym podziałem administracyjnym kraju na terenie województw kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pińskiego i poznańskiego, a od 1999 r., po zmianie podziału administracyjnego kraju, na terenie województwa wielkopolskiego. Siedzibą Związku nadal był Poznań. Zadania hodowlane Związku były realizowane przez czterech pracowników inżynierjno-technicznych i przez jedną księgową. Od 1 października zrezygnowano z pracownika na umowę-zlecenie, który był zatrudniony jako pomoc przy prowadzeniu dokumentacji hodowlanej.

W związku z nowym podziałem administracyjnym kraju na przełomie listopada i grudnia 1998 r. odbyły się zjazdy wojewódzkich związków, na których wybrano delegatów na Zjazd Wielkopolski i ustalono nową strukturę kół terenowych.

W wyniku tych zmian do Okręgowego Związku Hodowców Koni Wrocław przeszli członkowie z Terenowego Koła Góra, do Związku Hodowców Koni Zielona Góra członkowie TK Wschowa i do Okręgowego Związku Hodowców Koni Łódź członkowie TK Galewice i TK Grabów oraz do Okręgowego Związku Hodowców Koni Szczecin przeszło Koło Wałcz. Powstały dwa nowe koła – Wolsztyn i Międzychód. Ponadto połączyły się:

TK Kobylin i Krotoszyn w Powiatowe Koło Krotoszyn

TK Pogorzela, Krobia, Gostyń w PK Gostyń

TK Czempin, Kościan w PK Kościan

TK Wierzbinek, Kleczew, Rychwał w PK Konin

TK Zagórów, Słupca w PK Słupca

TK Witkowo i Pobiedziska w PK Gniezno

TK Wyrzysk i Piła w PK Piła.

Likwidacji uległo TK Buk, a jego członkowie przeszli do PK Poznań bądź PK Nowy Tomyśl. Wszystkie te zjazdy po wyborze delegatów na Zjazd Wielkopolski podjęły decyzję o samorozwiązaniu. W 1999 r. Związek Wielkopolski liczył 1519 członków, którzy byli zrzeszeni w 31 kołach powiatowych. ■

cdn.

REKLAMA

GELAPONY® Biotin H



specjalna formuła
peptydy kolagenowe CHP
biotyna
cynk, miedź, tauryna

dzienna dawka:
koń: 20 g
żrebię, kuc: 10 g

Nie zawiera żadnych substancji
uwzględnianych za doping.
Podawanie preparatu jest bezpieczne
i nieograniczone podczas całego
okresu przygotowań do zawodów,
w trakcie i po zawodach.

Specjalistyczny dodatek żywieniowy z peptydami kolagenowymi CHP, biotyną, cynkiem, tauryną skomponowany w celu intensywnego odżywienia i regeneracji tkanek rogu kopytowego koni

Gelapony® Biotin H zawiera kombinację aktywnych substancji odpowiedzialnych za pożądaną wzrost rogu kopytowego i regenerację całego systemu kopytowego konia. Zawiera bardzo dużą ilość biotyny - 40000 µg w dziennej dawce, cynk i miedź w organicznym związku, witaminy i aminokwasy niezbędne w procesie formowania i produkcji tkanek rogu kopytowego.

**intensywna regeneracja i odbudowa tkanek systemu kopytowego konia
regeneracja niskiej jakości i uszkodzonych kopyt
pobudzenie i inicjacja wzrostu rogu kopytowego
poprawa jakości zdeformowanych i nieregularnych kopyt
niezastąpiona w przypadku gnicia piętki i strzałki, wsparcie w procesie terapii raka kopyt
wsparcie w leczeniu ostrych uszkodzeń kopyt i zapaleń rogu kopytowego**

Skład w dziennej dawce 20 g: peptydy kolagenowe CHP 16000 mg, witamina A 15 mg (50000 IU), witamina C 1200 mg, witamina H (biotyna) 40000 µg, cynk 94 mg, miedź 26 mg, tauryna 800 mg

**Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING Polska Cezry Kuliś
tel./fax 58 664 80 79 tel. kom. 501 167 067 www.orling.pl biuro@orling.pl**



Wyniki stacjonarnej próby wierzchowej klaczy

Włocławek, 16 kwietnia 2012 r.

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena kierownika ZT			Ocena komisji				Tester	Indeks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w siodle pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem		Punkty	-5%	OCENA
1	Federica S	Concert old. – Fabrina han./Fabriano han.	31-05-2008	sp	gn.	Stanisław Szurik	Stanisław Szurik	10,0	9,5	9,5	7,8	7,8	8,0	8,0	9,0	69,7	69,7	bdb
2	Rusałka	Markies V KWPN – Rupia wlkp/Likedeler mekl.	05-03-2009	wlkp	c.gn.	SK Dobrzyniewo	SK Dobrzyniewo	10,0	9,5	9,5	7,0	6,7	7,5	8,3	9,0	67,5	67,5	bdb
3	Barcarola	Moravia westf. – Britanika xx/Aprizzo xx	09-02-2008	sp	kaszt.	Roman Drabiński	Janusz Grzewiński	10,0	9,5	9,5	8,2	7,8	6,5	6,8	9,0	67,3	67,3	bdb
4	Tajlandia	Landor old. – Trojanka wlkp/Pengo sp	05-04-2009	wlkp	gn.	Jarosław Gil	Adam Mróz	9,0	9,5	9,0	8,3	7,0	7,7	7,5	7,5	65,5	65,5	bdb
5	Kostaryka	Candy Cup xx – Kolia wlkp/Le Voltaire KWPN	19-03-2009	wlkp	c.gn.	SK Dobrzyniewo	SK Dobrzyniewo	10,0	8,5	8,5	7,0	7,7	6,8	7,2	8,0	63,7	63,7	bdb
6	Gracja	Calvados Z (Z) – Giorietta sp/Le Voltaire KWPN	17-03-2009	sp	siwa	SK Dobrzyniewo	SK Dobrzyniewo	9,0	8,5	7,5	6,8	6,7	7,0	6,8	7,5	59,8	59,8	db
7	Perła	Perfekt wlkp – Parada wlkp/Seul wlkp	22-01-2009	wlkp	kara	Marcin Pogorzelski	Marcin Pogorzelski	10,0	8,5	8,5	6,0	6,2	6,2	6,5	7,0	58,8	58,8	db
8	Radzella	Dżahil sp – Ramella wlkp/Caletto's Son hol.	25-07-2008	wlkp	c.gn.	Jacek Floryński	Jacek Floryński	7,5	8,0	8,0	6,7	6,7	6,8	7,3	7,0	58,0	58,0	db
9	Nicol For Pleasure	Ever For Pleasure han. – Nela sp/Fallon wlkp	01-05-2009	sp	kaszt.	Ewa Gotowska	Aleksandra Soborska-Gnap	7,5	7,5	7,5	8,8	6,7	7,2	6,8	5,0	57,0	57,0	db
10	Klasyka	Rubin han. – Kwinta sp/Santiago thür.	29-01-2009	sp	gn.	Ryszard Szczepny	Ryszard Szczepny	8,0	8,0	8,0	6,2	6,0	6,0	6,3	7,5	56,0	56,0	db
11	Rosa	Biskwit sp – Rosselia sp/Rosselli sp	18-03-2009	sp	gn.	Grzegorz Orliński	Grzegorz Orliński	9,0	7,5	7,5	6,5	6,0	6,3	5,8	7,0	55,7	55,7	db
12	Cerveza For Ever	Ever For Pleasure han. – Cykata wlkp/poch.trk./Winds Of Light xx	08-05-2009	wlkp	kaszt.	Adam Mróz	Adam Mróz	9,0	8,5	7,5	5,7	6,3	6,2	6,3	6,0	55,5	55,5	db
13	Merci	Rubin han. – Mazda sp/Fred sp	05-05-2008	sp	sk.gn.	Ryszard Szczepny	Ryszard Szczepny	8,0	8,0	7,5	6,0	6,0	6,5	6,3	7,0	55,3	55,3	db
14	Carolina	Guffi austr.gorąc. – Carmen sp/Qumball BWP	07-05-2008	sp	kara	Zenon Brzozowski	Zenon Brzozowski	9,0	8,0	7,5	4,5	7,5	5,5	6,2	6,5	54,7	54,7	db
15	Regrada S	Grand De La Cour han. – Roma Zw/Rodomo old.	15-03-2007	sp	c.gn.	Stanisław Szurik	Stanisław Szurik	8,0	7,5	7,5	6,2	6,3	6,7	6,8	6,5	55,5	52,7	dst
16	Kobi	Biskwit sp – Kora sp/Rosselli sp	10-03-2009	sp	gn.	Grzegorz Orliński	Grzegorz Orliński	9,0	7,0	7,5	5,3	6,0	6,0	5,5	5,5	51,8	51,8	dst
17	Kelvena Love	Love Affair han. – Kelvina sp/Makker KWPN	11-07-2008	sp	gn.	Ewa Gotowska	Zenon Brzozowski	7,5	7,0	7,5	5,7	6,3	5,3	5,2	4,5	49,0	49,0	dst

Doruchów, 17 kwietnia 2012 r.

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena kierownika ZT			Ocena komisji				Tester	Indeks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w siodle pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem		Punkty	-5%	OCENA
1	Julissi	Landino hol. – Junona sp po Consor hol.	27-06-2008	sp	gn.	Jerzy Korczyk	Jerzy Korczyk	8,0	8,0	8,0	8,7	7,3	8,8	8,2	8,0	65,0	65,0	bdb
2-3	Rodezja	Cantanis hol. – Rogatywka wlkp po Landos hol.	24-04-2009	wlkp	gn.	SK Racot	SK Racot	8,0	8,5	8,5	8,5	6,8	6,7	8,5	9,0	64,5	64,5	bdb
2-3	Teoria	Cantanis hol. – Tawerna wlkp po Atlas Bavaria hol.	05-03-2009	wlkp	c.gn.	SK Racot	SK Racot	8,5	8,0	8,0	7,3	8,0	7,7	7,5	9,5	64,5	64,5	bdb
4	Etulia	Esaul trk. – Encyklopedia wlkp/poch.trk. po Hamlet Go trk.	04-05-2008	wlkp	kaszt.	SK Liski	Sebastian Jach	8,0	7,0	7,0	7,2	6,8	7,3	7,5	8,0	58,8	58,8	db
5	Karetina W	Samba Hit I brgb – Kolia wlkp po Rulon sp	01-03-2009	wlkp	gn.	Jacek Wilczyński	Jacek Wilczyński	8,0	5,0	7,0	7,7	7,0	7,7	7,2	7,5	57,0	57,0	db
6	Carolina-G	Eskudo wlkp – Cisna wlkp po Kondor wlkp/poch.trk.	24-04-2009	wlkp	gn.	Tadeusz Godek	Tomasz Kłirski	8,0	7,0	7,0	5,8	6,8	7,2	7,0	7,0	55,8	55,8	db
7	Castanieta	Esaul trk. – Castella wlkp/poch.trk. po Cedrus wlkp/poch.trk.	27-02-2008	wlkp	kaszt.	SK Liski	Sebastian Jach	7,0	7,0	8,0	6,2	6,8	6,8	7,0	6,5	55,3	55,3	db
8	Amelia G	Empire han. – Andaluzja sp po Leonardo hol.	17-02-2008	sp	gn.	Paweł Gąsiński	Paweł Gąsiński	6,0	7,0	7,0	7,0	7,2	7,2	6,3	6,0	53,7	53,7	dst
9	Lizyna	Paquito Go trk. – Lika wlkp po Life And Liberty xx	08-03-2008	wlkp	gn.	SK Liski	Sebastian Jach	7,0	6,0	7,0	7,8	6,0	6,2	6,5	7,0	53,5	53,5	dst
10	Szahira	Batman m – Szarfa wlkp po Mandaryn wlkp	04-01-2008	wlkp	c.gn.	Krzysztof Ziemiński	Jacek Jach	6,0	7,0	7,0	7,2	6,8	6,7	6,2	6,5	53,3	53,3	dst
11	Delzi	Powój wlkp/poch.trk. – Desa wlkp po Polder wlkp/poch.trk.	24-01-2009	wlkp	c.gn.	Jan Górski	Jan Górski	7,0	7,0	7,0	5,3	6,8	6,8	7,2	6,0	53,2	53,2	dst
12	Kordoba W	Cancoon hol. – Korsa wlkp po Rulon sp	27-03-2009	wlkp	gn.	Jacek Wilczyński	Jacek Wilczyński	8,0	7,0	7,0	6,8	5,3	5,5	5,3	7,5	52,5	52,5	dst
13	Bacteria	Convoi han. – Baska wlkp po Cytrus wlkp	18-02-2009	wlkp	gn.	PHPU „Transvet” Sp. z o.o.	PHPU „Transvet” Sp. z o.o.	7,5	7,0	6,0	6,8	6,8	5,5	5,7	5,0	50,3	50,3	dst
14	Rumka II Beym	Batman m – Rumia wlkp po Ajax han.	12-01-2008	wlkp	kara	Helena Beym	Sebastian Jach	7,0	7,0	7,0	7,2	5,0	6,0	5,7	5,0	49,8	49,8	dst
15	Omega	Divisor xx – Olbia wlkp po Agar wlkp/poch.trk.	05-01-2008	wlkp	siwa	Stawomir Boruta	Sebastian Jach	7,0	7,0	6,0	6,7	6,8	5,3	5,3	5,0	49,2	49,2	dst
16	Carmen	Castilio hol. – Gynia sp po Tamaryn wlkp	28-04-2009	sp	siwa	Bogdan Jarych	Dariusz Przeciórka	8,0	7,0	7,0	6,0	5,5	4,3	5,7	5,5	49,0	49,0	dst
17	Pamela	Herkules wlkp – Poezja wlkp po Czaromir wlkp	19-04-2009	wlkp	siwa	Piotr Bil	Andrzej Głodny	7,0	6,0	6,0	7,0	5,3	4,8	5,7	5,0	46,8	46,8	dst
18	Rota	Castilio hol. – Romania wlkp po Libellus wlkp/poch.trk.	14-02-2009	wlkp	siwa	Marcin Klinkiewicz	Marcin Klinkiewicz	7,0	5,0	7,0	6,2	5,5	5,0	5,5	5,0	46,2	46,2	dst

Bogusławice, 30 marca 2012 r.

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Siła tużem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jedność	Punkty	-5%	Ocena
1	Tara	De Niro han. — Tallisto M.H. KWPN po Ferro KWPN	01-03-08	sp	kara	Lucjan Kornak	Lucjan Kornak	9,0	8,0	8,5	7,3	8,5	8,8	8,5	9,0	67,7	67,7	bdb
2	Teimena	Roland han. — Tłaska wilkpo Arsenik wilkpo/poch.trk.	07-04-08	włkp	kara	Beata Hettlinger-Lasota	Beata Hettlinger-Lasota	8,0	8,0	6,5	7,3	7,8	7,7	7,5	7,0	59,8	59,8	db
3	Arika	Luis m — Arizona m po Rahman xo	21-03-09	m	gn.	Andrzej Piwowarski	Aleksandra Fulińska	9,0	8,0	7,5	6,3	7,0	7,2	7,2	7,5	59,7	59,7	db
4	Lady Sonia	Sir Ramzes sp. — Lara m po First Des Termes xo	13-02-09	sp	siwa	Zdzisław Szczepanek	Krzysztof Piwowarski	8,0	8,0	7,5	7,3	6,8	6,8	7,5	7,5	59,5	59,5	db
5	Tambura	Efekt m. — Tamera m po Decoration xo	07-02-09	m	kaszt.	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	8,0	8,0	7,5	8,2	6,5	7,8	7,5	5,0	58,5	58,5	db
6	Hiacynta	Audytor m. — Herca m po Vis Versa xo	13-01-09	m	gn.	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	8,0	8,0	6,5	7,2	7,5	7,2	7,0	7,0	58,3	58,3	db
7	Adrenalina	Jurand m. — Ambrozja m po Akant m	27-03-09	m	gn.	Aleksander Sokołowski	Aleksander Sokołowski	9,0	8,0	8,0	6,8	7,2	6,3	6,0	6,5	57,8	57,8	db
8	Laguna	Diabelek m. — Lara m po First Des Termes xo	22-02-08	m	siwa	Zdzisław Szczepanek	Zdzisław Szczepanek	8,0	8,5	7,0	6,3	6,3	7,3	7,3	6,0	56,8	56,8	db
9	Igana	Seret I wilkpo. — Integrana sp po Malachit sp	05-03-08	sp	gn.	Anna Piotrowska	Anna Piotrowska	8,0	8,0	6,5	7,8	6,7	7,3	6,8	5,5	56,7	56,7	db
10	Baletka	Planet m. — Blanka m po Asteroid m	09-04-08	m	gn.	Zygmunt Jamka	Zygmunt Jamka	7,5	7,0	5,5	7,0	7,5	7,8	7,0	7,0	56,3	56,3	db
11	Dzaga BH	Elf sp. — Desdemona BH wilkpo/poch.trk. po Irwin wilkpo/poch.trk.	19-04-07	włkp	kaszt.	Bogna Renata Hupa	Bogna Renata Hupa	8,0	8,0	7,0	6,3	6,8	6,7	6,5	8,0	57,3	54,5	db
12	Heloiza	Emetyt m. — Hala m po Pentagram oo	14-01-09	m	gn.sr.	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	8,0	8,0	6,0	5,8	7,2	6,7	6,8	5,0	53,5	53,5	dst
13	Modena	Arbon m — Mafia m po Hippies m	06-03-08	m	gn.	Zdzisław Szczepanek	Zdzisław Szczepanek	7,0	6,0	5,0	7,2	6,7	7,8	7,2	6,5	53,3	53,3	dst
14	Łomża	Nabucho Du Serein xo — Łoza m po Czmyel xx	15-05-07	m	gn.	SK Walewice	Aneta Ostrowska	7,0	7,0	6,0	7,8	6,7	7,3	6,8	7,0	55,7	52,9	dst
15	Arkada	Jurand m — Aurora m po Kamp m	26-01-09	m	gn.	Wiesław Chwedorowicz	Wiesław Chwedorowicz	8,0	7,0	6,5	5,5	6,3	5,7	6,3	6,5	51,8	51,8	dst
16	Hurghanda	Barnaba m — Horalka Schagya m po Elsing oo	10-07-07	m	gn.	Wojciech Ciepliński	Wojciech Ciepliński	8,0	7,0	6,0	6,5	6,7	6,7	5,8	4,0	50,7	48,1	dst
17	Hipika	Awans m — Hopsanka m po Akwen m	13-06-08	m	c.gn.	Tomasz Nowak	Tomasz Nowak	7,0	7,0	5,5	7,0	6,5	5,8	6,0	2,0	46,8	46,8	dst

Wyniki stacjonarnej próby zaprzęgowej klaczy śląskich

ZT Książ 20–21 kwietnia 2012

Lp.	Klacz	Pochodzenie	Data	Hodowca	Właściciel	I dzień				II dzień				ocena obcego powożącego		ocena kierownika ZT		wynik końcowy próby	
						próba na czworoboku		próba szybkości w klusie (1 km)		próba wytrzymałości (klus 2 km)		próba szybkości w stępie (500 m)		punkty czworobokowe	punkty bonifikacyjne	punkty czworobokowe	punkty bonifikacyjne	Punkty	Ocena
						czas	punkty bonifikacyjne	czas	punkty bonifikacyjne	czas	punkty bonifikacyjne	czas	punkty bonifikacyjne						
1	Dina	Hondaker — Diana po Rezun	19-03-09	Joanna Zubek	Tadeusz Cieślak	40,5	11	0:03:20	6,5	0:06:59	12,75	0:04:17	12,75	36,0	8	24,0	75,00		bdb
2	Lansonia	Jordan — Lanseria po Locamo	20-04-09	Leszek Bogacz	Daniel Kluska	38,0	9	0:03:21	6,0	0:06:45	15,00	0:04:09	14,25	34,5	8	22,5	74,75		db
3	Barta	Santos — Baltona po Bojkot	03-04-09	Dorota Szorc	Piotr Zemełka	36,0	8	0:03:18	6,5	0:06:29	15,00	0:03:57	15,00	34,5	8	21,0	73,50		db
4	Aksa	Santiago — Aspera po Nomen	13-04-09	Gerard Sołtysek	Gerard Sołtysek	40,0	10	0:03:26	5,5	0:06:38	15,00	0:04:15	13,50	37,5	9	19,0	72,00		db
5	Aroma	Falstart — Aronia po Lapis	22-04-09	Bolesław Turkiewicz	Rafał Frej	35,5	8	0:03:31	4,5	0:06:50	14,25	0:03:55	15,00	34,0	7	20,0	68,75		db
6-7	Brazylia	Bulwar — Boliwia po Literat	20-04-09	Ryszard Rudolf	Ryszard Rudolf	35,5	8	0:03:22	6,0	0:06:45	15,00	0:04:41	8,25	35,0	8	23,0	68,25		db
6-7	Rodezja	Tabasco — Rezolda po Lapis	15-01-09	Andrzej Pasternak	Sylvia Kitel	42,5	12	0:03:48	1,5	0:07:52	6,75	0:04:13	13,50	37,0	9	25,5	68,25		db
8	Lamia	Santiago — Loren po Nomen	01-11-08	Szczepny Szymański	Szczepny Szymański	32,0	6	0:03:52	1,0	0:06:46	15,00	0:04:10	14,25	33,5	7	24,0	67,25		db
9	Bacara	Deport — Baria po Bram	12-05-09	Zbigniew Fiałkowski	Zbigniew Fiałkowski	34,0	7	0:03:25	5,5	0:06:49	14,25	0:04:31	10,50	31,5	6	22,0	65,25		db
10	Allegra	Bohun — Aria po Nomen	02-04-08	Olga Kaczmarczyk	Olga Kaczmarczyk	31,0	6	0:03:25	5,5	0:06:53	13,50	0:04:19	12,75	31,0	6	18,0	61,75		dst
11-12	Jorga-Pl	Pikolo — Jastarnia po Eidam old.	24-03-09	Grzegorz Świętek	Grzegorz Świętek	38,5	10	0:03:42	2,5	0:07:18	10,50	0:04:29	10,50	32,0	6	21,5	61,00		dst
11-12	Malena	Literat — Mona po Mindanao xx	22-04-08	Krzysztof Komandera	Krzysztof Komandera	27,0	4	0:03:05	9,0	0:06:23	15,00	0:04:31	10,50	31,5	6	16,5	61,00		dst
13	Moldawia	Elekt — Matylda po Motyl	24-03-09	Zdzisław Wdowczyk	Zdzisław Wdowczyk	34,0	7	0:03:35	4,0	0:06:55	13,50	0:04:57	5,25	36,0	8	22,0	59,75		dst
14	D-Humana	Hutor — Dama po Arsen	21-03-08	Franciszek Adamowicz	Andrzej Woda	36,0	8	0:03:35	4,0	0:07:22	10,50	0:04:39	9,00	31,5	6	22,0	59,50		dst
15	Dafne	Derit — Domena po Rekord	02-02-09	Mirosław Jarmuż	Karolina Jarmuż	32,0	6	0:03:46	2,0	0:07:17	10,50	0:04:34	9,75	34,5	8	23,0	59,25		dst
16	Recepta-Pl	Pikolo — Renatka po Butanol	08-04-09	Grzegorz Świętek	Grzegorz Świętek	37,5	9	0:03:38	3,5	0:07:26	9,75	0:04:33	9,75	27,5	4	21,5	57,50		dst
17	Ramona	Aramis — Roletka po Brizel	28-05-09	Jarosław Oberle	Zbigniew Urbaniak	33,5	7	0:03:30	4,5	0:06:48	14,25	0:04:56	6,00	31,5	6	19,0	56,75		dst
18	Anemia-Pl	Pikolo — Alergia po Glöckner old.	15-04-09	Grzegorz Świętek	Grzegorz Świętek	35,0	8	0:03:32	4,5	0:07:23	9,75	0:04:44	8,25	24,0	2	19,5	52,00		dst
19	Rita	Aramis — Ryga po Brizel	27-03-09	Jarosław Oberle	Zbigniew Urbaniak	29,5	5	0:03:56	0,5	0:07:38	8,25	0:04:47	7,50	30,5	6	18,0	45,25		ndst
20	Loara	Ibis — Lakona po Martel	28-04-09	Zdzisław Wdowczyk	Andrzej Wdowczyk	29,5	5	0:03:32	4,5	0:07:32	9,00	0:05:02	4,50	26,0	3	12,5	38,50		ndst

KALENDARIUM PZHK


Więcej
na stronie www.pzhk.pl


LIPIEC

01. Zawody zaprzęgowe koni ras szlachećnych, kuców i polski koń zimnokrwisty	Malinowo	WMZHK Olsztyn
07-08. Powiatowa Wystawa Koni i Zawody Konne	Korpysy	ZHKWkp. Gniezno
07-08. V Zajazd Huculski w Hawłowicach	Hawłowice	OZHK Rzeszów
08. XIII Młodzieżowy Ciepionat Koni Małopolskich	Opatowiec	OZHK Kielce
08. VI Wystawa Koni Hodowlanych rasy polski koń zimnokrwisty	Janowo	WMZHK Olsztyn
08. Premiowanie źrebiąt (zmiana terminu z 01.07)	Margonin	ZHKWkp. Gniezno
12. Ocena źrebiąt rasy zimnokrwistej przy matkach	Wyryki Adampol	LZHK Lublin
14-15. Regionalne zawody w skokach przez przeszkody	Pszczyna	OZHK Katowice, TKHK Pszczyna
15. VI Memoriał Jaśmina, ścieżka huculska	Sawin	LZHK Lublin
15. Regionalna Wystawa Koni Hodowlanych	Wągrowiec	ZHKWkp. Gniezno
15. Wystawa Koni Zimnokrwistych	Oleszyce	OZHK Rzeszów
15. VII Krajowy Ciepionat Młodzieży Koni Rasy Śląskiej – ogierki roczne, klaczki roczne, dwuletnie i trzyletnie	SO Książ	OZHK Wrocław
21. Ścieżka huculska (próba i eliminacje)	Chmielewo	WZHK Warszawa
21-22. Ciepionat Młodzieży rasy polski koń zimnokrwisty	SO Kętrzyn	WMZHK Olsztyn
29. IV Amatorski Konkurs zręczności w powożeniu zaprzęgami parokonnymi	Ujanowice	MZHK Kraków
29. Polowa próba zaprzęgowa klaczy rasy polski koń zimnokrwisty – zawody zaprzęgowe	Narusa	WMZHK Olsztyn
29. Wystawa Koni Hodowlanych	Drohiczyn	WZHK Białystok
29. Próba dzielności klaczy i ogierów rasy konik polski IX Międzynarodowy Turniej Orki Konnej IV Amatorskie Zawody w Powożeniu Zaprzęgami „Konikoniada” – Ścieżka zręcznościowa dla koników polskich II Otwarte Mistrzostwa Kobiet w Powożeniu Zaprzęgami II Otwarte Mistrzostwa Powiatu Lubańskiego w Ujeżdżeniu VIII Turniej Jeździecki dla Dzieci Specjalnej Troski	Złoty Potok	OZHK Wrocław

SIERPIEŃ

Polowa próba zaprzęgowa klaczy śląskich	Saków	OZHK Katowice
04. Próba dzielności + eliminacje do Ciepionatu Użytkowego	Rzeszotary	MZHK Kraków
04-05. IV Bazyliada – Specjalistyczna Wystawa Zwierząt Hodowlanych – koni rasy konik polski	Pilchowice	OZHK Katowice
05. Koń w gospodarstwie – wystawa koni małopolskich	Kolbuszowa	OZHK Rzeszów
11. Ocena źrebiąt rasy śląskiej przy matkach	Przytoczno	LZHK Lublin
11-12. Galicyjskie lato z koniem	Kotacze	OZHK Rzeszów
11-12. Ciepionat Koni Szlachećnych	KJ Zbyszko	OZHK Łódź
12. V Regionalna Wystawa Koni	Tuczna	LZHK Lublin
14. Nabór ogierów rasy śląskiej na 60-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy	ZT Książ	PZHK
16. Zasadnicza próba dzielności koni huculskich	Polana k. Ustrzyk Dolnych	OZHK Rzeszów
17-18. Święto Konika Polskiego	Wojnowo	WMZHK Olsztyn
18-19. Ścieżka huculska	Nowa Łomica	OZHK Wrocław
19. Piknik jeździecki	Trójka	ZHKWkp. Gniezno
22. Wystawa Hodowlana w Lubomierzu (planowana) klaczki roczne i dwuletnie	Lubomierz	OZHK Wrocław
24-26. MPMK w skokach przez przeszkody MPMK w powożeniu w zaprzęgami jednokonnymi	Gajewniki	PZHK
24-26. XII Pożegnanie wakacji	Rudawka Rym.	OZHK Rzeszów
25-26. Tarpaniada	Sieraków Wkp.	ZHKWkp. Gniezno
26. Przegląd źrebiąt – klacze z sysakami rasy polski koń zimnokrwisty	Hartowiec	WMZHK Olsztyn

26. Amatorskie Zawody Zaprzęgów singli i parokonnnych	Kochanowice	OZHK Katowice
28. Ocena źrebiąt ras szlachećnych przy matkach	Stary Zamość	LZHK Lublin
29. Ocena źrebiąt rasy zimnokrwistej przy matkach	Ortel Królewski	LZHK Lublin
30. Ocena źrebiąt rasy zimnokrwistej przy matkach	Turów	LZHK Lublin
31. Próby dzielności klaczy i ogierów rasy konik polski	Popielno	WMZHK Olsztyn
31-01. Piknik z Konikiem Polskim przegląd klaczy z sysakami	Popielno	WMZHK Olsztyn

WRZESIEŃ

Ścieżka huculska w Brennej – próba dzielności Zaprzęgi w Starej Kamienicy	Brenna	OZHK Katowice
01. Wielkopolski Ciepionat Konia Huculskiego	Boguszynek	ZHKWkp. Gniezno
01. Ogólnopolskie Targi Końskie	Pajęczno	OZHK Łódź
01. Premiowanie źrebiąt rasy śląskiej pod matkami	Komorniki	OZHK Katowice
01-02. V Regionalny Ciepionat Hodowlany Koni Rasy Szlachećnej Półkwi i Śląskiej „Z koniem przez Małopolskę”	Klikowa	OZHK Rzeszów, MZHK Kraków
01-02. Ciepionat źrebiąt – klacze z sysakami rasy polski koń zimnokrwisty	ODR Olsztyn	WMZHK Olsztyn
02. Pokaz tradycyjnego i nowoczesnego wykorzystania koni roboczych	Muzeum Wsi Lubelskiej	LZHK Lublin
06-09. Mistrzostwa Polski Młodych Koni w WKKW	Strzegom	PZHK
08. Krajowy Ciepionat Ogierów Rasy PKZ	SO Kętrzyn	WMZHK Olsztyn
08-09. X Piknik z Konikiem Polskim	Jasło	OZHK Rzeszów
08-09. Wystawa klaczy zimnokrwistych	Siedlce	WZHK Warszawa
08-09. VIII Kujawsko-Pomorski Przegląd Młodzieży Hodowlanej Konkurs skoków luzem dla koni 2-letnich	Jaruzyn	KPZHK Bydgoszcz
08-09. IX Zachodniopomorska Wystawa Hodowlana Koni ras: z, sp, wkp, m i zagranicznych półkwi, kuce i konie małe	Barzkowice	ZZHK Szczecin
09. XII Warmińsko-Mazurski Ciepionat Źrebiąt klacze z sysakami ras szlachećnych	Galiny	WMZHK Olsztyn
09. Ciepionat źrebiąt rocznych i dwuletnich w typie szlachećnym	SK Udórz	OZHK Katowice
14-16. XVIII Dni Huculskie – Ogólnopolski Ciepionat Hodowlany i Użytkowy Koni Huculskich	SKH Gładyszów	MZHK Kraków
15. Ciepionat źrebiąt	WZHK Warszawa	
15-16. XV Kaszubska Jesień Rolnicza Memoriał Wojciecha Dąbrowskiego	Lubań k/Kościelny	PomZHK Malbork
16. II Ciepionat Koni Ras Szlachećnych	SO Białka	LZHK Lublin
16. Jarmark Koński	Muzeum Wsi Lubelskiej	LZHK Lublin
22. Wystawa Sprzedaż Ogierów Rasy Polski Koń Zimnokrwisty	SK w Koźnienicach	WZHK Warszawa o. Radom
24. Nabór klaczy ras szlachećnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Włocławek	PZHK
25. Wystawa – Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Białka	LZHK Lublin
26-27. Wierzchowa próba dzielności ogierów ras szlachećnych	ZT Bogusławice	PZHK
26-27. Aukcja ogierów zimnokrwistych	Łąck	WZHK Warszawa
28. Zaprzęgowa próba dzielności ogierów ras szlachećnych	ZT Gniezno	PZHK
28. Premiowanie źrebiąt ras zimnokrwistych Memoriał im. Michała Michałaka	Kwidzyn	PomZHK Malbork
29. Premiowanie źrebiąt ras szlachećnych Zespół Szkół Rolniczych	Bolesławowo	PomZHK Malbork
29-30. Mistrzostwa Województwa Lubelskiego w Skokach przez przeszkody	SO Białka	LZHK Lublin
30. Pokaz Zwierząt Hodowlanych	ZSR Bolesławowo	PomZHK Malbork

KALENDARIUM PZJ LIPIEC-WRZESIEŃ 2012



Więcej
na stronie www.pzj.pl



Zawody regionalne

LIPIEC				
06-08.07	ZR - VI International Horse Festival	wszystkie	B	Borki Wielkie OPO
14-15.07	ZR-A,B	wszystkie	A,B	Geniusze PDL
14-15.07	ZR IV elim. PGS	S,M,J,JM	B	Borków SWK
14-15.07	ZR-B	wszystkie	B	Opole Bierkowie OPO
27-29.07	ZK(A)-F	wszystkie	F	Geniusze PDL
28-29.07	ZR	S,M,J,JM	B	Kielce Dyminy SWK
28-29.07	ZR-B	wszystkie	B	Brynica OPO

SIERPIEŃ				
11-12.08	ZR-A,B - IX Mistrz.Ziemi Sokólskiej	wszystkie	A,B	Geniusze PDL
11-12.08	ZR-B	wszystkie	B	Opole Bierkowie OPO
18-19.08	ZR V elim. PGS	S,M,J,JM	A,B	Bałtów SWK
25-26.08	ZR-B - Mistrzostwa Podlasia	wszystkie	B	Geniusze PDL
31.08-02.09	ZO* i ZR	wszystkie	B	SK Moszna OPO

WRZESIEŃ				
01-02.09	ZR-A,B	wszystkie	A,B	Supraśl PDL
08-09.09	ZR VI elim. PGS	S,M,J,JM	A,B	Borków SWK
08-09.09	ZR-B	wszystkie	B	Prudnik Chocim OPO
14-16.09	CEI-F (MP)	wszystkie	F	Geniusze PDL
15-16.09	ZK-C	wszystkie	C	Pieńki Kopce PDL
15-16.09	ZR-B	wszystkie	B	Moszna OPO
22-23.09	ZR Mistrzostwa Województwa	S,M,J,JM	B	CJ Stadion Kielce SWK
23.09	ZR-B	wszystkie	B	Białystok PDL
29-30.09	ZR-A - Mistrzostwa Podlasia	wszystkie	A	Supraśl PDL
29-30.09	ZR Mistrzostwa Województwa	S,M,J,JM	A	CJ Stadion Kielce SWK

Zawody szczebla centralnego

LIPIEC				
29.06-01.07	CSI2*/CSU-A/CSICH-A	S,M,J	B	Poznań - Wola
29.06-01.07	ZO-A	S,M,J	A	Augustówek
29.06-01.07	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B	Białe Bory
30.06-01.07	CNC 1*/P/L/LL		C	Strzegom
05-08.07	CSIO3*/CSIYH1* L	S,M,J,JM	B	Sopot
06-08.07	Final OOM L	JM	C	Facimiech
06-08.07	ZO-A (CDN) L	S,M,J	A	Białe Bory
07-08.07	ZK-D	S,M,J	D	Bogusławice
09-10.07	Final OOM	JM	B	Michałowice
10-15.07	CH-EU-P-A Ch/J/Y	Dz,J,JM	D	Wiener Neustadt
10-15.07	ICKD Junior World Trophy ^[2]	JM	D	Wiener Neustadt
11-12.07	Final OOM	J,M	A	Kraków Swoszowice
13-15.07	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B	Gątkowo
13-15.07	CIC 1*/2*	S,M,J	C	Baborówko
13-15.07	MPM-C	M	C	Baborówko
13-15.07	CNC P/L/LL	S,M,J,JM	C	Baborówko
13-15.07	CEI3*/2*/1*, CEIY2*/1*, MP-F/S	S,M,J	F	Zakrzów
13-15.07	ZO-B3*	S,M,J	B*	Gajewniki
13-15.07	ZO-A	S,M,J	A	Józefin
13-15.07	ZO-B2*	S,M,J	B	Łobez
20-22.07	ZO-B2* (CSN)	S,M,J	B	Białe Bory
20-22.07	MP-B/M/J	M,J	B	Drzonków
27-29.07	ZO-A (eliminacje MPMK)	S,M,J	A	Solec Kujawski
27-29.07	ZK-D	S,M,J	D	Siedlec
27-29.07	MP-B/Seniorów	S	B	DU
27-29.07	ZK-F (kat. A)	S,M,J	F	SK Geniusze

SIERPIEŃ				
03-05.08	CIC 1*/2*/3*	S,M,J	C	Sopot
03-05.08	CNC P/L	S,M,J,JM	C	Sopot
03-05.08	ZO-A (CDN)	S,M,J	A	Białe Bory
03-05.08	ZO-B2*	S,M,J	B	Warka
04-05.08	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B	Olśza
09-12.08	CH-EU-Y	M,J	C	Malmö
10-12.08	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B	Zagórów
10-12.08	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B*	Glinik Zaborowski
10-12.08	ZO-B2* (CSN)	S,M,J	B	Białe Bory
15-19.08	CH-M-A4	S	D	Riesenbeck
17-19.08	ZO-B DIM	J,M,DZ	B*	Gajewniki
17-19.08	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B	Leszno

17-19.08	ZO-B2*	S,M,J	B	Michałowice
18-19.08	CNC 2*/1*/P/L/LL	S,M,J,JM	C	Racot
24-26.08	ZO-A	S,M,J	A	Kwidzyn
24-26.08	MP-F/M/J		F	Horyszów
24-26.08	MPM-B	S,M,J	B	Gajewniki
30.08-02.09	MP-B KiMK, PP-B KiMK i Dz	M,J,JM,Dz	B	Wolica
31.08-02.09	CNC P/L	S,M,J,JM	C	Jaroszkówka
31.08-02.09	CIC 2*/1*	S,M,J	C	Jaroszkówka
31.08-02.09	ZO-B1*	S,M,J	B	Moszna

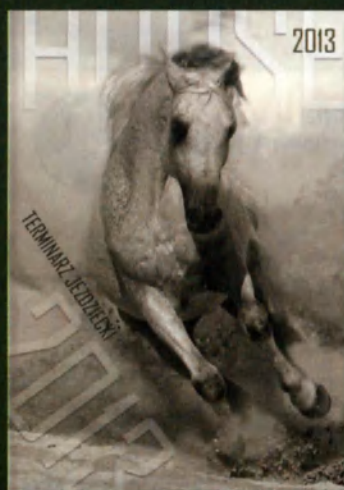
WRZESIEŃ				
06-09.09	CH-EU-J, CIC1* GYH	S,M,J	C*	Strzegom
07-09.09	CSN - IV Sportowy Championat Polski Młodych Koni	S,M,J,MJ	B	Olśza
07-09.09	ZO-A (CDN)	S,M,J	A	Białe Bory
08-09.09	ZK-D	S,M,J	D	Bogusławice
12-16.09	CH-M-A1	S	D	Companhia das Lezírias
14-16.09	CEI3* (160km), CEI2* (120km), CEI1* (90km), CEIYJ	S,M,J	F	Geniusze
14-16.09	CDI-W/CDIY	S,M,J	A	Wrocław
14-16.09	MP-A/S/M	S,M,J	A	Wrocław
14-16.09	MP PP	JM	C/K	Pieńki
15-16.09	CNC 1*/P/L/LL	S,M,J,JM	C	Pieńki
15-16.09	CNC	S,M,J,JM	C	Rybnik
16-18.09	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B	Kraków-Swoszowice
21-23.09	CNC 1*/P/L	S,M,J,JM	C*	Strzegom
21-23.09	ZO-B2* (CSN - ogólnopolskie)	S,M,J	B*	Jaszkowo
21-23.09	ZO-B2* (CSN)	S,M,J	B	Białe Bory
28-30.09	CSN (ogólnopolskie)	S,M,J	B	Drzonków
29-30.09	CIC 1*/2*	S,M,J	C	Baborówko
29-30.09	Final PP-C	S,M,J,JM	C	Baborówko
29-30.09	CNC P/L	S,M,J,JM	C	Baborówko

Zawody zagraniczne

LIPIEC				
01.07	CEI 1*	F	Saintines	Francja
05-08.07	CSI2*/CSIYH1*	B	Koningsbosch	Holandia
05-08.07	CSI1*/CSIYJCh	B	Budapeszt	Węgry
06-08.07	CEI 1*/2*/3*, CEIY 1*/2*	F	Kurtuvėnai	Litwa
06-08.07	CSI 1*, CSI YH 1*	B	Wr. Neustadt, Milak	Austria
06-07.07	CEI 1*/2*/3*	F	Kopenhaga	Dania
06-08.07	CDI3*/CDIYH/CDIP	A	Vierzon	Francja
06-08.07	CSI3*/CSIYH1*	B	Saint-Petersburg	Rosja
06-08.07	CDI3*	A	Hartpur	W. Brytania
06-08.07	CEI 3*/2*/1*, CEIY 2*/1*	F	Mirande Lisle De Noe	Francja
12-15.07	CSI3*-W	B	Budapeszt	Węgry
19-22.07	CDI3*	A	Deauville	Francja
19-22.07	CSI3*-W	B	Bratysława	Słowacja
19-22.07	CAI A 1,2,4	D	Nebanice	Czechy
19-22.07	CSI2*/CSIYH1*	B	Zuidwolde	Holandia
24-29.07	CSI2*/CSIYJCh-A/CSU25-A	B	Wiener Neustadt	Austria
26.07	GRI 1*/2*	G	WEIKERSDORF	Austria

SIERPIEŃ				
26-29.07	CSI2*/CSIYH1*	B	Zuidwolde	Holandia
26-29.07	CSI3*/CSIYH1*/CSIP	B	Megeve	Francja
01-05.08	CH-EU-J, CVICH 2*	E	Pezinok	Słowacja
02-06.08	Czempionat Czech Młodych Koni	B	Martince	Czechy
09-12.08	CSI3*/CSIYH1*	B	Khanty-Mansiysk	Rosja
09-12.08	CIC3*-W	C	Malmö	Szwecja
10-12.08	CEI 1*/2*/3*, CEIO 1*	F	Spassk-Ryazanskiy	Rosja
16-18.08	CSI U25-A/CSIP/CSICH A/CSI Am A+B	B	Babenhausen	Niemcy
16-18.08	CDIPJYU25	A	Babenhausen	Niemcy
22-26.08	CSI3*/CSIYH1*	B	Verbier	Szwajcaria
31.08-02.09	CSI1*/CSIYH1*	B	Lido Di Jesolo	Włochy

WRZESIEŃ				
13-16.09	CSI2*/CSIYH1*/CSIJCh-A/CSIP	B	Piber-Koflach	Austria
20-23.09	CSI2*/CSIYH1*	B	De Warre Neeroeteren	Belgia



Promocja dla prenumeratorów

UWAGA! Pierwszych 20 Czytelników, którzy do końca sierpnia wykupią roczną prenumeratę kwartalnika „Hodowca i Jeździec”, otrzyma upominek. Będzie nim Terminarz Jeździecki wydany przez firmę Adeon

prezent od redakcji

Chcielibyśmy polecić Państwu jedyny, niepowtarzalny Terminarz Jeździecki. To nie jest zwykły kalendarz, to osobisty notatnik ułatwiający takie zaplanowanie czasu, aby pogodzić pasję z życiem zawodowym.

Pierwsze wydanie Terminarza Jeździeckiego datuje się na rok 2006, od tego czasu corocznie, konsultując się ze specjalistami oraz użytkownikami, udoskonalamy nasz produkt. Dzięki temu prezentowany kalendarz to najlepsze kompendium wiedzy z branży jeździeckiej (Jeździeckie ABC oraz baza teleadresowa). Dodatkowym atutem są przepiękne zdjęcia o tematyce jeździeckiej.

Podstawowe dane dotyczące Terminarza Jeździeckiego:

- format: 17 x 24 cm
- liczba stron: 144
- kalendarium: jeden tydzień na rozkładówce
- oprawa: twarda, szyta, foliowana, zmiękczana obustronnie gąbką.

Zachęcamy do zakupu tego przepięknego kalendarza wszystkich miłośników koni.

Sprzedaż Terminarza Jeździeckiego planowana jest na wrzesień 2012 r., będzie go można kupić za pośrednictwem sklepu internetowego www.terminarze.pl, w salonach Empik, księgarniach Weltbild, Merlin.pl oraz w wybranych sklepach jeździeckich.

Koszt rocznej prenumeraty kwartalnika „Hodowca i Jeździec” to 44 zł + 12 zł koszty wysyłki. Druk prenumeraty na www.pzhk.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 3 (34) 2012 • ISSN 1731-5387 • Nakład 4500 egz. • Cena 18,99 zł (w tym 5% VAT) ■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ **WYDAWCA:** Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62 lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. 22 629 95 31 • faks 22 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

■ **REDAKCJA:** redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Blesznowska-Korniłowicz • zespół: Anna Cuber, Ewelina Cześnik, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Krzysztof Tomaszewski ■ **STALE WSPÓŁPRACUJĄ:** Władysław Byszewski, Tomasz Bagniewski, Paweł Gociński, Piotr Helon, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska, Aleksandra Jaworowska, Jacek Kozik, Ireneusz Kozłowski, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Małgorzata Sieradzan, Jan Skoczyła, Monika Słowik, Hubert Szaszkiewicz, Katarzyna Wiszowaty, Jarek Zalewski ■ **KOREKTA:** Krystyna Koziorowska ■ **OPRACOWANIE GRAFICZNE:** Anna Skowrońska ■ **DRUK:** Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych oraz niezamówionych przez redakcję.



Polski Związek Hodowców Koni oraz Polski Związek Jeździecki
w imieniu wszystkich organizatorów serdecznie zapraszają na

Mistrzostwa Polski Młodych Koni 2012

hodowli krajowej i zagranicznej



**SKOKI PRZEZ
PRZESZKODY**
24–26 sierpnia
Gajewniki



POWOŻENIE
24–26 sierpnia
Gajewniki



WKKW
6–9 września
Strzegom



RAJDY
21–23 września
Koczek



UJEŹDŻENIE
28–30 września
Wrocław – Partynice



Pod honorowym patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Patroni medialni:

Ogólnopolski magazyn hipiczny
Świat Koni

Hodowca i Jeździec

Sponsorzy:



MASTERFILMLTD



LEKKOŚĆ I SIŁA



Equitop Gonex®

Equitop Myoplast®

Pronutrin®



Szczegółowych informacji udzielają:

Dystrybutor: Equirria Sp. z o.o.,
ul. Klonowa 12, 40-168 Katowice
tel. +48 32 2589762, +48 32 2000556
fax: +48 32 2000557, www.equishop.pl

Boehringer Ingelheim Sp. z o.o.
ul. Wołoska 5, 02-675 Warszawa
tel. (22) 699-0-699; fax: (22) 699-0-698; tel. kom. 508 008807
e-mail: tomasz.trela@boehringer-ingelheim.com



**Boehringer
Ingelheim**